

Institut Skandynawistyki i Fennistyki Uniwersytetu Gdańskiego

Studia Scandinavica

4(24)/2020

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
Gdańsk 2020

Rada Naukowa
Gunhild Agger, Aalborg Universitet, Dania
Sigrid Aksnes Stykket, Universitetet i Sørøst-Norge, Norwegia
Nadezhda S. Bratchikova, Moskiewski Uniwersytet Państwowy im. M.W. Łomonosowa, Rosja
Henning Howlid Wærp, Universitetet i Tromsø, Norwegia
Miluše Juříčková, Masarykova univerzita, Czechy
Klaus Laalo, Tampereen Yliopisto, Finlandia
Yrjö Lauranto, Helsingin Yliopisto, Finlandia
Kazimierz Musiał, Uniwersytet Gdański
Malan Marnersdóttir, Fróðskaparsetur Føroya, Wyspy Owcze
Lech Sokół, Instytut Sztuki PAN
Björn Sundmark, Malmö universitet, Szwecja
Sanda Tomescu Baciu, Universitatea Babeş-Bolyai, Rumunia

Komitet Redakcyjny
Maria Sibińska (redaktor naczelna), Karolina Drozdowska (sekretarz redakcji),
Magdalena Podlaska (sekretarz redakcji), Dominika Bartnik-Świątek (redaktor strony internetowej),
Maja Chacińska, Hanna Dymel-Trzebiatowska, Agata Lubowicka, Carl Marklund, Katarzyna Wojan

Redakcja wydawnicza
Anna Herzog-Grzybowska

Projekt okładki i stron tytułowych
Karolina Johnson
www.karolined.com

Na okładce wykorzystano ilustrację Joshua Applegate'a z zasobów Unsplash oraz okładkę książki Astrid Lindgren, *Pippi Pończoszanka* Wydawnictwa Nasza Księgarnia, Warszawa 2019

Skład i łamanie
Michał Janczewski

Publikacja sfinansowana ze środków Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego

ISSN 1230-6053
ISSN 2657-6740 (online)

Wersją pierwotną wydawnictwa jest wersja online

Adres redakcji czasopisma
„Studia Scandinavica”
Instytut Skandynawistyki i Fennistyki
Uniwersytet Gdański
ul. Wita Stwosza 51, 80-308 Gdańsk

<http://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/SS/index>

© Copyright by Uniwersytet Gdański
Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel.: 58 523 11 37; 725 991 206
e-mail: wydawnictwo@ug.edu.pl
www.wyd.ug.edu.pl

Księgarnia internetowa: www.kiw.ug.edu.pl

Druk i oprawa
Zakład Poligrafii Uniwersytetu Gdańskiego
ul. Armii Krajowej 119/121, 81-824 Sopot
tel. 58 523 14 49

Spis treści

| | |
|-------------------------|---|
| Słowem wstępu | 7 |
|-------------------------|---|

75. URODZINY PIPPI POŃCZOSZANKI | 13

| | |
|--|----|
| <i>Anna Maria Czernow</i> , Heroska pokoju dziecinnego. <i>Pippi Pończoszanka</i> jako głos rewolucji ideologicznej w literaturze dziecięcej | 15 |
|--|----|

| | |
|--|----|
| <i>Anita Wincencjusz-Patyna</i> , Ingrid Vang Nyman i Pippi Pończoszanka, czyli o Pippi – dziecięcej rebeliantce – i Pus – duńskiej artystce, która dokonała rewolucji w szwedzkiej książce dla dzieci | 30 |
|--|----|

LITERATURA I PRZEKŁAD | 47

| | |
|---|----|
| <i>Thomas Seiler</i> , Snø og samfunnskritikk – Snømotivet i Alexander Kiellands <i>Sne</i> (1886) og Jonas Lies <i>Familjen paa Gilje</i> (1883) | 49 |
|---|----|

| | |
|--|----|
| <i>Katarzyna Szewczyk-Haake</i> , Sztuka starości. Dwa późne wiersze Pära Lagerkvista w kontekście liryku *** <i>I' sto rinchiuso come la midolla...</i> Michała Anioła Buonarrotoiego | 71 |
|--|----|

| | |
|---|----|
| <i>Krystyna Szelałowska</i> , The Philosophy of History in Henrik Ibsen's early works | 80 |
|---|----|

| | |
|---|----|
| <i>Laura Santoo</i> , From Tabermann to Mr. Baudelaire. Allusions and popular culture references in the Finnish comic <i>Northern Overexposure</i> and their English translations | 93 |
|---|----|

HISTORIA I SPOŁECZEŃSTWO | 109

| | |
|---|-----|
| <i>Emilia Denkiewicz-Szczepaniak</i> , Działalność Poselstwa RP w Oslo w latach 1946–1947 | 111 |
|---|-----|

| | |
|---|-----|
| <i>Krzysztof Kubiak</i> , Ziemia Eryka Rudego. Duńsko-norweski spór o terytoria na wschodzie Grenlandii | 131 |
|---|-----|

| | |
|---|-----|
| <i>Sylwia Hlebowicz</i> , Kwenowie – (nie)zapomniana mniejszość | 149 |
|---|-----|

RECENZJE | 171

| | |
|--|-----|
| Zenon Ciesielski, <i>Zapísane w pamięci, czyli meandry mojego życia. Autobiografia</i> , Gdańsk: Wydawnictwo Marpress, 2019, 388 ss. (<i>Hieronim Chojnacki</i>) | 173 |
|--|-----|

| | |
|--|-----|
| Krzysztof Kubiak, <i>Strategia Lokiego. Duńskie terytoria atlantyckie w II wojnie światowej</i> , Warszawa: Tetragon, 2019, 362 ss. (<i>Ryszard M. Czarny</i>) | 176 |
|--|-----|

| | |
|--|-----|
| Grażyna Szelałowska, Krystyna Szelałowska, <i>Historia Norwegii XIX i XX wieku</i> , Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2019, 624 ss. (<i>Marta Grzechnik</i>) | 180 |
|--|-----|

| | |
|---|-----|
| Helena Garczyńska, <i>Norweski Ibsen. Polski Ibsen. Przekład form adresatywnych w wybranych dramatach Henryka Ibsena</i> , Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019, 262 ss. (Katarzyna Maćkała) | 183 |
| Włodzimierz K. Pessel, <i>Czerwono-biali i Biało-Czerwoni. Dania, Polska, Północ – problemy sąsiedztwa kulturowego</i> , Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO, 2019, 610 ss. (Kazimierz Musiał) | 187 |
| Joanna Cymbrykiewicz, <i>Biografia jako pretekst. Modele współczesnych duńskich biofikcji</i> , Poznań: Wydział Neofilologii UAM w Poznaniu, 2019, 236 ss. (Maria Sibińska) | 195 |
| Hanna Dymel-Trzebiatowska, <i>Filozoficzne i translatoryczne wędrówki po Dolinie Muminków</i> , Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019, 226 ss. (Jerzy Szyłak) | 198 |
| Lena Törnqvist, <i>Ingrid Vang Nyman. En biografi</i> , Sztokholm: Salikon Förlag, 2016, 192 ss.; <i>Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild</i> , red. U. Rhedin i G. Grähs, Sztokholm: Salikon Förlag, 2016, 255 ss. (Hanna Dymel-Trzebiatowska) | 201 |

PRZEKŁADY NAUKOWEGO KOŁA TŁUMACZY
LITERATUR SKANDYNAWSKICH | 207

| | |
|--|-----|
| Ingrid Vang Nyman w trzech odsłonach | 209 |
|--|-----|

KRONIKA | 221

| | |
|---|-----|
| Sprawozdanie z konferencji „Ikonoteksty 2019. Synergia słów i obrazów”, Gdańsk, 28–29 listopada 2019 roku (Hanna Dymel-Trzebiatowska) | 223 |
| Sprawozdanie z „Konferencji Młodych Skandynawistów”, 19 maja 2020 roku (Anna Klimont) | 225 |
| Dane autorów | 226 |
| Lista recenzentów | 230 |

Table of contents

| | |
|------------------------|----|
| Introduction | 10 |
|------------------------|----|

PIPPI LONGSTOCKING'S 75TH BIRTHDAY | 13

| | |
|---|----|
| <i>Anna Maria Czernow</i> , The Hero of the Nursery. <i>Pippi Longstocking</i> as a Voice of Ideological Revolution in Children's Literature | 15 |
|---|----|

| | |
|---|----|
| <i>Anita Wincencjusz-Patyna</i> , Ingrid Vang Nyman and Pippi Longstocking, or on Pippi – a child rebel – and Pus – the Danish artist who staged a revolution in Swedish children's books | 30 |
|---|----|

LITERATURE AND TRANSLATION | 47

| | |
|--|----|
| <i>Thomas Seiler</i> , Snow and social criticism – snow imagery in Alexander Kielland's <i>Snow</i> (1886) and Jonas Lie's <i>Familjen paa Gilje</i> (1883) | 49 |
|--|----|

| | |
|--|----|
| <i>Katarzyna Szewczyk-Haake</i> , The art of old age. Two late poems by Pär Lagerkvist in the context of one poem <i>***I' sto rinchiuso come la midolla...</i> by Michelangelo Buonarroti | 71 |
|--|----|

| | |
|---|----|
| <i>Krystyna Szelałowska</i> , The Philosophy of History in Henrik Ibsen's early works | 80 |
|---|----|

| | |
|---|----|
| <i>Laura Santoo</i> , From Tabermann to Mr. Baudelaire. Allusions and popular culture references in the Finnish comic <i>Northern Overexposure</i> and their English translations | 93 |
|---|----|

HISTORY AND SOCIETY | 109

| | |
|--|-----|
| <i>Emilia Denkiewicz-Szczepaniak</i> , The activity of the Polish Legation in Oslo, 1946–1947 | 111 |
|--|-----|

| | |
|---|-----|
| <i>Krzysztof Kubiak</i> , Eric The Red's Land. The Long Conflict in the Nordic Family | 131 |
|---|-----|

| | |
|--|-----|
| <i>Sylwia Hlebowicz</i> , The Kven People – the (un)forgotten minority | 149 |
|--|-----|

REVIEWS | 171

| | |
|---|-----|
| Zenon Ciesielski, <i>Zapísane w pamięci, czyli meandry mojego życia. Autobiografia</i> , Gdańsk: Wydawnictwo Marpress, 2019, 388 pp. (<i>Hieronim Chojnacki</i>) | 173 |
|---|-----|

| | |
|--|-----|
| Krzysztof Kubiak, <i>Strategia Lokiego. Duńskie terytoria atlantyckie</i> <i>w II wojnie światowej</i> , Warszawa: Tetragon, 2019, 362 pp. (<i>Ryszard M. Czarny</i>) | 176 |
|--|-----|

| | |
|---|-----|
| Grażyna Szelałowska, Krystyna Szelałowska, <i>Historia Norwegii XIX i XX wieku</i> , Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2019, 624 pp. (<i>Marta Grzechnik</i>) | 180 |
|---|-----|

| | |
|--|-----|
| Helena Garczyńska, <i>Norweski Ibsen. Polski Ibsen. Przekład form adresatywnych w wybranych dramatach Henryka Ibsena</i> , Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019, 262 pp. (<i>Katarzyna Maćkała</i>) | 183 |
| Włodzimierz K. Pessel, <i>Czerwono-biali i Biało-Czerwoni. Dania, Polska, Północ – problemy sąsiedztwa kulturowego</i> , Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO, 2019, 610 pp. (<i>Kazimierz Musiał</i>) | 187 |
| Joanna Cymbrykiewicz, <i>Biografia jako pretekst. Modele współczesnych duńskich biofikcji</i> , Poznań: Wydział Neofilologii UAM w Poznaniu, 2019, 236 pp. (<i>Maria Sibińska</i>) | 195 |
| Hanna Dymel-Trzebiatowska, <i>Filozoficzne i translatoryczne wędrówki po Dolinie Muminków</i> , Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019, 226 pp. (<i>Jerzy Szylak</i>) | 198 |
| Lena Törnqvist, <i>Ingrid Vang Nyman. En biografi</i> , Sztokholm: Salikon Förlag, 2016, 192 pp.; <i>Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild</i> , red. U. Rhedin i G. Grähs, Sztokholm: Salikon Förlag, 2016, 255 pp. (<i>Hanna Dymel-Trzebiatowska</i>) | 201 |

TRANSLATIONS BY THE SCANDINAVIAN
LITERATURES TRANSLATORS' STUDENT SOCIETY | 207

| | |
|--|-----|
| Ingrid Vang Nyman in three instalments | 209 |
|--|-----|

CHRONICLE | 221

| | |
|--|-----|
| Report from the Conference “Ikonoteksty 2019. Synergia słów i obrazów”, Gdańsk, 28–29 November 2019 (<i>Hanna Dymel-Trzebiatowska</i>) | 223 |
| Report from The Young Scandinavian Researchers' Conference, 19 May 2020 (<i>Anna Klimont</i>) | 225 |
| About the authors | 226 |
| List of reviewers | 230 |

Słowem wstępu

W tegorocznym numerze proponujemy mozaikę tematów związanych z przestrzenią literatury i społeczeństwa, eksplorujących zarówno zjawiska współczesne, jak i odległe. Tematem przewodnim są 75. urodziny Pippi Pończoszanki – postaci, która wkroczyła wprawdzie na rynek literatury w 1945 roku, ale od tamtej pory jej aktualność i popularność nie osłabły. Pippi – ikoniczna bohaterka literatury dziecięcej, która wytyczyła jej nowe szlaki – odczytywana jest wciąż na nowo, czego dowodem są liczne opracowania na jej temat. Postać nietuzinkowej rudowłosej rebeliantki była interpretowana i reinterpretowana wielokrotnie i dlatego tym razem staraliśmy się ukazać ją w nieco odmiennym świetle, skupiając uwagę przede wszystkim na współautorce fenomenu Pippi – duńskiej ilustratorce Ingrid Vang Nyman. Zainteresowanych tematem kierujemy najpierw do pierwszego artykułu zatytułowanego *Heroska pokoju dzieciennego. „Pippi Pończoszanka” jako głos rewolucji ideologicznej w literaturze dziecięcej*, w którym Anna Maria Czernow zapoznaje nas z wieloaspektowością charakterystyki Pippi i docieka jej wyjątkowości. Analiza ta stanowi doskonałą podstawę do dalszej lektury – artykułu Anity Wincencjusz-Patyny *Ingrid Vang Nyman i Pippi Pończoszanka, czyli o Pippi – dziecięcej rebeliantce i Pus – duńskiej artystce, która dokonała rewolucji w szwedzkiej książce dla dzieci*. Ta wnikliwa, podparta licznymi odwołaniami do wcześniejszych badań analiza ukazuje nowatorstwo stylu Vang Nyman oraz jej relacje z awangardą lat 30. i 40. XX wieku. O udziale artystki w kreowaniu wizerunku Pippi można dodatkowo dowiedzieć się, czytając napisaną przez Hannę Dymel-Trzebiatowską recenzję dwóch szwedzkich książek: *Ingrid Vang Nyman. En biografi* (2016) Leny Törnqvist oraz *Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksbild* (2016) pod redakcją Ulli Rhedin i Gunny Grähs. Oba tytuły zapoznają nas bliżej z tą uzdolnioną ilustratorką i malarką: jej życiem i karierą oraz wpływem, który wywarła na innych artystów. Książki te nie są znane na polskim rynku i dlatego ich wybrane fragmenty można przeczytać w tym numerze w rozdziale *Ingrid Vang Nyman w trzech odsłonach*, w przekładzie dokonany przez studentów z Naukowego Koła Tłumaczy Literatur Skandynawskich.

Oprócz materiałów związanych z jubileuszem Pippi Pończoszanki czytelnik niniejszego numeru *Studia Scandinavica* znajdzie również trzy artykuły poświęcone

klasykom literatury skandynawskiej. Thomas Seiler sięga po dziewiętnastowieczną prozę norweską, interpretując w ożywczy sposób metaforyczną funkcję śniegu w powieściach *Sne* (Śnieg) Alexandra Kiellanda oraz *Familien paa Gilje* (Mieszkańcy Gilje) Jonasa Lie. Katarzyna Szewczyk-Haake przekonująco kartografuje intertekstualne powiązania między dwoma przełożonymi przez siebie wierszami szwedzkiego noblisty Pära Lagerkvista a poezją Michała Anioła Buonarrotiego. Natomiast Krystyna Szelałowska czyta wczesne dramaty Henryka Ibsena z perspektywy historyka idei, osadzając je w kontekście historiozoficznych koncepcji romantyzmu. Jako ostatni w dziale „Literatura i przekład” pojawia się artykuł Laury Santoo, wprowadzający czytelnika w świat fińskiego komiksu *Villimpi Pohjola* (ang. *Northern Overexposure*) i komentujący wybrane strategie translatoryczne zastosowane przy jego przekładzie na język angielski.

W dziale „Historia i społeczeństwo” dużo uwagi poświęca się II wojnie światowej i jej skutkom zarówno dla obszaru nordyckiego, jak i Polski. Emilia Denkiewicz-Szczepaniak wprowadza istotny element do naszego obrazu powojennych dziejów dyplomacji polskiej, przybliżając działalność Poselstwa RP w Oslo w burzliwych latach 1946–1947. Artykuł Krzysztofa Kubiaka charakteryzujący konflikt pomiędzy Norwegią a Danią, który rozegrał się na Grenlandii w czasie II wojny światowej, uzupełnia naszą wiedzę na temat trwającej od czasów dziewiętnastowiecznych wypraw polarnych walki państw nordyckich o wpływy w Arktyce. Dział zamyka artykuł Sylwii Hlebowicz porządkujący wiedzę na temat Kwenów, mniejszości etnicznej zamieszkującej Norwegię, której ambicje polityczne i kulturowe od początku bieżącego stulecia coraz wyraźniej dochodzą do głosu.

Zgodnie z założeniami naszego czasopisma staramy się prezentować wybór najnowszych publikacji wynikających z rozwoju polskiej szeroko definiowanej skandynawistyki. Wśród omówionych w tym numerze książek znalazły się:

- autobiograficzne rozważania założyciela gdańskiej skandynawistyki Zenona Ciesielskiego (*Zapisać w pamięci, czyli meandry mojego życia. Autobiografia*), zawierające między innymi osobiste spojrzenie autora na dzieje gdańskiego uniwersytetu obchodzącego w bieżącym roku swoje 50-lecie,
- *Strategia Lokiego. Duńskie terytoria atlantyckie w II wojnie światowej*, będąca kolejną publikacją historyka wojskowości Krzysztofa Kubiaka i prezentująca Europę Północną jako przestrzeń działań militarnych,
- monografia *Historia Norwegii XIX i XX wieku* autorstwa Grażyny Szelałowskiej i Krystyny Szelałowskiej, stanowiąca pierwsze na polskim rynku wydawniczym tak obszerne i wieloaspektowe opracowanie najnowszej historii Norwegii,
- sytuująca się w nurcie przekładoznawczym książka Heleny Garczyńskiej zatytułowana *Norweski Ibsen. Polski Ibsen*, w której autorka analizuje prze-

- kłady na język polski form adresatywnych w wybranych dramatach Ibsena, a przy tym prezentuje inspirujące odczytania dzieł norweskiego mistrza,
- powstała na gruncie badań między innymi historycznych, politologicznych, etnologicznych, antropologicznych i wchodząca w dialog ze zorientowanymi na Europę Północną studiami obszarowymi, jakim jest skandynawistyka, monografia kulturoznawcy Włodzimierza K. Pessela pod tytułem *Czerwono-biali i Biało-Czerwoni. Dania, Polska, Północ – problemy sąsiedztwa kulturowego*,
 - opublikowana przez Joannę Cymbrykiewicz *Biografia jako pretekst. Modele współczesnych duńskich biofikcji*, w której autorka na podstawie prozy Dorrit Willumsen, Peera Hultberga i Stiga Dalagera proponuje dyskusję nad gatunkowym zróżnicowaniem piśmiennictwa biograficznego,
 - książka Hanny Dymel-Trzebiatowskiej zatytułowana *Filozoficzne i translatoryczne wędrówki po Dolinie Muminków*, która łącząc zasygnalizowane tytułem publikacji perspektywy badawcze, zwraca uwagę na wirtuozerię języka i wieloadresowość utworów Tove Jansson.

Tegoroczny numer zamykają relacje z dwóch gdańskich wydarzeń: ogólnopolskiej konferencji „Ikonoteksty 2019. Synergia słów i obrazów”, współorganizowanej przez afiliowany przy Wydziale Filologicznym UG Zespół Interdyscyplinarnych Badań Książki Obrazkowej, oraz konferencji studentów Instytutu Skandynawistyki i Fennistyki, swoiście przełamującej czas spowodowanej pandemią społecznej izolacji.

Życzymy inspirującej lektury.

Introduction

In this year's issue, we offer a mosaic of topics related to literature and society, exploring both contemporary and distant phenomena. The main theme is the 75th birthday of Pippi Longstocking – a character who entered literature in 1945, but whose topicality and popularity have not diminished. Pippi – an iconic heroine of children's literature, who opened new paths for it – is constantly read anew, as is shown by numerous studies on her. The figure of the remarkable red-haired rebel has been interpreted and reinterpreted many times, and therefore this time we tried to present her in a slightly different light, focusing primarily on the co-author of the Pippi phenomenon – Danish illustrator, Ingrid Vang Nyman. Those interested in the subject are directed to the first article of the volume, where in *The Heroine of the Nursery. "Pippi Longstocking" as a Voice of Ideological Revolution in Children's Literature* Anna Maria Czernow introduces us to the multi-faceted nature of Pippi's character and explores her uniqueness. This analysis offers an excellent basis for further reading – an article by Anita Wincencjusz-Patyna *Ingrid Vang Nyman and Pippi Longstocking, or about Pippi – a child rebel – and Pus – a Danish artist who revolutionized Swedish children's literature*. This insightful analysis, supported by numerous references to previous research, demonstrates the innovative style of Vang Nyman and its relationship with the avant-garde of the 1930s and 1940s. You can find out more about the artist's participation in creating Pippi's image in a review by Hanna Dymel-Trzebiatowska of two Swedish books: *Ingrid Vang Nyman. En biografi* (2016) by Lena Törnqvist and *Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild* (2016) edited by Ulla Rhedin and Gunna Gråhs. Both titles introduce us to this talented illustrator and painter: her life and career, and the influence she had on other artists. These books are not known on the Polish market, and that is why selected extracts from them can be read in this issue in the section entitled *Ingrid Vang Nyman in Three Instalments*, translated by students from the Scandinavian Literatures Translators' Student Society.

In addition to materials related to the jubilee of Pippi Longstocking, the reader of this issue of *Studia Scandinavica* will also find three articles devoted to the classics of Scandinavian literature. Thomas Seiler draws on nineteenth-century Norwegian prose, interpreting the metaphorical function of snow in an enliven-

ing way in the novels *Sne* (Snow) by Alexander Kielland and *Familien paa Gilje* (The Inhabitants of Gilje) by Jonas Lie. Katarzyna Szewczyk-Haake convincingly maps out the intertextual connections between the poems of the Swedish Nobel Prize winner Pär Lagerkvist, which she has translated herself, and the poetry of Michelangelo Buonarroti. Krystyna Szelągowska, on the other hand, reads Henrik Ibsen's early dramas from the perspective of a historian of ideas, setting them in the context of the historiosophical concepts of Romanticism. The last article in the "Literature and Translation" section is an article by Laura Santoo, introducing the reader to the world of the Finnish comic book *Villimpi Pohjola* (Northern Overexposure) and commenting on selected translation strategies used in its translation into English.

In the "History and Society" section, much attention is paid to the Second World War and its consequences for both the Nordic region and Poland. Emilia Denkiewicz-Szczepaniak introduces an important element to our image of the post-war history of Polish diplomacy, discussing the activities of the Polish mission in Oslo in the turbulent years 1946–1947. Krzysztof Kubiak's article describing a conflict between Norway and Denmark, which took place in Greenland during World War II, supplements our knowledge about the struggle of the Nordic countries for influence in the Arctic, a struggle which has been going on since the nineteenth-century polar expeditions. The section ends with an article by Sylwia Hlebowicz, which sets out information about the Kven people, an ethnic minority living in Norway, whose political and cultural ambitions have come to the fore more and more clearly since the beginning of this century.

In accord with the principles of our journal, we present a selection of the latest publications emerging from the developing field of Polish Scandinavian Studies (broadly defined). The books discussed in this issue include:

- the autobiographical reflections of the founder of Scandinavian Studies in Gdańsk, Zenon Ciesielski, entitled *Zapisane w pamięci, czyli meandry mojego życia. Autobiografia* (Written in Memory, or the Meanderings of My Life. An Autobiography), which contains, among other things, the author's personal view of the history of the University of Gdańsk, this year celebrating its 50th anniversary,
- *Strategia Lokiego. Duńskie terytoria atlantyckie w II wojnie światowej* (Loki's Strategy. Danish Atlantic Territories in World War II), another publication by the military historian Krzysztof Kubiak, in which Northern Europe appears as a space for military operations,
- a monograph by Grażyna Szelągowska and Krystyna Szelągowska, entitled *Historia Norwegii XIX i XX wieku* (A History of Norway in the Nineteenth and Twentieth Centuries), which is the first such extensive and multi-faceted study of the recent history of Norway on the Polish market,

- a book by Helena Garczyńska, in the field of translation studies, entitled *Norweski Ibsen. Polski Ibsen* (Norwegian Ibsen. Polish Ibsen), in which the author analyzes Polish translations of forms of address in selected plays by Ibsen, and at the same time presents inspiring interpretations of the Norwegian master's works,
- a monograph on cultural studies by Włodzimierz K. Pessel, entitled *Czerwono-biali i Biało-Czerwoni. Dania, Polska, Północ – problemy sąsiedztwa kulturowego* (Red and Whites and White and Reds. Denmark, Poland, the North – Cultural Neighborhood Problems), based, *inter alia*, on historical, political, ethnological, and anthropological studies, and entering into a dialogue with area studies oriented towards Northern Europe, such as Scandinavian studies,
- *Biografia jako pretekst. Modele współczesnych duńskich biofikcji* (Biography as Pretext. Models of Contemporary Danish Bio-fiction) by Joanna Cymbrykiewicz, in which the author, drawing on the prose of Dorrit Willumsen, Peer Hultberg, and Stig Dalager, proposes a discussion relating to genre differentiation within biographical literature,
- a book by Hanna Dymel-Trzebiatowska entitled *Filozoficzne i translatorskie wędrówki po Dolinie Muminków* (Philosophical and Translational Journeys in Moominvalley), which combines the research perspectives indicated in its title, draws attention to the virtuosity of the language and the multi-addressee nature of Tove Jansson's works, and the multidimensionality of the world she creates.

This year's issue ends with reports from two events in Gdańsk: the nationwide conference "Iconotexts 2019. Synergy of Words and Pictures" co-organized by the Interdisciplinary Research Group on Picturebooks affiliated to the Faculty of Philology of the University of Gdańsk; and a conference of students of the Institute of Scandinavian and Finnish Studies, which in its own way interrupted the period of social isolation caused by the pandemic.

We hope you find this issue of the journal offers some inspiring reading.

75. URODZINY
PIPPI POŃCZOSZANKI

Anna Maria Czernow
Uniwersytet Warszawski

Heroska pokoju dzieciennego. *Pippi Pończoszanka* jako głos rewolucji ideologicznej w literaturze dziecięcej

The Hero of the Nursery. *Pippi Longstocking* as a Voice
of Ideological Revolution in Children's Literature

Astrid Lindgren's *Pippi Longstocking*, designed as a radically subversive character, is the anti-child. Given power and independence, she discloses culture-defined relations between children and adults and promotes a sentiment-free commentary that highlights the inherent status of inequality in these relations and the resulting oppression. Placed by the author at the top of the hierarchy, she subverts this oppression: all of a sudden, now it is adults that are exposed to the activities of the unpredictable, rollicking, carnivalesque girl. The result of this narrative device is laced with the intense, insolvable conflict of two antagonistic tribes: children and adults. In this war, *Pippi* plays a leading role. She is the heroine of the marginalized space of the nursery.

Key words: Fool figure, carnival, heroine, anti-child system, power

Słowa kluczowe: błazen, karnawał, heros, antydziecko, władza

W kwietniu 1944 roku Astrid Lindgren wysłała pierwszą wersję manuskryptu *Pippi Långstrump* do wydawnictwa Bonniers. Książce towarzyszył list, w którym można przeczytać między innymi:

Pippi Pończoszanka jest [...] małym Übermenschem w dziecięcej postaci, wprowadzonym w całkowicie zwyczajne otoczenie. Dzięki swoim nadnaturalnym mocom i różnym innym okolicznościom jest ona całkowicie niezależna od jakichkolwiek dorosłych i żyje dokładnie tak, jak jej się podoba, a w starciach z dużymi ludźmi zawsze ma ostatnie słowo (Lundqvist 2007: 111)¹.

¹ Cytaty ze źródeł obcojęzycznych, jeśli nie podano inaczej, przytaczam we własnym tłumaczeniu.

Manuskrypt został odrzucony. Publikacji podjęła się rok później oficyna Rabén & Sjögren pod warunkiem dokonania zmian w tekście. Zajęła się tym sama autorka we współpracy z Elsą Olenius, ważną postacią w ówczesnym środowisku kultury dla niedorosłych (Andersen 2014: 203). W 2007 roku pierwotny manuskrypt został opublikowany w jubileuszowej serii dzieł wszystkich Lingren pod zaproponowanym przez Ullę Lundqvist tytułem *Ur-Pippi*.

Postać Pippi Pończoszanki, dziecka obdarzonego nadnaturalną siłą, można interpretować w kontekście mitów heroicznych. Jej witalność i aktywność wyrażają się w ciągłej gotowości do podejmowania wyzwań, takich jak: walka z bykiem, tygrysem czy rekinem, wyniesienie z pożaru dzieci, poskromienie złodziei czy znęcającego się nad koniem gospodarza, a wreszcie udzielenie nauczki lokalnemu chuliganowi. Wszystkie te czyny skutkują następującą konkluzją lokalnej społeczności: „– Nie potrzebujemy w mieście żadnej policji [...], póki mamy Pippi Pończoszkę. [...] ona umie sobie poradzić i z tygrysami, i z chuliganami” (Lindgren 2011: 168). Działalność Pippi zostaje zatem *explicite* zidentyfikowana jako stanie na straży porządku, co w świecie mitycznych opowieści było zadaniem herosów.

Jednak bohaterka trylogii Lindgren jest również dzieckiem – postacią z perspektywy obowiązującej normy marginalną, pozbawioną głosu i prawa do inicjatywy. W kontekście mitów heroicznych jest zatem swoistym antyherosem niczym błazeński król głupców (Sznajderman 2000: 112). Antyheroiczna strona działalności Pippi wyraża się w prometejskim buncie wobec reguł obowiązującej normy i stojącej za nimi bezwzględnej opresji świata dorosłych. Kwintesencją jej aktywności na kartach trylogii Lindgren jest zatem ustawiczne tych reguł lekceważenie, ośmieszanie, a wreszcie łamanie, innymi słowy – celebrowanie chaosu na gruzach skompromitowanej normatywnej struktury. Owa buntownicza działalność da się interpretować zarówno w aspekcie estetycznym (Kåreland 1999: 274–312), jak i ideologicznym. Ten ostatni związany jest bezpośrednio z pedagogicznym ideałem, który w każdym okresie rozwoju literatury dla niedorosłych manifestował się w jej dydaktycznym nurcie. W czasie gdy Pippi miała ujrzeć światło dzienne, ideał ten wciąż powielał dziewiętnastowieczne schematy, zgodnie z którymi „dzieci należy ujarzmić i cywilizować” (Bergstrand 1999: 59), a dorosły to ten, który ma monopol na prawdę i rację (Cieślakowski 1975: 96). W tym kontekście ideologiczny bunt Pippi wybrzmiewa szczególnie wyraziście. Potworami, przeciw którym skierowana jest jej zasadnicza krucjata, są bowiem dorośli. Strącając ich z piedestału, Lindgrenowska bohaterka obnaża i kompromituje mroczne oblicze kreowanego przez nich skostniałego porządku, stając się heroską przestrzeni marginalnej – pokoju dzieciennego.

Efekt „na opak” w największym stopniu dotyczy tu samej istoty dziecięcości, jako że konstrukcja postaci Pippi w całości zasadza się na napięciu między oficjalnym wzorcem dziecka idealnego, proklamowanym przez dydaktyczną literaturę

dla niedorośliwych, a karnawałowym w charakterze modelem ludycznym, pochodzącym wprost z dziecięcego folkloru. Rola dziecka w wykonaniu Pippi podobna jest zatem do odbicia w błazeńskim zwierciadle – zniekształca proporcje i rozbija zasady, wykrzywia i ośmiesza. Obdarzona całkowitą niezależnością bohaterka wywraca na opak – dosłownie i w przenośni – wszystkie składowe dziecięcości wpisanej w światopogląd będący źródłem ówczesnie akceptowanej normy kulturowej. Skutecznie i bezlitośnie obnaża absurd i niesprawiedliwość reguł panujących w relacjach dzieci – dorośli, a w starciu z tymi ostatnimi „zawsze ma ostatnie słowo”. To właśnie czyni ją dziecięcą heroską czy też – jak zostało to określone w przytoczonym wyżej liście do wydawcy – „małym Übermenschem”. Podkreślić należy bezkompromisowość i odwagę Lindgren, która w 1944 roku użyła w odniesieniu do swej bohaterki skompromitowanego Nietzscheańskiego² terminu „nadczołowiek”, czym świadomie narażała się na skandal i efekt moralnej paniki. Jednak tym aktem autointerpretacji zainspirowała szereg krytyków i badaczy: „nadczołowiekiem”, „naddzieckiem” lub „superdzieckiem”³ nazywali Pippi między innymi Ingermar Vizelius, Vibeke Stybe i Bettina Hürlimann (Lundqvist 1979: 141), a słynny badacz niemiecki Klaus Doderer stwierdził wręcz, że Pippi jest świadomą odpowiedzią na barbarzyństwo Hitlera (Edström 1992: 101).

Owo „nad” wpisane w konstrukcję postaci Pippi jako superdziecka połączone jest ściśle z wynikającym z jej natury „anty”. Podejmując antyheroiczną działalność względem otaczającej ją rzeczywistości, sama Pippi Pończoszanka funkcjonuje jako antydziecko. Karnawałowy, odwrotny charakter dziecięcości Pippi kształtuje się poprzez kontrast, i to zarówno na poziomie wewnątrztekstowym, jak i intertekstualnym. W warstwie fabuły i konstrukcji świata przedstawionego tytułowa bohaterka ustawia się w stałej opozycji do pozostałych opisanych w tekście postaci dziecięcych. W perspektywie intertekstualnej stanowi komentarz do typowych głównych heroin rodem z tradycyjnych powieści dla dziewcząt.

Najważniejszymi oprócz Pippi dziećmi w trylogii są bez wątpienia jej towarzysze zabaw – Tommy i Annika, podsumowani w tekście tomu pierwszego następującym opisem:

Było to dwoje bardzo grzecznych, dobrze wychowanych i posłusznych dzieci. Tommy nigdy nie gryzał paznokci i zawsze robił to, o co go mamusia poprosiła. Annika zaś nie naprzykrzała się, gdy nie mogła postawić na swoim i zawsze wyglądała schludnie w gładko wyprasowanych, kretonowych sukienkach, których starała się nie zabrudzić (Lindgren 2011: 7–8).

² Zaznaczyć należy, że cytaty z *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego posłużył Ellen Key jako motto do *Stulecia dziecka* (Key 1900: IV) – traktatu pedagogicznego bardzo istotnego dla Lindgren.

³ Tworząc sylwetkę Pippi, Lindgren w znacznym stopniu inspirowała się kulturą popularną, filmami oraz komiksami, m.in. tym o Supermanie (Andersen 2014: 184).

Według Lundqvist literatura dla młodych odbiorców jest skarbnicą wiedzy dla tych badaczy, których celem jest odtworzenie ideału wychowawczego danej epoki (Lundqvist 1979: 15). Bohaterowie utworów spod znaku tego ideału zaopatrywani byli zazwyczaj w starannie dobrany zespół cech, by dla odbiorcy być przykładem pozytywnym bądź negatywnym, przy czym cel wychowawczy wymagał, aby przekaz był klarowny i nieskomplikowany. Charakterystyczne są zwłaszcza powiastki dydaktyczne, które poprzez bezlitosne piętnowanie dziecięcych grzechów z jednej strony, a chwalenie zestawu pożądanых zachowań z drugiej przyczyniły się do wytworzenia wzorca składającego się z takich atrybutów, jak: posłuszeństwo, potulność, schludność, prawdomówność, powściągliwość i pracowitość. Ta uniwersalna lista była jeszcze aktualna w pierwszej połowie XX wieku, czego dowodem jest strategia konstrukcyjna zastosowana w kreacji postaci Tommy'ego i Anniki – grzecznych bohaterów trylogii o Pippi. Już z przytoczonego fragmentu, wprowadzającego rodzeństwo do świadomości odbiorcy, wyczytać można niektóre z wymienionych cech – posłuszeństwo, potulność oraz schludność. Pozostałe przymioty ujawniają się wraz z rozwojem fabuły: dzieci milczą niepytane, pilnie przykładają się do nauki i wprost brzydzą się kłamstwem.

Annika w kraciastej sukience i Tommy w marynarskim ubranku, czyściutcy i gładko uczesani, to stereotypowe figurynki ze starych fotografii, dzieci-roboty według określenia Vivi Edström (1992: 92) lub też – jak proponuje Lundqvist – dzieci-marionetki (Lundqvist 1979: 133). Znamienne, że w pierwotnej wersji manuskryptu marionetkowość rodzeństwa zaznacza sama Pippi, w następujący sposób kwitując ich obecność na swojej drodze: „Witam was, drogie dzieciaczki w kratkę! Nazywam się Pippi Pończoszanka. Wasze imiona niewątpliwie poznam z czasem. Pozwólcie sobie przedstawić pana Nilssona!” (Lindgren 2007: 15). Charakterystyczny jest tu brak zainteresowania dla imion rodzeństwa, które zostaje zredukowane do roli przypadkowych, pozbawionych indywidualności reprezentantów dziecięcej populacji miasteczka. Ustęp ten padł ofiarą przeróbek autorki w ramach działań zmierzających do złagodzenia radykalnego wizerunku tytułowej bohaterki⁴.

W tak ukierunkowanej kreacji przyjaciół Pippi Edström dostrzega autorską chęć zbudowania kontrastu dla szalonych zachowań tytułowej bohaterki (Edström 1992: 92), Lundqvist zaś interpretuje ją jako szersze zamierzenie konstrukcyjne. Według badaczki stereotypowość postaci Tommy'ego i Anniki, reprezentujących „tłum chodzących wzorów cnót, zaludniający literaturę dla dzieci tamtego czasu” (Lundqvist 1979: 133), sprawia, że nie da się widzieć w nich realistycznych bohaterów dziecięcych. Wraz z pozostałymi, równie stereotypowymi mieszkańcami miasteczka stanowią „raczej koncepcje niż osobowości” (Lundqvist 1979: 133), a to

⁴ W opublikowanej wersji rozmowę zaczyna Tommy, pytając Pippi o przyczynę poruszania się tyłem.

czyni ich postaciami w równym stopniu fantastycznymi co sama Pippi. „Dzieci-roboty” u Lindgren pozbawione są głębi psychologicznej, ponieważ reprezentują wpisana w rzeczywistość przedstawioną normę kulturową, z którą konfrontuje się roześmiany karnawałowy błazen – Pippi.

Zarówno Edström, jak i Lundqvist podkreślają istotność faktu, że Pippi jest postacią dziewczęcą, a w orbicie jej destrukcyjnej działalności znajduje się rozbijanie i wyszydzenie normatywnego wzorca nierównych statusów kobiety i mężczyzny (Lundqvist 1979: 133; Edström 1992: 56). Cechami kulturowo pożądanymi u małych dziewczynek były potulność, nieśmiałość, strachliwość oraz bierność, znakomicie korespondujące z przeznaczoną im w patriarchalnym porządku społecznym niepubliczną, domową sferą życia (Rowbotham 1989: 11). Wszelka aktywność – czy to fizyczna, czy intelektualna – stanowiła godny potępienia akt transgresji skutkujący bytowaniem w liminalnej, niezdefiniowanej sferze pomiędzy dziewczęcością a chłopięcością, co łączyło się z przyjęciem niebezpiecznej roli chłopczycy (Abate 2008). W trylogii Lindgren odwaga, niezależność i beztroska Pippi zostały skontrastowane z biernością, potulnością i strachliwością Anniki, która – jeśli posłużyć się określeniem Lundqvist – bardziej niż aktywny Tommy przypomina marionetkę. Destrukcyjne wobec normatywnych reguł zachowanie Pippi ośmieża stereotypową dziewczynkowatość Anniki. Planując wraz z Tommym wspólną awanturniczą przyszłość w roli krwawych piratów, w następujący sposób reaguje na wyrażoną przez Annikę niechęć dla takich planów: „Ach, możesz nam przecież towarzyszyć [...]. I odkurzać fortepian!” (Lindgren 2011: 179). Ciągłe zderzanie tych dwóch modeli dziewczęcości pozwala osiągnąć groteskowy efekt karykatury, służący wypukleniu karnawałowego buntu tytułowej bohaterki.

Na poziomie intertekstualnym w kreacji Pippi Pończoszanki widoczne są nawiązania do wydanej w 1908 roku powieści *Ania z Zielonego Wzgórza* autorstwa Lucy Maud Montgomery. Utwór ten wywarł ogromne wrażenie na Lindgren i niewątpliwie był jedną z najważniejszych lektur jej dzieciństwa, o czym świadczyć może następujące wspomnienie:

I oczywiście... Ania z Zielonego Wzgórza, och ty moja niezapomniana, zawsze już będziesz jechać bryczką obok Mateusza Cuthberta pod kwitnącymi gałęziami wiśni w Avonlea! Jakże ja żyłam tą dziewczynką! Całe lato bawiłam się z moimi siostrami w Anię z Zielonego Wzgórza na wielkim stosie trocin przy tartaku, ja byłam Dianą Barry, a gnojówka za oborą była Jeziorem Lśniących Wód (Lindgren 1964: 129).

Na pokrewieństwo Pippi z Anią zwracało uwagę wielu badaczy (Metcalf 1995: 64; Lundqvist 1979: 129; Edström 1992: 89), podkreślając między innymi cechy wyglądu (rude włosy, piegi, nadmierna chudość) oraz status życiowy (sieroctwo) obu bohaterek. Eva-Maria Metcalf doszukuje się odniesienia intertekstualnego w samej nazwie Willi Śmiesznotki, która w szwedzkim oryginale brzmi „Villa

Villekulla”, co według badaczki stanowi „zartobliwe nawiązanie do Grönkulla, szwedzkojęzycznej nazwy domu Ani z Zielonego Wzgórza. Grönkulla [...] staje się w *Pippi Pończoszance* Villekullą. ‘Villervalla’ znaczy po szwedzku nieporządek lub chaos, a właśnie chaos Pippi wprowadza do powieści dla dziewcząt” (Metcalf 1995: 64–65). Edström interpretuje odniesienia do *Ani z Zielonego Wzgórza* rozsiane w tekście trylogii w kategoriach ironii i parodii, podkreślając, że Pippi można czytać jako karykaturę bohaterki tradycyjnej powieści dla dziewcząt, „gdzie najgorsze, co mogło takową spotkać, sprowadzało się do piegów i rudych włosów” (Edström 1992: 88). W odniesieniu do tej diagnozy można stwierdzić, że biorąc Anię Shirley za bezpośrednie źródło inspiracji, Lindgren przeprowadza rodzaj konstruktywnej krytyki ideologicznej wymowy utworów Montgomery. To, co dla Ani było źródłem rozpacz: rude włosy, obfitość piegów, wieczne przeszkody na drodze do godnego (normatywnego) zachowania, w przypadku Pippi stanowi powód kolejnych erupcji samozadowolenia. W trylogii odnaleźć można bezpośrednie nawiązania do poszczególnych epizodów zawartych w cyklu Montgomery, takich jak niefortunna przygoda z farbą do włosów, która w efekcie nadała rudym włosom Ani zielony odcień, czy opis omyłkowego zastosowania czerwonego barwnika do tkanin zamiast maści na pozbycie się piegów z nosa. Oba te epizody, jak i wiele innych, pełnią w utworach Montgomery charakterystyczną dla klasycznej powieści dziewczęcej funkcję „ujarzmiania chłopczycy” (Abate 2008). Nadmierna ekspresja Ani, jej nieokiełznana wyobraźnia, bujny temperament oraz niecierpliwość intelektualna wymagają poskromienia, sama zaś bohaterka musi wpisać się w normatywny wzorzec potulnej i cichej dziewczęcości. W przypadku Pippi nie ma mowy o ujarzmianiu czy poskramianiu. Uosabiając, jak twierdzi Metcalf, triumfującą „radosną anarchię” (Metcalf 1995: 63), bohaterka Lindgren trwa w niezmiennej postawie samozadowolenia. Określając swoją powierzchowność jako „prześliczną” lub „czarującą”⁵, prezentuje zachwyty nad marchewkowym kolorem swoich włosów i nie stroni od intertekstualnych kpín z niezdanie kanadyjskiego pierwowzoru: „– Myślisz, że czarny kolor będzie pasował do twoich rudych włosów? – powątpiewała Annika. – Zobaczmy – odparła Pippi. – To przecież drobiazg przefarbować włosy na zielono” (Lindgren 2011: 198).

Pewność siebie i samozachwyty Pippi stoją w jaskrawej sprzeczności nie tylko z postawą jej literackiej poprzedniczki, ale z ogólniejszym obrazem dziecka ukształtowanym w ówczesnej literaturze dla dzieci oraz w ówczesnych tradycjach wychowawczych. Według Lundqvist: „Fakt, że Pippi jest zadowolona z siebie, że siebie akceptuje, jest [...] czymś zupełnie nowym w książkach dla dzieci – a prze-

⁵ W oryginale *förtjusande*, słowo według Edström nawiązujące do *Ani z Zielonego Wzgórza*, która w szwedzkim tłumaczeniu tego właśnie określenia nadużywa (Edström 1992: 89).

cież powieść została napisana w czasach, kiedy «prawo Jante»⁶ nadal było wiodącą regułą w wychowaniu dzieci” (Lundqvist 1979: 134). Pippi sprzeciwia się tej regule na różne sposoby, a zamiast odgrywać społecznie akceptowaną rolę skromnego, cichego i potulnego dziecka, „lubi być widziana i słyszana”, jak twierdzi Edström (1992: 89), nawiązując do popularnego powiedzenia, według którego dzieci powinno się widzieć, ale nie powinno się ich słyszeć.

Jako antydziecko Pippi Pończoszanka łamie ustalone reguły na wszystkich możliwych poziomach, ucieleśniając model niegrzeczności doskonałej. Oprócz celebracji brudnego ciała i nadmiernego eksponowania fizjologii, oprócz gargantuicznego objadania się przy każdej możliwej okazji, ryzykownych zachowań, takich jak skok z wysokiego kamienia powodowany przeświadczeniem o umiejętności latania, Pippi popełnia jedno z kardynalnych wykroczeń przeciw dziecięcemu dekalogowi – kłamie.

Według Edström mitomaństwo Pippi należy interpretować w kategoriach ideologicznych jako sprzeciw wobec „wrogiego dzieciom wymogu prawdy” (Edström 1992: 110). Zdaniem Ellen Buttenschøn kłamstwa bohaterki Lindgren to metoda przywrócenia równowagi władzy pomiędzy dziećmi a dorosłymi (Edström 1992: 110). Natomiast w kontekście błazeńskiej natury działalności Pippi można stwierdzić, że jej kłamstwa służą obnażeniu i ośmieszeniu obłudy dorosłych, a zwłaszcza nieprawdziwości oficjalnego obrazu świata konstruowanego na potrzeby manipulowania dziećmi. Znakomitym tego przykładem jest fantazyjna opowieść, którą Pippi raczy przygodną dziewczynkę mijającą furtkę Willi Śmiesznotki w poszukiwaniu tatusia:

Widziałam kiedyś w Szanghaju Chińczyka. Uszy jego były tak wielkie, że mógł ich używać jako peleryny. [...] Miał tyle dzieci, że nie potrafił ich zliczyć, a najmniejsze z nich miało na imię Petter. [...] Taki był niejadek, że matka jego strasznie cierpiała. [...] Lecz Petter zaciskał tylko usta i potrzasał przecząco głową. W końcu Hai Shang rozżłocił się i powiedział, że nie będzie się dla smyka gotować żadnego nowego jedzenia, zanim nie zje jednego gniazda jaskółczego za zdrowie tatusia. [...] To samo gniazdo jaskółcze wynoszono z kuchni i wnoszono z powrotem – od maja do października. [...] Petter zaciskał uporczywie usta od maja do października. [...] Umarł. Z głupiego oślego uporu. [...] Pogrzeb odbył się dziewiętnastego. A dwudziestego wleciała przez okno jaskółka i zniosła jajka w gnieździe, które stało na stole. Przydało się w każdym razie. No i w ten sposób nie poniesiono właściwie żadnej straty (Lindgren 2011: 44–46).

Opowieść o małym Petterze odwołuje się do jednego z podstawowych grzechów dzieciństwa opisywanych w tradycyjnej literaturze dla dzieci – odmowy jedzenia. Jej struktura przypomina XIX-wieczną powiastkę dydaktyczną: nieposłuszeństwo

⁶ Terminu „prawo Jante” po raz pierwszy użył duński pisarz norweskiego pochodzenia Aksel Sandemose w wydanej w 1933 r. powieści *Uciekinier przecina swój ślad* (Sandemose 2019). W potocznym rozumieniu termin ten oznacza zakaz wyróżniania się i zwracania na siebie uwagi.

skutkuje karą, w tym wypadku karą śmierci, co nie odbiega zbytnio od standardów wyznaczonych w ramach tego gatunku. Opowieść Pippi najprawdopodobniej stanowi nawiązanie intertekstualne do *Historii bardzo smutnej o chłopcu, który nie chciał jeść zupy*⁷ wchodzącej w skład klasycznego zbioru Heinricha Hoffmanna *Złota różdżka*. Bohater powiastki podobnie jak Petter odmawiał przyjmowania pożywienia, co skończyło się jego zgonem. Jednak podczas gdy agonía Pettera rozciąga się na wiele miesięcy (od maja do października), co każe słuchaczom powątpiewać w jej prawdopodobieństwo, śmierć Michasia następuje w terminie absurdalnie krótkim⁸ od momentu pierwszego aktu nieposłuszeństwa:

Nazajutrz Michaś tak schudł niebożę,
 Że go nikt w domu poznać nie może. [...]
 Na trzeci dzionek, bieda nie żarty.
 I schudł i osłabł Michaś uparty. [...]
 W czwartym dniu Michaś wychudł jak nitka,
 W piątym coś w piersiach i w gardle dusi:
 Kto nie je zupy, ten umrzeć musi.
 Tak też z Michasiem! Był zdrow i tusty,
 Pięć dni grymasił, umarł na szósty.

(Hoffmann 1933: 16)

Szczególną uwagę w historii o Petterze zwraca ostrze krytyki wymierzone w bezlitosną logikę wpisaną w utwór Hoffmanna, zgodnie z którą dziecięcy bohater odarty jest z wszelkich cech indywidualnych, a w opowieści pełni wyłącznie funkcję pozbawionego własnego głosu obiektu poddanego dydaktycznej tresurze. Jego śmierć służy przede wszystkim wychowaniu hipotetycznego odbiorcy, który otrzymuje prostą lekcję: „Nie słuchać starszych, rzecz bardzo brzydka!” oraz „Kto nie je zupy, ten umrzeć musi”. Opowiadanie Pippi, pozornie identyczne, zmienia rozłożenie akcentów – niechęć do jedzenia konkretnej potrawy przestaje być godnym potępienia buntem przeciwko uświęconemu porządkowi obowiązującemu wszystkie dzieci. Wyeksponowano tu rolę ojca – Hai Shanga i jego uporu. W rezultacie powstaje opowieść o zderzeniu dwóch przeciwstawnych dążeń, z których jedno – dążenie dziecka – ponosi klęskę. Podkreślona przy tym zostaje nieistotność dziecięcego bohatera: tuż po pogrzebie jaskółka złożyła jajka w niezjedzonym gnieździe, zatem „nie poniesiono właściwie żadnej straty”.

⁷ Na to nawiązanie uwagę zwraca Metcalf, nie poddaje go jednak bliższej analizie (Metcalf 1995: 81).

⁸ W zbioru *Złota różdżka* Hoffmann nie stroni od hiperboli i groteski, które to elementy ulegają uwypukleniu w polskim przekładzie Wacława Szymanowskiego. Nie jest to jednak opisywana przez Michaiła Bachtina groteska typu karnawałowego, której immanentną cechą jest według rosyjskiego myśliciela ambiwalencja (Bachtin 1975: 85). U Hoffmanna element groteskowy całkowicie podporządkowany jest zamysłowi dydaktycznemu (Zipes 2001: 152–153).

Dekonstrukcja tradycyjnej powiastki ku przestrodze odbywa się nie tylko na poziomie ideologicznego przekazu, ale obnażona zostaje także charakterystyczna dla niej technika manipulacji odbiorcą, ze szczególnym uwzględnieniem stosunku do prawdy. Tuż po opowiedzeniu historii Hai Shanga i Pettera Pippi poddaje nieznaną słuchaczkę opresji władzy wynikającej z przewagi fizycznej: „Czemu masz taką dziwną minę? – zwróciła się do niej Pippi. – O co ci chodzi? Nie sądzisz chyba, że siedzę tu i kłamię? Co? No, powiedz lepiej od razu – dodała groźnie, podwijając rękawy” (Lindgren 2011: 46). Przestraszona dziewczynka wybiera dyplomatyczną odpowiedź: „O nie, broń Boże! [...] Nie chcę powiedzieć, że kłamię, ale...” (Lindgren 2011: 46), która nie spotyka się jednak z aprobatą Pippi:

Nie chcesz tego powiedzieć? – oburzyła się Pippi. – Wyobraź sobie, że właśnie kłamię. Kłamię tak, że aż mi język czernieje. A może ty rzeczywiście wierzysz, że dziecko może żyć bez jedzenia od maja do października? Każdy przecież wie, że dzieciaki mogą radzić sobie bez jedzenia przez trzy, cztery miesiące, ale od maja do października to przecież arcygłupie. Rozumiesz chyba, że to kłamstwo. Nie pozwalaj, by ludzie wmawiali ci takie bzdury (Lindgren 2011: 46).

Zdanie: „Nie pozwalaj, by ludzie wmawiali ci takie bzdury” można odczytywać jako metatekstowy apel do wirtualnego odbiorcy, któremu uświadamia się, jak absurdalna i nieprawdziwa jednocześnie jest wizja świata ukształtowana w tradycyjnej literaturze dla dzieci. Ryszard Waksmund ujmuje to następująco: „W tym czasie [w XIX w. – przyp. A.M.C.] literatura dla dzieci, jako narzędzie pacyfikacji umysłów i woli, nadal pozostaje w kręgu oświeceniowych złudzeń, separując niedorośliwych czytelników od wszystkiego, co trąci kontestacją, herezją i grzechem” (Waksmund 1998: 212). Otwarte nazwanie bzdurą moralizującej historii hołdującej normatywnie szczytnemu wychowawczemu celowi („Nie słuchać starszych, rzecz bardzo brzydka!”) stanowi groteskowe zrównanie jej z nonsensownymi produktami dziecięcej wyobraźni, takimi jak dowolna opowieść Pippi snuta na użytek zadziwionych małych słuchaczy. Moc „pacyfikacji umysłów i woli” zostaje ośmieszona, a zarazem zneutralizowana.

Scena, w której Pippi opowiada poszukującej ojca dziewczynce historię Hai Shanga, po czym płała jej nieładnego psikusa z użyciem groźby pobicia, jest przykładem szczególnie okrutnego zachowania bohaterki Lindgren, niezgodnego z prezentowaną przez nią ciągłą gotowością obrony słabych i bezbronnych (Metcalfe 1995: 82). Wyjaśnienia tej niezgodności dostarcza lektura manuskryptu. W zwartej tam pierwotnej wersji cytowanego rozdziału dzieci huśtające się na furtce mija osoba dorosła:

Gdy dzieci w najlepsze zajadały gruszki, drogą wiodącą od miasta nadeszła pewna pani. Widząc dzieci, przystanąła i zapytała: – Czy nie widzieliście mojego męża przechodzącego w pobliżu? – Hm – powiedziała Pippi – a jak wyglądał? Czy miał niebieskie oczy? – Tak – odpowiedziała pani (Lindgren 2007: 42).

Z wyrafinowaną grą kategorią prawdy i zmyślenia skonfrontowano tu zatem nie dziecko, ale „pewną panią”. To ona, reprezentantka świata dorosłych, zostaje poddana groteskowej moralizatorskiej lekcji, padając ofiarą opresyjnego szyderstwa Pippi. Na kartach manuskryptu scena opowiadania historii o Hai Shangu jest więc jedną z wielu akcji odwetowych, których bohaterka Lindgren konsekwentnie dokonuje na dorosłych mieszkańcach miasteczka. W następujący sposób recepcję tej zamiany dorosłej kobiety na dziewczynkę podsumowuje Lundqvist: „[...] w latach 40. było z pewnością bardziej uzasadnione pozwolić, by obiektem nieokiełznanych kpin Pippi było dziecko, a nie dorosły. (Niemniej dzisiaj sytuacja uległa odwróceniu: Sposób, w jaki Pippi wyśmiewa się z biednej dziewczynki, nosi cechy niemal znęcania się)” (Lundqvist 1979: 116).

Porównanie manuskryptu powieści Lindgren z wersją opublikowaną ujawnia interesującą prawidłowość. W pierwotnym zamyśle autorskim Pippi znacznie częściej konfrontowała się z przedstawicielami świata dorosłych, przy czym – tak jak w scenie spotkania z „pewną panią” przy furtce Willi Śmiesznotki – konfrontacje te bez wyjątku polegały na próbie sił, zarówno w znaczeniu symbolicznym, jak i dosłownym. Pippi w manuskrypcowym wcieleniu ucieka się do obelg, pełnych przemocy gestów, nie waha się też przed naruszeniem cielesnej nietykalności niektórych mieszkańców miasteczka. Nie wykazuje przy tym obecnych w opublikowanej wersji powieści oznak skruchy i żalu, które, niezależnie od tego, czy brać je na poważnie⁹, usprawiedliwiają jej niedostosowane do ogólnie przyjętych zasad zachowanie. „Bardzo przepraszam [...]. Nie wiedziałam tego i już więcej tego nie zrobię” (Lindgren 2011: 36) – odpowiada Pippi „ze skruchą” (Lindgren 2011: 36) na uwagę, że do pani w szkole nie wolno zwracać się per „ty”. W manuskrypcie rozmowa z nauczycielką zaczyna się tak samo jak w wersji opublikowanej:

– [...] No, Pippi, czy możesz mi powiedzieć, ile to będzie razem 7 i 5? – Pippi spojrzała na panią ze zdumioną i niezadowoloną miną, po czym odpowiedziała: – No, jeżeli sama tego nie wiesz, to nie wyobrażaj sobie, że ja ci powiem! (Lindgren 2007: 36).

Jednak rozwija się inaczej:

Cała klasa wpatrzyła się w Pippi, a pani gwałtownie zaczerpnęła tchu. I szybko zaczęła tłumaczyć Pippi, że w szkole nie wolno odpowiadać w ten sposób i nie wolno mówić na „ty” do pani nauczycielki, że trzeba zachowywać się porządnie i tak dalej. W tym momencie Pippi położyła rudą głowę na pulpicie i powiedziała: – Obudź mnie, jak skończysz kazanie! – Pani ponownie zaczerpnęła tchu, ale pomyślała, że najlepiej będzie postępować z Pippi ostrożnie (Lindgren 2007: 36–37).

⁹ Według Edström Pippi w tych scenach udaje skruchę (Edström 1992: 87).

Pippi nie tylko nie okazuje tu skruchy z tytułu nieodpowiedniego zachowania. Kładąc głowę na ławkę w teatralnym geście znudzenia, prezentuje lekceważenie wobec autorytetu. Autorytet też w sposób wyraźny jest przedmiotem gry – zirytowana nauczycielka świadomie ogranicza wachlarz możliwych reakcji, zamiast ewentualnych represji wybierając ostrożne postępowanie. W manuskrypcie relacja Pippi i nauczycielki jednoznacznie nabiera charakteru potyczki. W obecności zdumionego dziecięcego audytorium odbywa się istna szermierka słowna. Pozbawiony uzasadnień i usprawiedliwień bunt Pippi jest tu chłodny i świadomy. Nieprzewidywalna w swoich błazeństwach krnąbrna uczennica do końca nie poddaje się poskramiającym zabiegom nauczycielki – wreszcie zwycięża. W obliczu nieprzyzostojnej parodii grzecznej piosenki szkolnej, którą Pippi wykonuje, huśtając się na lampie, dobrotliwa i łagodna dotychczas pani traci cierpliwość: „– Koniec szkoły na dzisiaj! – krzyknęła pani przeraźliwie. – Idźcie do domu natychmiast. Natychmiast, słyszcicie?!” (Lindgren 2007: 40). Erupcja gniewu zwiastuje ostateczne ogłoszenie kapitulacji, wobec którego triumfująca Pippi okazuje łaskę:

Pippi zwiślała teraz z lampy na wyprostowanym ramieniu, a kiedy dzieci zaczęły wychodzić z sali szkolnej, zeskoczyła na podłogę tuż przed panią. – Cóż, do zobaczyska! I wielkie dzięki za dzisiaj – powiedziała, potrząsając serdecznie dłonią nauczycielki. – Było naprawdę miło przyjść i zobaczyć, jak się tu miewacie, ale, szczerze mówiąc, raczej nie będę miała czasu na te dziecinne głupstwa w przyszłości. Mam nadzieję, że nie będzie ci przykro, ale fakt jest taki, że już się tu nie pojawię. – Czy mogę na to liczyć? – wyszeptła pani, wyczerpana (Lindgren 2007: 40).

Wizytę Pippi w szkole opisaną w manuskrypcie można zatem podsumować Cezariańskim *veni, vidi, vici*. Nastąpiło chwilowe wrogie przejście jednego z przyzółków dorosłej władzy, władczynię zaś – nauczycielkę – strącono z piedestału i upokorzono w obecności oraz w imieniu uczniów – „grzecznych koleżanek i kolegów” (Lindgren 2011: 35) Tommy’ego i Anniki.

W wersji opublikowanej konfrontacja Pippi z panią ma nieco inny przebieg. Łagodnie upominana bohaterka co i rusz wyraża skruchę, w świetle której każdy kolejny pokaz niegrzeczności zdaje się efektem zapomnienia raczej niż złej woli. Utrata przez panią cierpliwości, w manuskrypcie wyrażona *implicite* w pełnym emocji dialogu, tu objawia się w ramach zobiektywizowanego narratorskiego opisu: „Teraz jednak wyczerpała się cierpliwość nauczycielki. Kazała wszystkim dzieciom wyjść na podwórze szkolne, gdyż chciała pomówić z Pippi na osobności” (Lindgren 2011: 40). Scenariusz tej rozmowy też jest zupełnie inny niż w manuskrypcie:

Gdy zostały same, Pippi wstała i podeszła do katedry. – Wiesz co – zaczęła – to jest, chciałam powiedzieć, wiesz co, pani? Bardzo przyjemnie było przyjść i zobaczyć, jak tu u was jest. Nie wydaje mi się jednak, żebym jeszcze kiedyś miała ochotę przyjść do szkoły. [...] O wiele za dużo było mowy o jabłkach i jeżach, i wężach, i o tym

wszystkim. Aż mi się w głowie kręci! Chyba się o to nie gniewasz, proszę pani? – Pani odpowiedziała, że owszem, gniewa się, bo Pippi nie chce postarać się zachowywać jak należy, a żadna dziewczynka, która zachowuje się tak jak Pippi, nie może chodzić do szkoły, nawet jeśli tego bardzo pragnęła (Lindgren 2011: 40).

Również pozycja Pippi względem nauczycielki różni się kontrastowo od tej z manuskryptu. Tam bohaterka wisi na lampie, patrzy więc na panią z góry, po czym zeskakuje, lądując naprzeciwko niej. W wersji opublikowanej początkowo kładzie się na podłodze (kiedy uczniowie wstają, żeby zaśpiewać piosenkę), następnie zaś podchodzi do katedry. Brak jest wzmianki, jakoby miała na nią wejść, nie zachodzi również sytuacja potrząsania dłonią, stąd można wnioskować, że stojąc na katedrze podczas rozmowy, nauczycielka znajduje się wobec Pippi w pozycji wywyższonej. *Ex cathedra* też brzmią jej słowa – dydaktyczna pogadanka punktująca nienormatywność zachowania (podkreślona zostaje przy tym płeć bohaterki) i zamykająca przed Pippi drzwi szkoły to wyraz triumfu władzy, z której oblicza nie udało się zerwać maski. Postać Pippi uległa więc degradacji – manuskryptowy zwycięski błazen zamienił się w niegrzeczną i kłopotliwą, ale wciąż poskramialną uczennicę:

– Czy ja się źle zachowywałam? – zapytała Pippi z najwyższym zdumieniem. – Ja przecież wcale o tym nie wiedziałam – dodała z żalną miną. Nikt nie wyglądał tak żalnie jak Pippi, kiedy jej było przykro. Stała przez chwilę w milczeniu, a potem dodała drżącym głosem: – Rozumiesz chyba, pani, że jak się ma mamusię, która jest aniołem, i tatusia, który jest królem murzyńskim, i jak się samemu przez całe życie pływało po morzach, to wówczas nie bardzo się wie, jak trzeba zachowywać się w szkole wśród tych wszystkich jabłek i jeży. – Wówczas pani powiedziała, że rozumie to, i że nie gniewa się już na Pippi, i że Pippi będzie pewno mogła wrócić do szkoły, gdy trochę wyrośnie (Lindgren 2011: 40).

Nauczycielka sprawuje zatem na terenie szkoły władzę absolutną. Jest jedyną instancją zdolną zaprosić nienormatywną delikwentkę do społeczności uczniowskiej, ale i z niej wykluczyć. Także dobroć i łagodność pani, w manuskrypcie sztuczna i przesłodzona, tutaj nabiera autentyczności, niejako usankcjonowana jej triumfem nad Pippi, która na wieść, że będzie mogła kiedyś wrócić do szkoły, „rozpromieniła się z radości i zawołała: – Uważam, że jesteś strasznie dobra, proszę pani!” (Lindgren 2011: 40). Charakterystyczne jest przy tym, że Pippi ostatecznie rezygnuje z mówienia do nauczycielki per „ty” na rzecz swoistego kompromisu z normatywnym „proszę pani”, podczas gdy w manuskrypcie do końca w użyciu pozostaje familiarny zwrot „ty”.

Rozdział *Pippi idzie do szkoły* padł ofiarą najrozleglejszych zmian w procesie tłumaczenia na język polski. Na ogół dość wierna oryginałowi, zwłaszcza na tle

przekładów na inne języki (Surmatz 2007), Irena Szuch-Wyszomirska¹⁰ zdecydowała się usunąć scenę, w której Pippi wręcza pani złoty zegarek (Dymel-Trzebiatowska 2013: 229), złądziła też najbardziej ironiczne uwagi pod adresem nauczycielki (Murzynowska i Teodorowicz-Helman 2008: 74–75). Teresa Chłapowska, która redagowała i poprawiała przekład Szuch-Wyszomirskiej na użytek wydania całej trylogii, zachowała te modyfikacje.

Przykładem dorosłego, któremu manuskryptowa Pippi daje nauczkę przy użyciu przemocy fizycznej, jest nieobecny w wersji opublikowanej pan Fredriksson, ojciec chłopca znęcającego się nad słabszymi dziećmi. W *Pippi Pończoszance* bohaterka konfrontuje się z Bengtem w obronie ofiary prześladowań gangu starszych chłopaków. W *Ur-Pippi* to ona sama jest przedmiotem zaczepek Ovego (odpowiednika Bengta), reaguje zatem w obronie własnej. Przebieg potyczki jest w obu wersjach podobny – Pippi stoicko znosi wyzwiska, po czym w odpowiedzi na atak cielesny ucieka się do przewagi fizycznej. W powieści Bengt i jego towarzysze zostają przewieszeni przez gałęzie drzewa, słupki furtki i rozrzućeni po okolicznych ogródkach. W manuskrypcie karę ponosi wyłącznie Ove. Na oczach publiczności złożonej z Tommy’ego i Anniki oraz grupy kumpli zostaje sześciokrotnie wyrzucony wysoko w powietrze, przy czym brak obrażeń ciała zawdzięcza temu, że Pippi „była miłą dziewczynką, która nie chciała krzywdzić złych chłopczyków” (Lindgren 2007: 21). Powieściowy wariant tej sekwencji scen kończy się w zasadzie w tym miejscu – wraz z Pippi, Tommym i Anniką czytelnik zostawia Bengta tkwiącego na drzewie, pozbawionego autorytetu oraz głosu: „Lecz Bengt nie miał już nic więcej do powiedzenia ani o włosach, ani o butach Pippi” (Lindgren 2011: 22). W manuskrypcie scena ta ma jednak ciąg dalszy. Ove idzie na skargę do ojca, a typ rodzicielstwa, który ten ostatni prezentuje, spotyka się z niezawołowaną krytyką narratora: „Pan Fredriksson był bardzo niesprawiedliwy. Z a w s z e trzymał stronę Ovego, nawet jeśli Ove był winny. Nie tolerował, żeby ktoś choćby palcem tknął jego ukochanego synusia” (Lindgren 2007: 20). Rozdrażniony skargą potomka „nawet nie zapytał, czy przypadkiem Ove też nie był złośliwy. Po prostu ruszył na ulicę w stronę Pippi, uderzył ją mocno w twarz, szarpnął za rękę i krzyknął: – Już ja cię nauczę znęcać się nad małym Ovem! Wstydz się!” (Lindgren 2007: 22).

Ta demonstracja przemocy fizycznej zastosowanej przez dorosłego wobec dziecka wyróżnia konfrontację z ojcem Ovego na tle pozostałych zdarzeń zarówno w *Ur-Pippi*, jak i w opublikowanej trylogii. Nie znalazła się na karatach *Pippi Pończoszanki*, nie zawiera jej *Pippi wchodzi na pokład* ani *Pippi na Południowym Pacyfiku*, mimo że autorka wykorzystała niektóre wycięte z manuskryptu motywy i sceny przy okazji pisania drugiego i trzeciego tomu. Znamienny jest tu emocjonalny komentarz

¹⁰ Szczegółowej analizie polskich przekładów powieści o Pippi dokonała Hanna Dymel-Trzebiatowska, wykazując szereg zmian w stosunku do oryginału, zarówno o charakterze estetycznym, jak i ideologicznym (Dymel-Trzebiatowska 2013).

narratorski towarzyszący postaci pana Fredrikssona. Zawiera ironiczne zdrobnienia, podkreślenia, wyrażone *explicite* diagnozy. W połączeniu z mocną sceną pobicia Pippi stanowi wyrazisty sprzeciw wobec opresyjnej władzy świata dorosłych nad światem dzieci.

Biorąc odwet na panu Fredrikssonie, Pippi staje nie tylko w obronie własnej, ale i wszystkich dzieci, które kiedykolwiek bito, zarówno postaci literackich, jak i dzieci rzeczywistych, w tym także hipotetycznego czytelnika. Jej całkowity triumf nad ojcem Ovego można wręcz uznać za terapeutyczny, tak wielką satysfakcję daje odbiorcy:

Pippi spojrzała na niego spokojnie. Pan Fredriksson miał bardzo duży nos, więc po chwili powiedziała: – Jaki świetny uchwyt masz na środku twarzy! – Po czym chwyciła mocno nos pana Fredrikssona. Piorun z jasnego nieba nie wywołałby u niego większego zdumienia. Wpadł też we wściekłość, bo nie był przyzwyczajony, żeby dzieci broniły się, gdy je bił. Wierzgnął dziko, żeby się uwolnić, ale Pippi nie zwalniała chwytu. – Ach, jaka piękna dziś pogoda, wspaniałe słońce – stwierdziła uprzejmie. – Powinniśmy iść na spacer, ty i ja. – Po czym poprowadziła pana Fredrikssona za nos tam i z powrotem po ulicy. Przez cały czas przemawiała do niego uspokajająco. – Duzi, silni wujaszkwowie nie powinni bić małych, bezbronnych dziewczynek. Jeśli już koniecznie musisz się bić, możesz przyłożyć Oveemu od czasu do czasu. Przydałoby mu się. – Następnie puściła pana Fredrikssona, a on, błądzący z wściekłości, poszedł do domu (Lindgren 2007: 22).

„Pewna pani”, nauczycielka i ojciec Ovego z manuskryptu oraz obłudna filantropka, policjanci i dyrektor cyrku z opublikowanej wersji trylogii stanowią kolejne cele wojny podjazdowej, którą nieustannie prowadzi Pippi. Świat dorosłych, przybierający najrozmaitsze twarze – indywidualne i zbiorowe, osobiste i instytucjonalne, opresyjne i mniej opresyjne – jest w sposób oczywisty wrogi. Dorosli i dzieci stanowią zatem nie tylko odrębne, ale wręcz zantagonizowane grupy, a dokonująca się między nimi próba sił zawiera istotny przekaz ideologiczny. Radykalizm i bezkompromisowość tego przekazu okazały się przełomowe. Pojawienie się *Pippi Pończoszanki* miało nie tylko skutki doraźne w postaci ogólnoszwedzkiej debaty na temat literatury dziecięcej, ale także zapoczątkowało rewolucyjną zmianę w kwestii podmiotowości dziecięcego bohatera. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że to za sprawą Pippi szwedzka literatura dla niedorosłych jest obecnie jedną z najbardziej postępowych na świecie. Za pośrednictwem swojej superbohaterki Lindgren udało się dokonać zwrotu ideologicznego, dzięki któremu podstawą filozoficzną twórczości dla młodych w Szwecji przestała być pedagogia – stały się nią prawa dziecka.

Bibliografia

- Abate, M. (2008). *Tomboys. A Literary and Cultural History*. Philadelphia: Temple University Press.
- Andersen, J. (2014). *Denna dagen, ett liv. En biografi över Astrid Lindgren*. Tłum. U. Andersson. Sztokholm: Norstedts.
- Bachtin, M. (1975). *Twórczość Franciszka Rabelais'a o kultura ludowa średniowiecza i renesansu*. Tłum. A. Goreń i A. Goreń. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Bergstrand, U. (1999). Maten i barnboken. W: U. Bergstrand i M. Nikolajewa (red.). *Läckergom-marnas kungarike. Om matens roll i barnlitteraturen*. Stockholm: CBK, s. 43–84.
- Cieślakowski, J. (1975). *Literatura i podkultura dziecięca*. Wrocław: Ossolineum.
- Dymel-Trzebiatowska, H. (2013). *Translatoryka literatury dziecięcej. Analiza przekładu utworów Astrid Lindgren na język polski*. Gdańsk: Wydawnictwo UG.
- Edström, V. (1992). *Astrid Lindgren. Vildtoring och lägereld*. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Hoffmann, H. (1933). *Złota różdżka. Czytajcie dzieci, uczcie się, jak to niegrzecznym bywa źle*. Tłum. W. Szymanowski. Warszawa: Wydawnictwo Tanich Książek dla Dzieci i Młodzieży.
- Kåreland, L. (1999). *Modernismen i barnkammaren. Barnlitteraturens 40-tal*. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Key, E. (1900). *Barnets Århundra*. Stockholm: Alb. Bonniers Boktryckeri.
- Lindgren, A. (1964). Det började i köket hos Kristin... W: B. Strömstedt (red.). *Min väg till barnboken. 21 barnbokförfattare berättar*. Stockholm: Bonnier, s. 127–134.
- Lindgren, A. (2007). *Ur-Pippi. Originalmanus*. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Lindgren, A. (2011). *Przygody Pippi*. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska i T. Chłapowska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lundqvist, U. (1979). *Århundradets barn. Fenomenet Pippi Långstrump och dess förutsättningar*. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Lundqvist, U. (2007). Komentarer. W: A. Lindgren. *Ur-Pippi. Originalmanus*. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Metcalfe, E. (1995). *Astrid Lindgren*. New York: Twayne.
- Murzynowska, D. i E. Teodorowicz-Helman. (2008). Pippi Pończoszanka w polskim dyskursie kulturowym. W: H. Dymel-Trzebiatowska i E. Mrozek-Sadowska (red.). *Astrid Lindgren 100 lat: interpretacje*. Gdańsk: Pressfabryka, s. 67–86.
- Rowbotham, J. (1989). *Good Girls Make Good Wives. Guidance for Girls in Victorian Fiction*. Oxford: Blackwell.
- Sandemose, A. (2019). *Uciekinier przecina swój ślad. Opowieść o dzieciństwie mordercy*. Tłum. I. Zimnicka. Warszawa: Czarne.
- Surmatz, A. (2007). International Politics in Astrid Lindgren's Works. *Barnboken* 1–2 (30): 24–37.
- Sznajderman, M. (2000). *Błazen. Maski i metafory*. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.
- Waksmund, R. (1998). Dziecko nie święte. W: J. Papuzińska i G. Leszczyński (red.). *Dziecko i sacrum. Studia i szkice literackie*. Warszawa: Polska Sekcja IBBY, s. 209–226.
- Zipes, J. (2001). *Sticks and stones. The troublesome success of children's literature from Slovenly Peter to Harry Potter*. New York: Routledge.

Anita Wincencjusz-Patyna

Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu

Ingrid Vang Nyman i Pippi Pończoszanka, czyli o Pippi – dziecięcej rebeliantce – i Pus – duńskiej artystce, która dokonała rewolucji w szwedzkiej książce dla dzieci

Ingrid Vang Nyman and Pippi Longstocking, or on Pippi – a child rebel – and Pus –
the Danish artist who staged a revolution in Swedish children's books

This article focuses on Ingrid Vang Nyman's illustrations to various books about Pippi Longstocking, written by Astrid Lindgren, ranging from novels through picturebooks to comics. The core of the paper is an analysis of the Danish artist's style, her use of means of artistic expression, and her attitude towards avant-garde movements in Western art in the 1930s and 1940s. The text briefly covers Vang Nyman's biography, and the influence of her Danish background, taking mainly the period of her studies at the Royal Academy of Fine Arts in Copenhagen into consideration. Analysis makes it possible to indicate three main features of Vang Nyman's "Pippi works", which are a specific construction of space, anti-classical aesthetics, and a self-disciplined use of basic colours taken from modern painting, e.g. Neo-Plasticism.

Key words: Pippi Longstocking, Ingrid Vang Nyman, Astrid Lindgren, modern book illustration, Scandinavian picture books

Słowa kluczowe: Pippi Pończoszanka, Ingrid Vang Nyman, Astrid Lindgren, modernistyczna ilustracja książkowa, skandynawska książka obrazkowa

Postać ognistej z wyglądu i charakteru dziewczynki, zamieszkującej bez rodziców chwiejącą się w posiadach willę, w zbiorowej wyobraźni polskiego odbiorcy miała szansę zaistnieć na początku lat 60. XX wieku. W 1961 roku ukazało się bowiem ilustrowane czarno-białymi rysunkami Zbigniewa Piotrowskiego pierwsze w Polsce wydanie książkowe przygód tej bez wątpienia najlepiej znanej postaci w dorobku Astrid Lindgren (Lindgren 1961)¹. Z kolei w następnej dekadzie rezolutna

¹ Polscy czytelnicy mieli szansę poznać już wtedy *Dzieci z Bullerbyn* (1957), *Nilsa Paluszka* (1958), *Karlssona z dachu* (1959a) oraz *Rasmusa i włóczęgę* (1959b). W Szwecji *Pippi Långstrump*

dziewięciolatka nabrała barw i życia za sprawą filmowej koprodukcji szwedzko-niemieckiej (*Pippi Langstrumpf* 1969), emitowanej u nas z polskim dubbingiem od 1974 roku. I w Szwecji, i w Polsce, a właściwie na całym świecie (Kümmerling-Meibauer i Surmatz 2011) postać Pippi urosła do rangi symbolu, a spośród wszystkich innych bohaterów utworów Lindgren to właśnie jej poświęcono zdecydowanie największą liczbę opracowań, zarówno o charakterze akademickim, jak i tych w ujęciu bardziej popularno-naukowym². Na przykład dla literaturoznawczyń z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach jest Pippi „[...] s y m b o l e m literatury dla dzieci [wyróżnienie – A.W.-P.] – idącej pod prąd oczekiwań i przyzwyczajęń dorosłych, łagodzącej humorem i absurdem egzystencjalne lęki, promującej radość życia dzieloną z drugim człowiekiem” (Gralewicz-Wolny i Mytych-Forajter 2013: 8). Hanna Dymel-Trzebiatowska jej miejsce w literaturze światowej widzi obok Alicji w Krainie Czarów, Piotrusia Pana, Kubusia Puchatka i Muminków (Dymel-Trzebiatowska 2018: 203). W Szwecji od dawna (w innych krajach nastąpiło to trochę później) jest uznawana za symbol feminizmu, a w specyficznych realiach PRL-u postawę zbuntowanego, przekornego rudzielca chętnie odczytywano jako przejaw nonkonformizmu wobec władzy (Murzynowska 2007).

Pippi wymyka się jednoznacznym interpretacjom podejmowanym przez badaczy z przeróżnych perspektyw – od pedagogicznych³, przez filozoficzno-antropologiczne (Gaare i Sjaastad 2002), po feministyczne (Shevah 2015), genderowe (Murzynowska 2007) i queerowe (Söderberg 2010). Cały ten wachlarz bez wątpienia niewyczerpanych możliwości analitycznych i interpretacyjnych sprowadzony do polskiego obszaru refleksji można odnaleźć w wielowątkowym opracowaniu Doroty Murzynowskiej *Pippi Pończoszanka w polskim dyskursie kulturowym* (Murzynowska 2007). Kolejne tropy w ujęciu międzynarodowym zostały zebrane w tomie poświęconym twórczości Lindgren (w którym uwagę teoretyków zajęły także inne książki szwedzkiej autorki) *Beyond Pippi Longstocking. Intermedial and international aspects of Astrid Lindgren's works* (Kümmerling-Meibauer i Surmatz 2011). Te tak różnorodne spojrzenia potwierdzają jedynie złożoność i wielowymiarowość postaci wykreowanej przez Lindgren w 1941 roku z niepoślednim udziałem córki Karin (Bąk 1986: 2). Do szerokiej publiczności Pippi dotarła wraz z pierwszym szwedzkim wydaniem książkowym w 1945 roku. Jak słusznie zauważa Beata Mytych-Forajter, autorka tekstu zatytułowanego *Uwolnić Pippi!*: „Oto bowiem ruda,

ukazała się drukiem w 1945 r., krótko po tym, jak Lindgren zadebiutowała książką *Britt-Mari lättar sitt hjärta* (1944); polskie wydanie pt. *Zwierzenia Britt-Mari* ukazało się w 1962 r. Por. Tylicka i Leszczyński (2002: 220).

² Wybór tych opracowań zamieszczono na końcu artykułu w literaturze przedmiotu.

³ O wpływie pism pedagogicznych Bertranda Russella i świadomości istnienia pedagogiki alternatywnej Alexandra Sutherlanda Neilla Lindgren wspominała w wywiadzie udzielonym Krzysztofowi Bąkowi (Bąk 1986); por. także Hallberg (2001: 26–44), gdzie znajdziemy analizę postaci Pippi z perspektywy idei pedagogicznych w Danii i Szwecji w latach 30. i 40. XX w.

piegowata, pyskata, najsilniejsza na świecie dziewczynka sprytnie unika każdej próby usidlenia, czyli w jakiejś mierze sprowadzenia jej do tego, co znane, gładkie i jednoznaczne, nawet jeśli źródłowo wywrotowe” (Mytych-Forajter 2016: 11).

Wygląd fizyczny Pippi jest doskonałą emanacją jej osobowości i zachowania. Jak trafnie skonstatowała cytowana wyżej literaturoznawczyni: „Kontakt z nią «parzy», jak kolor włosów, którymi została obdarzona. Pippi płonie bowiem, detonując powagę i tzw. autorytety. Jest czcielką ognia, figury wiecznej zmiany, wobec którego zachowuje się jak ogarnięta piromańską pasją czarodziejka lub szamanka” (Mytych-Forajter 2016: 12). Przy takim potencjale siły rażenia dynamitu trudno oprzeć się magnetyzmowi tego najdziwniejszego dziecka, jak sama określała Pippi jej literacka matka – Astrid Lindgren (Strömstedt 2006: 118).

Niejednoznaczność Pippi dobrze oddają jej polskie dzieje. Czytelnicy z kraju nad Wisłą poznali ją bowiem najpierw jako Fizię Pończoszanekę, podążając za wydanym nakładem Naszej Księgarni (16 lat po premierowej edycji w Szwecji) tłumaczeniem Ireny Szuch-Wyszomirskiej⁴. Po kilkunastu latach polska publiczność zakochała się już w Pippi Langstrumpf⁵ (a tak naprawdę w odtwarzającej tytułową postać dziecięcej aktorce Inger Nilsson z głosem znakomitej Ewy Złotowskiej), bo takie właśnie imię pojawiało się w czołówce 13-odcinkowego serialu w reżyserii Ollego Hellboma, ze scenariuszem samej Lindgren (*Pippi Langstrumpf* 1969). Do 1990 roku w polskich księgarniach królowała Fizia⁶, ale siła oddziaływania i magnetyzm ruchomego obrazu produkcji zachodniej, zwłaszcza w tamtym czasie, sprawiły, że jednak coraz częściej i dla coraz większej grupy odbiorców siłaczka dźwigająca konia była już po prostu Pippi. Nic dziwnego, że ukazujące się od 1992 roku edycje Naszej Księgarni⁷ czy też w obecnym stuleciu (od 2007 r.) poznańskich Zakamarków operują zgrabną hybrydą germańsko-słowiańską, czyli używają imienia Pippi Pończoszanka.

Artykuł ten poświęcony jest jednak stronie graficznej przygód Pippi autorstwa duńskiej artystki Ingrid Vang Nyman, o której dorobku w polskim piśmiennictwie trudno znaleźć dłuższe wypowiedzi. Wyjątkami są passusy dotyczące jej sylwetki w haśle o pierwszym wydaniu *Känner du Pippi Långstrump?* (*Czy znasz Pippi*

⁴ Należy podkreślić, że przekład ten, w porównaniu z translacjami na inne języki, uchodzi za jeden z bardziej wiernych oryginałowi (Teodorowicz-Helmann 1997: 132–135).

⁵ Niemieckie brzmienie „nazwiska” Pippi jest bardzo zbliżone do szwedzkiego oryginału „Långstrump”. W dosłownym tłumaczeniu jest to Pippi Długa-Pończocha/Skarpeta.

⁶ Kolejne wydania ukazywały się w 1970, 1982 i 1990 r. W 1984 r. Nasza Księgarnia po raz pierwszy wydała dwa pozostałe tomy trylogii: *Fizia Pończoszanka wchodzi na pokład* oraz *Fizia Pończoszanka na Południowym Pacyfiku*, tym razem w tłumaczeniu Teresy Chłapowskiej (wyd. 2. obu książek w 1990 r.).

⁷ Por. *Pippi Pończoszanka* wydawana od 1992 r. co rok lub co dwa lata, *Przygody Pippi Pończoszanki* (2011, 2016, 2017, 2020 r.) w przekładach Ireny Szuch-Wyszomirskiej oraz Teresy Chłapowskiej.

Pończoszankę?) z leksykonu *Książka obrazkowa* (Dymel-Trzebiatowska 2018: 203–207) oraz fragmenty artykułu poświęconego skandynawskiej ilustracji książki dla dzieci *Nie tylko Muminki* (Wincencjusz-Patyna 2011: 73–75). Wydania z jej ilustracjami zaczęły ukazywać się na polskim rynku dopiero od 1992 roku, kiedy to Nasza Księgarnia opublikowała opowiadanie zatytułowane *Zabawa choinkowa Pippi* (Lindgren 1992)⁸. W roku następnym wydano dwa komiksy narysowane przez Vang Nyman (Lindgren i Vang Nyman 1993a i 1993b)⁹. Od tego momentu Nasza Księgarnia dość zdecydowanie oddała duńskiej ilustratorce warstwę obrazową książek o perypetiach najsilniejszej buntowniczkii świata¹⁰. Zakamarki, skupiając się na książkach obrazkowych o Pippi, niejako w naturalny sposób wydawały kolejne pozycje jako integralne całości ikonotekstowe (Lindgren 2007, 2008; Lindgren i Vang Nyman 2015, 2016, 2020).

Choć Vang Nyman ma na koncie ilustracje do około czterdziestu książek, kilkanaście zrealizowanych okładek i niezliczone ilustracje do prasy dziecięcej, a także projekty grafiki reklamowej i plakaty¹¹, najbardziej rozpoznawalna pozostaje dzięki ilustracjom do utworów Astrid Lindgren, a zwłaszcza do książek o Pippi (Törnqvist 2016: 81). Wśród nich szczególna rola przypisywana jest ilustracjom do pierwszego wydania *Pippi Långstrump*. Zostały one uznane za klasykę tego rodzaju twórczości, a jednocześnie w ocenie badaczy wyznaczają początek nowoczesności w szwedzkiej ilustracji dla dzieci (Druker 2013: 103–115). Co ważne, sami artyści zajmujący się współcześnie w Szwecji tą dziedziną twórczości uznają wagę i wpływ dokonań Vang Nyman w okresie powojennym. Dostrzegają jej kluczową rolę w otwarciu szwedzkiej ilustracji na awangardowe poszukiwania i nowe prądy w sztuce, co okazało się oddziaływaniem długofalowym. Doskonałym zobrazowaniem tego zjawiska jest publikacja *Vår Pippi – Vår Vang. Tecknar-na hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboks-bild* (Nasza Pippi – nasza Vang. Ilustratorzy w hołdzie Ingrid Vang Nyman i modernistycznemu przełomowi w szwedzkiej ilustracji książkowej dla dzieci), pod redakcją Ulli Rhedin i Gunny Grähs (2016), wydana z okazji 100-lecia urodzin ilustratorki Pippi.

Ingrid Vang Lauridsen urodziła się 21 sierpnia 1916 roku w duńskim Vejen w południowej Jutlandii jako pierwsza z trzech córek Helgi i Pedera. Nazywano ją

⁸ Do 1990 r. tom pierwszy trylogii ukazywał się z ilustracjami Zbigniewa Piotrowskiego, a drugi i trzeci w opracowaniu graficznym Anny Kołakowskiej.

⁹ *Pippi urządza przyjęcie* (Lindgren 1993b) oraz *Pippi jest najsilniejsza na świecie* (Lindgren 1993a). Za zwrócenie mi uwagi na te wydania bardzo dziękuję Agnieszce Stróżyk.

¹⁰ Wyjątkiem jest reprint pierwszego polskiego wydania z ilustracjami Piotrowskiego, który Nasza Księgarnia wypuściła na rynek w 2015 r. jako wydanie kolekcjonerskie pod tytułem *Pippi Pończoszanka*.

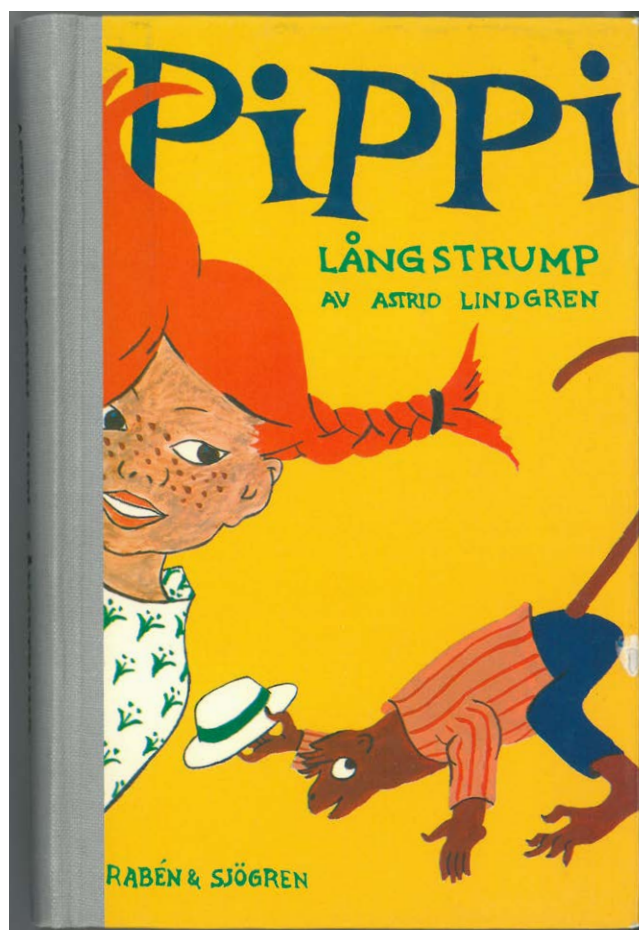
¹¹ Pełen wykaz dokonań ilustratorskich i innych realizacji z obszaru grafiki projektowej Vang Nyman zamieszczony został jako aneks do biografii artystki (Törnqvist 2016: 149–166).

w domu Pus (duń. 'skarb, kochanie' stosowane wobec dziecka). W 1935 roku rozpoczęła studia na kopenhaskiej uczelni artystycznej, którą jednak porzuciła, niezadowolona z przebiegu studiów. Poznała tam swojego przyszłego męża, malarza i rysownika Arnego Nymana. Para wzięła ślub w 1940 roku; w tym samym roku przyszedł na świat ich syn Peder, dla domowników Pelle. Małżeństwo wkrótce się rozpadło. W 1943 roku samotna matka przeniosła się z synem do Sztokholmu. To tam zaczęła się główna praca zarobkowa Ingrid – ilustrowanie czasopism i książek dla dzieci. W 1954 roku artystka wróciła do Kopenhagi. Nie mogąc się uporać z chorobami wyniszczającymi jej umysł i ciało, Vang Nyman zakończyła swe pełne cierpienia życie samobójczą śmiercią. Zmarła w Kopenhadze 13 grudnia 1959 roku.

Od najmłodszych Ingrid lat była zachęcana przez swoich wykształconych rodziców do indywidualnej nauki. Oczytana, rozbudzona intelektualnie i uzdolniona plastycznie dość wcześnie ujawniła talent do rysowania. Nic zatem dziwnego, że jeszcze jako bardzo młoda dziewczyna podjęła decyzję o studiach w kopenhaskiej Duńskiej Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, poprzedzonych uczestnictwem w kursie przygotowawczym. W tym okresie najbardziej zajmowały ją studia postaci i portrety. W obrazach z przełomu lat 30. i 40. XX wieku widoczna jest fascynacja twórczością postimpresjonistów, zwłaszcza Paula Cézanne'a i Paula Gauguina, w świadomym podkreśleniu konturu oraz w sposobie kładzenia i w doborze kolorów. Dostrzegalne w tych pracach są także pewne związki z fowizmem i malarstwem Amadeo Modiglianiego. Powszechne w ówczesnej Europie zapatrzenie artystów na dokonania grafiki dalekowschodniej, zwłaszcza drzeworytów japońskich, przełoży się na idące pod prąd tradycji zachodniej odmienne ujmowanie przestrzeni, przekładanie relacji trójwymiarowych na płaską powierzchnię podobrazia czy kartki papieru, na której będą powstawać rysunki młodej artystki. Predylekcja do operowania wyrazistym konturem jest jedną z cech charakteryzujących jej dokonania także w późniejszym okresie, kiedy będzie aktywna głównie na polu grafiki projektowej – ilustracji do książek i czasopism. Kontynuacją poszukiwań z czasu studiów będzie także śmiałe operowanie kolorem, natomiast jako rysowniczką wyczyści swe prace z jakiegokolwiek modelunku światłocieniowego. Kilka lat studiów na akademii, mimo otwarcia samej instytucji i ówczesnej sztuki duńskiej na postawy i tendencje awangardowe, przyniosło jej więcej rozczarowań niż sukcesów. Podobnie małżeństwo, którego fiasko przypieczętował wyjazd z synkiem do Sztokholmu w 1943 roku.

Kolejny rok okazał się przełomowy dla kariery i przyszłości dwóch kobiet, które niebawem, i to także brzemienne w skutki, połączy Pippi. Lindgren zadebiutowała właśnie wtedy *Zwierzeniami Britt-Mari*, a Vang Nyman ilustracjami do opowiadania o małym Eskimosie, wydrukowanego w grudniowym numerze dziennika *Dagens Nyheter*. Przed *Pippi* Dunka zrealizowała jeszcze kolejne zamó-

wienia dla tego wiodącego szwedzkiego dziennika oraz dla następujących tytułów prasowych: *Folkskolans Barntidning*, *Husmodern* i *Joker*. Premierę najslawniejszej książki w dorobku obu pań poprzedziły w przypadku Vang Nyman ilustracje do *Ivik den faderlöse* (Ivik, chłopiec bez ojca) autorstwa Pipaluk Freuchen (1945) oraz do zbioru opowiadań *Barnens önskebok* (Dziecięca księga życzeń) (1945). Do realizacji szaty graficznej *Pippi Långstrump* Vang Nyman przystąpiła w sierpniu 1945 roku jako zwyciężczyni konkursu na ilustracje ogłoszonego przez sztokholmskie wydawnictwo Rabén & Sjögren. Książka miała ukazać się przed świętami Bożego Narodzenia, a zatem artystka nie miała do dyspozycji zbyt wiele czasu na przygotowanie całości. Kluczowa była okładka, na której musiał pojawić się atrakcyjny portret głównej bohaterki (il. 1).



Ilustracja 1. Okładka pierwszego wydania szwedzkiego *Pippi Långstrump* wydawnictwa Rabén & Sjögren. ©Ingrid Vang Nyman, The Astrid Lindgren Company

Źródło: Lindgren (1945).

Dunka wykonała go wedle bardzo szczegółowego opisu Lindgren, która podkreśliła najważniejsze cechy Pippi: ognistorude włosy, liczne piegi i bystre spojrzenie (Törnqvist 2016: 79). Jaskrawe kolory doskonale rozgrywające triadę barw podstawowych – zbliżone do czerwieni włosy, błękit wersalików imienia Pippi w dużym tytule książki i porteczek Pana Nilssona (makaka – małpki-towarzyszki Pippi) oraz żółć tła – zwracały uwagę w równym stopniu, co intrygująca, otwarta kompozycja z bardzo śmiałym kadrem obcinającym sylwetki bohaterów przedstawienia. Pippi sprawia wrażenie wychylającej się jakby zza węgła – widać tylko jej głowę (bez prawego warkocza) i lewe ramię; dynamicznie wygięty ogon małpki także „nie zmieścił się” w całości. Ta okładka w pełni zapowiadała nowatorskie na gruncie szwedzkim podejście do wizualnej strony książki dziecięcej. Niezdyscyplinowana – na podobieństwo głównej bohaterki – łamała schematy ugrzecznonych, eleganckich, sięgających tradycji zanurzonej jeszcze w XIX wieku ilustracji autorstwa Ann-Sofi Schotte, Norweżki Marie Walle, a przede wszystkim gwiazdy szwedzkiej książki dla dzieci – Elsy Beskow. Można było odnieść wrażenie, że Beskow na dobre ukształtowała gust odbiorców książki obrazkowej w swojej ojczyźnie dzięki idyllicznym sceneriom dekoracyjnie traktowanej przyrody, ślicznym twarzyczkom swoich postaci, zawsze schludnie odzianych i grzecznych, przenosząc do Skandynawii idee wiktoriańskiej *book beautiful* i secesyjnej ornamentyki. Cała szata graficzna, podobnie zresztą jak i tekst *Pippi Långstrump*, stanowiła wielkie wyzwanie dla czytelników. Wydaje się, że to oni byli znacznie bardziej niż recenzenci otwarci na *novum*, kupując w ciągu dwóch tygodni 20 tysięcy egzemplarzy książki (Törnqvist 2016: 80). *Pippi* spotkała się z powszechną dość ostrą krytyką uderzającą w wywrotowy ton tekstu i „brzydkie” ilustracje (Törnqvist 2016: 83). Warto jednak zwrócić uwagę, że mimo wszystko zdarzały się też w prasie głosy pozytywne, a nawet jeden prorokujący kanoniczność tandemu Lindgren-Vang Nyman¹².

Duńska artystka zwracała uwagę krytyków nie tylko pracowitością (w ciągu siedmiu lat była zaangażowana w realizację ok. trzydziestu książek, stale współpracowała z czasopismami, wykonywała także inne zlecenia projektowe), ale też wysokim poziomem technicznym swoich umiejętności, dbałością o przygotowanie rysunków i litografii do druku, świadomością możliwości wykorzystania poligrafii, która w latach 40. XX wieku była już w jej ojczyźnie bardzo dobrze rozwinięta. Godna podziwu wydaje się również gotowość Vang Nyman do pracy nad ilustracjami do książek o Pippi niejako wciąż od początku. W 1946 roku ukazał się drugi tom trylogii *Pippi Långstrump går ombord* (*Pippi Pończoszanka wchodzi na pokład*), w 1948 trzeci – *Pippi Långstrump i Söderhavet* (*Pippi Pończoszanka na Południowym Pacyfiku*), a w międzyczasie, czyli w 1947 roku, opublikowano pierwszą

¹² Gattina (Gallie Åkarhielm), dziennikarka *Morgon-Tidningen*, porównała „spójność” tekstu i ilustracji w *Pippi Långstrump* do słynnego skandynawskiego duetu Hansa Christiana Andersena i Vilhelma Pedersena (Törnqvist 2016: 80).

książkę obrazkową *Känner du Pippi Långstrump?* (*Czy znasz Pippi Pończoszanek?*) oraz ilustracje do opowiadań zamieszczonych w popularnym magazynie *Allers*. Były one oparte na przygodach zawartych w pierwszej części trylogii. Drukowano także pojedyncze opowiadania, śpiewniki i foldery reklamowe. Artystka nie wykorzystywała swoich wcześniejszych rysunków jako szablonów – wymyślając nowe sceny i nowe ujęcia, po prostu wykonywała nowe ilustracje. Do *Czy znasz Pippi Pończoszanek?* powstało w 1947 roku pięćdziesiąt nowych ilustracji, a w 1952 roku, gdy ukazało się zbiorowe wydanie wszystkich trzech powieści, Vang Nyman wykonała sześć zupełnie nowych rozkładówek i własnoręcznie pokolorowała ilustracje (Törnqvist 2016: 162). W 1957 roku magazyn *Klumpe Dumpe*¹³ zaczął drukować paski komiksowe z przygodami wywrotowej ulubienicy dzieci. Odcinki ukazywały się w kolejnych numerach do września 1959 roku – roku śmierci ilustratorki.

Vang Nyman ilustrowanie dla dzieci traktowała z największą powagą, wierząc, że muszą one otrzymywać najlepszą sztukę i że ona jako świadoma swoich wysokich umiejętności artystka jest im w stanie taką sztukę zapewnić. Do wszystkich zleceń podchodziła z zapałem, wkładając w tworzone przez siebie ilustracje cały swój kunszt, umiejętności i oryginalny styl. W połowie lat 40. XX wieku nikt tak nie ilustrował książek dla dzieci¹⁴ – ani w Szwecji, ani w rodzinnej Danii. Co nie znaczy, że wśród artystów nie było takich, których interesowała i inspirowała zarazem ekspresja sztuki nieprofesjonalnej: prymitywnej, naiwnej, a także sztuki uprawianej przez same dzieci. Vang Nyman niewątpliwie należała do tej grupy. Jej postaci były wyraziste jak kontur, który je obrysowywał. W ilustracjach stworzonych przez Dunkę dominowały dynamiczne ujęcia scen i równie dynamiczne pozy przyjmowane przez małych bohaterów, z których każdy był świetnie uchwycony z charakteru, najczęściej dalekiego od tego pasującego do idealnego, posłusznego dziecka. Artystka umiejętnie rejestrowała zachowanie małych, w którym odnajdziemy zarówno specyficzną nieporadność czy przejawy naśladowania dorosłych, jak i typową dla dzieci chęć zwrócenia na siebie uwagi.

Charakterystyczna dynamika scen w ilustracjach do książek o Pippi wynika także ze świadomie stosowanych przez artystkę zabiegów z perspektywą. O tym zjawisku pisze szerzej Elina Druker w swoim artykule zatytułowanym *The animated still life. Ingrid Vang Nyman's use of self-contradictory spatial order in Pippi Longstocking* (Druker 2007: 57–65). Szwedzka badaczka zauważa w ilustracjach Dunki dążenie do

¹³ Czasopismo założone w 1955 r. przez wydawnictwo Rabén & Sjögren.

¹⁴ W tym kontekście dość interesująco wypada porównanie prac Vang Nyman z ilustracjami tworzonymi dekadę wcześniej w Polsce przez Franciszkę Themerson. Podobne u obu artystek operowanie wyraźnym konturem o zawadiackiej kresce, dynamiczne kompozycje często budowane na diagonalach, zwiariowane perspektywy, pusta umowna przestrzeń, specyficzna, niekanoniczna uroda bohaterów, by wymienić najbardziej charakterystyczne cechy, stanowią intrygujący materiał do analizy komparatystycznej i głębszych badań, które nie są przedmiotem tego artykułu.

podważania naszego przyzwyczajenia dotyczącego logiki przedstawiania porządku przestrzennego. Vang Nyman wykorzystuje do tego różne środki, często używając perspektywy ukośnej, grając z perspektywą poprzez posługiwanie się odwróconymi ujęciami, nakładanie ich na siebie, stosując gwałtowne zmiany punktów widzenia, lekceważąc grawitację, zniekształcając i zaburzając proporcje, zapelniając, a raczej „zabałaganiając” perspektywę licznymi obiektami (Druker 2007: 57–58). W efekcie artystka buduje w ten sposób przestrzeń, którą Druker określa jako wewnętrznie sprzeczną, paradoksalną, tętniącą nieustannym ruchem, zabawą i chaosem, czym podkreśla jej kompatybilność z osobowością i zachowaniem Pippi (il. 2).



Ilustracja 2. Ilustracja zamieszczona w pierwszym wydaniu *Pippi Långstrump* wydawnictwa Rabén & Sjögren. ©Ingrid Vang Nyman, The Astrid Lindgren Company

Źródło: Lindgren (1945).

To właśnie dominujący w ilustracjach Vang Nyman faktor zabawy badaczka uznaje za sprawcę tak silnej ekspresji, niezwyklej konstrukcji przestrzeni i powód ucieczki od klasycznej perspektywy linearnej. Z kolei o „przestrzennym zwrocie” dokonany za sprawą nieszablonowej mieszkanki Willi Śmiesznotki pisze

Mytych-Forajter (2016: 175–185). Talent ilustratorki w pełni pozwolił odzwierciedlić odwrócenie „obowiązujących dotychczas wektorów” (Mytych-Forajter 2016: 183).

Drugą charakterystyczną cechą ilustracji Vang Nyman jest ich specyficzna jakość estetyczna. Artystka umiejętnie żongluje wyrazistym konturem rysunku drobiazgowo oddającego zaobserwowane realia, swoiście odwołującym się do tradycji z przełomu XIX i XX wieku, oraz w pełni nowoczesnym sposobem wizualizowania. Jej postacie oraz elementy świata przedstawionego ocierają się o ekspresję twórców nieprofesjonalnych – dzieci, artystów ludowych czy reprezentujących sztukę naiwną – z ich niewprawnością w przedstawianiu stosunków przestrzennych (o czym była mowa wyżej), w zachowaniu proporcji czy w uchwyceniu szczegółów fizjonomii. Podobnie jak dzieci, Dunka powiększa swym bohaterom oczy i usta – to w nich zawiera się największy potencjał ekspresji, one sygnalizują temperaturę emocji i ich rodzaj. Co więcej, oczy postaci często zezują, usta przypominają upiorny uśmiech Jokera, a nos zostaje sprowadzony do dwóch dziurek, czyli dwóch czarnych kropek¹⁵, co skutkuje specyficzną brzydotą wynikającą też z kontrastu porządków: hiperestetyzującego (w stronę świadomego kiczu) przerostu formy i minimalistycznego schematyzmu. Ale i tu odnaleźć można głębokie uzasadnienie. Pippi była nie tylko najsilniejszym dzieckiem na świecie, ale i najbrzydszym, przynajmniej wedle słów wytwornego pana zainteresowanego kupnem Willi Śmiesznotki¹⁶. Twarze innych książkowych postaci niejednokrotnie ocierają się o karykaturę. Sylwetki bohaterów potrafią przyjmować najbardziej akrobatyczne pozy, by za chwilę sprawiać wrażenie zadziwiająco sztywnych, by nie rzec koślawych lub ukazanych w pozach przeczących zasadom anatomii. Dłonie dzieci ujęte są często sumarycznie, jedynie z zaznaczonymi sygnałnie pięcioma palcami, przypominając rysunki i malowidła naskalne z epoki kamienia. Podsumowaniem tych rozważań może być ilustracja o wymowie autotelicznej z pierwszego tomu trylogii, na której widzimy Pippi w trakcie pracy nad malowidłem (il. 3).

„Przedstawiało ono grubą panią w czerwonej sukni i w czarnym kapeluszu. W jednym ręku trzymała żółty kwiatek, a w drugim – zdechłą mysz. Było to, zdaniem Pippi, bardzo ładne malowidło. Ozdabiało cały pokój” (Lindgren 2017: 122). Oto i cudowna dychotomia: żółty kwiatek i zdechła mysz wydają się idealnie odwoływać do wspomnianego na początku tego akapitu kontrastu – między powszechnie akceptowalną estetyką a konotacjami kategorii obiektu. Pani ma zeza zbieżnego, słodkie usteczka i schematyczny kartofel nosa, suknię potraktowaną szkicowo, bez zbędnych szczegółów, za to starannie odmalowane nad wyraz fikuśne pantofle na obcasie i szykowny, trochę za duży, prawie napoleoński kapelusz. Zdecydowanie nie jest to arcydzieło, ale przecież... „bardzo ładne malowidło”.

¹⁵ Kto w dzieciństwie nie rysował w ten sposób nosa, niech pierwszy rzuci ołówkiem.

¹⁶ „– Wiesz co, jesteś – słowo daję – najbrzydszym dzieckiem, jakie kiedykolwiek widziałem” (Lindgren 2016a: 14).



Ilustracja 3. Ilustracja zamieszczona w pierwszym wydaniu *Pippi Långstrump* wydawnictwa Rabén & Sjögren. ©Ingrid Vang Nyman, The Astrid Lindgren Company

Źródło: Lindgren (1945).

Vang Nyman po raz kolejny wskazuje, jak ważnym źródłem inspiracji był tekst książki. To świat przedstawiony według Pippi. Świat przedstawiony ma oddawać charakter, usposobienie i zachowanie głównej bohaterki. Nieszablonowość, rebeliancka niepoprawność Pippi jest przełożona na równie niepoprawne ilustracje, w których swój talent i techniczną biegłość artystka wykorzystała do stworzenia świata na opak, na pozór dającego się rozpoznać i oswoić, a jednak na swój sposób niemożliwego.

Trzecią poruszoną tu kwestią jest operowanie kolorem. Pierwsze wydanie trylogii o Pippi zawierało ilustracje czarno-białe, w późniejszych pojawił się jeden kolor – mocno przygaszony oranż. Kolor w pełni został po raz pierwszy użyty w książce obrazkowej *Känner du Pippi Långstrump?*, a potem także w komiksach. Vang Nyman wydaje się czynić użytek z koloru kojarzonego z esencją modernizmu, pierwszeństwo oddając trzem barwom podstawowym¹⁷ (il. 4).

¹⁷ Mam tu na myśli dyscyplinę kolorystyczną członków grupy De Stijl – malarstwa Pieta Mondriana i Theo van Doesburga w okresie neoplastycznym czy użycie barw podstawowych w projektach mebli Gerrita Rietvela.

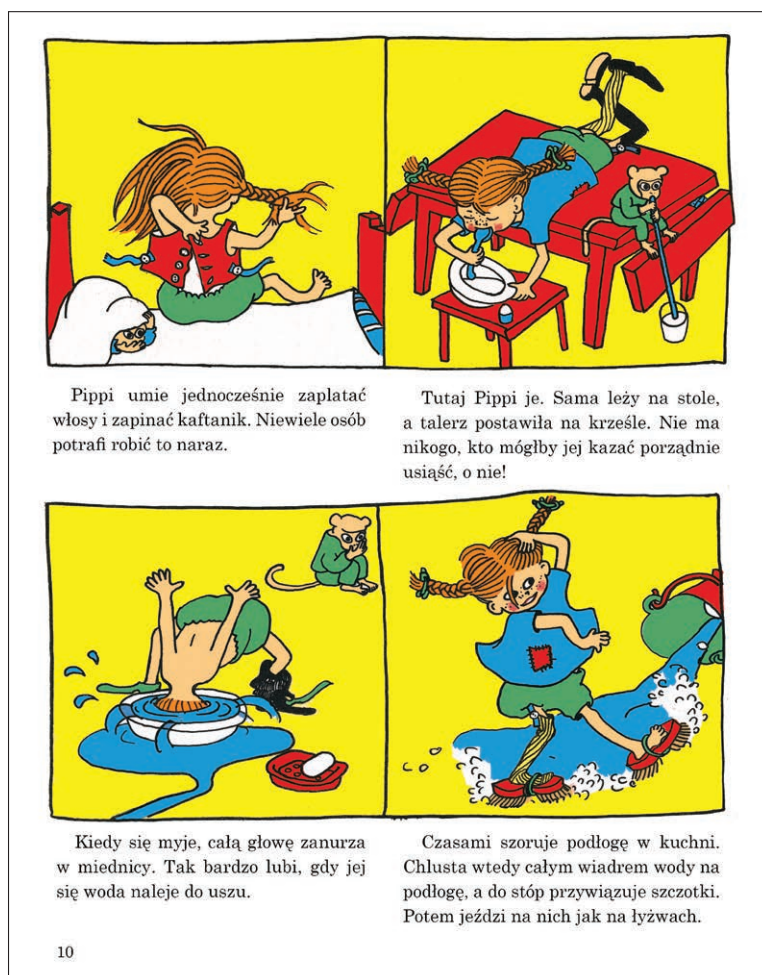


Ilustracja 4. Ilustracja zamieszczona w polskim wydaniu
Pippi się wprowadza i inne komiksy Wydawnictwa Zakamarki

Źródło: Lindgren i Vang Nyman (2015).

Towarzyszące im zieleń i brąz oraz achromatyczne biel i czerń wydają się pełnić funkcje zdecydowanie drugoplanowe. Kolory są kładzione idealnie płasko, w dużym nasyceniu, ale dzięki zdyscyplinowanemu zawężeniu gamy i rezygnacji z jakiegokolwiek modelunku światłocieniowego gwarantują atrakcyjne wizualnie ilustracje, w których nadmiar zabiegów technicznych nie zaburza czytelności.

Kolorem rządzącym w świecie Pippi jest niewątpliwie żółty. Jego zastosowanie jest uniwersalne – zgodnie i zupełnie niezgodnie z rzeczywistością, a przynajmniej z naszymi przyzwyczajeniami. O ile elewacje Willi Śmiesznotki, ściany szkoły, pokojów i podłogi Pippi, umownie potraktowane pole, złote monety, banany czy ser nie dziwią wcale, o tyle równie intensywnie żółte niebo, koń w cyrku lub mała maskująca złodziejska marynarka pochodzą już z alternatywnego świata wesołego rudzielca. *Känner du Pippi Långstrump?* była pod tym względem swoistym etapem przejściowym – pusta umowna przestrzeń w niektórych ilustracjach nabrała żółtego koloru (il. 5), który jako tło i budulec świata przedstawionego króluje już niepodzielnie w komiksach.



Ilustracja 5. Ilustracja zamieszczona w polskim wydaniu *Czy znasz Pippi Pończoszkę?* Wydawnictwa Zakamarki

Źródło: Lindgren i Vang Nyman (2007).

Pierwsza książka obrazkowa o Pippi wprowadziła też ramki dla pojedynczych ilustracji – oczywiście morfologicznie w komiksie, a zupełnie nieobecne w ilustracjach do trylogii powieściowej.

Bezsprzecznym osiągnięciem Ingrid Vang Nyman była umiejętność twórczego podążania za zdobyczami sztuki nowoczesnej. Artystka z sukcesem wykorzystywała nowe sposoby analizowania struktur wizualnych i nieklasyczne podejście do przestrzeni, wywodzące się nie tylko z awangardowych poszukiwań kubistów czy rewolucji neoplastycznej, ale i z powszechnej wówczas fascynacji sztuką dalekowschodnią. Z jednej strony była więc modernistką, z drugiej zaś bardzo dorośle traktowała dziecięcego czytelnika, dla którego, jak uważała, warto było, a zatem należało stworzyć dzieło najwyższej jakości artystycznej idące pod prąd tradycji – śmiało pod względem formalnym, odważne w treści, a nade wszystko idealnie współgrające z materiałem tekstu.

Podziękowania

Autorka pragnie serdecznie podziękować Agnieszce Stróżyk za cenne uwagi i pomoc w tłumaczeniu tytułów publikacji, Krzysztofowi Szczurkowi za pomoc w tłumaczeniu biografii Ingrid Vang Nyman oraz Katarzynie Skalskiej za ważne uściślenia i wszechstronną pomoc. Tack så mycket!

Bibliografia

Literatura podmiotu

- Lindgren, A. (1944). *Britt-Mari lättar sitt hjärta* [Zwierzenia Britt-Mari]. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Lindgren, A. (1945). *Pippi Långstrump* [Pippi Pończoszanka]. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Lindgren, A. (1946). *Pippi Långstrump går ombord* [Pippi Pończoszanka wchodzi na pokład]. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Lindgren, A. (1948). *Pippi Långstrump i Söderhavet* [Pippi Pończoszanka na Południowym Pacyfiku]. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Lindgren, A. (1957). *Dzieci z Bullerbyn*. Il. H. Czajkowska. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (1958). *Nils Paluszek*. Il. H. Czajkowska. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (1959a). *Karlsson z dachu*. Il. H. Czajkowska. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (1959b). *Rasmus i włóczęga*. Il. M. Orłowska-Gabryś. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (1961). *Fizia Pończoszanka*. Il. Z. Piotrowski. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa: Nasza Księgarnia.

- Lindgren, A. (1962). *Zwierzenia Britt-Mari*. Il. L. Janecka. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (1984a). *Fizia Pończoszanka na Południowym Pacyfiku*. Il. A. Kołakowska. Tłum. T. Chłapowska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (1984b). *Fizia Pończoszanka wchodzi na pokład*. Il. A. Kołakowska. Tłum. T. Chłapowska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (1992). *Zabawa choinkowa Pippi*. Tłum. A. Węgleńska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (2007). *Czy znasz Pippi Pończoszanke?* Il. I. Vang Nyman. Tłum. A. Węgleńska. Poznań: Zakamarki.
- Lindgren, A. (2008). *Pippi na wyspie Kurrekurredukt*. Il. I. Vang Nyman. Tłum. A. Węgleńska. Poznań: Zakamarki.
- Lindgren, A. (2015). *Pippi Pończoszanka*. Il. Z. Piotrowski. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (2016a). *Pippi Pończoszanka na Południowym Pacyfiku*. Il. I. Vang Nyman. Tłum. T. Chłapowska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (2016b). *Pippi Pończoszanka wchodzi na pokład*. Il. I. Vang Nyman. Tłum. T. Chłapowska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (2017). *Pippi Pończoszanka*. Il. I. Vang Nyman. Tłum. I. Szuch-Wyszomirska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. i I. Vang Nyman. (1947). *Känner du Pippi Långstrump?* [Czy znasz Pippi Pończoszanke?]. Stockholm: Rabén & Sjögren.
- Lindgren, A. i I. Vang Nyman. (1993a). *Pippi jest najsilniejsza na świecie*. Tłum. A. Węgleńska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. i I. Vang Nyman. (1993b). *Pippi urządza przyjęcie*. Tłum. A. Węgleńska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. i I. Vang Nyman. (2015). *Pippi się wprowadza i inne komiksy*. Tłum. A. Węgleńska. Poznań: Zakamarki.
- Lindgren, A. i I. Vang Nyman. (2016). *Pippi zawsze sobie poradzi i inne komiksy*. Tłum. A. Węgleńska. Poznań: Zakamarki.
- Lindgren, A. i I. Vang Nyman. (2020). *Pippi w parku*. Tłum. A. Węgleńska. Poznań: Zakamarki.

Literatura przedmiotu

- Barnens önskebok*. (1945). [Dziecięca księga życzeń]. Stockholm: Lindqvist.
- Bąk, K. (1986). Piszę dla dziecka, którym byłam. Z Astrid Lindgren rozmowa druga. *Nowe Książki* 2: 1–6.
- Druker, E. (2007). The animated still life. Ingrid Vang Nyman's use of self-contradictory spatial order in Pippi Longstocking. *Barnboken. Journal of Children's Literature Research* 30 (1–2): 57–65. DOI: <https://doi.org/10.14811/clr.v30i1-2.48>.
- Druker, E. (2013). En Dansk förbindelse: den moderna bilderbokens födelse. W: Berg, A. i S. Teleman (red.). *Svensk illustration – en visuell historia 1900–2000*. Malmö: Arenas, s. 102–115.
- Dymel-Trzebiatowska, H. (2018). *Känner du Pippi Långstrump? (1947)*. W: M. Cackowska, H. Dymel-Trzebiatowska i J. Szyłak (red.). *Książka obrazkowa. Leksykon*. T. 1. Poznań: Instytut Kultury Popularnej, s. 203–207.
- Dymel-Trzebiatowska, H. i E. Mrozek-Sadowska (red.). (2008). *Astrid Lindgren – 100 lat. Interpretacje*. Gdańsk: Pressfabryka.
- Freuchen, P. (1945). *Ivick den faderlöse* [Ivick, chłopiec bez ojca]. Stockholm: Gebers.

- Gaare, J. i Ø. Sjaastad. (2002). *Pippi i Sokrates. Filozoficzne wędrówki po świecie Astrid Lindgren*. Tłum. I. Zimnicka. Warszawa: Jacek Santorski & Co.
- Gralewicz-Wolny, I. i B. Mytych-Forajter. (2013). *Uwolnić Pippi! Twórczość dla dzieci wobec przemian kultury*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Hallberg, K. (2001). Ingrid Vang Nyman har tegnet meget andet end Pippi. W: T. Nielsen (red.). *Pippi Langstrømpe og meget, meget mere. Værker af den danske kunstner Ingrid Vang Nyman*. Vejen: Vejen Kunstmuseum, s. 26–44.
- Kümmerling-Meibauer, B. i A. Surmatz (red.). (2011). *Beyond Pippi Longstocking. Intermedial and international aspects of Astrid Lindgren's works*. New York: Routledge.
- Lundqvist, U. (1998). Pippi Langstrump – na zawsze. W: M. Hempowicz (red.). *Astrid Lindgren – Barwy świata dzieciństwa. Materiały z sesji literackiej*. Gdańsk: Nadbałtyckie Centrum Kultury.
- Murzynowska, D. (2007). *Pippi Pończoszanka w polskim dyskursie kulturowym / Pippi Longstocking in the Polish cultural discourse*. Praca magisterska, Sztokholm: Uniwersytet Sztokholmski, <http://www.diva-portal.org/smash/get/diva2:197270/FULLTEXT01.pdf> (dostęp: 6.04.2020).
- Mytych-Forajter, B. (2016). Rude słońce. Przygody Pippi Astrid Lindgren i przestrzenna rewolucja. W: W. Kostecka i M. Skowera (red.). *Geografia krain zmyślonych. Wokół kategorii miejsca i przestrzeni w literaturze dziecięcej, młodzieżowej i fantastycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, s. 175–185.
- Podsiadło, J. (2006). *Pippi, dziwne dziecko*. Warszawa: Hokus-Pokus.
- Rehdin, U. i G. Gråhs (red.). (2016). *Vår Pippi – Vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild*. Stockholm: Salikon förlag.
- Rogoż, M. (2010). Wizerunek Astrid Lindgren w polskiej prasie. *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Librorum* 16: 285–302.
- Shevah, E. (2015). Pippi Longstocking: a feminist, an optimist and a free thinker. *The Guardian*, 9 września 2015. <https://www.theguardian.com/childrens-books-site/2015/sep/09/pippi-longstocking-a-feminist-an-optimist-and-a-free-thinker> (dostęp: 6.04.2020).
- Söderberg, E. (2010). After Pippi Longstocking. On Gender in Children's Literature, School, and Culture in Sweden. *Cahiers du Genre* 2 (49): 77–96.
- Strömstedt, M. (2000). *Astrid Lindgren. Opowieść o życiu i twórczości*. Tłum. A. Węgleńska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Teodorowicz-Hellman, E. (1997). „Fizia Pończoszanka” w tłumaczeniu polskim. O przekładzie literatury dla dzieci i młodzieży. W: P. Fast (red.). *Obyczajowość a przekład*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, s. 131–146.
- Törnqvist, L. (2016). *Ingrid Vang Nyman*. Stockholm: Salikon förlag.
- Tylicka B. i G. Leszczyński (red.). (2002). *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Ossolineum.
- Wincencjusz-Patyna, A. (2011). Nie tylko Muminki, czyli to i owo o skandynawskiej ilustracji dla dzieci. *Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego* 2 (20): 62–85.

Filmografia

- Pippi Langstrumpf (Pippi Långstrump)*. (1969). [serial przygodowy]. Reżyseria: O. Hellbom. Szwecja, RFN: Beta Film, Hessischer Rundfunk (HR), Iduna Film Produktionsgesellschaft, Nord Art, Svensk Filmindustri (SF), Sveriges Radio.

LITERATURA I PRZEKŁAD

Thomas Seiler

Universitetet i Sørøst-Norge (USN)

Snø og samfunnskritikk – Snømotivet i Alexander Kiellands *Sne* (1886) og Jonas Lies *Familjen paa Gilje* (1883)

Snow and social criticism –
snow imagery in Alexander Kielland's *Snow* (1886)
and Jonas Lie's *Familjen paa Gilje* (1883)

Snow is the principle source of imagery both in Alexander Kielland's *Snow* and in Jonas Lie's *Familjen paa Gilje*, although it has different tasks to fulfill. Whereas Kielland's narrator depicts snow as a homogenizing material and as a means to subdue people, Lie's narrator unfolds a dialectic conception of snow, so that snow imagery becomes ambiguous. It not only functions as a metaphor to illustrate people's suppression, but it is also linked to the notion of national freedom and progress. In this respect, snow is a key metaphor to depict self-realisation at the expense of community.

Key words: Alexander Kielland, Jonas Lie, snow imagery, modernity, nationality, epiphany, Friedrich Nietzsche: revaluation of all values, Jean-Jacques Rousseau's view on women

Nøkkelord: Alexander Kielland, Jonas Lie, snømetaforikk, modernitet, nasjonalitet, epifani, Friedrich Nietzsche: omvurdering av alle verdier, Jean-Jacques Rousseaus kvinnesyn

1. Alexander Kielland: *Sne*

Noen prominente forfattere i det moderne gjennombrudd, som Alexander Kielland og Jonas Lie, bruker snømotivet til et oppgjør med samfunnet, men på helt forskjellige måter. Kielland er ikke ute etter nye snømetaforer for en nøye gransking av naturfenomenet. Tvert imot bruker han snø som amorf masse til et bestemt formål; materialet i seg selv er derimot snarere uinteressant. Dette gjelder ikke for Jonas Lie. Han utfolder en slags snødialektikk, som vi skal granske lengre ned i artikkelen. Lies snø har både positive og negative konnotasjoner. Men begge

forfatterne vil peke på samfunnets skjevheter ved hjelp av snø. La oss først se på Alexander Kiellands roman *Sne* fra 1886¹.

Romanen er et voldsomt oppgjør med prestestanden og statskirken. Tore Rem kaller den en av Kiellands «skarpeste bøker» (se: Rem 2002: 101 og 157). Protagonisten er den selvtilfredse presten Daniel Jürges som provoserer forlovelsesbrudd mellom sønnen, Johannes, og hans forlovede Gabriele Pram. Hun er en frisinnert ung kvinne og overbevist om at Johannes ikke vil jobbe som prest etter ferdig utdannelse. Johannes er inne i en lojalitetskonflikt mellom sin far og Gabriele Pram, fordi faren vil at sønnen skal følge kallet. Til slutt gir sønnen etter og følger i farens fotspor. Men Gabriele tilpasser seg ikke, slik faren til Johannes har forventet. Hun slår opp forlovelsen og forlater prestegården. Bokens første kapittel er viet snøen, som fungerer som et ledemotiv gjennom hele fortellingen. Dette understrekes også ved slutten der snømotivet igjen tas opp, og snøens fremragende rolle forsterkes via tittelen.

Bokens første setninger risser opp en kontrast mellom snø og vann. Det kommer tydelig fram at vann konnoterer liv, mens snø derimot er konnotert med døden, med det uniformerende og det utjevne:

Når sneen faller efter storm – tett, tung og nøiaktig – utfyller fordypninger, jevner spiser og skarpe kanter, da er det underlig å tenke seg, at dette er det samme vann, som kan risle og hoppe, skumme som røk i fossen og finne vei med modige strømbølger ut i det frie blå hav (7).

Snø fremstilles her ikke bare som et utjevne materiale, den er også «tett» og «tung». Denne vektmetaforen føres konsekvent videre i det første kapittelet: «[...] at dette er det samme vann, der kan ligge og trykke hustakene som tung død sne, bøie trær og grener og stenge veiene fra mann til mann» (7). Komprimert dukker den også opp ved bokens slutt. Her risses det opp en motsetning mellom havet og snøens dødelige immobilitet. Siste setning lyder som følger: «Derfor rullet det tålmodige hav rolig sine bølger mellem stener og skjær, mens sneen ennu falt tett og tung over det hele land» (133). Etter å ha etablert motsetningen mellom det levende og det dødelige, kommer en ny kontrast inn i bildet, den mellom verden utenfor og verden innenfor, det vil si inne i husene. Snø og kulde gjør at folk trekker seg innendørs: «Alle veier stengtes; og hver husstand møttes i ovnskroken for å se på de samme ansikter og følges sammen i den lille optrådte ring av deres egne verdensferne tanker» (8). Motsetningen «mellem inne og ute» (8) er en motsetning mellom åpenhet overfor verden og nye idéer versus den innestengte selvtilfredshet og den mektige tradisjonen. Fortelleren nøyer seg ikke bare med å etablere motsetningen, men legger ikke skjul på hvor hans sympatier ligger.

¹ Alle sitatene fra *Sne* brukt i artikkelen kommer fra hundreårsutgave av Kiellands samlede verker (Kielland 1949b).

Kielland er ganske nøye med å bygge opp snømetaforikken på bakgrunn av den innledende karakteriseringen av snø som «tett, tung og nøiaktig». Disse ord tjener i det følgende til en antropomorfering av bygningene. «Halvkvalt under sneen lå bondens hus – tunge og lave, motløse og lik hinannen, med små forsiktige vinduer, der vokter på sitt og lot, som om de ingen ting så» (10). Skildringen går fra det ytre (været) til bygningene for å ende opp hos folk på bygda. For ikke bare bondens hus er motløst, også han selv er det på grunn av den tunge snøen: «Alle de bekymrede og betrengete, som satt innsnedde i sig selv i tvil og bekymring [...]» (11). Som hus tynges ned av snømassen, tynges folk ned i dårlig samvittighet, de er «innsnedde i sig selv». Kielland bruker dermed snømetaforen for å formidle et bilde av allmenn isolasjon. Snø som naturfenomen ses ikke dialektisk. Den oppfattes ikke som et materiale som rommer potensiale for både det livsbejaende og det livsnektende. Kiellands snø er utelukkende negativt farget. Den er tung, kveler all form for liv, isolerer folk fra hverandre, og den gjør dem melankolske. Den nedsnødde landsbygda får gjennom snøen noe uunngåelig ved seg. Dette inntrykket forsterkes fordi snømotivet kobles sammen med pastor Jürges' oppfattelse av kristendommen som en legitimerende og stabiliserende ideologi. Men enda Kielland ikke bruker snømotivet dialektisk, har han snøens konsistens for øye. Snø er ikke noe annet enn vann, dette holder fortelleren fast ved begynnelsen av romanen. I sammenkoblingen med vann og vårmotivet ligger også tanken på at de nye politiske idéene nolens volens vil komme en dag: «[...] våren, som skulde sende all den døde sne til sjøs i modige blå strømbølger og fylle dalene med løvlukt og fuglelyd og luften ut i de kvalme ovnskroker» (12).

Kiellands enten-eller holdning i forbindelse med snø understrekes med billedbruken. «Hele prestegården blev nøiaktig oversnedd inntil den minste list langs vinduskarmen; – selv oppe på knappen av flaggstangen stablet snefillene sig forsiktig sammen til en høi topp» (8). Snøens «nøyaktighet» består i en grundig «whitening» av alt. Den gjør ikke forskjell på folk. Hele første kapittelet munner ut i en enten – eller konstellasjon. Det fins kun to måter å leve på: enten man velger å være ute, eller man velger å være inne. «Enten lunt og varmt i en ring eller ensom utover viddene, enten følges trygt og beskyttet med de andre rundt omkring sig selv, eller selv gå sin egen vei i sneen» (14). Det første kapittelet tematiserer dermed romanens tema i allegorisk form.

1.1. Snø og pastor Jürges' estetiske idealisme

Romanens konflikt mellom konservativ, dogmatisk religiøs tenkning versus de nye frisinnete idéene understrekes gjennom snømetaforikken. Pastor Jürges og i forlengelse også sønnen hans, Johannes, foretrekker det rene, hvite, jomfruelige som er knyttet til snø. Denne siden ved snøen imøtekommer Daniel Jürges'

«livsanskuelse», som fortelleren ville kalle det. Han sier seg tilfreds med en slags teatralisk illusjon som snøen står for fordi den skjuler landskapet under et hvitt teppe. Det hvite landskapet virker nokså uskyldig og rent. Dette er selvfølgelig en illusjon, men en illusjon som Daniel Jürges kan akseptere. Han utvikler til og med en estetisk holdning som er basert på denne illusjonen: «Ti det var så aldeles motstridende mot hans hele natur å ha det heslige for øie. Hans livsanskuelse var ideell, og de klassiske studier hadde bøiet hans ånd mot det skjønne og gode» (24). Jürges er representant for en klassisk idealisme, der idéene står som det primære overfor den materielle verden og har høyere verdi. Dette uttrykkes gjennom snøens dekkende egenskap som symbol for den «ideelle livsanskuelse» til pastor Jürges. Analogien er frapperende. Snø skjuler den materielle verden eller de materielle forhold. Den utjevner og etterlater et teppe som kan oppfattes som et ideal. Snøteppet skjuler alt «det heslige» og gjør landskapet rent og uskyldig. Med andre ord: Snø fungerer som et symbol for Daniel Jürges' forståelse av kristendommen. For også han prøver å dekke over reelle konflikter med sin kristelige sjargong. At snø er liksom pastor Jürges' element, ser man også i forbindelse med oppussingen av uthuset: For å kjøre tømmeret hjem, er han avhengig av et solid snøteppe: «[...] men når det nu engang er gjort, og tømmeret ligger der ferdig, så får I se til å få det kjørt frem – og det både fort og snart, for det lider mot førefall, og sneen er ikke til å stole på lenger nu» (20).

Pastor Jürges' estetiske idealisme symboliseres i romanen med den rene snøen som legger et teppe over de konkrete forhold, slik at alt skinner hvit. Metaforisk sett har snøen utelukkende denne uniformerende egenskap i Kiellands roman. Gabriele Pram derimot liker når snøen tas i bruk. Man kunne også si at hun er interessert i det som ligger under snøen. Hun gir seg ikke tilfreds med overflaten, men vil komme til bunns av hva den skjuler. Herfra fører en direkte tråd til det ordtaket som tjener som nøkkel for forståelsen av konflikten som utspinner seg mellom Daniel Jürges og Gabriele Pram. I kapittel sju snakker pastor Jürges om den «blinde og urene omstyrtelsesiver» i følgende ord:

Og vi, som således har fått anledning til likesom å se saken fra begge sider, vi vet, at en reform kun kan bli en sann og virkelig reform der, hvor forholdene er modne for den; og vi kjenner tilstrekkelig følgene av den blinde og urene omstyrtelsesiver, hvor langt ut over mål og måte den løsslupne lyst til forandring fører forfengelige og maktsyke mennesker – hvor usigelig lett det er å kaste barnet ut med vaskevannet (78).

Vi kan merke oss at det igjen er det «urene» som Daniel Jürges bemerker. Han foretrekker det entydige og har mindre sans for det mangetydige. Derfor greier han ikke å fatte ordspråkets ambivalens. Det er Gabriele Prams oppgave å gjøre han oppmerksom på det. Hun påstår at det nettopp ikke er så lett å kaste barnet ut av badevannet. Hun peker på innholdsplanet av ordspråket og dekonstruerer

på denne måten dets overførte, tilsynelatende entydige mening som Daniel Jürges gir uttrykk for. «Ja kjære, vil man bruke ordsprog som argumenter, får man virkelig ta hensyn til, hvad de betyr», sier hun overfor sin forlovede (78). Det vil si hun overveier ordspråket med tanke på dets skjulte historie. Mens han fokuserer på språkets overførte (figurative) mening, fokuserer hun på den bokstavelige meningen. Istedenfor å snakke i generelle ordlag, prøver hun å rekontekstualisere ordtaket. Det å søke etter sannheten bak talemåter er noe som utmerker Gabriele Pram. Hun tar folkets talemåter på alvor, for å skjønne bedre hva de er opptatt av. Da hun og Johannes er på besøk hos den gamle lensmann Olsen, gir hun seg ikke før han rykker ut med «hvad de kalte fogden i bygden» (84).

Madamen ropte høit av forargelse og så på kandidaten. Johannes vendte sig utålmodig og tok sin hatt; men Gabriele hvisket til lensmannen: «Si det i en fart». «Vi kaller ham: fanden tute mig,» hvisket lensmannen tilbake; men i det samme blev han så lik fogden i stemmen, at Gabriele lo høit; og således skiltes de meget fornøiet med hinannen, og Gabriele lovet å komme igjen snart (84).

Sitatet viser at Gabriele er interessert i menneskene og har stor sans for livets mangfold, mens hennes forlovede bare er opprørt over Olsens «mangel på sedelighet» (85). Grunnkonflikten mellom de to kommer her tydelig frem i og med at hennes interesse for mennesker kontrasteres med hans prinsipielle holdning overfor dem. En konflikt som eksponeres i hennes ord til Johannes:

Jeg kom fra kirken så oprørt over din fars preken – så trist og tung; og nu har denne gamle synder kvikket mig op – ikke ved sin syndefullhet – det vet du godt, men ved å meddele mig noget av et menneskevennlig sinn, som hverken har forsømt eller fordømt livet og dets gleder; og det gjorde mig godt – det stemte mig forsonlig (86).

Gabrieles sympati for «denne gamle synder» som hverken har forsømt eller fordømt livet, trenger en metaforikk som motarbeider snøens nivellerende og tyngende egenskap.

Og det er her hvor naturelementet vind kommer inn i bildet. Kontrasten mellom vind/storm og snø er meget talende (se også: Apeland 1971: 277–286). Det stabile samfunnssystemet som er basert på en stivnet ortodoksi, utfordres med vinden. Den spiller en rolle i nesten alle konfliktene som oppstår i romanen. Så avbrytes den konfliktfylte samtalen mellom Gabriele og Johannes med en stormskildring:

Vinden hadde økt på til en liten storm; og da de kom ut av skogen, feiet sneen ned av kirketaket og hvirvlet henover kirkegården, som var lukket med gitterport og forlatt for i dag; kun sneen var nedtrådt av mennesker og hester, og kirken lå gjenlukket med lemmer for rutene (88).

Det er her lett å se at vind og storm fungerer som snøens antagonistiske prinsipp. De nye idéene som Gabriele er opptatt av, symboliseres med vindkast. Ape-land skriver i sakens anledning: «Det vinden gjør, er å *sope bort sneen* overalt hvor den kommer til» (Ape-land 1971: 279). Vinden er det naturelementet som truer snøen. Konfliktene som utspiller seg mellom de forskjellige karakterene, blir nesten alltid ledsaget av en forandring med selve snøen. Etter at Gabriele og Johannes var på besøk hos den gamle lensmannen, farer en stormvind inn i snøen:

Men så snart de kom ut på veien, tok Gabriele hans [Johannes'] arm og trykket sig inn til ham; for vinden fikk alt mere makt og feiet henover markene; mens store klatter av sne løsnet oppe i trærne, falt ned mellem grenene, splittedes og fulgte vinden som små hvite skyer, der dalte raslende ned over de to unge, som hurtig ilte inn i skogen (85).

Vinden som av og til forvandles til storm, forandrer snøens konsistens eller simpelthen blåser den bort. Kommende vind er i *Sne* alltid tegn på en begynnende konflikt. Umiddelbart etter sitatet utspinner det seg en samtale mellom Gabriele og Johannes om lensmannens oppførsel som munner ut i en konflikt. Dette kapittelet X avsluttes med en bemerkning om kommende storm: «Se sneen fyker av Ljoseting! – vi får storm!» sa Johannes. 'Hu! – synes alt, vi har den,' sa Gabriele; 'kom la oss skynde oss i hus'» (90). Vind/storm versus snø er en kontrast Kielland bruker som bærende dikotomi i fortellingen. I den avgjørende samtalen mellom Gabriele og pastor Jürges som fører til forlovelsesbrudd, snakker pastoren om en «vårvind, som engang har blåst hen over oss alle» (113) for å understreke ungdommens privilegium til å ytre motstand og for å markere at hennes tanker slett ikke er nye. Og etter det voldsomme oppgjøret mellom pastor Jürges og Gabriele ender romanen med å slå fast at vårkjenning ligger i luften: «Men vårvær lå i luften, og sneen var løs» (133).

Bildet av snø versus vind er et veloverveid valg. For Kiellands oppgjør med en selvtilfreds statskirke og dens prestestand er basert på en konfrontasjon, hvor forfatteren benytter seg av de samme retoriske virkemidler som kirken selv. Vind har ifølge den tradisjonelle toposlæren alltid vært knyttet sammen med det åndelige, ja, vind er det åndelige. Denne sammenhengen blottlegges i det latinske ordet for ånd, spiritus, som er etymologisk i slekt med det tilhørende verbet spirare, altså ånde. I Luthers bibeloversettelse finner vi forestillingen om vind som Herrens ånd. Når Kielland underbygger sitt oppgjør med motsetningen mellom vind og snø, bruker han altså det retoriske arsenalet som kirken selv stiller til rådighet, og dette er et elegant trekk. Vind og storm fungerer som det bevegelige, det dynamiske som greier å sope snøen bort. Vind fungerer som ånden selv. Metaforikken støtter dermed Kiellands ærend: Det er Gud selv som vil at kirken skulle forandre seg.

1.2. Gabriele Pram

Gabriele Pram er karakteren som driver handlingen fremover. Hun er kanskje romanens mest spennende figur. Johannes' forlovede kommer ikke bare i konflikt med hans familie, men også med sin egen familie og med hele det mannsdominerte samfunnet. Fortelleren legger stor vekt på det sammensatte ved hennes person. Så bunner forlovelsen i mindre grad i virkelig forelskelse, men skyldes oppveksten i en frisinnert familie. Hennes utvikling til en skolert ung dame skildres på bakgrunn av den politiske striden som kjennetegnet Norge i 1880-årene. Mens hissige samtaler mellom det politiske høyre og venstre foregår, merker hun at hun ikke blir tatt på alvor. Fortelleren tegner tydelig en slags avantgarde skikkelse, en person som er forut for sin tid, men som kommer ingen vei i et mannsdominert samfunn:

De vilde ikke ikke forstå, at med den oppdragelse og utvikling, hun hadde fått, var hun adskillig forut for de fleste jevnaldrende mannfolk, der aldri hadde været ute, aldri lest annet enn leksur og aviser, og som kun kjente samtidens ideer, fordi de hadde ridd rundt på dem i den lune ovnskrok (66).

Dette sitatet har klare feministiske overtoner. Gabriel Pram skildres som en moderne, kosmopolitisk kvinne som riktignok er innestengt i hjemtraktenes sneversyn. Som kvinne tas hun ikke på alvor, verken av det politiske høyre eller venstre: «og all den kunnskap, all den styrke i overbevisningen – den hadde ingen bruk for; for hun var frøken Pram og det skulle hun foreløpig forbli, inntil hennes umyndighet kunne vorde beseglet ved et kristelig ekteskap» (66). Den eneste som tar henne på alvor, er Johannes Jürges, og derfor faller hun for ham. Med ham kan hun disputere, og han hører etter. I og med at begge to er maktesløse, føler de sympati for hverandre. Siden statskirken skildres som tvers gjennom patriarkalsk, er konflikten mellom Gabriele Pram og familien til Johannes Jürges alt bestemt.

Når det gjelder rollen som moren til Johannes spiller, er denne konflikten også svært interessant. Som prestefrue har hun en definert rolle å oppfylle. Hun tør ikke si fra og kan framfor alt ikke utfolde sine evner. Dette gjør at hun har blitt bitter. Det er ikke mange likhetstrekk mellom Kiellands *Sne* og *Familjen paa Gilje* til Jonas Lie. Men i skildringen av kvinneskjebner er de forbløffende like. Både «Ma» i *Familjen paa Gilje* og prestefruen i *Sne* har på ingen måte muligheten til å leve et selvbestemt liv. Begge to må ofre seg for hver sin familie. Det viser seg at prestefruen i *Sne* er et musikalsk talent og veldig flink til å spille piano. Men som prestefrue kan hun på ingen måte utfolde talentet. Hun nøyer seg med å spille «mest sådanne sanger og melodier, som Daniel synes mest om» (101). Hennes spilling skjer utelukkende på hans premisser. Det er interessant å se at Kielland bruker musikkmotivet som en motpol til den rådende ideologien. I musikken slumrer et potensiale

for frigjørelse: «Kunde noget fritt menneskelig ennu finne vei gjennom all denne engstelse, så måtte det være musikk» (103). Lengselen etter et selvbestemt liv, som artikulerer seg i Gabriele Prams pianospill for prestefruen, blir brått avbrutt idet hun slår lokket igjen. Musikken minner henne om hennes forspilte liv. I samtalen med presten finner Gabriele Pram tydelige ord for den nye rollen som en moderne kvinne skal spille: «Det er imidlertid en ting som disse voksne fra nu av skal nødes til å overlate den freidige ungdom, og det er retten og evnen til å ha en overbevisning og til å følge den i sitt liv» (114). Det dreier seg om det å være autentisk, det å kunne leve i overenstemmelse med ens overbevisning. Slektskap mellom Gabriele Pram og Inger-Johanna er, som vi skal se lengre ned i artikkelen, iøynefallende når sistnevnte sier: «Meg trår ingen ned!» Kielland og Lie er forbausende like når det gjelder deres kritikk av patriarkatet. Deres protagonister satses på livet og livskraftene og ikke på ideologi i form av urokkelige verdensbilder. Mens pastor Jürges og til en viss grad også sønnen Johannes bedømmer alt ut fra sine ideologiske ståsted, forsøker Gabriele å gå mennesker fordomsfritt i møte. Fortelleren sier det følgende om henne og Johannes:

I religiøs henseende var hun selv så klar, at hun mente, den ene skulde ikke fortredige den annen. Men hun visste fra deres samtaler, at mangfoldige andre spørsmål for ham lå bakom klippene, innenfor de murer, han som kristen ikke måtte overskride – spørsmål av rent menneskelig og social natur, og det fant hun latterlig; han *visste* så lite, – det vil si: hans viden var nok tett, men så kortskåret (69).

Konflikten som antydes her, er en konflikt mellom to forskjellige livssyn. Johannes kjenner og bedømmer livet ut fra et dogma, læremeninger som var «nedlagt i ham firkantet og rettvinklet som dominobrikker» (70). Hun derimot «var overbevist om, at det frigjørende ved det fremmede lå hverken i å løftes eller trykkes ved sammenligninger, men i å gripes dypt av fellesfølelsen med mennesker uten å være festet blandt dem med de tusen tørre trevler av det dagligdagse kjennskap, som i selve hjemmet oftest ender med å overgro og kvele de livførende røtter» (70–71). Han mangler bakkekontakt, det vil si direkte kontakt med livet. Fortellerens skildring av karakterene foregår her på bakgrunn av en diskusjon mellom Grundtvigianere og den konservative statskirken. Grundtvigs formel «menneske først, kristen så» og hans satsing på «det levende ord» har fått sitt nedslag i fortellerens portrett av Gabriele Pram. Det er også verdt å merke seg at fortellerens synsvinkel er lagt tett opp til Gabrieles. Riktignok tilføyer han «tenkte hun» av og til, men det er sjelden at hans synsvinkel glir over i en annen figur. Her skjer nettopp dette:

[...] hun vilde se de snevre murer falle og glede seg, når gleden over livet veltet frem i ham og seilte av sted med alle de firkantede pakkasser, hvori hennes kjære teologs sikkerheter hadde været nedlagt i gammelt tørt høi. Han måtte gjerne forbli i sin religion, når han bare ikke vilde være firkantet i andre ting [...] (71).

Metaforikken som Kielland bruker for å understreke denne frigjøringsprosessen, har en slående likhet med måten Lie bruker den på. Grip snakker om «lufttomt rom» for å karakterisere tradisjonen i *Familjen paa Gilje*, mens Gabriele føler seg overbevist om «at når han bare blev luftet ut, vilde han av sig selv føres til arbeide, for å frelse og frigjøre mennesker, der led i uvidenhet og trellesinn» (71).

Det tunge ved snøen, dens kvelende egenskap, som vi snakket om innledningsvis, står som et symbol for en konservativ statskirke. Gabriele Prams snø må derfor være en annen enn den hvite, rene som Johannes foretrekker. Allerede på vei til Johannes' foreldre forveksler hun prestegården med huset til lensmannen som hun synes «ser hyggelig ut» (72). Mens hun er skuffet over at det ikke er prestegården, synes Johannes at huset til lensmannen er «et gammelt skrummel av et hus» (72). Senere i romanen skal de to besøke lensmannen, og huset hans beskrives på følgende måte:

Idet de gikk inn i gården, som var full av uryddig sne, kvister og vedlass, vendte Johannes sig til henne og hvisket: «Ser du nu forskjellen mellem hjemme og her? – synes du endnu her ser hyggelig ut?» Dette irriterte henne også – i den stemning, hun var i; denne hans firkantede tilfredshet med alt sitt eget begynte å prikke i henne: og da hun kom inn i lensmannens stue, var hun i et riktig krigshumør (83).

«Uryddig sne, kvister og vedlass» passer for Johannes til lensmannens tvilsomme holdning i moralsk henseende. Gabriele derimot synes han er «morsom» og ser mennesket bak fasaden. Dermed har vi en motsetning mellom den «rene», «jomfruelige» snøen på den ene siden og den «uryddige» snøen på den andre. Mens førstnevnte symboliserer et abstrakt prinsipp og kan stå for idéenes verden som liksom ikke tåler berøringen med virkeligheten, står den uryddige snøen for det materielle, for kontakten med virkeligheten og med livet i all sitt mangfold. Og mens førstnevnte forblir uberørt, er sistnevnte merket av menneskelig aktivitet. Den uryddige snøen er derfor Gabrieles element. Når hun forlater prestegården etter forlovelsesbruddet, sies det følgende om hennes tur gjennom snøen:

Skogen, som brummet, sneen, som drysset, de sorte stammer langs veien – alt sammen blev henne så hjemlig kjær; hun følte sig liksom i slekt og forbund med hele naturen; og skjønt lensmannens vindu igjen blev borte for henne, gikk hun modig videre, og det falt henne ikke inn å tvile om veien (130–131).

Sammenligner man denne turen med det allegoriske første kapittelet, blir kontrasten iøynefallende. Der har vi «de bekymrede og betregnte, som satt innsnedde i sig selv i tvil og bekymring» (11), her har vi en modig, frigjort kvinne som går sin vei tvers gjennom snøen.

1.3. Uthuset

Konflikten mellom pastor Jürges og Gabriele Pram er ikke den eneste i romanen. Jürges' virke begynte med et oppgjør mellom ham og menigheten angående et forfallent uthus på prestegården (Jf. også: Apeland 1971: 279). Mens presten vil pusse opp huset så fort som mulig, er bøndene mer tilbakeholdende fordi de ikke vil komme i konflikt med loven. Vi kan spørre oss hva som ligger bak denne konflikten. Uthuset har, slik jeg ser det, framfor alt to funksjoner. Det er for det første prestegårdens eneste bygning som virker forfallent. Det er ikke noe pent å se på. Uthuset utfordrer prestens estetiske livssyn, og han har vanskelig for å tåle et stygt syn. Men for det andre ligger uthusets funksjon også i å avsløre visse karaktertrekk til pastor Jürges. Det kommer nemlig tydelig fram at så lenge det tjener hans egen sak er pastoren nokså pragmatisk og villig til å se bort fra loven. Den ellers nokså prinsippfaste, firkantede presten viser seg å være ytterst fleksibel når det tjener hans egen sak. Konflikten om uthuset avslører på denne måten pastor Jürges' egoisme, samtidig som dette huset også tyder på en uovervinnelig kløft mellom menigheten og ham selv: «Denne uheldige begynnelse hadde bestemt forholdet mellom prest og menighet, om enn selve saken litt efter litt bleknet» (23). Motsetningen mellom menighet og prest blir synliggjort ved hjelp av noe materielt (uthuset) og utspinner seg ikke på bakgrunn av trosspørsmål. Konflikten kan derfor ikke tildekkes med ord, det vil si med Jürges' retoriske talent. Det er nå nærliggende å anta at snøens funksjon er å skjule elendigheten, men Kielland er ikke inne på dette². Snarere fungerer snø som symbol for det idealistiske som er pastor Jürges' livssyn. Som vi sa innledningsvis, utjevner og dekker snø over de reelle forhold. Men den kan ikke utjevne de faktisk eksisterende materielle forholdene. Prestegårdens uthus minner oss om dette. Uthuset torpederer Jürges' «snøsyn». Med denne grunnleggende motsetningen i mente, er det oppsiktsvekkende at Kielland tar det gamle uthuset opp igjen ved romanens slutt. Der utvider han motivet med en retorisk pars pro toto figur. Det er ikke lenger snakk om et gammelt uthus, men om «råtne prestegårder» (133) generelt. Nå er det plutselig prestegårdene som er råtne og ikke lenger bare et enkelt uthus. Snøens nøyaktighet, som vi var inne på innledningsvis, viser seg nettopp i dette at den faller på alt og alle: «Hele prestegården blev nøiaktig oversnedd [...]» (8). Symbolikken er åpenbar. Det er de «råtne prestegårder» og den tunge kvelende snø som må bort for at noe nytt kan oppstå. Derfor ender romanen med at vårkjenselen ligger i luften.

² Jf. Apeland: «Vinden og sneen har hver på sin måte noe med dette huset å gjøre. Sneen skjuler elendigheten, vinden soper rent, rusker opp og river ned» (279).

2. Jonas Lie: *Familjen paa Gilje*

Kiellands' snømotiv er beslektet med Jonas Lies måte å behandle snø på, slik vi ser i *Familien paa Gilje* som kom tre år tidligere³. Romanens undertittel er som bekjent *et Interieur fra Firtiaarene*, og handlingen kretser rundt en familie på en embetsmannsgård, bestående av kaptein Jæger og hans hustru «Ma», døtrene Thinka, Thea og Inger-Johanna og sønnen Jørgen. Embetsmannsfamilien lever i trange kår, og dette uttrykkes blant annet med snømetaforikken i begynnelsen av romanen. Fortellingen starter i begynnelsen av desember måned, og det risses opp et snølandskap:

Det var en klar, kald eftermiddag oppe i fjellbygden. Luften lå frostblå med lette rosentinter over alle de skarpe kanter, skar og topper, der som en rekke gigantiske sne-skavler tårn i tårn svimlet opp imot horisonten. Nedenunder klappet bakker og lier bygden til med hvite vegger, stetse trangere og trangere, nærmere og nærmere, alltid mere stengende (3).

Opptakten er betegnende for Lies visuelle måte å skrive på, for allerede den første setningen ligner på en ekfrase. Det bygges opp en kontrast mellom oppe og nede der snøens «hvite vegger» gjør bygda alt trangere og stenger den av. Som hos Kielland brukes snømotivet for å understreke at vi har med et sted å gjøre som ligger avsides og isolert til. Med få ord skildrer Lie en bygd som virker nesten begravd på grunn av snømengden:

Sneen var kommet sent det år, men lå til gjengjeld nu julemåneden gikk inn, så tung på furu og gran at den bøyde både bar og kvist. Bjerkelundene stod til livet i sneen; bygdens små skifertekte husklynger lå halvt nedgravd med fonner tyngende over takene. Inngangene til gårdstunene var dype oppmåkete hulveier, hvorav grunder og gjerdestolper stakk opp hist og her som sunkne båtmaster (3).

Som Kielland etablerer også Lie en motsetning mellom det frosne, døde snølandskapet og livet selv som er knyttet til vannet og bevegelsen («sunkne båtmaster»). Og siden embetsmannsgården ligger i en bakke, er det enda mer tungvint å nå fram. Embetsmannsgårdens vinterlige isolasjon forsterkes når Lie viser oss en gård under trange kår, der det er vanskelig å holde varmen inne. Det trekker på grunn av en gammel lås som kapteinen ikke har råd til å erstatte.

Sammenlignet med Kiellands snø fungerer snømotivet i *Familjen paa Gilje* i mindre grad som ledemotiv, selv om handlingen foregår for det meste på vintertid (Midbøe kaller romanen «vinterens bok»; Midbøe 1965: 84).

³ Alle sitatene fra *Familien på Gilje* brukt i artikkelen kommer fra *Norges Nasjonallitteratur*, bind 10 (Lie 1967).

Men dette betyr ikke at Lie kobler handlingen til vinter og snø, snarere fungerer det vinterlige landskapet som klangbunn. Dermed kan det virke som om Lies roman er en vanlig «vintertekst» uten særskilt bruk av snømetaforer. Grunnen til å velge *Familjen paa Gilje* er imidlertid at det finnes et aspekt som gjør romanen interessant med tanke på snømotivet. Snø er nemlig et material som er nokså lufttett. Kommer man under snøen, dør man ganske fort, med mindre man greier å lage et slags hulrom rundt seg. Dette vet alle som legger ut på skitur. Snøens tetende funksjon er noe som fortelleren ikke eksplisitt nevner, men motivet knyttes derimot til Grip. Formuleringen «lufttomt rom» (100) spiller en avgjørende rolle i hans oppgjør med samfunnet og fungerer som ledemotiv i romanen. Grip står som en representant for den nye, moderne tiden med nye pedagogiske idéer. Grip gir uttrykk for de nye idéene på en spasertur sammen med Inger-Johanna. Han setter disse i kontrast til det han kaller «lufttomt rom» som er en metafor for en virkelighet innestengt i tradisjonen. På denne turen formulerer Grip programmet sitt som bygger videre på Rousseaus tanker om naturens helbredende virkning. «Med den fri natur føler man seg ikke egget til å disputere. Jeg er enig med fjellet, med solen, – med alle disse krokete, innseige bjerkevidjer, – når folk der nede bare var seg selv; [...]» (100).

2.1. Høyfjellet

Kontrasten mellom den gamle tiden, stivnet i tradisjon, og den nye frisinnete tiden formes som en kontrast mellom den tunge snøen og det luftige i form av det åndelige.

Har De hørt om katten, frøken, som de satte i en glasskule og pumpet luften ut? Den merket det var noe galt på ferde; det knep for pusten, luften ble alltid tynnere og tynnere, – og så satte den med ett labben for hullet [...] Jeg skal også tillate meg å prøve å sette labben for trekkhullet. For her er lufttomt rom! – ikke oppe i skyene hos poetene, bevares, der lynet og lyser det og skrives det om å virke for folket og for friheten og for alt høyt og stort i så mange retninger som det er streker på kompasset. Men i virkeligheten, nede på jorden, – for en prosaiker, som vil ta i og sette litt av talemåtene i gang! – der er det totalt stengt. Alle våre beste tanker og idéer er det intet bruk for i den praktiske verden, skal jeg si Dem, frøken! (100)

Det er påfallende at Grip formulerer sine tanker på høyfjellstur. Fortelleren framhever ganske tydelig at veien går oppover: «Veien dro seg brattere og brattere oppover med enkelte flater myrlendte pust imellom; den ble ofte rent borte i gråfjellet» (97). Topografisk sett etableres det et tydelig skille mellom nede og oppe. Nede, det er den trange dalen uten luft til å puste, oppe, det er høyfjellet, der det er «luftklart»: «Grip og Inger-Johanna gikk foran ved hestene. Der lå en underlig

disig varmerøk nedover flyene på ettermiddagen; den tilslørte linjene der nede. Her oppe i fjellet var det så tindrende luftklart [...]» (98). Og oppe i fjellet formulerer altså Grip sine idéer om det nye samfunnet. Det er veldig interessant at Lie kobler Grips stillingtagen for de nye idéene til høyfjellsområdet og til friluftslivet generelt. Den «harde» og skrinne naturen fungerer som allegorisk sted med tanke på åndelig fornyelse. Samme år som Lies roman kom ut, så Nietzsches' *Zarathustra* dagens lys. Nietzsches protagonist stiger ned til menneskene for å forkynne læren om det nye mennesket, etter å ha meditert på høyfjellet i ti år. Etter Jonas Lie kommer Henrik Ibsen som i sitt siste skuespill *Når vi døde vågner* fra 1899 lar de to protagonistene, Rubek og Irene, dø i et voldsomt snøskred på høyfjellet. Også i dette skuespillet står snø og høyfjellet for åndelig fornyelse under eskatologiens tegn som munner i protagonistenes død. Mens det topografiske rommet hos Ibsen er blitt til et allegorisk landskap, står landskapet hos Lie på kanten til det allegoriske. Det er påfallende at Lie ikke kobler høyfjellsnaturen sammen med bildet av et ensformig, nedsnødd landskap. Tvert imot fokuserer han på det fargerike livet som finnes der:

Eftermiddagsskyggen falt inn i skaret, hvor isvannet sivet ned ad revnene i den sorte fjellvegg. Her og der lyste solen ennu på flekker av grønn gul renmose eller et eller annet fiolett, hvitt eller gult lille følge av høyfjellsfloraen, som utførte det mirakel å leve sitt eget farverige skjønnhetsliv her oppe imot sneen (102).

Fortelleren legger synsvinkelen tett opp til dette sceneriet når han bruker det deiktiske «her oppe» og later dermed som om også han selv er til stede. Det virker som om snøens opprinnelige egenskap, nemlig det kvelende, tyngende og trykkende har fått en annen betydning på høyfjellet. Istedenfor å isolere folk fra hverandre som i dalen, greier høyfjellets snø å føre folk sammen i en felles feststemning. På høyfjellet er snø ikke lenger noe man må kjempe imot, tvert imot er den en naturlig del av landskapet og kan oppfattes som en del av en åndelig makt:

Jørgen lå med farens lange kikkert og kiket etter rensdyr innover fonnene. – «Far vel, frøken Inger-Johanna!» sa Grip. «Jeg går over fjellet i natt med en av folkene til å føre meg. Her er flere enn herberget rommer [...] Men la meg først få si Dem,» la han dempet til, «at denne åpenhjertige dag i høyfjellet har vært en av de få i mitt liv [...] Jeg har ikke behovet å si en eneste feig, ussel vittighet, og spytter ikke av meg selv» [...] la han rydt til (105–106).

Som man ser, er høyfjellet knyttet til forestillingen om et autentisk liv. Høyfjellet er et sted, der man ikke behøver å spille en rolle, der man kan være «åpenhjertig» uten å frykte for konsekvenser. Ved hjelp av de topografiske forholdene etablerer Lie en motsetning mellom høyfjellets frie natur som forfrisker ånden,

versus den urbane salongkulturen som blant annet Rønnow og tante Zittow er representanter for. Det oppstår en kontrast mellom natur og kultur, hvor de nye idéene og original tenkning hører naturen til, mens salongkulturens konvensjoner og etiketter er knyttet til bylivet⁴. Når det gjelder denne motsetningen, har Lies roman en slående likhet med Johanna Spyris *Heidi* som kom 1880 og 1881, altså omtrent samtidig som *Familjen paa Gilje*. Heidis liv i Alpene kontrasteres med det urbane livet i storbyen Frankfurt, der frøken Rottenmeier står for borgerlig dannelse og stivnet salongkultur. Det hun vil med Heidi er omtrent det samme som tante Zittow vil med Inger-Johanna, nemlig innøvelse i den fine salongkulturen og borgerlig oppdragelse.

2.2. Lies «nasjonale» snø

Men i motsetning til Johanna Spyri nøyer ikke Lie seg med å sette opp en kontrast mellom by og bygd, men skildrer den på bakgrunn av (dansk) embetsmannskultur og fransk salongkultur versus norsk bondekultur og nasjonal dannelse. Fortelleren er påfallende nøye med å skildre tante Zittows danske slekt. Etter å ha gjort sin entré i tantes hus for første gang, skildrer Inger-Johanna i et brev hennes selskap som drikker te ut av «blå kopper av det gamle københavnerporselen» (56). Hun sammenligner også tantes utseende med selve temaskinen i en skildring som er subtilt satirisk:

Jeg syntes den gammeldagse temaskin, der er som en vase eller urne, lignet henne så med den fornemme, stramme rounding om haken! Det var som de hørte sammen fra, – ja jeg vet ikke fra hva tid, det kan jo ikke være fra skapelsen av. Og når så samtalen imellom stanset, og det ble stille som det ikke skulle være et menneske, pustet og snorket maskinen liksom med tantes fine danske snurr på r'en: arvet! Arvet! – og derimellom putret den Zittow, v. Zittow [...] Det var det du fortalte mor, om den danske Zittow, som var diplomat i Brüssel, som surret i meg» (56).

Dette er et utdrag av det første brevet som Inger-Johanna sender hjem til foreldrene etter ankomsten hos tante Zittow. I dette brevet er alle ingrediensene til stede som gjenfinnes i romanens komposisjon: motsetningen mellom urban, danskpåvirket salongkultur vs. det naturlige, motsetning mellom et stivnet, nedarvet dannelsesideal

⁴ Det er kanskje ingen tilfeldighet at Inger-Johanna trekker Sveits inn som motvekt mot tantes salongkultur: «Men jeg skal more meg med å lese høyt for henne i vinter i Gedeckes sveitserbeskrivelser, og så gi henne små doser til fra min tur». «Nu taler du uten å tenke, Inger Johanna! Det blir alltid en stor forskjell på det som ligger innenfor dannelsens krets, og øde, ville strekninger her oppe i fjellene» (108). På slutten av 1700-tallet og langt utover 1800-tallet var det i kjølvannet av Rousseau blitt til en stereotyp forestilling å se Sveits som et urdemokratisk, selvbestemt samfunn. Dets innbyggere ble oppfattet som frie bønder som lever høyt oppe i Alpene i takt med naturen.

vs. fri oppdragelse ute i naturen. Motsetningen kan tilbakeføres på én enkel kontrast, nemlig den mellom «lufttomt rom» og «det åndelige». Brevet taler et tydelig språk: Inger-Johanna beskriver hvordan hun kommer gjennom «entrédøren» og mange mørke rom til tantes oppholdssted. Alt er mørkt og huleaktig: «Der inne i hulen satt fruene i hjørnesofaen og mange andre og drakk te» (55). Beskrivelsen av tantes leilighet som «hule» der det er satt opp tunge «mahogni møbler og lenestoler med stopning og bilder i forgylte rammer over sofaen» (55) foregriper Grips formulering om det lufttomme rommet (100). For det hun skildrer i brevet er jo nettopp tantes lufttomme leilighet: «Tenk, først dobbelte vinduer og så en pakning med gardiner, og så alle husene som står like inn på oss tvert over gaten: det er ikke til å puste i, [...]» (58). Inger-Johanna bruker klare ord for å understreke at hun føler seg fremmed i denne bykulturen, hvor hennes identitetsfølelse er i fare med å gå i oppløsning: «Der satt jeg da i halvmørket med en tekopp i fanget og kavringer, – hvordan jeg fikk det, husker jeg ikke, – jeg tenkte, er det meg eller ikke meg, dette her?» (55). Følelsen av å være fullstendig fremmedgjort er tydelig knyttet til tantes urbane teselskap som det stedet, hvor identitetsfølelsen til Inger-Johanna går i oppløsning.

Høyfjellet danner på denne måten en voldsom kontrast til den huleaktige salongkulturen i byene. Men hvorfor bruker Lie akkurat høyfjellet som kontrast til det urbane livet? Høyfjellet er jo i utgangspunktet et livsfjendtlig naturområde. Jeg tror han gjør det for å få fram en tydelig kontrast til Danmarks flate land⁵. Det norske høyfjellet er det som gjør forskjell sammenlignet med de danske topografiske forholdene. *Familjen paa Gilje* har slik sett en nasjonal vinkling. Det favoriseres et slags norsk dannelsesprosjekt som skal fungere som motvekt til den danske embetmannskulturen. Dette prosjektet står i kontrast til det kunstige og pompøse som utmerker tante Zittows salongkultur. Erik Østerud snakker om tante Zittows «helt igjennom teatrale livsform, hvor alt det ytre og polerte erstatter sjel og inderlighet» (Østerud 2002: 312).

Et norsk dannelsesprosjekt ville satse på sanseintrykk i første omgang og ikke på pugging av begreper som barna ikke er modne nok til å begripe. Grips utsagn på høyfjellet overfor Inger-Johanna er som følger:

[...] lære barna å legge de to første pinner i kors med sine egne likefremme tanker, – det er grunnstokkene som blir trollvridd i oss. De skulle få lov til å tro og begripe akkurat så meget og så lite som de virkelig kunne gape over. Og så på dør med hele hæren av disse elskede betryggende forbud (99).

Grips uttalelser viser at han har stor tro på det gode i mennesket. Folk må kunne utfolde seg i frihet for at de virkelig skal bli frie og ikke la seg kue. Med

⁵ Lyngstad (1977: 75) skriver: «To Lie, they also signified something higher, namely, the undiscovered part of the Norwegian 'national spirit'»

tanke på at Grip er liksom høyfjellets representant, kommer høyfjellets symbolikk tydelig fram. Frihet, det rene og ærlige, det opprinnelige og det ekte er knyttet til dette området, mens bykulturen står for etikette, representasjon og generelt for en estetiserende livsholdning.

En slik estetiserende holdning karakteriserer for eksempel Rønnow. Han sammenligner Inger-Johanna med et maleri han så på Louvre. I et brev til foreldrene skriver Inger-Johanna: «Han [Rønnow] paastod, at han havde saadan Illusion af at sidde lige over for mig ved Bordet. Jeg lignede saa et Portræt, han havde set i Louvre af en historisk Dame [...]» (125). Det Rønnow i det følgende gjør, er å minske avstanden mellom Inger-Johanna og det mentale bildet av maleriet han har i minnet. Han ønsker at Inger-Johanna skal stemme overens med sitt mentale bildet. Derfor gir han henne en gave med bemerkning: «For at komplettere Portrætet!» (144) Som Joachim Schiedermaier har gjort oppmerksom på, er hans forestillinger om kvinnelighet formet av den klassiske billedkunsten (Schiedermaier (2010: 7). Det stikk motsatte har vi hos Grip. Også han er opptatt av mentale bilder, men til forskjell fra Rønnow har han ingen maleri i mente, hans mentale bilder formes med Inger-Johanna som modell og ikke med kunst: «Han så hennes hode like i skjæret av den nytente lampe [...] denne renhet i øyenbrynenes drag og trekkene [...] dette usigelig skjønne, alvorlige ansikt, kun ennu mere karakterfullt utpreget [...] den gamle ranke holdning med den høye, faste hals [...] Det var bildet som hadde stått inni ham i alle disse år [...]» (191).

2.3. Snøepifani

Den tunge snøen som er forbundet med dalene og byen, transformeres til et luftig og lysfylt materiale på høyfjellet i løpet av handlingen. Dette materialet kan tolkes som en slags materialisering av ånden. Det finnes en scene som er meget talende i denne sammenhengen. Grip forteller Kaptein Jæger om sitt første møte med høyfjellet som følger:

Men jeg vet ikke hvordan det er der oppe i fjellet; det var som ingenting tok i benene. Luften ble så fin og lett, som jeg hadde drukket kroppen bort i champagne, den gav som en hel rus; jeg kunne gjerne gått på hendene, og det kom ingen ved i den hele, vide verden, for nu var jeg oppe på taket! – og aldri i mitt liv har jeg sett et sådant syn som da vi på eftermiddagen stod øverst på fjelleggen, – bar kjølig, hvit, skinnende sne og mørkblå himmel, tind i tind bakom hverandre i én glans, så langt øyet rakk [...] (40).

Aldri før og aldri etter i romanen blir snø omtalt med slike ord: «bar kjølig, hvit, skinnende sne». Det første Grip nevner, er hvordan snøen ser ut oppe på høyfjellet, først etterpå nevner han fjellene «i én glans», igjen er han opptatt av lyseffekter. Det han ser, er så overveldende at leseren får inntrykk av at han ser

verden i statu nascendi, i fødselstilstand, en komplett ny verden. Dette inntrykket forsterkes med de ord som går forut. Grip sier at han var nesten beruset og at luften var som «champagne». Men ikke bare verden er som forvandlet, også Grip selv er det. Det er det dionysiske, det ekstatiske som bryter fram ut av det indre. Det er en transcendental erfaring som Grip står overfor. «Jeg kunne gjerne gått på hendene» formulerer han. Når man går på hendene, ser man alt omvendt, himmelen er nede og jorden er der hvor himmelen vanligvis befinner seg, over hodet. Vende opp-ned det hele. Og dette passer ganske bra til Grip som går inn for en ny samfunnsorden. Grips formulering peker ikke bare på en utopisk samfunnsskisse, men også på en transformasjon av subjektet som transcenderer det jordiske. Dette er den berusende følelsen som han gir uttrykk for. Det er en tilstand av ren ekstase, av selvtranscendens, som de andre tydeligvis ikke har sans for. For Grip er dette en intens livsfølelse, en følelse hvor man føler seg fullstendig nærværende i livet selv⁶. Denne epifanien trenger ikke å utlegges som en religiøs åpenbaring, men Grips ordvalg synes å vitne om en iallfall sublim erfaring. Høyfjellet sensibiliserer så inn-trengende at han transformeres ved synet. Ifølge Kant er det sublime ikke noe som finnes i naturen. Det er en slags tankefigur som oppstår i subjektet når det iakttar storartet natur. Det vil si at den som ser på et storslått landskap, kan bli konfrontert med en storhet i sitt eget indre. Det sublime berører kun på fornuftsidéer og har selv ingen sanselig form (Se: Kant 1998: 328–370, her s. 330). Et overveldende naturinntrykk utløser en anelse i subjektet om at det har en overskridende kapasitet i sitt indre. Subjektet transcenderer seg selv, herfra kommer det religiøse vokabular i Grips skildring. Dette «høyttrevende», om man så vil, er noe kaptein Jæger tydeligvis ikke har sans for. Han degraderer Grips opphøyelse av snø omgående og faller ham i ord:

«Ja sne har vi s'gu nok av, far. Den står like inn på husveggen her hele lange vinteren så patent hvit og kald som noen bare kan ønske seg. Vi ser oss så vel fornøyde på den – men vis meg en vakker grønn eng eller en riktig kornaker, far!»

[...] «Jeg syntes den ene storkar av et fjell stod der ved siden av den annen og sa: Din usle tynnbente skrelling, blåser du ikke bort i den blå trekken her på fonnen som en papirlapp? Vil du vite hva der er stort, så ta mål fra oss!»

«De har fått præceteris, sa De, min mann! Ja-ja-ja-ja! [...] Hva sier De, om vi fikk skomakeren til å slå litt under Deres støvler i kveld?» (40).

Dette sitatet viser at Jæger framfor alt har et «prosaisk» forhold til snø. Han kontrasterer den med det han mangler i de traktene han lever i, nemlig «en vakker grønn eng». Grip derimot holder ved sitt. Han knytter til og med en filosofisk

⁶ Senere i boken, i en samtale med Inger-Johanna, forteller han igjen om en slik nærgående følelse for livet: «Men kjenn slik luft! – hvert evige drag som et glass av fineste [...] fineste, ja, hva skal jeg kalle det?» «Punsj!» lød det litt kort. «Nei, liv! [...]» (100)

tankegang til sin skildring. Og igjen kommer Jæger med en degradering, han trekker Grips argument «down to earth» ved å henspille på hans økonomiske situasjon. Grips åndelige idéer settes dermed i kontrast med hans trange kår.

Enn så lenge har vi sett at Grips måte å tenke «stort» på er topografisk knyttet til høyfjellet. Det er også stedet hvor Inger-Johanna møter hans idéer. Det pekes ofte til Rousseau og hans idéer omkring oppdragelsen som mulig kilde for Jonas Lie kritikk av urban salongkultur og hyllest av det frie utelivet (Se: Bäckström 1949: 517 ff). Rousseaus kritikk av den urbane sivilisasjonen og sivilisasjonsprosessen generelt danner sikkert klangbunnen for romanen. Vi har tidligere sett at Inger-Johanna sammenligner tante Zittows urbane salong med en hule. Vi har også snakket om Grips sublime erfaring i høyfjellet som er iscenesatt som en stor festopplevelse. I dette miljøet blomstrer også kaptein Jæger opp når han begynner å synge en vise fra sin barndom (104). Lie legger stor vekt på å skildre høyfjellsturen som en stor fest ute i det frie, der alle er med. Det er vanskelig å ikke tenke på Rousseau når det gjelder en slik iscenesettelse. Denne skriver i *Brev til d'Alembert*, hvor han vender seg mot et nytt teater i Genève, det følgende:

Men la oss ikke gå inn for de eksklusive skuespillene som stenger et lite antall mennesker inne i en trist og dyster hule, som gjør dem engstelige og ubevegelige, tause og passive, som ikke tilbyr dem å se annet enn fengsler, lanser, soldater og nedslående bilder av underkastelse og ulikhet. Nei, lykkelige nasjoner! Dette er ikke deres fester! Det er i friluft, under åpen himmel at dere skal komme sammen og hengi dere til den behagelige følelsen av lykke. Deres fornøyer skal ikke være sentimentale eller kommersielle, ingen tvang eller egeninteresse skal forgifte dem, de skal være frie og generøse som dere selv. La solen skinne på deres uskyldige forestillinger, dere kan selv bidra med en forestilling, den flotteste som solen kan skinne på (Rousseau 2016: 156).

Rousseaus motsetning mellom det huleaktige teateret og den autentiske folkefesten ute i naturen utgjør grunnstrukturen av Lies roman. Det å tre fram for publikum som skuespiller betyr å spille en rolle, å være inautentisk ifølge Rousseau. Det har med representasjon å gjøre, og Lie kobler dette til tante Zittows salongkultur, men også, noe vi til nå ikke har vært inne på, til den embetsmannskulturen som Rønnow og kaptein Jæger er representanter for. Begge to spiller en rolle og er ikke seg selv. Om kaptein Jæger sier Ingard Hauge at «han er blitt embetsmann og har vokst inn i sin stands konvensjonstvang» (Hauge 1970: 138). At hans rolle ikke kan utfylle ham fullt ut og går på bekostning av andre sider ved hans vesen, sees på turen i høyfjellet der han plutselig kommer med et ekstatisk utbrudd og begynner å synge. Det vil si hans egentlige vesen bryter gjennom konvensjonene. På høyfjellet er han seg selv og glemmer sin rolle. Og det er nettopp dette som Grip er ute etter når han sier: «[...] når folk der nede bare var seg selv; men det er de aldri uten i et godt, vått lag, når de har fått heist seg tilstrekkelig opp dypt nede

fra brønnen» (100). Grip er her tvers gjennom rousseausk i sitt *raisonnement*, for Rousseaus kritikk av teateret er basert på tanken om at skuespillerne må spille en rolle. Rønnow, for eksempel, spiller kavalereens rolle. Scenen i begynnelsen av romanen, der de to kameratene sitter hjemme hos Jæger, spiller kort og utmerker seg ved mye tomprat, er retorisk sett beslektet med tante Zittows salongkultur. I sin bok om Jonas Lies forfatterskap peker Bergström på overenstemmelsen mellom de to stedene med tanke på hvordan de er beskrevet (Bergström 1949: 504). Men overenstemmelsen går enda lenger. På begge stedene må man følge visse regler og språklige konvensjoner. Tankeløse floskler både her og der. Lie er ganske radikal i sin kritikk av det mannsdominerte samfunnet når han skildrer mennenes retorikk nokså ironisk. Et eksempel på dette er når Rønnow åpenbart ikke klarer å huske Inger-Johannas navn. Begge miljøer danner en skarp motsetning til Grips og Inger-Johannas miljø på høyfjellet som er knyttet til det autentiske og en intens livsfølelse⁷.

Men det finnes én vesentlig forskjell mellom *Familjen paa Gilje* og tankene til Rousseau, og det er Lies feminisme. Inger-Johannas emansipasjonsprosess er det stikk motsatte av det Rousseau ser for seg som kvinnens oppgave. Nettopp fordi Rousseau kritiserte sivilisasjonsprosessen, kunne han aldri godta Inger-Johannas emansipasjonsbestrebelse⁸. Kvinnens «naturlige» rolle er ifølge Rousseau å være hjemme knyttet til sysselsetning i huset og til barneoppdragelsen, altså det stikk motsatte av det Inger-Johanna vier livet sitt til⁹. Hennes emansipasjon – «meg trår ingen ned!» (174) – er topografisk knyttet til høyfjellet, hvis potensiale Lie utnytter fullt ut i dialektisk henseende. Selv om høyfjellet på mange måter representerer et livsfientlig miljø, så er det nettopp her de nye idéene som fokuserer på individuell frihet blir presentert. Samfunnet reagerer omgående og ødelegger Grips økonomiske grunnlag.

Lie er kanskje en av de første som kommer med en oppgradering av kulde og frost som miljø for den nye «lærdommen», som kaptein Jæger ville uttrykt seg. Denne lærdommen snur det tradisjonelle perspektivet på hodet, som vi allerede

⁷ Rousseau skriver i *Emile*: «Den som har levd mest, er ikke han som kan telle flest år, men han som har følt livet mest intenst». Se Rousseau (2010: 25).

⁸ Om Rousseaus kvinnesyn se Steinbrügge 1992, særlig 67–96 og Truls Winthers innledning til Rousseau (2016, særlig 22–23).

⁹ Se for eksempel Rousseau (2016: 113): «Men hvis jeg føyer til at det ikke finnes noen gode seder for kvinnene hvis de ikke fører et tilbaketrukket liv i hjemmet, hvis jeg sier at de stillferdige systlene i hjem og familie er deres arvelodd, at deres kjønns verdighet ligger i beskjedenheten, at hos dem er unnseelse og kyskhets uadskillelige fra anstendigheten, at å søke mennenes blikk allerede er å la seg besudle av dem, og at enhver kvinne som viser seg frem, vanærer seg selv: I samme stund vil denne døgnfilosofien reise seg mot meg, den som oppstår og dør i en eller annen avkrok av en stor by og ønsker å kvele naturens rop og hele menneskehetens enstemmige røst».

har sett i forbindelse med Grips første syn av høyfjellet. Det er påfallende at Jonas Lie knytter de nye idéene til det visuelle, til et nytt syn på selve naturen. Også på spaserturen i høyfjellet skildrer Lie en verden på hodet, der folk kaster av seg båndene de ellers er lenket til. Kapteinen begynner å synge en vise og ved synet av vannet heter det:

Torsknuten med sine sneflekker og fonner øverst oppe stod på hodet dypt nedenunder dem, nesten så det gav en svimmel følelse, når de så ut over båtripen. Og da de nådde hen under felegeret, lå den bratte, grønne li med alle de beitende kreaturer gjenspeilt så klart at de kunne telle hornene nede i vannet (104).

Igen har vi her et omvendt perspektiv som er meget slående. Det er som om hele gjengen går på hendene nå. Torsknuten står «dypt nedenunder dem», og hornene til kuerne ses i vannet. Alt er sett på nytt, med nye øyne, og dette skaper en grunnlag for den moderne tiden. Modernitetens inntog er knyttet til høyfjellet og Grips ønske om å gjøre en nasjonalpedagogisk innsats. Også kvinnefrigjørelsen forbindes på denne måten med et nytt syn på dannelsen under nasjonale fortegn. Det siste kommer tydelig fram når Inger-Johanna kobles til den historiske dronningen Gyda gjennom visen hun synger sammen med barna. Dermed får emansipasjon og kvinnelig selvtilit en sentral plass i romanen.

Konklusjon

Som vi har sett, fungerer snømetaforikken forskjellig hos Kielland og Lie. Kiellands snø er så å si entydig negativt konnotert. Dette betyr på ingen måte at den ikke kan være til gode for folk og at fortelleren ikke kunne hatt et positivt syn på snø. Men det slår en at snøens positive konnotasjoner nesten utelukkende er knyttet til pastor Jürges og hans sønn, Johannes. Så bruker Daniel Jürges snøens gode føre som argument for å be folk om å kjøre tømmeret til prestgården. Og når hans sønn kjører hjem med Gabriele sies det om ferden: «Det mørknet i skogen, og den dype store fred, gjennom hvilken de fløi med muntre bjeller, forfrisket hennes sinn og lyste litt op i den lede og likegyldighet, som denne vinter hadde efterlatt i henne» (64). Og litt foran kunne man lese at «de forlot et skyss-skifte i slede på det ypperligste føre med klingende bjeller» (60). Man ser her at snøens oppvurdering er alltid knyttet til prestegården. Snø fungerer som bilde for et samfunn og en kirke som har stengt seg av fra enhver form for fornyelse. Snø umuliggjør kommunikasjon med den ytre verden. Kielland utnytter snøens potensiale kun med tanke på dens tildekkende egenskap. Snø legger et hvitt teppe på jorden, noe som illustrerer pastor Jürges' estetiske idealisme som står under idealiseringens tegn. Men Kiel-

lands forteller er ganske tydelig i sitt resonnement. Denne entydige holdningen forsterkes gjennom måten romanen er fortalt på. Vi har med en aural forteller å gjøre som karakteriserer og bedømmer karakterene utenfra: «Ti det var så aldeles motstridende mot hans hele natur å ha det hellige for øie» (24). Kiellands snømetaforikk beror på en klar avgjørelse hva dette naturmaterialet skal brukes til. Dette skjer på bekostning av en fenomenologisk tilnærming som ville resultere i en differensiert håndtering av snømetaforikken. Satirikeren og samfunnsrefseren som har en entydig agenda, vinner over fenomenologen.

Hos Lie derimot fokuseres det ikke så mye på fortelleren, men på karakterene. Disse avslører seg i måten de snakker og handler på, mens fortelleren trekker seg tilbake. Dette betegnes gjerne som Lies impresjonisme og er en kjent sak i Lie-forskningen. Poenget er imidlertid at denne nye måten å fortelle på også forutsetter en annen måte å iakttas på. Landskapet og naturen må iakttas nøye og detaljert om de skal reflektere personenes væremåte. Lie knytter personene sine til et bestemt miljø og til en bestemt topografi. Dette fører nødvendigvis til et mer nysansert bilde av snø. Lies fenomenologiske blikk umuliggjør en entydig oppfattelse av dette naturfenomenet. For eksempel er snø og kulde konnotert med Rønnow, hvis besøk på Gilje finner sted i begynnelsen av desember måned ved streng kulde og mye snø. Grip derimot gjør sitt inntog på sommerstid¹⁰. Dette til tross for at han og hans livsfilosofi er knyttet til høyfjellet, hvor snø ligger året rundt. Men i høyfjellet har snøen en helt annen funksjon som meningsbærende element enn nede i dalen. Lies snø har dermed ikke bare en avstengende, isolerende funksjon som hos Kielland, men den står også for et åndelig prinsipp, åndelig fornyelse og samfunnsforandring.

(Takk til Arnfinn Åslund og Inger Hilde Kjøk for korrekturlesning og gode råd).

Litteratur

- Apeland, O. (1971). *Alexander L. Kiellands romaner. Kunstnerisk stil og metode*. Oslo: Universitetsforlaget.
- Bergström, C.O. (1949). *Jonas Lies väg till Gilje*. Örebro: Diss. Uppsal. phi.
- Hauge, I. (1970). *Jonas Lies diktning. Tematikk og fortellekunst*. Oslo: Gyldendal Norsk forlag.
- Kant, I. (1998). *Kritik der Urteilskraft und Schriften zur Naturphilosophie*. Werke V. Darmstadt: Wissenschaftliche Buchgesellschaft.
- Kielland, A.L. (1949a). *Gift. I Samlede Verker*. Bind 5. Oslo: Gyldendal Norsk Forlag.
- Kielland, A.L. (1949b). *Sne. I Samlede Verker*. Bind 7. Oslo: Gyldendal Norsk Forlag.
- Lie, J. (1967). *Familien på Gilje. I Norges Nasjonallitteratur*. Bind 10. Oslo: Gyldendal Norsk Forlag.
- Lyngstad, S. (1977). *Jonas Lie*. Boston: Twayne Publishers.
- Midbøe, H. (1965). *Dikteren og det primitive: Jonas Lies utvikling*. Oslo: Gyldendal Norsk Forlag.

¹⁰ Se om dette også Bergström (1949: 502).

- Østerud, E. (2002). Jonas Lies «Familien paa Gilje» inter artes. *Edda* 3: 296–317.
- Rem, T. (2002). *Forfatterens strategier. Alexander Kielland og hans krets*. Oslo: Universitetsforlaget.
- Rousseau, J.J. (2010). *Emile eller om oppdragelse*. Oversatt: K.M. Bessesen. Oslo: Vidarfolaget.
- Rousseau, J.J. (2016). *Brev til d'Alembert om teateret*. Oversatt: V.H. Føllesdal. Oslo: Aschehoug.
- Schiedermaier, J. (2008–2010). Eine aufgeschobene Peripetie. Zum Zusammenhang von Modernität und Malerei in Jonas Lies «Familien paa Gilje» (1883) und «Grabows Kat» (1880). *Skandinavistik* 38: 3–21.
- Steinbrügge, L. (1992). *Das moralische Geschlecht. Theorien und literarische Entwürfe über die Natur der Frau in der französischen Aufklärung*. Stuttgart: Metzler.

Katarzyna Szewczyk-Haake
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza

Sztuka starości. Dwa późne wiersze Pära Lagerkvista w kontekście liryku ****I' sto rinchiuso come la midolla...* Michała Anioła Buonarrotego

The art of old age. Two late poems by Pär Lagerkvist in the context of one poem
****I' sto rinchiuso come la midolla...* by Michelangelo Buonarroti

The subject of this article is an analysis of two poems by Pär Lagerkvist from his late book *Aftonland* (1953) in a context which has not been considered in previous research, i.e. a poem *I' sto rinchiuso come la midolla...* by Michelangelo Buonarroti. In his poems about old age and the aging artist, Lagerkvist is close to some of the crucial poetic images drawn by Michelangelo – an artist whom the Swede highly esteemed. Additionally, a Polish translation of the two poems (*Gammal genius. Vid färdens sista rast...*) is proposed.

Key words: Pär Lagerkvist *Aftonland* – interpretation, Michelangelo Buonarroti – poetry, Michelangelo Buonarroti – in contemporary poetry, comparative literature, Pär Lagerkvist – Polish translation

Słowa kluczowe: Pär Lagerkvist *Aftonland* – interpretacja, Michał Anioł Buonarrotego – poezje, Michał Anioł Buonarrotego – wpływ na poezję współczesną, komparatystyka literacka, Pär Lagerkvist – tłumaczenia na język polski

W późnym tomie wierszy Pära Lagerkvista *Aftonland*, wydanym w 1953 roku, poeta kontynuował pisarską strategię podejmowania ważkich tematów egzystencjalnych w mniej czy bardziej jawnym dialogu z licznymi twórcami szwedzkiej i szerzej – światowej literatury. Z mnogości i różnorodności takich nawiązań zdała obszerną relację monografistka tomu Ingrid Schöier (1981), umiejętnie osadzająca analizę ostatniej lirycznej książki Lagerkvista także w kontekście jego wcześniejszej twórczości oraz notatników poświadczających lekturowe zainteresowania poety.

Niniejszy tekst jest próbą lektury dwóch wierszy Lagerkvista z tomu *Aftonland* w kontekście – wedle mojej wiedzy – dotąd nieprzywoływanym, a mianowicie późnej twórczości lirycznej Michała Anioła Buonarrotego. Takie zestawienie, choć

dotąd w lagerkvistologii niepodejmowane wprost¹, wydaje się jednak dość dobrze uzasadnione. To, że szwedzki pisarz, który wielokrotnie odwiedzał Włochy, znał poezje włoskiego artysty, wydaje się założeniem oczywistym, jeśli uwzględnić jego zainteresowanie włoskim renesansem (Karahka 1988), które zaowocowało ukazaniem tej epoki w sposób zniuansowany i – co znamienne – odległy od stereotypowych, optymistycznych ujęć powszechnych we współczesnej mu literaturze szwedzkiej (Lewan 1995: 254), a także jeśli wziąć pod uwagę częste i różnorodne odniesienia do dzieł plastycznych Michała Anioła, obecne w listach (Lagerkvist 1991)² i w ogłoszonych drukiem esejach o sztuce (Lagerkvist 1916: 80). Poezje wielkiego rzeźbiarza stanowiły dla pokoleń europejskich artystów swoiste *locus communis*³. Dlatego sądzę, że późne poezje Michała Anioła można traktować jako istotne tło dla tomu Lagerkvista, który poeta opublikował w wieku sześćdziesięciu dwóch lat i w którym temat starości i twórczości artystycznej – dwa wielkie tematy literackie twórcy *Mojżesza* – ściśle się ze sobą splatają.

Niniejszy tekst traktuję również jako okazję do zaprezentowania własnych przykładów na język polski dwóch wierszy Lagerkvista, które są przedmiotem moich rozważań. W pewnym sensie artykuł powstał na marginesie tłumaczeń, gdyż szukając różnych sposobów lirycznego osvajania tematu starości istniejących już w polszczyźnie, sięgnęłam również do spolszczeń wierszy Michała Anioła. Oczywiście, od początku musiałam przyjąć, że liryki Lagerkvista i Buonarrotoiego dzieli bardzo wiele, może nawet – prawie wszystko (formalne wyrefinowanie tercyn włoskiego artysty, poetyka kontrastów i zaskoczeń oraz radykalizm proponowanych przezeń obrazków rodzajowych, a przy tym pozostawanie ściśle na gruncie liryki osobistej i odniesienia religijne *versus* stonowane obrazowanie i prostota leksyki w poezji noblisty). Miejsce wiersza Michała Anioła ****I' sto rinchiuso come la midolla...* w jego twórczości jest szczególne: apogeum osiąga tutaj (obecne i wcześniej w poezjach wielkiego rzeźbiarza) brutalne ujęcia własnego życia, wzmacnia się ton religijny,

¹ Schöier wspomina Michała Anioła, analizując Lagerkvistowski cykl poetycki *Skapelsemorgon*, i kojarzy wiersz VII z tego cyklu z freskiem *Stworzenie Adama*. Cytuje fragmenty z notatnika Lagerkvista z lat 40. XX w., w których pisarz, komentując temat stworzenia, przywołuje obraz Boga Ojca z Kaplicy Sykstyńskiej (Schöier 1981: 202, 215). Badaczka nie rozwinęła jednak tego wątku, sądząc prawdopodobnie, że rozważanie ewentualnych analogii między znanym dziełem plastycznym Buonarrotoiego a tomem wierszy Lagerkvista wymagałoby daleko idących uogólnień, redukujących ewentualne poznawcze korzyści (i z taką diagnozą należałoby się zgodzić).

² Por. np. list do Augusta Bruniusa z Rzymu z dnia 29 września 1920 r. Lagerkvist pisze w nim, że zarówno w Rzymie, jak i wcześniej we Florencji „Michał Anioł był [dla Lagerkvista – przyp. K.S.-H.] tym wielkim i największym” (Lagerkvist 1991: 139, tłum. K.S.-H.).

³ Wiersze Michała Anioła (choć nie ten, który stanie się głównym przedmiotem mojego wywodu) przekładali na język szwedzki m.in. Carl Rupert Nyblom (Nyblom 1876), Vilhelm Ekelund (Ekelund 1918), Anders Österling (Buonarroti 1945; Österling 1962). Artysta ten niewątpliwie pozostawał w czasach powstawania *Aftonland* w orbicie zainteresowania kultury szwedzkiej, także tych jej przedstawicieli, którzy (jak Ekelund) byli przez Lagerkvista cenieni.

wchodzący w (nieoczywisty przecież skądinąd) konflikt z głoszoną dotąd pochwałą działalności artystycznej (Bieńkowska 2009: 140–142). Podobnie *Aftonland* stanowi niejako punkt dojścia lirycznej ewolucji szwedzkiego poety. W wierszach z tego tomu Lagerkvist dotyka tego samego zespołu zagadnień (własna starość, dawne wyobrażenia o sztuce *versus* rzeczywistość kończącego się żywota, pytania metafizyczne), a dwa pierwsze z wymienionych stanowią właściwą tematykę liryków, o których będzie mowa. Późne wiersze obu twórców „spotykają się”, niosąc podobny, zupełnie zasadniczy ciężar w ich własnym lirycznym rozwoju.

Dwa wiersze Lagerkvista, które są przedmiotem mojej uwagi, znajdują się w inicjalnej części tomu *Aftonland* mającej charakter wstępnego zarysowania problematyki całej książki: pojawia się tu tematyka starości i śmierci, a także (rozwinięta w ostatniej części tomu) – kreacji i tworzenia. Pierwszy utwór, który nasuwa skojarzenia z poezją włoskiego artysty, to wiersz bez tytułu (Lagerkvist 2007):

Vid färdens sista rast, i aftonhuset,
där bryts ett bröd och ätes under tystnad
i skymningsljus från fönstrets skumma ruta.

Det tänds ej någon lampa där för natten,
för ingen lampas olja skulle räcka,
och inget stamp av hästar skall dig väcka
för att en gäst skall vidare i natten.

Långt borta är det morgon över träden
och blommor öppnas för att livet smycka,
men du har glömt dem, blommorna och träden,
vad som var jordisk sorg och jordisk lycka.

Ostatni popas w drodze. W karczmie
zmierzchu,
gdzie chleb i łamią, i jedzą w milczeniu,
zmrok się przesącza przez brudne okienko.

Tu nocą lampy nie załśni blask żywy,
bo w żadnej lampie nie starczy oliwy
ani cię głośny nie zbudzi stuk kopyt,
bo tu gość żaden nie stanie wśród nocy.

Gdzie indziej budzi się świt nad drzewami
i kwiaty kwitną dla życia ozdoby,
lecz ty nie pomnisz już drzew ani kwiatów,
ziemskiego szczęścia ni ziemskiej żaloby⁴.

Wiersz stanowi opis przedziwnego miejsca, ostatniego postoju w drodze, której niedookreśloność (nie znamy jej celu, a czy znają go podróżni – pozostaje

⁴ Przekład: K.S.-H. Nie miejsce tu, by „tłumaczyć się” z wszystkich decyzji translatorskich, jakie musiałam podjąć, by przełożyć wiersze Lagerkvista na język polski. Są one oczywiście wypadkową potrzeby zachowania zgodności z treścią oryginału oraz zamiaru przybliżenia polskiemu czytelnikowi także jego niebagatelnych formalnych walorów (rytm, rymy, leksyka poetycka). Odczuwam jednak potrzebę, by wyjaśnić miejsca być może najbardziej kontrowersyjne. Dlaczego przekładałam *aftonhuset* jako ‘karczmę zmierzchu’? Zależało mi bowiem na wyeksponowaniu ważnej, inicjalnej metafory podróży i ostatniego „stania” w jej trakcie (*färdens sista rast*), a w tym zakresie ‘karczma’ sprawdza się lepiej niż powiedzmy ‘chata’ czy ‘dom’; trudniej się w niej rozgościć, a wiersz mówi właśnie o braku zakorzenienia, pogłębiającym się (paradoksalnie) wraz z upływem lat. Ponadto, jeśli miałabym trzymać się (a taki cel mi przyświecał) przekładu części leksykalnej *afton-* w ramach derywatów polskiego słowa ‘zmierzch’ (np. tytuł tomu *Aftonland* jako *Kraina zmierzchu*), wówczas należałoby poszukać innego rozwiązania niż ‘dom’: fraza ‘dom zmierzchu’ z przyczyn fonetycznych i gramatycznych brzmi nie najlepiej.

niewyjaśnione), podobnie jak nieco enigmatyczna, korespondująca z tytułem tomu nazwa miejsca postoju (*aftonhuset*), nakazują od początku czytać go jako przenośnię czy alegorię. Zmierzch, zmrok i nadciągający wieczór to pora, w której podróżny pragnie trafić bezpiecznie do miejsca, gdzie może spędzić noc przed dalszą wędrówką; wiersz, wykorzystując tego rodzaju skojarzenia, rysuje sytuację odmienną. *Aftonhuset* jest miejscem schyłku, z którego nie wyrusza się już nigdzie dalej, a którego zarazem nie sposób nazwać celem dotychczasowej drogi. Jest przestrzenią, w której przebywający człowiek nie oczekuje już niczego, pogrążony w milczeniu (*under tystnad*) i osamotnieniu (*en gäst skall vidare i natten*), zapominając o świecie wokół, niewidocznym przez zamglone szyby.

Wiersz Michała Anioła ****I' sto rinchioso come la midolla...* [Jako rdzeń drzewa w korze swej zamknięty...], który stanowi, jak sądzę, ważny intertekst dla komentowanego utworu, przynosi jeszcze bardziej radykalny obraz starości. I w nim pojawia się jednak metafora ostatniego ziemskiego miejsca postoju, „gospody” (*losteria*), w której „żyje i stołuje się” starzec, a która jest przezwiskiem (przedprożem?) śmierci (Buonarroti 1964: 49–51):

I' sto rinchioso come la midolla
da la sua scorza, qua pover e solo,
come spirto legato in un'ampolla:

e la mia scura tomba è picciol volo,
dovè Aragn' e mill'opre e lavoranti,
e fan di lor filando fusaiuolo.

[...]

Dilombato, crepato, infranto e rotto
son già per le fatiche, e l'osteria
è morte, dov'io viv' e mangio a scotto.

La mia allegrezza' è la maninconia,
e 'l mio riposo son questi disagi:
che chi cerca il malanno, Dio gliel dia.

Chi mi vedess' a la festa de' Magi
sarebbe buono; e più, se la mia casa
vedessi qua fra si ricchi palagi.

Fiamma d'amor nel cor non m'è rimasa;
se 'l maggior caccia sempre il minor duolo,
di penne l'alma ho ben tarpata e rasa.

[...]

Che giova voler far tanti bambocci,
se m'han condotto al fin, come colui
che passò 'l mar e poi affogò ne' mocci?

L'arte pregiata, ov'alcun tempo fui
di tant'opinion, mi rec'a questo,
povero, vecchio e servo in forz'altrui,

ch'i' son disfatto, s'i' non muoio presto.

(Buonarroti 1960)

W polskim przekładzie pióra Leopolda Staffa czytamy:

Jako rdzeń drzewa w korze swej zamknięty,
Żyję samotny tutaj i ubogi,
Jak duch w naczyniu czarami zaklęty.

Na lot w mym ciemnym grobie mało drogi,
Jeno pająki pracują w zawody,
Jak gdyby tkackich członek tłum mnogi.

[...]

Chromy, złamany i zbity mozołem
Żywota jestem; śmierć moja gospoda,
Gdzie żyję i gdzie stołuję się społem.

Smutek to moja jedyna pogoda,
Spoczynkiem moim niedola wśród bóli;
Kto cierpień szuka niech mu Bóg ich doda.

Śmiałyś się widząc mnie w święto Trzech Króli
I tych pałaców rząd, który się puszy,
Wobec ubóstwa dachu, co mnie tuli.

Popiołów serca miłość już nie ruszy;
Jeżeli większy ból mniejszy uśmierza,
Dobrze podcięte są skrzydła mej duszy.

[...]

Po cóż lepiłem lalki, gdy kres czyha
Na mnie, jakiego doznał człek, co w sile
Przebywszy morze, potem w bagnie zdycha.

Sztuka wielbiona, w której miałem tyle
Sławy, do tego przywiodła mnie przecie:
W obcej się służbie, starzec biedny, chylę.

Jestem zniszczony, gdy mnie śmierć nie zmiecie.

(Buonarroti 1964)

Przestrzenią starości jest u Michała Anioła „grób” (*la tomba*), którego już za życia wydaje się doświadczać starzejący się człowiek, od młodych lat przyzwyczajony do sławy i poczucia wolności, jakie daje działalność artystyczna. Przestrzeń tę charakteryzuje dojmująca ciasnota, metaforyzowana za pośrednictwem obrazu rdzenia drzewa uwięzionego wewnątrz kory i „ducha w naczyniu”, rodem z dawnych legend o mocarnych duchowych stworzeniach zamkniętych podstępem w wąskich butelkach i niemogących wydostać się, by korzystać ze wszystkich swych umiejętności. Dość podobne, choć uzyskane innymi środkami wrażenie zniewolenia w dziwnej, nie-własnej przestrzeni wywołuje Lagerkvist, pisząc o domu (karczynie), z której nie wyrusza się nigdzie, a która ciemna i samotna stanowi wyrazistą opozycję wobec świata istniejącego „gdzie indziej” (*långt borta*) lub istniejącego kiedyś, dziś już przez starca całkowicie zapomnianego. Starość w wierszu Lagerkvista to tyleż stan wewnętrzny, co sytuacja, w której człowiek znajduje się nagle i dość niespodziewanie dla samego siebie, bez możliwości wpływania na nią. W wierszu Michała Anioła mizerność domu, który zamieszkuje podmiot liryczny, odczytywana może być całkiem literalnie, a niewygody życia codziennego mają często bardzo prozaiczną naturę⁵; zarazem przecież frazy o „podciętych skrzydłach duszy” (*di penne l'alma ho ben tarpata e rasa*) czy o wynikającym z wieku osamotnieniu i zasmuceniu podmiotu wskazują na niedole bardzo odległe od fizycznych i fizjologicznych uciążliwości. Lagerkvist nie próbuje opisu rzeczywistych przestrzeni, a nieco tajemniczy obraz, jaki tworzy (zmierzch, cisza, miejsce unika- ne przez podróżnych i wiecznie pogrążone w mroku), sprawia, że to psychiczne i emocjonalne niedole starości – samotność, zubożenie, stagnacja – wysuwają się tu na pierwszy plan.

⁵ „W ciele tak jestem słaby i niezdrowy, / Że gdy ulżenia wiatrom chęć mnie ima, / Bym chleb zatrzymał lub ser, nie ma mowy. // Kaszel i katar przy życiu mnie trzyma; / Jeżeli wzdęcie nie odejdzie dołem, / Zaledwo oddać mogę dech ustyma. [...] Oczy zmętniały i spelzły w kolorze, / Zęby w klawisze instrumentu mienię, / Bo głos z ich ruchem dopiero wyjść może” (Buonarroti 1964: 49–50). W oryginale: „L'anima mia dal corpo ha tal vantaggio, / che se stasat' allentasse l'odore, / seco non la terre' 'l pan e 'l formaggio. // La toss' e 'l freddo il tien sol che non more; / se la non esce per l'uscio di sotto, / per bocca il fiato a pen' uscir può fore. [...] Gli occhi di biffa macinati e pesti, / i denti come tasti di stumento / c'al moto lor la voce suoni e resti” (Buonarroti 1960).

Zacytowany wiersz Michała Anioła warto czytać paralelnie także z innym utworem Lagerkvista z tomu *Aftonland* – tekstem zatytułowanym *Gammal genius*. Także w nim na szczególną uwagę zasługuje przestrzeń przedstawiona. Miejscem zamieszkiwanym przez „starego geniusza” jest otchłań (*en klyfta*), którą można skojarzyć zarówno z platońską jaskinią, jak i „głębokością” (*de profundis*) – dwoma przestrzeniami konotującymi niedolę, egzystencję pozbawioną radości, niepełną, a w tym drugim wypadku także obarzoną brzemieniem winy moralnej. Bohater wiersza jest bowiem nie tylko stary; jest też głęboko nieszczęśliwy. Genialny artysta wspominający dawne osiągnięcia i duchowe wzloty zamieszkuje miejsce ciemne, niskie, uniemożliwiające powrót do niegdysiejszych osiągnięć (Lagerkvist 2007):

Tunga är vingarna,
tyngre än jag,
kan mig ej längre lyfta.
Någonstans ovanför
är det väl dag,
men inte här i min klyfta.

Ciężkie są skrzydła,
cięższe ode mnie
i nie uniosą mnie za nic.
Gdzieś tam, gdzieś wyżej
pewnie jest dzień,
ale nie tu, w mej otchłani.

Något inom mig
var större än jag,
kom mig att högre syfta.
Tung är min vinge,
tunga dess slag,
kan mig ej längre lyfta.

Coś we mnie było
większego ode mnie,
więc wyżej mierzyłem i dalej.
Ciężkie jest skrzydło.
ciężki jego ruch
i nie uniesie mnie za nic.

Engång mot himlen
steg jag i ljus,
upp mot det oerhörde.
Jublande hör jag
vingarnas brus,
dem jag nu bär som en börda.

Ku niebu się niegdyś
wznosiłem w jasności,
ku temu, co niedosiężne.
Z radością szumu
słuchałem skrzydeł,
co dzisiaj takie są ciężkie.

Skönt är att leva,
skönt är att tro,
skönt är det oerhörda.
Tungt är att gammal
i klyftorna bo
och bära sin själ som en börda.

Pięknie jest żyć,
pięknie jest wierzyć,
piękne jest niedosiężne.
Trudno na starość
jest mieszkać w jaskini,
nieść duszę jak brzemień ciężkie⁶.

⁶ Przekład: K.S.-H. Ponownie w przypisowym trybie chciałabym skomentować najtrudniejsze dla mnie decyzje przekładowe, jakie musiałam podjąć, przybliżając wiersz polskim czytelnikom. *Det oerhörda* tłumaczę jako ‘niedosiężne’, a nie, co bliższe byłoby wnioskowi płynącemu z lektury odnośnego hasła w *Svenska Akademiens ordbok* (Słownik Akademii Szwedzkiej), ‘niesłychane’, ‘potężne’, nawet ‘przemoczne’. Pomijając oczywistą konieczność wsunięcia treści w gorset odpowiedniej formy, którą tutaj bezwarunkowo trzeba było zachować, kierowałam się intuicją interpretacyjną, że to, ku czemu wznosił się niegdyś bohater wiersza w swoim ogromie, potędze

Schöier wspomina w kontekście tego wiersza o kulturowym toposie lotu jako „marzenia Ikara” (Schöier 1981: 88–89). Sądzę, że obraz starego geniusza wspominającego dawne wzloty ze świadomością, że należą już nieodwołalnie do przeszłości, przywołać powinien czytelnikowi na myśl nie tyle Ikara, ile raczej jego ojca Dedala. Według mitu Dedal, utraciwszy syna, oddał swoje skrzydła jako ofiarę dla Apolla w wybudowanej przez siebie świątyni. We Florencji, rodzinnym mieście Michała Anioła, w którym Lagerkvist kilkakrotnie gościł (i które chłonął najpierw jako młodzieniec, a później jako człowiek dojrzały), wśród dekoracji rzeźbiarskiej zdobiącej kampanilę (dzwonnica Giotta stojąca przy katedrze Santa Maria del Fiore we Florencji) znajduje się przedstawienie Dedala dłuta Andrei Pisana, ukazujące Dedala w chwili tryumfu, kiedy wzbija się w powietrze dzięki skonstruowanym przez siebie skrzydłom. Co jednak charakterystyczne, to właśnie mityczna starość Dedala stała się pożywką dla wyobraźni poetyckiej obu poetów, Michała Anioła i Lagerkvista, przeżywających własne posuwanie się w latach i podejmujących temat rozliczania się artysty z własnym życiem i dokonaniem. Opisywana przez nich starość artysty to czas, gdy piękno dawnych dokonań blednie i staje się nierealne w obliczu własnych ograniczeń. Autobiograficzny liryk Buonarrotiego przynosi obrazy groteskowe, bezlitośnie portretując starość jako czas niedołęstwa i osierocenia przez dawne ideały: moment, kiedy „lot” (*il volo*) staje się już niemożliwy, a „skrzydła duszy” (*i pene l'alma*) są nieodwracalnie „podcięte”. Zbliżoną metaforę wykorzystuje Lagerkvist, czyniąc nieruchome, osłabłe na starość, „ciężkie skrzydła” (*tunga vingarna*) lejtymotytem wiersza. Jego wiersz ogarnia i doświadczenie Dedala, i Michała Anioła, i odczuwane coraz silniej własne posuwanie się w latach człowieka artysty, którego dawne tryumfy nie ratują przed poczuciem osamotnienia i nędzy⁷.

i niewyobrażalnych („niesłychanych”) wymiarach, było dla podmiotu mówiącego (który w tym wierszu jest też artystą, by tak rzec, modernistycznie ponietzscheańskim) obiektem i celem dążeń niemożliwych do spełnienia, a zarazem wyznaczającym jakość i ramy jego egzystencji. „Niedosiężność” zawiera w sobie zarówno element niemożliwości (widocznej bardzo dobrze ze starczej perspektywy, jaką wiersz rysuje), jak i pewne sakralizujące sztukę skojarzenia, bliskie modernistycznym koncepcjom, które w tym tekście skądinąd odzywają się echem, np. za sprawą możliwego skojarzenia „ciężkich skrzydeł” starego geniusza ze skrzydłami albatrosa, o które piękny ptak potyka się nieustannie, jeśli zamiast latać, zmuszony jest do chodzenia (mam na myśli oczywiście słynny wiersz Charles’a Baudelaire’a *Albatros*).

⁷ Dokładnie ta sama metafora: ciężkich skrzydeł, które z czasem – miast pozwalać na nieskrępowany lot – stają się ciężarem, pojawia się w powieści Lagerkvista *Karzeł*, w monologu jednego z głównych bohaterów, genialnego artysty i wynalazcy imieniem Bernardo, który w chwili zwątpienia w słusność obranej drogi mówi: „Do czego służą skrzydła, kiedy i tak nigdy nie można ich naprawdę rozwinąć. Stają się tylko ciężarem, zamiast być wyzwoleniem. Ciążą nam. Włeczmy je za sobą. W końcu stają się nam nienawistne” (Lagerkvist 1986a: 44). Powieściowy Bernardo nie jest człowiekiem starym i jego słowa wynikają z kryzysu przekonania o sensie działalności artystycznej; w komentowanym wierszu Lagerkvist rozwinął te zagadnienia, pisząc o nieuniknionym na starość – jak wynika z wiersza – zwątpieniu i zniechęceniu.

Pod wieloma względami – zwłaszcza leksyki poetyckiej – komentowane tutaj utwory Lagerkvista znajdują się oczywiście na antypodach bogatego w drobiazgowość i dość drastyczne obrazy wiersza Michała Anioła. O ile ten drugi, jak pisał Mieczysław Brahmer, zawarł w późnej poezji „nabrzmiały goryczą, dosadny w naturalistycznych szczegółach obraz własnej nędzy – opuszczenia i choroby starca” (Brahmer 1964: 11), o tyle pierwszy pozostaje nieskończenie bardziej powściągliwy, tonując emocje spokojnym rytmem i ostrożnie dobierając poetyckie obrazy. Sądzę jednak, że między utworami z *Aftonland* a późnym wierszem genialnego włoskiego artysty istnieje ważny związek. Nierozpoznanie go nie udaremnia owocnej lektury wierszy Szweda: dykcja poetycka Lagerkvista w *Aftonland*, której znakami rozpoznawczymi są prostota fraz i oszczędność formalna, przekonuje, że liryka ta adresowana jest raczej do „każdego”, a nie wyłącznie do koneserów kultury i poezji dawnej. Zarazem odkrycie tego związku pozwala dostrzec w Lagerkvicie także jego drugie oblicze – erudyty, który pozornie prostego sposobu mówienia o zasadniczych problemach egzystencjalnych dopracowywał się w trwającym długie dekady, intensywnym kontakcie z kulturowym dziedzictwem Europy.

Bibliografia

- Bieńkowska, E. (2009). *Michał Anioł: nieszczęśliwy rzymianin*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Brahmer, M. (1964). *Wstęp*. W: M.A Buonarroti. *Poezje*. Tłum. L. Staff. Warszawa: PIW, s. 5–14.
- Buonarroti, M. (1945). Vid Vittoria Colonnas död. Tłum. A. Österling. *Stockholms-Tidningen*, 16 grudnia 1945.
- Buonarroti, M. (1960). *l'sto rinchiuso come la midolla...* W: M. Buonarroti. *Rime*. Bari: Laterza, [https://it.wikisource.org/wiki/Rime_\(Michelangelo\)/267._l%27_sto_rinchiuso_come_la_midolla](https://it.wikisource.org/wiki/Rime_(Michelangelo)/267._l%27_sto_rinchiuso_come_la_midolla) (dostęp: 10.12.2018).
- Buonarroti, M. (1964). *Poezje*. Tłum. L. Staff. Warszawa: PIW.
- Ekelund, V. (1918). *Metron*. Stockolm: Bonnier.
- Karahka, U.L. (1988). Pär Lagerkvists aktualisering av historieromangenren: en studie i *Bödeln* och *Dvärgen*. *Fenix* 3–4: 90–175.
- Lagerkvist, P. (1916). Om konsten. Några reflektioner. *Folkkalendern*: 71–81.
- Lagerkvist, P. (1986a). Karzeł. W: P. Lagerkvist. *Wybór prozy*. Tłum. Z. Łanowski. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 44.
- Lagerkvist, P. (1986b). *Wybór prozy*. Tłum. Z. Łanowski. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Lagerkvist, P. (1991). *Brev*. Stockholm: Bonnier.
- Lagerkvist, P. (2007). *Aftonland*. Göteborg: Kabusa böcker.
- Lewan, B. (1995). *Renässansbilder. Den italienska renässansen i svensk diktning*. Stockholm: Carlsson.
- Nyblom, C.R. (red.). (1876). *Dikter från främmande länder*. Tłum. C.R. Nyblom. Stockholm: Samson.
- Österling, A. (red.). (1962). *Italiensk klassisk lyrik i svensk tolkning*. Tłum. A. Österling. Stockholm: Italice.
- Schöier, I. (1981). *Som i Aftonland. Studier kring temata, motiv och metod i Pär Lagerkvists sista diktsamling*. Stockholm: Akademilitt.

Krystyna Szelałowska
Uniwersytet w Białymstoku

The Philosophy of History in Henrik Ibsen's early works

The early works of Ibsen – which concentrate on historical issues from the old Norwegian past, using material from sagas, folk-tales, and songs – give us a picture of an author who is focused on a national programme. In accordance with the Romantic philosophy of history (historism), Ibsen uses its main categories of causation and explanation of the national past, mainly positing individual ideas as a major shaping force of the course of history and the impact of great personalities. At the same time, Ibsen presents the path for Norwegians to build a strong and independent nation, and the conditions that have to be fulfilled for that to happen.

Key words: nationality, Romanticism, Ibsen, historism

Among Henrik Ibsen's literary achievements, the realistic or naturalistic dramas, portraying the society he was living in, criticizing its hypocrisy, mores and sheep-like behaviour, are of paramount importance. He is seen as one of the most important protagonists of modernism (i.e. the cultural and philosophical trend responding to the transformation of European societies in the second half of the nineteenth century). "His works and he himself are often much too strictly and unambiguously associated with common sense, realism, prosaic devotion to specific details, women's emancipation, and the idea of literature being engaged in social improvement in nineteenth-century Europe, the struggle for truth in collective and individual life, political and religious liberalism, etc., etc. – this list could be continued" (Sokół 1998a: 29). Less visible seems to be the early output – works prepared in the 1850s and 1860s, which all represent Romantic tendencies in Norwegian culture. However, those plays can be seen as Ibsen's contribution to the development of modern nationalism in nineteenth-century Norway. As he said: "you cannot imagine culture separated from nationality" (Beyer 1994: 24).

The main aim of this paper is to show the conception and the scheme of history present in Ibsen's early works and to substantiate the claim that they

reflect the Romantic notion of history – individual historicism¹. Ibsen's grasp of the philosophy of history current at the time will be the focus, not the extent of his being close to events, let alone the question of how he managed to use professional historical knowledge. Thus, a study of sources of this knowledge will be irrelevant, just as the question of the relations between history and fiction will be. Additionally, the links between the ideas of the history plays and the national programme will be discussed. This requires some introductory remarks about the Romantic philosophy of history and its role in forming early nineteenth-century nationalism.

1. Romantic historicism

In the wake of the emerging modern nationalism of the early nineteenth century, history was supposed to be an important factor identifying the uniqueness and individuality of the nation. The past – remote events and characters – embodied the spirit of the nation in its pure form.

Such ideas were the core of the German-born school of individual historicism, strongly based on German idealistic philosophy, represented by such names as Johann Gottfried Herder, Johann Gottlieb Fichte, Wilhelm von Humboldt, and Georg Wilhelm Friedrich Hegel. The most famous historian representing that school of thought was Leopold von Ranke, but generally we can talk about the entirety of Romantic philosophy of history being strongly influenced by this way of thinking; we can point to such examples as Jules Michelet in France or Thomas Babington Macaulay in England. We can also name Peder Andreas Munch and Ernst Sars as the main representatives of that school in Norway. In Poland, the equivalent would be Joachim Lelewel. The school of individual historicism was in a very traditional way focused on the activity of the leading social classes, monarchs, and statesmen, in other words, it was a political history.

¹ I understand the term historicism (German *Historismus*) in the way Friedrich Meinecke presented in his memorable work: “as the coming together of the ideas of individuality and development, such that one can explain the ineffable uniqueness of an entity by showing how it came to be that way through time” (Schiffman 2011: 7) and: as the “[...] substantial theory that the historical process is *not* characterized by causal mechanisms, but by a fundamental contingency of all events [...]” (Lorenz 2011: 96). Although the German notion is often translated into English as “historicism” I would rather apply this word to the idea of accepting “[...] the existence of laws of history allowing for predictions and explanations in historiography” (D’Amico 2011: 243), which has been described and criticized, among others, by Karl Popper (*The Poverty of Historicism*, 1957). See also: Berger (2011: 23).

2. History and nationalism

As Friedrich Schlegel saw it, history is the “self-consciousness of a nation” (Briggs and Clavin 1997: 187; Berger 2011: 22), which leads to the Romantic fascination with the beauty of times past, but also the role of history and the national past in shaping a modern national identity, and turning nationalism into a political notion. History provided champions of nationalism with a whole world of highly emotional symbols, legendary and real events and personalities, which could serve as model examples of patriotism and true national character. The spirit of a nation – the spirit which shaped nations, peoples, and countries’ individuality – was to be found in its national past, one unspoiled by foreign influences.

In Norway, this tendency was strong also because of its peculiar situation of being a nation divided into two cultures. Since the country managed to regain its own sovereign statehood in 1814 (the personal union with Sweden should not be considered, in fact, as any limitation to this status), the question was to what extent this state is based on one, united nation? According to the nineteenth-century standard, the perfect form of a state was a national state – a political organization for one national unit. To achieve this, to fill it with national content and give it a national character, a nation must present a united and homogenous form. The split of the Norwegians – in terms of language and culture, a division into the land tongue (*landsmål*) and the literary language used by elites, the *riksmål*, the distance between the common people and educated groups – was seen as a painful obstacle to the nation’s prosperity. The programme of building one united national culture was seen as an urgent need. To limit the distance between the two cultures, the study of the remote past, medieval, or perhaps even older, was necessary. According to Romantic philosophy of history, the true national spirit was present in the past, and tracing a nation’s origins would show its real distinctiveness. National history, its revival, its study were important elements in national Romanticism, the dominant program of “nationalizing” Norwegian life and society.

In the whole of Europe, a process of forming history into a specialized, academic profession can be noticed, which was followed with a remarkable growth in book-production and in a general interest in that subject. In Norway, the professional study of history was represented by Peder Andreas Munch and Rudolf Keyser, who tried to discover the origins of the Norwegian people presenting the so-called immigration theory, according which the northern regions of Norway (particularly Helgeland, a part of historical province Hålogaland) were the cradle of the Germanic people, who started here their march southward, finally destroying the Roman Empire. Although it was not mentioned by either author, this theory had been already presented earlier by the eighteenth-century historian Gerhard Schøning (Szelągowska 1984: 73–74).

3. Historism in Ibsen's early dramas

Individual historism presented the view that the subject matter of history consists of living individualities, such as persons, institutions, nations, and epochs. These individualities possess an element of meaning, uniqueness, and originality. Since every single historical period in the world's history is unique, they should be re-considered and evaluated on their own terms only, and no universal law – like the law of human progress, an idea which was very popular in the previous period of the Enlightenment – should become a universal and timeless criterion for that assessment. History should not be seen as a part of a universal framework – every age has its own individuality, own characteristics, and usually its own task to fulfil in God's plans. This individualism was also present when historians were dealing with particular events and persons, uniqueness was always a dominant factor in their characteristics. "For the subject matter of history is ultimately the human spirit, the unique element of personality that gives individuals in history their character" (Iggers 2010: xxvi).

Historical novels, dramas, poetry, and paintings evoking historical persons and events were very popular in the Romantic period. This is also the case with Henrik Ibsen, who in the early stage of his literary career (i.e. the years 1853–1863) clearly embraced Romantic culture and tradition.

Already when living in Grimstad, Ibsen planned to write a short novel *A Prisoner of Akershus* – a story about Christian Lofthuus, an eighteenth-century Norwegian farmer persecuted by the Danish authorities for defending local interests and provoking unrest. Then, he wrote a poem *The Normans* (1849), which was also not completed, although possibly Ibsen used parts of it in the work *The Warrior's Barrow*. Also uncompleted was a drama about Olaf Trygvasson.

After moving to Christiania, Ibsen joined an intellectual circle the so-called "Den lærde Holland" (this name was inspired by a joke from a play by Ludvig Holberg). Among his friends there were two professional historians, Ludvig Daae and Michael Birkeland. They all read and discussed the works of Rudolph Keyser and Peder Andreas Munch, and accepted Keyser's and Munch's theories on the origins of Norway. It was no coincidence that Ibsen placed the scene of his play *The Vikings* in Helgeland (Ording 1927: 109–111). From a book by another Romantic historian, Ernst Sars, *Udsigt over den norske historie* (The Outline of Norwegian History), Ibsen took the characteristics of the situation and the leading persons from the thirteenth century, using them both in *Kongs-Emnerne* (Jæger 1888: 150–151). Of some importance were also books of Danish historians, such as Caspar Paludan-Müller (*Grevens Feide*, 1853–1854), Carl Frederik Allen's collection of sources (*Breve og Aktstykker til Oplysning af Christiern den Andens og Frederik den*

Førstes Historie, 1854), and Frederik Hammerich (*Danmark under Adelsvælden* (1854–1859) (Koht 1954: 102–103).

Generally, we can distinguish two main types of Ibsen's historical dramas. The following plays could be included in the first group: *Sancthansnatten* (St. John's Eve, 1853), *Kjæmpehøien* (The Warrior's Barrow, 1850), *Gildet paa Solhaug* (The Feast at Solhaug, 1856), and *Hærmændene paa Helgeland* (*The Vikings at Helgeland*, 1858). These works were based on fictitious events and mostly inspired by legendary material from sagas and Scandinavian mythology, as well as partly by folk culture. In composing these plays Ibsen used material mostly from the Volsunga sagas, and family sagas – *Laxdølasaga*, *Egils saga* and *Njals saga* – as well as Snorri's writings. Following the Romantic preference for the rustic countryside and peasant culture, Norwegian scholars at that time scrupulously collected and studied legends, fairy tales, and folk poems and songs. The most prominent were the books of Andreas Faye and Magnus B. Landstad (Bø 1998: 210–214). In the abovementioned plays, Ibsen only partly referred to historical facts, such as in *Hærmændene* when Hjørdis tries to persuade Sigurd to rise and fight for Harald Hårfagre's heritage – the Norwegian crown – against Eric Bloodaxe, or in *Gildet paa Solhaug*, when the plot is influenced by real events connected with Audun Hugleiksson, a Norwegian aristocrat in conflict with King Håkon V in the early fourteenth century. In his letter to the director of the Royal Theatre in Copenhagen, Ibsen described the play *Hærmændene paa Helgeland* as showing fictitious persons and events, although using the material from Icelandic sagas. He pointed out at the end: "I wanted to show a general picture of the life in the saga's period" (Ibsen 1979: 82–83).

The second group of dramas consists of those dealing with true historical facts and in which the leading figures were historical ones. Here the principal texts are: *Catilina* (*Catiline* 1854), *Fru Inger til Østeraad* (*Lady Inger at Österaat*, 1955) and *Kongs-Emnerne* (The Pretenders, 1864). *Catilina*'s story is based on true events (the so called Catiline Conspiracy, described by Salust), which took place during Sulla's dictatorship in the ancient Roman republic in first half of the first century B.C. The rest is inspired mainly by Norway's national past. *Fru Inger*'s plot is set in the dramatic times of the early sixteenth century when Norway was threatened by Danish expansion, and some last attempts were made to save her independence. In *Kongs-Emnerne*, the plot refers to the conflict between Jarl Skule and King Haakon IV (Håkon Håkonsson) in the first half of the thirteenth century.

The way in which Ibsen used history in his literary output was influenced by works of the German literary historian and theoretician Hermann Hettner (1821–1882), mainly *Das moderne Drama* (1852). According to Hettner a historical drama should reflect true historical reality by using historical sources, but at the same time he had a vision of historical tragedy as showing the clash of ideas, as the "antitheses lead to the tragic end" (Dawns 1946: 49–50). A historical drama should also be, ac-

ording Hettner, “a psychological tragedy of the characters” (Woerner 1895: 41). As we are going to see, Ibsen sometimes departs from historical reality and from historical sources. For example, Catiline is in his drama presented in a more positive way than the classical sources from ancient Rome do (Beyer 1994: 11). This should be associated not only with a pure Romantic fascination with a great heroic rebel and his deeds, but also with the revolutionary spirit in Europe in 1848.

In general, Ibsen's approach to the historical past was not that of a scholar or of a historian, but of a poet. For him, the past was the setting only, a stage on which he could create and observe interesting persons, events, passions, and emotions, the tragedy of human errors and destiny. The greatness of historical plots appealed to him and gave him an opportunity to portray individuals, especially female ones. This typical feature of Ibsen's drama, his readiness to present strong and usually passionate, struggling, and devoted women was also present in his early, historical plays. Lady Inger, Hjørdis, Furia, Margit initiate the range of such personalities in his output. Many motifs, so often repeated in Ibsen's works, like for instance the problem of an illegitimate child, the antagonism between a woman's role as a wife and mother and her own destiny or will, or the drama of a man facing two strong female personalities, can be found there already. Thus, there is no wonder that the past – being only some sort of an instrument – was not necessarily treated by Ibsen carefully and with respect to historical detail.

Ibsen mentioned later that when writing *Fru Inger* he “did [his] utmost to familiarize [himself] with the manners and customs, with the emotions, thoughts and language of the men of those days” (Ibsen 1905: 19). However, we can say that this “utmost” did not mean searching for accurate facts. In *Fru Inger*, Ibsen committed several errors in presenting events: e.g. he obviously mistook one of Inger's daughters for another, and certainly the principal female character is portrayed in a somewhat misleading way. But, on the other hand, we must remember that knowledge concerning this highly complicated period in Norway's history was not so common in Ibsen's time. Only a few years later, Ludvig Daae wrote an article in which he presented the results of scholarly research in that matter (Daae 1875: 224–366). Earlier, Daae wrote a letter to Ibsen, describing all the mistakes he had made in the play (Ording 1927: 229–230). In *Kongs-Emnerne*, Ibsen presented a peculiar chronology – putting about 25 years of time in the play and not giving clear information about how it passed by. He also portrayed bishop Nikolas as an evil person, while historical studies show him in a much more positive way (Beyer 1994: 31). Nevertheless, as Jaeger claims, thanks to using Sars book, Ibsen managed to present his personages in a rather accurate way, in accordance with historical reality (Jæger 1888: 150). It should be also noted how Ibsen managed to portray – with outstanding intuition – the forms of perception of an illiterate medieval culture, perception based on pictures rather than words (Bø 1998: 212).

However, all the above leaves much space for further analysis. It is not historical accuracy that matters here, but rather the way in which Ibsen presented and explained historical events.

4. Causation

An important feature of historical individualism was the treatment of causation. The uniqueness of historical events, personages and ages, meant that coincidence had to be accepted as a cause. The timeless laws of human nature, human emotions, passions, mistakes, and individual will were also of great importance. This led to a belief, which, at the same time, linked historical individualism to traditional historical thought, that had its origins in ancient Greece and Rome – a belief that individuals, strong personalities had a major impact on history, and that they mainly contributed to its course. In opposition to Enlightenment rationalism, Romanticism embraced a reality that could not be explained within a scientific framework; for them reality held entities that were of an unknown character, close to the magical and irrational.

5. Ibsen: Causation – supernatural forces

One of the most typical causes used in historical works since ancient times were supernatural forces, which gave clear information about divine will and needs. In Ibsen's plays those elements are present, giving the action a necessary dramatic force. In *Hærmændene* we have Hjørdis, who has a close relation with the supernatural world, a world portrayed directly according to its image in sagas and mythological patterns. Also in *Kongs-Emnerne* these elements are present, although in a rather Christian form. Archbishop Nikolas is – because of his sins – tormented and finally taken by the devil. He also comes back as a ghost to take with him to hell the evil soul of Jarl Skule. It is obvious that such motives were used by the author as a literary device – a way to portray personages in a better and sharper way. They were not used by Ibsen as causes of events.

6. Ibsen: Causation – history as a game

Other ways of explaining the course of history were much more important. Misunderstandings, human errors, intrigues (in many cases organized by strong and passionate women), plots, conspiracies, and very often coincidence play a signifi-

cant role in Ibsen's presentation of the course of events. In most cases, there were personal and emotional motives lying behind such actions: ambition, hate, the will to revenge, love, envy. Ibsen was trying to portray human nature with all its good and bad sides. Furia and Eline are trying to avenge their sister's death; Nils Lykke constructs a highly complicated political intrigue because of his personal ambitions to make a career; Bishop Nikolas thinks about shaping the country's future by a rather simple trick. His "legacy" would be a "perpetuum mobile" – an everlasting reason for internal struggle: "Her, innefor dette tynne segl ligger Norges saga for hundre år!" (Ibsen 2000: 347)².

So, history is a game, a plot in which any single incident can change its course. Lady Inger says: "i denne natt spilles brikkespil om hele Norges rike" (Ibsen 2000: 127)³. Such a way of thinking corresponds to a feeling to be found in nineteenth-century historical thought that history sometimes is a course of events (a process) strongly influenced by human nature and coincidence at the same time.

7. Ibsen: Causation – personalities

In the following three historical dramas of Ibsen, which are mostly based on actual historical facts, *Catilina*, *Fru Inger*, and *Kongs-Emnerne*, another important factor is to be seen: the impact of an individual upon history. The Roman noble Catiline, the Norwegian noble woman Lady Inger Ottersdatter of Austråt, and finally king Håkon Håkonsson are three figures who make history, or could have made history but failed.

Lady Inger is presented as a person whose destiny was to lead the country's struggle for freedom and independence. Realising that the present moment is crucial, she remarks: "Jeg har landets velferd i mine hender" (Ibsen 2000: 127)⁴. Referring to past events, one character in the drama, Olav Skaktavl, says that Inger could have become the leader of the Norwegian people because of her origin, wealth, character, and thus authority: "I kunne blitt den utkårne I fall I hadde villet. I stammet fra Norges eldste ætter; I hadde makt og rikdom i vente [-]" (Ibsen 2000: 130)⁵.

But both Olav and Inger herself know that there was also another reason for her special role: the fact, that she was chosen by God to fulfill important tasks. Inger says: "jeg kjente Guds kraft i meg, og jeg mente hva mange har ment sidenefer,

² "Here, under this thin seal, lies Norway's saga for a hundred years!" (Ibsen 1911: 249).

³ "I am playing to-night for the whole of Norway's land" (Ibsen 1911: 56).

⁴ "For I have the welfare of the country in my hands" (Ibsen 1911: 57).

⁵ "You could have been the chosen one had you but willed it. You came of the noblest blood in Norway; power and riches were soon to be yours; [-]" (Ibsen 1911: 61).

at Herren selv hadde satt sit merke på meg og kåret meg til å stride forrest for land og rike” (Ibsen 2000: 160)⁶. Lady Inger feels that she has been chosen for a major task, but she has lost her confidence and faith – and that was a main reason of her failure (Beyer 1994: 17).

In a similar way, Håkon Håkonsson, describing his political plans, says: “Det er vervet som Gud har lagt på mine skuldre” (Ibsen 2000: 357)⁷, some other place: “jeg hører Herrens usvikelige røst rope i meg: du skal fremme et stort kongsverk i Norge!” (Ibsen 2000: 358)⁸.

Also Jarl Skule must finally admit, that his rival “er den, som Gud har kåret” (Ibsen 2000: 396)⁹.

In all these cases, one element is present: God’s decision to choose a great personage to fulfil the task He wanted to be performed.

A great personage must also present other qualities. In *Kongs-Emnerne*, Bishop Nikolas describes an outstanding individual:

den som gør de største gjerninger, han, hvem tidens krav kommer over likesom i brynde, avler tanker, dem han ikke selv fatter, og som peker på ham på den vei han ikke selv vet hvor, bærer hen, men som han dog går og må gå [...] (Ibsen 2000: 331)¹⁰.

The great individual in history is one who embodies his own epoch, his times – the one who is able to recognize (not necessarily in any rational way) the character, mission, and duty of his times in the whole process of human history designed by God himself. Such a point of view was very common in the Romantic school of historicism, although we must remark that it is rather a moderate heroic theory – the great personage plays an important role, but simultaneously he or she is also shaped by the historical moment, the conditions, and the epoch’s character. This opinion was expressed by Ranke himself, but also by one of his students, the outstanding Swiss historian Jakob Burckhardt, whose book *Die Kultur der Renaissance in Italien* was published in 1860. Such theories differed from more rigorous heroic explanations, presented for example by the British writer Thomas Carlyle (Grabski 2000: 567).

⁶ “I felt God’s strength in me, and methought, as many have thought since, that the Lord himself had set his mark on me and chosen me to fight in the front for my country’s cause” (Ibsen 1911: 139).

⁷ “That is the task which God has laid on my shoulders” (Ibsen 1911: 279).

⁸ “[–] I hear the unerring voice of the Lord calling to me: Thou shalt do a great king’s-work in Norway!” (Ibsen 1911: 281).

⁹ “He it is whom God has chosen” (Ibsen 1911: 389).

¹⁰ “[–] that does the greatest deeds – he whom cravings of his time seize like a passion, begetting thoughts he himself cannot fathom, and pointing to paths which lead he knows not whither, but which he follows and must follow” (Ibsen 1911: 204).

8. Ideas in history

The supreme mechanism that pushes the process of history according to the Romantic school of historical individualism, something which people were not always aware of, was the idea. Ideas, as an immortal and potent force in history, came from God, and that is why they could not always be understood by humans (Gil 2011: 388). Sometimes the idea was connected with a particular mission people or some other phenomenon had to fulfil. The individual's greatness and significance were sometimes connected with their abilities to recognize the idea and the mission God had laid on him or on them. The spiritual moment is present all the time, as Ranke said: "no state has ever existed without a spiritual basis and spiritual content" (Warren 2004: 111).

This belief, that the changes in history, changes of events and processes, are due to the impact of ideas, and that this action imparts to every single phenomenon its character and uniqueness, is present in Ibsen's plays. In *Kongs-Emnerne* the essence of royalty, a thing which makes one man kingly and worthy of being the monarch, is the "royal idea" – "kongstanke". When Håkon Håkonsson was explaining to Jarl Skule why he could not be taken into consideration as a good king, he showed him that he lacks a royal idea that could be the spirit of his royal actions. He describes Norway metaphorically as a process of building a church, raised by Harald Fairhair and Olaf the Saint, a church which is still not complete – no consecration was performed. This blessing would happen by his own royal idea – the final unification and formation of the Norwegian nation

Ser I da ikke at Norges rike, således som Harald og Olav reiste det, kun er å ligne med en kirke som ikke har fått vigselen ennå? [...] Jeg vil bringe vigselen! Norge var et rike, det skal bli til et folk. [...] alle skal være ett herefter, og alle skal vite med seg selv og skjønne at de var ett! (Ibsen 2000: 357)¹¹.

This royal idea makes Håkon a real king. Not only he himself was aware of that; Skule has the same feeling: "Siden Håkon talte disse galmannsord [about Norway turned into one nation] står han stadig for meg som den rette konge" (Ibsen 2000: 365)¹².

This "kongstanke" cannot die, as Peter, Skule's son, says (Ibsen 2000: 374), and can excuse every deed, even the most cruel. Once again Peter declares: "En helgen

¹¹ "See you not, then, that Norway's realm, as Harald and Olaf built it up, may be likened to a church that stands as yet unconsecrated? [-] I will bring consecration! Norway has been a kingdom, it shall become a people. [-] all shall be one hereafter, and all shall feel and know that they are one!" (Ibsen 1911: 278–279).

¹² "Since Håkon spoke those madman's words, he stands ever before me a rightful king" (Ibsen 1911: 298–299).

kunne tryggelig gjøre det [kill Håkon's child] når min far har sagt det! Min far er konge; ti han eier den store kongstanke!" (Ibsen 2000: 394)¹³.

And Skule, full of pain, tormented by envy and a feeling of his own prostration, posed a dramatic question, one which had already been suggested by bishop Nikolas: "Skulle Håkon ha fått syn på de ufødte tanker?" (Ibsen 2000: 366)¹⁴, finally coming to the painful conclusion that "Kongstanken er Håkons, ikke min; han alene har fått kraft av herren som kan gjøre den til sannhet" (Ibsen 2000: 395)¹⁵.

A great personage in history is able to understand, or perhaps to feel, ideas which exist in the spiritual world and which give every period its character. By acting, following the call of the ideas, a distinguished personality is realizing their demands and bringing into life their basic elements, thus changing reality. This is the way in which ideas push history forward.

This concept, which Ibsen put into *Kongs-Emnerne*, is, in my opinion, his most mature vision of historical causation. Being strongly influenced by Romanticism, Ibsen naturally presented historical events in such a light. The most popular kind of philosophy of history is also expressed in his dramas. This is also probably why *Kongs-Emnerne* is seen as the major achievement of this period of Ibsen's writing (Beyer 1994: 30, 34; Sokół 1998b: 129).

9. The idea as a contributor to nation-building

We should also notice, that the "royal idea" ("king's-thought") of King Håkon refers to the plan of uniting the Norwegians, turning them, despite differences and disputes, into one nation. This could also be seen as something which was up-to-date, a contribution to the debate in Norway and the programme of building one nation, through the amalgamation of the variety of local and regional groups (Koht 1954: 203). It was, in other words, "a clear nation-building programme with a point being a combination of political nationalism of the French Enlightenment and the cultural nationalism of German Romanticism: the state as a community of law is here codified as a **realm** [*riket*]. The point is, thus, that this is not enough. A nation needs a much deeper, common base to be a **people** [*folket*]: 'the beating heart,' 'the fresh blood-flow,' 'God, living spirit,' 'consecration,' being metaphors for this foundation" (Bø 1998: 215).

¹³ "A saint might do it unsinning, at my father's command! My father is king; for the great king's-thought is his!" (Ibsen 1911: 384).

¹⁴ "Has Håkon an eye for unborn thoughts [-]?" (Ibsen 1911: 302).

¹⁵ "The king's-thought is Håkon's, not mine; to him alone has the Lord granted the power that can act it out" (Ibsen 1911: 385).

The early historical dramas of Ibsen reflect his bond with the Romantic concept of national identity and the national past. And, in fact, to some degree he never abandoned this way of thinking – as late as in the 1880s he presented a Romantic view of those matters, convinced that the Norwegian national spirit was not only unique, but was shaped by the original Norwegian nature (Moi 2006: 65, 67).

Bibliography

- Berger, S. (2011). The Invention of European National Traditions in European Romanticism. In: S. Macintyre et.al. (eds.). *The Oxford History of historical Writing, 1800–1945*. Vol. 4. Oxford: Oxford University Press, s. 19–40.
- Beyer, E. (1994). *Henryk Ibsen*. Transl. B. Danilczuk. Gdańsk: Wydawnictwo Gdańskie.
- Bø, G. (1998). Nasjonalisme, skandinavisme og kristendom hos den unge Henrik Ibsen. In: I. Brohed (ed.). *Nationalism och skandinavism i de nordiska folkkyrkorna under 1800-tallet*. Lund: Lund University Press, s. 207–226.
- Briggs A. and P. Clavin (1997). *Modern Europe 1789–1989. A History of Europe*. London: Longmann.
- Daae, L. (1875). Fru Inger Ottersdatter og hendes Døttre. *Historisk Tidsskrift* 3: 224–366.
- D'Amico, R. (2011). Historicism. In: A. Tucker (ed.). *A Companion to the Philosophy of History and Historiography*. Oxford: Wiley-Blackwell, s. 243–252.
- Dawns, B.W. (1946). *Ibsen. The Intellectual Background*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Gil, T. (2011). Leopold Ranke. In: A. Tucker (ed.). *A Companion to the Philosophy of History and Historiography*. Oxford: Wiley-Blackwell, s. 383–392.
- Grabski, A.F. (2000). *Dzieje historiografii*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Ibsen, H. (1905). *Letters of Henrik Ibsen*. Transl. J. Nilssen Laurvik and M. Morison. New York: Fox, Duffield and Company.
- Ibsen, H. (1911). *The Works of Henrik Ibsen*. Vol. 7–8. Transl. Ch. Archer and W. Archer. New York: Charles Scribner's Son, <https://babel.hathitrust.org/cgi/pt?id=iau.31858009741608&view=1up&seq=9> (access: 9.08.2020).
- Ibsen, H. (1979). *Brev 1845–1905, Ny samling*. Vol. 1: *Brevteksten*. Oslo: Universitetsforlaget.
- Ibsen, H. (2000). *Samlede verker*. Vol. 1. Oslo: Gyldendal.
- Iggers, G. (2010). Introduction. In: L. von Ranke. *The Theory and Practice of History*. Transl. W.A. Iggers. New York: Routledge.
- Jæger, H. (1888). *Henryk Ibsen 1828–1888. Et litterært Livsbillede*. Kjøbenhavn: Gyldendal.
- Koht, H. (1954). *Henryk Ibsen. Eit diktarliv*. Vol. 1. Oslo: H. Aschehoug & co.
- Lorenz, Ch. (2011). Scientific Historiography. In: A. Tucker (ed.). *A Companion to the Philosophy of History and Historiography*. Oxford: Wiley-Blackwell, s. 393–403.
- Moi, T. (2006). *Ibsens modernisme*. Transl. A. Øye. Oslo: Pax Forlag A/S.
- Ording, F.R. (1927). *Henryk Ibsens Vennekreds. Det Lærde Holland. Et kapitel av norsk kulturliv*. Oslo: Grøndahl & søns boktrykkeri.
- Schiffman, Z.S. (2011). *The Birth of the Past*. Baltimore: John Hopkins University Press.
- Sokół, L. (1998a). Ibsen – mit osobisty. *Konteksty. Sztuka ludowa* 52 (3/4).
- Sokół, L. (1998b). *Peer Gynt* jako wyzwanie. *Dialog* 43 (11).

- Szelągowska, G. (1984). Narodowość i naród w romantycznych koncepcjach norweskiej szkoły historycznej. *Przegląd Zachodni* 40(1): 63–85.
- Warren, J. (2004). *The Past and its Presenters, an Introduction to Issues in historiography*. London: Hodder & Stoughton Educational.
- Woerner, R. (1895). *Henrik Ibsens Jugenddramen*. München: C.H. Beck.

Laura Santoo
Uniwersytet Gdański

From Tabermann to Mr. Baudelaire. Allusions and popular culture references in the Finnish comic *Northern Overexposure* and their English translations

Comics, as other written works, contains allusions that serve many functions and might be difficult to translate due to cultural differences. The aim of this article is to analyse the selected allusions and popular culture references in the Finnish comic *Northern Overexposure* and compare the Finnish source text with the English target text. In addition, the function of these allusions as well as the relevant cultural background are covered. The examples were analysed with Ritva Leppihalme's (1997) strategies for translating allusions. The article also provides insight into the Finnish field of comics and the translation process of the selected comic.

Key words: comics, Finnish comics, translation, allusions, humour

Introduction

The constant growth of Finnish comics outside Finland is noticeable. A growing number of foreign readers are able to recognise Finnish comics, graphic novels and artists besides Tove Jansson's famous *Moomins*. *Moomins* have made their way into the hearts of Finns and many Finland enthusiasts around the world, but new artists are getting more and more recognition, for instance in social media, which also helps the artists to find a target audience.

An example of a Finnish comic artist who has gained a fan base outside of Finland with his graphic novels and clever satires is a Tampere based artist JP Ahonen. One of his long-term projects, *Villimpi Pohjola (Northern Overexposure)*, started to appear in a regional newspaper as early as 2003. This humorous comic is full references to popular culture, which makes it a very interesting research subject from the viewpoint of translation. Moreover, JP Ahonen has translated his two first published books by himself, which provides another interesting aspect to the analysis: usually the different source and target text cultures might cause difficulties for

the translator, but in this case the artist is the same as the translator, and, therefore, is able to achieve the desired and intended result.

The data used in this article is based on a Master's thesis *Best served with Batman-clad octopodes. How intertextuality is created and translated in "Villimpi Pohjola 2"*, which was completed at the University of Turku. The aim of the thesis was to collect and categorise the intertextual elements and allusions in the selected comic and analyse how they were translated from Finnish to English. For this article, the same material, *Villimpi Pohjola 2*, an interview with the artist, and a relevant theoretical framework are used. For the categorisation and comparison of the selected examples, Ritva Leppihalme's (1997) research on the functions of allusions and their translation strategies is used.

The main aim of the article is to compare the source and target texts and to see, how the translator has modified the selected examples to provide the same kind of an effect in the target text reader, who might not be familiar with the Finnish culture enough to understand the original references. The article starts by offering insight into Finnish comics and answers the question why comics should be studied more. The artist, the comic and the translation process are also introduced. For the analysis part, three examples from the book *Villimpi Pohjola 2* were selected that contain references to people and phenomena usually Finnish people are familiar with. Therefore, the cultural background is briefly explained before moving on to analyse the examples with the translation strategies for allusions by Leppihalme (1997).

1. Research on comics

This section offers a brief overview of the field of comics in Finland and why it is relevant to do research on comics in general. Often, when people think about comics, they might think of the usually humorous three-panel strips in daily newspapers or *Donald Duck*. However, the world of comics has much more to offer – from long graphic novels based on real people's lives to textless, artistic comics and everything in-between.

When it comes to classifying or characterising comics, Klaus Kaindl (2004) says:

The comic strip is a hybrid genre, whose analysis cannot be clearly assigned to any one academic discipline. This is due, among other things, to the techniques involved in designing comics, ranging from various linguistic elements such as text in speech bubbles, narrative texts, onomatopoeia and captions, to typographic elements such as typeface and type size, pictographic elements such as speedlines, ideograms such as stars, flowers, etc., and pictorial representations of persons, objects and situations (Kaindl 2004: 173).

Therefore, it is not easy to analyse comics as one genre. Rather than that, they should “become objects of study for various disciplines” (Kaindl 2004: 173). On the web page of the Finnish Comics Society, Tanja Rasila (2001) has divided the studies on comics into several categories, such as “comics as a form of art”, “comics as teaching or educational tools”, “the language used in comics” and “cultural politics” (my translation). In addition, Aino Saarenmaa (2015) writes that comics studies is multidisciplinary in nature and the “concepts are borrowed from literary studies, cinema studies, visual culture studies and social science” (my translation).

Most people are familiar with the traditional three-panel strip comics. Saarenmaa (2015) says that Finnish readers read mostly short strip comics due to their easy availability in newspapers. However, Leena Romu (Saarenmaa 2015) points out that these easily available strips “can give the impression that comics are always humorous, which is not the case” (my translation), and continues by saying that after reading short three-panel strips the reader might find it difficult to orientate to read longer graphic novels due to the nonlinear layout. In fact, the picture and text create a certain kind of a whole that readers need to learn to “decode”. Pekka A. Manninen (1995) has noted that “even the simplest forms of comics require a complex reading act”, and readers need to know how to read and pay attention to what is happening not only in the panels (Manninen 1995: 36). This shows how inseparable text and picture in comics are, and this can cause a lot of problems to the translator, who does not only need to translate the text, but pay attention to the visual elements and the whole these create in order to create a well-functioning translation.

In addition to the previously covered features, comics portray the time when they were published. They contain references to popular culture, politics, global phenomena and important events. They show the current trends of language, slang expressions used by teenagers and, in general, what is considered popular at the moment of their publication. Juha Herkman (1998) points out that besides reacting quickly to changes in the society, the flexibility of comics also makes them good research subjects. By flexibility he means that comics do not necessarily need high-end technology or big publishing houses to be made and published (Herkman 1998: 12–13). There is always a way to publish comics in the internet and social media, where finding an audience is made easy.

In the analysed comic, *Villimpi Pohjola*, Ahonen has used these features and combined different conventions of comics: *Villimpi Pohjola* contains a lot of onomatopoeia, which is one of the main ways to create humour besides the actual story, alongside with endless humorous allusions. On textual level, Ahonen refers to many TV-shows, celebrities, and concepts that are known mostly in Finland, modifying the names into humorous forms. On a visual level, he draws the characters to look like characters of other comics, celebrities or politicians – both Finnish and American, for example. Ahonen also combines different styles and genres in his comics.

2. Introducing the material

The artist behind the analysed material, Ahonen, is a Tampere-based freelance illustrator and comic book artist whose books have already been translated into several languages. *Villimpi Pohjola*, one of his oldest projects, started to appear in a Finnish newspaper in 2003. As I noted in the previous section, comics depict their time, which is the case with *Villimpi Pohjola*, too: it concentrates on phenomena that were popular and known when the books were published, but most of them are known even nowadays. *Villimpi Pohjola* concentrates on the daily life of a group of university students. The relatively run-of-the-mill looking life is, however, spiced up with extraordinary, even fantasy-like elements. The target audience of *Villimpi Pohjola* consists mostly of students and young adults who are able to recognise the references.

When it comes to the translation of the books, Ahonen has translated the first two *Villimpi Pohjola* books (*Villimpi Pohjola* in 2007 and *Villimpi Pohjola 2* in 2009) into English by himself and his friend Jussi Kangasluoma. They translated the comics and proof-read the final translation by themselves (Ahonen 2019a). The books are “subtitled”: in both the books, the English translation is placed under each comic the same way as subtitles are placed at the bottom of the screen. In the translation, the panels are numbered, and the utterances of different characters are separated by slashes, as in this example: “1. Which super power would you pick? 2. Hmm... that’s a tough one. Guess being able to fly would rock. / A classic. Sure it would, unless you could only fly super sloooow. / Or didn’t know how to land” (Ahonen 2009: 12). On the other hand, this kind of translation is cost efficient, since no extra effort is needed to translate and publish a separate book, and foreigners who wish to learn Finnish have a very good opportunity to do so by comparing the translation with the original, but, at the same time, looking at the panels to see what is happening there and combining it with the translation might require some extra effort from their side.

According to Ahonen (2019a), the biggest challenge in the translation process was to be able to leave enough space under each comic strip for the translation. Some of the references to the Finnish way of life turned out to be very challenging to translate to English in the comic. These, in some cases, were paraphrased by Ahonen’s friend Jussi Kangasluoma into a suitable form. (Ahonen 2019b). When commenting on the translation process of his works, he notes that what he calls his own voice tends to get lost in the translation: “you can write the dialogue either in Finnish or English, but as soon as you translate it one way or the other, the voice seems to change” (Ahonen 2019a, transl. L.S.). He also notes that in the translations, the characters need to be retouched, since, even though some word or joke fits one character very well, it might not sound right when translated. As an

example, if a character speaks with a thick *savolaismurre* (dialect used in Eastern Finland), the reader automatically makes assumptions about the person based on this information. In the translation, this effect needs to be created differently. He also aims to add something or leave something out in the translation to achieve the similar effect the source text creates (Ahonen 2019a).

3. Allusions in translation

This section will concentrate on defining allusions, analysing their functions and listing the translation strategies for allusions. Just like other literary works, comics, too, can contain allusions and intertextuality. Minna Ruokonen, who has studied intertextuality and translation, refers to the intertextuality between texts as “the network”, which means the connections between different texts (Ruokonen 2006: 57–58). This term is very descriptive, since it describes the intertextuality in a more concrete way. Due to global social media, people are more able to see, share, and recognise different phenomena, and this provides a lot of potential for authors, widening the network.

Leppihalme (1997: 6) has made research on allusions in translation. She has provided the following definitions for allusion:

ALLUSION. Latin *alludere*, to play with, to jest, to refer to. A reference to characters and events of mythology, legends, history (Scott 1965).

ALLUSION. Tacit reference to another literary work, to another art, to history, to contemporary figures, or the like (Preminger 1965).

A reference, usually brief, often casual, occasionally indirect, to a person, event, or condition presumably familiar but sometimes obscure or unknown to the reader (Shaw 1976).

a reference, explicit or indirect, to a person, place, or event, or to another literary work or passage (Abrams 1984).

When these definitions are compared, it is clear that allusions can be casual or intentional references to people, places, other literary works and even art. The first definition includes the humorous function of allusions: Leppihalme (1997: 6–7) notes that “while not all use of allusions is playful, humour is clearly one of its functions”.

Authors and artists use allusions in their works for several reasons. These are, for instance, showing universality between their own works and other already existing ones, drawing attention to their own “wide reading”, and helping to describe

the characters (Leppihalme 1997: 7). Those readers who are able to spot an allusion in a text may actually have a deeper understanding of the given text, and they might even feel as if they are taking part in the process of creating the text. Readers might feel the sense of belonging to the same “in-group of readers, on the same wavelength as the author” (Leppihalme 1997: 32–33). The target audience of *Villimpi Pohjola* might feel a sense of belonging to the same group that is able to understand the given allusions due to their age: the comic is aimed at students and young people, who usually are expected to understand the current phenomena of popular culture.

Leppihalme (1997: 37–46) has divided the functions of allusions into the following categories: thematic allusions; parody, irony and humour; characterisation and interpersonal relationships in fiction. The first category, thematic allusions, usually offers “a suggestion of universality” (Leppihalme 1997: 37), as was pointed out earlier. For the second category, humour, Leppihalme (1997) notes that on the macro-level “parody occurs where a text as a whole is a parody of another text” and on the micro-level “these tend to make use of frequently anthologised poetry” (Leppihalme 1997: 40). When it comes to characterisation, allusions provide a quick way to describe a character and show their level of education. The last category, interpersonal relationships, shows that allusions used in passages of dialogue can help to illuminate the characters. A translator who fails to note the interpersonally used allusions might affect the story and the mutual relationships and communication between the characters (Leppihalme 1997).

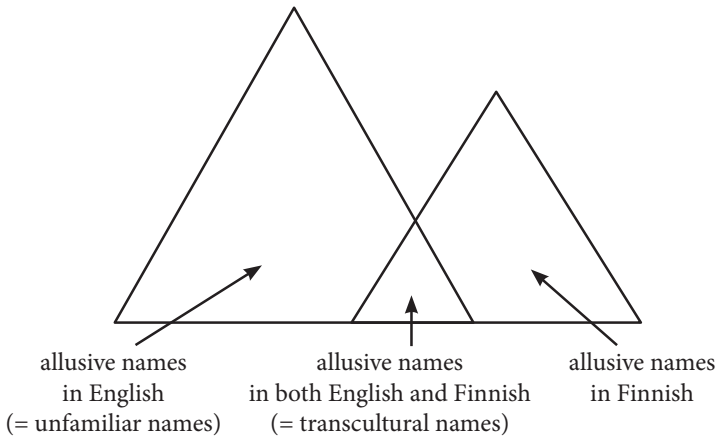
According to Leppihalme (1997: 2–3), when it comes to culture-bound translation problems, even if the source and target culture are not very distant, the concepts that are bound to a certain culture might be even more problematic to translate than the semantic or syntactic difficulties. These problems might be extralinguistic in nature (such as social institutions and brands) or intralinguistic (such as wordplay or idioms). The latter usually includes problems that “involve indirect or implicit messages or connotations” (Leppihalme 1997: 3). The main thing to consider is how the meaning of the source text can be transferred to the target text reader “if ‘just translating it’ turns out to be inadequate” (Leppihalme 1997: 3).

Concentrating more on the reader of the text, Leppihalme (1997) notes that the reader is assumed to participate in the process of understanding a given allusion: the author gives the receiver a clue to what is meant, and it is the receiver’s task to be able either to connect this clue to some other, previously used utterance in another source, or grasp what the given clue is supposed to evoke (Leppihalme 1997: 3–4). As regards Finnish readers, Leppihalme (1997) claims that Finns speak either some or good English, they “share much of the Western tradition and have access to international mass media and popular culture, frequently in English” (Leppihalme 1997: 5).

Leppihalme (1997) groups allusions regarding their qualities in translation into three categories:

- allusive names in English (unfamiliar names from the Finnish reader's point of view),
- allusive names in both English and Finnish (transcultural names),
- allusive names in Finnish (Leppihalme 1997: 80).

She presents these three categories in the form of three triangles (pict. 1):



Picture 1. Allusive names in English and Finnish

Source: Leppihalme (1997: 80).

The first one, the allusive names in English, is the biggest triangle and the third triangle, allusive names in Finnish, is smaller in comparison. The edges of these two triangles overlap and create a small triangle in-between them. This minitriangle represents the allusive names in both languages and “in any Western culture” (Leppihalme 1997: 80). According to Leppihalme (1997), the number of potential allusive names in Finnish is smaller in comparison to the names in English due to the shorter history of literature in Finland. Her example of a purely English-specific person would be John Donne, a poet who, presumably, is relatively unfamiliar to most Finnish readers. An example of people who are known mostly inside the border of Finland, would be *Pertsä and Kilu* (Leppihalme 1997: 80), two boys who find themselves involved in adventures. The smallest triangle represents names that are usually more or less known in the Western culture through literature and popular culture, even though the spelling might differ, such as *the Beatles* (in Finnish, this is often *Beatlesit*) (Leppihalme 1997: 80–81). In the source text comics, Ahonen usually operates with allusive names in Finnish, since those names and references usually demand some knowledge that foreign readers might

not possess, and allusive names in both English and Finnish. Depending on the reference, the target text allusions usually refer to something that might be more familiar to readers outside Finland.

Leppihalme (1997) has classified three strategies for the translation of allusive names, mainly proper names. These are:

- (1) Retention of name (either unchanged or in its conventional TL form [...]); with three subcategories:
 - (1a) use the name as such;
 - (1b) use the name, adding some guidance [...];
 - (1c) use the name, adding a detailed explanation, for example a footnote.
- (2) Replacement of name by another (beyond the changes required by convention); with two subcategories:
 - (2a) replace the name by another SL name;
 - (2b) replace the name by a TL name.
- (3) Omission of name; with two subcategories:
 - (3a) omit the name but transfer the sense by other means, for example by a common noun;
 - (3b) omit the name and the allusion altogether (Leppihalme 1997: 79).

These three categories will be used when providing a more detailed description of the selected comics in the following section of this article.

4. Analysis of selected examples

The examples used in this article are based on the ones used in my previously mentioned master's thesis. The thesis included examples from the whole book *Villimpi Pohjola 2*. These selected examples were categorised according to the previously introduced strategies presented by Leppihalme (1997). For the article, three *Villimpi Pohjola* comics were selected for comparison of the source and target text allusions. The selected examples contain culture specific items and references to real or fictional people and need readers to understand or recognise the context to understand the joke, which is why a relevant cultural background is provided first. Then, dialogue or brief passages of dialogue in both languages are presented in table form and are analysed with Leppihalme's (1997) strategies. The example comic or a cropped version of the main joke is also provided for reference.

In the first example of a comic (tab. 1, pict. 2), the male characters are going for a cruise trip, which is a very typical Finnish leisure time activity. The concept of going for a one-day cruise usually includes second-hand embarrassment, since large quantities of alcohol are usually consumed on those ferries. This is something that a foreign reader might miss. In addition, to understand the joke, it is worth knowing

something about a crime mystery that happened in Finland, near the capital city of Helsinki, in the 1960s. A group of four teenagers set out for an overnight camping trip near Lake Bodom. Three of them were killed, and the only one who survived was Nils Gustafsson (Vuolteenaho 2019). This incident is still occasionally discussed in the media even today. A reference to the Swedish fairy-tale *Nils Holgersson* is also made. This tiny boy is known as *Peukaloinen* in Finnish. The word “peukalo” means a thumb. The name is, therefore, a reference to the character’s height.

During the cruise, the characters have an argument, and one of them sits alone in a bar while a stranger overhears his monologue and joins him:

Table 1. Cruise trip example

| Finnish original | English translation |
|--|--|
| <p>Kaikien muun leikkimielisen kuittailun kestäen kyllä, mutta kun kaverit löylyttävät Nils Gustafsson -vitsillä niin se on jo liikaa! [swear words] mä mikään Peukaloinen ole!</p> <p>(literal translation: I can put up with all kinds of [negative] playful comments, but when your friends hit you with a Nils Gustafsson joke – that is too much! I’m not a Peukaloinen!) (my transl. – L.S.)</p> | <p>I can deal with all kinds of shit, but the Thumbellina [sic] joke is just too much. I mean, I don’t ride bloody pumpkins or anything.</p> |
| <p>Tuntematon: Tarkotat varmaan Holgerssonia. Niin, Holgersson on peukaloinen, Gustafsson se Bodom-järven kaveri.</p> | <p>Stranger: You’re thinking of Cinderella. Yeah, Thumbellina is the tiny dude, Cinderella the one driving pumpkins.</p> |

Source: Ahonen (2009: 24).

The Finnish reader needs to connect these two references – Nils Gustafsson from the Lake Bodom incident and *Nils Holgersson* from the fairy-tale – to understand the joke. The first names are similar and both surnames end with -son, which makes the confusion even more evident. The translation, however, operates with different allusions: Ahonen has changed the references to two fairy tales: *Thumbelina* created by Hans Christian Andersen and Disney’s *Cinderella*. *Thumbelina*, in the same way as *Nils Holgersson*, is a small fairy-tale character. In the original, the similar looking names were mixed, but in the translation the key thing is the small size of the characters. In this example, Ahonen has managed to maintain a similar effect by using different target language variants. The strategy for translating allusions by Leppihalme is 2b; finding a target language term to achieve the similar effect in the reader.



Picture 2. On the cruise (cropped)

Source: Ahonen (2009: 24).

In the second example of a comic (tab. 2, pict. 3), Ahonen uses a real person in both the original and translation. In the first panel, a female character complains about how she managed to do nothing during the day. Her boyfriend says that he, on the other hand, was very productive. The other panels consist of many close ups of magnetic poetry, little magnets of words that can be arranged into the form of a poem – on a refrigerator door, for example. Many of these little poems on the refrigerator are sexual or romantic in the tone. In the last panel, the female character says:

Table 2. Refrigerator poetry example

| Finnish original | English translation |
|--|---|
| Ei jääkaappirunoja lasketa, Tabermann. | Refrigerator magnets don't count, Mr. Baudelaire. |

Source: Ahonen (2009: 64).

In this example, Ahonen refers to Tommy Tabermann, who was a Finnish poet and famous for his romantic poems. Charles Baudelaire was a poet, too, and like Tabermann, he was known for writing about similar themes as well. Ahonen has replaced the name by using a target language name that creates the same effect as the original. Both of these, the source and the target text characters, were actual people and poets. Here, again the strategy that is used is 2b, finding a target language term to achieve the similar effect.



Picture 3. Fridge magnet poetry (cropped)

Source: Ahonen (2009: 64).

A third example (tab. 3, 4, pict. 4) contains the same characters as in the previous example. They talk about finishing their studies, and the female character asks her boyfriend about his future plans. He starts to imagine himself receiving a degree, thanking his professor, ripping off his graduation suit and revealing the *He-Man* themed outfit he is wearing under it. His appearance changes too, to look more like *He-Man*, who was a popular American animation character. The comic includes many textual and visual references to the animated series. The male character says to his professor while receiving his degree:

Table 3. He-Man example

| Finnish original | English translation |
|---|--|
| Kiitos, professori! Nyt olen vihdoin maister of the universe! | Thank you, professor! Now I finally am the Master of the Universe! |

Source: Ahonen (2009: 13).

As can be seen, both include a reference to *He-Man* and the Masters of the Universe animation, which certainly was something many readers used to watch at home. In Finnish, master, as a person having a degree, is ‘maisteri’, which Ahonen uses in the original, but with intentional typo to make it better fit the context. Both the original and the translation, operate with the same reference. It can be argued whether this is a translation, since in this case it is the original that is referring to a fictional character that is not originally Finnish, but is known among the target readers, and the translation is using the name as it should be written. In English a person having a degree is a “master” in the same way as *He-Man* is “the master” of the universe. However, this is allusion, taken from non-Finnish culture and spelled the way it suits the Finnish context better. In terms of the strategies for translating allusions, the strategy 1a, which is to use the name as such, fits here.

Moreover, in Finland, students receive a monthly allowance to cover their living costs. An institution called Kela (full name Kansaneläkelaitos; in English, the Social Insurance Institution of Finland), is in charge of providing the student allowances. However, in some cases, higher education students might be required to pay back their monthly allowance, if they have not managed to gather enough academic credits, or ECTS points (Kela). In the comic, the male character's, opponent is *Kelator*, which is a direct reference to Kela. In *He-Man*, his opponent was an evil skeleton like creature *Skeletor*.

Table 4. He-Man example

| Finnish original | English translation |
|------------------|---------------------|
| Kelator | Dolator |

Source: Ahonen (2009: 13).



Picture 4. Kelator/Dolator

Source: Ahonen (2009: 13).

Ahonen has clarified that the English name *Dolator* refers to “being on the dole”, being unemployed (Santoo 2015: 48). The translation uses a different name, but the form of the name of the villain is more or less the same: the -lator ending does not change. In the original, the opponent’s name refers to Kela, the institution that might claim the allowances back, and the translation refers to being unemployed – both operating with money-related associations. In this case, the strategy is 2b, since even though Ahonen has omitted the reference to Kela, which might be unfamiliar for the target text readers, the name itself is not omitted altogether, but is replaced with a name that fits in the context and which, as well, aims to create similar, negative effect.

5. Results

The results are presented in a form of a table below. The first column, source language (SL) reference, contains the name or term that was used in the example comics in Finnish. The numbers in brackets indicate the number of the example provided in the previous section. The second column, target language (TL) reference, contains the translation in English. The third column, type of reference in source language (SL) and target language (TL), describes what kind of this reference is; whether it is a reference to a fictional or real person or to an institution. The fourth column provides the number of the translation strategies for allusions that were presented earlier (tab. 5).

Table 5. Types of references and their translation strategies

| SL reference | TL reference | Type of reference (SL and TL) | Strategy |
|----------------------------|---------------------------------|---|----------|
| 1) Peukaloinen | Thumbelina | fictional + fictional | 2b |
| 1) Nils Gustafsson | pumpkin carriage; Cinderella | real + fictional | 2b |
| 2) Tommy Tabermann | Mr. Baudelaire | real + real | 2b |
| 3) maister or the universe | The master of the universe | the same fictional character | 1a |
| 3) Kelator (+ Skeletor) | Dolator (+ Skeletor) | Finnish institution + idiom (to be on dole) [originally both references were made to a fictional character] | 2b |

Source: own study based on: Ahonen (2009).

As can be seen, strategy 2b, using a target language term, was the most used, as it was, too, in the data used in the thesis. Using this strategy, the translator ensures that the target language reader can experience more or less the same kind of reading experience. Using this strategy is not surprising, since the references to Finnish people and institutions might not be familiar at all for the target language readers, and omitting them altogether would affect the story line and the entity that the picture and text form. In addition, popular culture and the global social media make it possible to find good equivalents that are more familiar for the target language readers and make the same impact. The strategy 1a was used once in the analysis; however the reference in both cases, the source and target text, was to the same fictional person, who does not originally come from Finnish culture, but is American. Due to the impact of the American movie industry, animations, films, and other works are widely known around the world.

As mentioned before, Finnish readers are more or less familiar with current global phenomena and Western literary tradition, so for them the references to fictional characters, as in *He-Man* or *Nils Holgersson* in this case, probably did not cause problems in understanding. However, being able to understand the joke in the first example requires some more knowledge of history, since not all Finns are familiar with the Lake Bodom incident. In the second example, a reference is made to a well-known Finnish poet, who should be familiar to the readers from their upper secondary school literature course. The last example requires a somewhat wider knowledge and might not be clear to younger readers of the comic, since *He-Man* was very popular in the 1980s. In the comic, Ahonen uses different colour for the font when the male character claims that he is now “the Maister of the Universe”, which makes the reference more obvious. Finnish readers should be able to connect the reference to Kela, that might claim the student allowances back, referring to *Skeletor*.

As for the target language references, Ahonen has used references that are more familiar outside Finland. For instance, *Cinderella* is familiar to the majority of readers since Disney films are certainly familiar in many countries. If readers are not familiar with the fairy-tale of *Thumbelina*, at least they are able to pay attention to the name that includes the word “thumb,” which is reference to being small, to being able to ride a pumpkin. The context helps the reader to grasp the idea in this case. In the second example, Ahonen has made the reference to Baudelaire, who, after a quick search, seems to be widely quoted and read among English speakers. The last example is aimed at English speakers or people with very good English skills, since being able to understand idioms requires more than just basic knowledge.

When it comes to the functions of allusions presented by Leppihalme (1997) in the previous section, these selected examples, as in general the multiple other

references in Ahonen's comics, are used to create humour. Both the visual and textual references spice up the comic, and readers can feel connected to the target audience by being able to understand the given references. The allusions are also used to show the mutual relationships among the characters and show their level of education, as can be seen in the poetry example: the female character compares her boyfriend to a poet, but it can be interpreted as being a sarcastic comment, since he only composed some humorous love poems on the refrigerator door. The characters in *Villimpi Pohjola* are all university students, so they should be familiar with the poet. The references can be seen linking the comic into the network of popular culture, worldwide audience of movies, TV-series, books, and widely known phenomena.

Conclusion

This article aimed at comparing the allusions in the source and the target text of JP Ahonen's comic *Villimpi Pohjola*. The aim was to see what kind of strategies Ahonen had used to translate the allusions for an English-speaking target audience. After providing general information on the field of comics in Finland, the material and artist were introduced, giving the artist a chance to explain the translation process. After this, allusions were defined, their functions were explained, and their translation strategies were discussed using the research of Leppihalme (1997). Because of the length of the article, only three examples were selected, but those particular examples are all different.

The most common translation strategy employed by Ahonen was to replace the source language term with a target language term – for instance a fairy-tale character, such as in the first example *Nils Holgersson* was replaced with *Cinderella* – or using a reference to a real person, as in the second example reference was made to a Finnish poet and in the English translation to a French poet. The first and primary function of these allusions in the comic is to create humour. *Villimpi Pohjola* depicts the life of university students, and the target audience is the same. The references were made bearing this intended group of target readers in mind. The fact that this strategy was the one most used in the texts reviewed in this article shows how widely known popular culture references are, how home culture references can be replaced with more widely known ones that still contain the same meaning and create the same effect among the readers.

The interview with the artist was also helpful in terms of analysing the translation process. Translating allusions can cause difficulties for the translator due to cultural differences, and the process requires a broad common knowledge from the translator. In this case, the artist had a chance to translate the references the

way he wanted, knowing exactly what he was referring to and what would be a perfect equivalent to achieve the intended meaning. Due to global social and mass media, both the artists and readers of comics, and other written works, are provided with endless opportunities to refer to material in order to widen the network of their texts.

Bibliography

- Abrams, M.H. (1984). *A Glossary of Literary Terms*. Holt-Saunders International Edition. New York: Holt, Rinehart and Winston
- Ahonen, JP. (2009). *Villimpi Pohjola 2*. Tampere: Daily Hero Press.
- Ahonen, JP. (2019a). E-mail correspondence. 15.12.2019.
- Ahonen, JP. (2019b). Official webpage, <https://jpahonen.com/> (access: 15.12.2019).
- Herkman, J. (1998). *Sarjakuvan kieli ja mieli*. Tampere: Vastapaino.
- Kaindl, K. (2004). Multimodality in the translation of humour in comics. In: E. Ventola, C. Charles and M. Kaltenbacher (eds.). *Perspectives on Multimodality*. Salzburg: University of Salzburg, p. 173–192.
- Kela. *Quick guide to financial aid for students*, <https://www.kela.fi/web/en/students-quick-guide> (access: 12.12.2019).
- Leppihalme, R. (1997). *Culture Bumps: An empirical approach to the translation of allusions*. Series: Topics in Translation. Vol. 10. Clevedon: Multilingual matters.
- Manninen, P.A. (1995). *Vastarinnan välineistö. Sarjakuvaharrastuksen merkityksiä*. Tampere: Tampere University Press.
- Preminger, A. (ed.). (1965). *Encyclopedia of Poetry and Poetics*. Princeton (NJ): Princeton University Press.
- Rasila, T. (2001). *Suomalainen sarjakuvan tutkimus vuoteen 2000*, <https://sarjakuvaseura.fi/fi/suomen-sarjakuvaseura-ry/kokoelma/sarjakuvantutkimus/32-22> (access: 12.12.2019).
- Romu, L. (2015). *Sarjakuvien monipuolisuus kiehtoo tutkijaa*, <https://alusta.uta.fi/2015/03/26/sarjakuvien-monipuolisuus-kiehtoo-tutkijaa/> (access: 30.03.2020).
- Ruokonen, M. (2006). Intertekstuaalisuus ja kaunokirjallisuuden kääntäminen. In: J. Tommola (ed.). *Kieli ja kulttuuri kääntäjän työvälineinä*. Turku: Painosalama, p. 57–82.
- Saarenmaa, A. (2015). *Sarjakuvien monipuolisuus kiehtoo tutkijaa*, <https://alusta.uta.fi/2015/03/26/sarjakuvien-monipuolisuus-kiehtoo-tutkijaa/> (access: 30.03.2020).
- Santoo, L. (2015). *Best served with Batman-clad octopodes. How intertextuality is created and translated in Villimpi Pohjola 2*. Turku: University of Turku.
- Scott, A.F. (1965). *Current Literary Terms: A Concise Dictionary of Their Origin and Use*. New York: Macmillan.
- Shaw, H. (1976). *Dictionary of Literary Terms*. New York: McGraw-Hill.
- Tommola, J. (ed.). 2006. *Kieli ja kulttuuri kääntäjän työvälineinä*. Turku: Painosalama.
- Ventola, E., Charles C. and M. Kaltenbacher (ed.). 2004. *Perspectives on Multimodality*. Amsterdam: John Benjamins Publishing Company.
- Vuolteenaho, S. (2019). *Bodomjärven murhista lähes 60 vuotta – tässä seitsemän syytä miksi raaka kolmoismurha yhä kiinnostaa ihmisiä*, <https://yle.fi/uutiset/3-10793536> (access: 10.12.2019).

HISTORIA I SPOŁECZEŃSTWO

Emilia Denkiewicz-Szczepaniak
Uniwersytet Gdański

Działalność Poselstwa RP w Oslo w latach 1946–1947

The activity of the Polish Legation in Oslo, 1946–1947

The activity of the Polish Legation in Oslo in the years 1946–1947 is one of the most important and, at the same time, one of the most difficult periods in the history of Polish–Norwegian relations. The introduction explains the reasons for such a late sending of a Polish representative, Mieczysław Rogalski, to Norway. Section I presents the biography of Rogalski as well as the experience he gained while working for the Ministry of Foreign Affairs. The next section describes the negative attitude that the Polish diplomat had during his contacts with the Norwegian Ministry of Foreign Affairs (Utenriksdepartementet), especially in relation to further repatriation of Poles, which was started in autumn 1945 by the liaison officers of the Polish government in exile. Section III presents the diplomatic successes Rogalski had in his relations with Norwegian politicians and also indicates how good his orientation in Norway's foreign policy was. Finally, the last section contains a description of Legation problems regarding mutual exchange of decorations and orders between Poland and Norway, including in particular political activities connected with the organization of celebrations commemorating the victory at Narvik.

Key words: Legation of Poland, Oslo, Polish–Norwegian relations, Mieczysław Rogalski, 1946–1947

Słowa kluczowe: Poselstwo RP, Oslo, stosunki polsko-norweskie, Mieczysław Rogalski, 1946–1947

Wprowadzenie

Norwegia najdłużej ze wszystkich krajów skandynawskich, bo aż do kwietnia 1946 roku oczekiwała na przedstawiciela dyplomatycznego z Warszawy. Tuż po zakończeniu wojny polski rząd emigracyjny w Londynie podjął szybkie działania w celu utrzymania polskiej placówki dyplomatycznej w Oslo, chcąc nie dopuścić do ulokowania tam posła komunistycznego rządu z Warszawy i pragnąc zająć się ogromną rzeszą Polaków, którzy na skutek działań Trzeciej Rzeszy w Norwegii znaleźli się w tym kraju. W tym celu polski rząd emigracyjny wysłał do Oslo Wiesława Patka, sekretarza swego Poselstwa w Sztokholmie. Patek pojawił się w Oslo

już 25 maja 1945 roku i zgodnie z instrukcjami ministra pełnomocnego w Sztokholmie Henryka Sokolnickiego miał szybko otworzyć poselstwo polskiego rządu emigracyjnego oraz objąć, w miarę możliwości, stanowisko charge d'affaires. Drugim ważnym zadaniem Patka było objęcie opieką Polaków rozmieszczonych latem i jesienią 1945 roku w 29 obozach repatriacyjnych na terenie Norwegii. W sumie po przeprowadzonej rejestracji w obozach tych znajdowało się 17 287 Polaków, w tym 1041 jeńców wojennych, 12 384 byłych żołnierzy Wehrmachtu, 3862 przy- musowych robotników Organizacji Todt oraz 30 Polaków z terenów zajętych przez ZSRS (Denkiewicz-Szczepaniak 2014: 37–61; 2018b: 235–249). Jednakże akcja zorganizowania polskiej placówki przez rząd emigracyjny się nie powiodła, głównie na skutek interwencji ambasady sowieckiej w Oslo, która doprowadziła do tego, że 15 sierpnia 1945 roku Patek został zmuszony przez norweski MSZ do opuszczenia Norwegii (Denkiewicz-Szczepaniak 2018a: 207–210). Ponadto Norwegia już 6 lipca 1945 roku uznała powołany 28 czerwca tego roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), stąd rząd norweski domagał się jak najszybszego przysłania do Oslo przedstawiciela nowej Polski. Decydowały o tym zarówno względy prestiżowe, jak i sprawy gospodarcze. Mianowanie bowiem wspólnego przedstawiciela na Szwecję i Norwegię z siedzibą w Sztokholmie nie odpowiadało Norwegii z uwagi na niedawny, trwający 91 lat (1814–1905) związek unijny ze Szwecją. Dał temu wyraz ambasador norweski w Moskwie Rolf Andvord podczas swojej kilkudniowej wizyty w Warszawie na początku sierpnia 1945 roku, w trakcie której organizował miejsce pobytu dla norweskiej placówki i nawiązywał pierwsze kontakty dyplomatyczno-handlowe z Polską (Denkiewicz-Szczepaniak 2012: 23–50). Podczas wizyty w polskim MSZ w dniu 6 sierpnia 1945 roku żalił się, „że do chwili wyjazdu z Moskwy nie otrzymał odpowiedzi na swoją notę o uznaniu TRJN przez Norwegię”. Prosił też, aby w Oslo mógł przebywać osobny i stały przedstawiciel Polski i aby znalazł się tam możliwie jak najprędzej, bowiem „rząd norweski przykłada do tego dużą wagę”¹.

O sytuacji na terenie Norwegii informuje TRJN osoba, której nazwisko pojawia się na dobre podczas organizowania Polskiej Misji Repatriacyjnej. Jest nim Jerzy Halwic, robotnik Organizacji Todt, który przybył na północ Norwegii w 1942 roku z niemiecką firmą Bodmann u. Hildebrandt z Łodzi – związaną umową z OT – jako jej stały robotnik (OT-Stammarbeiter). W Norwegii natomiast z uwagi na brak kadry został zatrudniony na stanowisku księgowego tejże firmy. Po zakończeniu wojny, podobnie jak wielu polskich robotników Organizacji Todta, oczekiwał na ewakuację w jednym z kilkunastu obozów odosobnienia dla cywilów. W tym czasie został zwербowany przez przedstawiciela TRJN w Sztokholmie charge d'affaires

¹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (AMSZ), Z. 6, W. 76, T. 1091, Notatka *pro domo* z 6.08.1945 r., k. 1.

Jerzego Pańskiego do współpracy ze wspomnianym rządem warszawskim². Należy dodać, że Pański był podczas wojny w Szwecji korespondentem agencji prasowej Polpress utworzonej 10 marca 1944 roku w Moskwie przez tamtejszy komunistyczny Związek Patriotów Polskich, a po zakończeniu wojny został mianowany przez TRJN na stanowisko charge d'affaires w trzech krajach skandynawskich – Szwecji, Danii i Norwegii. Napisany odręcznie przez Halwica w sierpniu 1945 roku donos, a więc jeszcze w trakcie jego pobytu w Norwegii, świadczy o jego dobrej orientacji w sprawach norweskich. Z dość dużą dokładnością ocenia bowiem sytuację w tym kraju, wymieniając i charakteryzując osoby związane z rządem londyńskim, w tym polskich oficerów łącznikowych, którzy sprawowali opiekę nad polskimi jeńcami wojennymi i osobami cywilnymi³. Dla władz w Warszawie sprawozdanie Halwica było z pewnością impulsem skłaniającym do zajęcia się ogromną rzeszą Polaków w Norwegii, których należało jak najszybciej ewakuować do kraju, co ułatwiał w pewnym stopniu fakt, że z początkiem września Poselstwo w Sztokholmie przejął Adam Ostrowski, poseł z ramienia TRJN. Ostrowski otrzymał niebawem pomoc w obsadzeniu placówek dyplomatycznych w Danii i Finlandii, a w przypadku Norwegii – zgodnie z poleceniem MSZ i w kontakcie z posłem Republiki Jugosławii – uzyskał jedynie zgodę, aby zamieszkały w Oslo honorowy konsul generalny Jugosławii Bjarne Holter-Sørensen załatwiał pilne sprawy obywateli polskich, zaś w sprawach ważniejszych, związanych zwłaszcza z repatriacją, miał zwracać się do Wydziału Konsularnego Poselstwa w Sztokholmie⁴. Potwierdzenie tego znajdujemy w dokumentacji norweskiej, w piśmie odręcznie sporządzonym przez sekretarza norweskiego MSZ (Utenriksdepartementet, UD) Georga Collina z dnia 18 listopada 1945 roku⁵.

² W jednym ze swych raportów do J. Olszewskiego, dyrektora Departamentu Politycznego MSZ, J. Pański pisał o dotyczącej Polaków w Norwegii wizycie w Oslo, na którą został zaproszony przez rząd norweski. Stwierdzał, że rząd norweski powołał konferencję delegatów z obozów polskich, na której obradowano nad repatriacją Polaków. Wyrażono też wotum nieufności wobec oficerów łącznikowych rządu londyńskiego i proszono go o przysłanie oficerów łącznikowych z Polski. Pełny tekst raportu: AMSZ, Z. 6, W. 78, T. 1165, Notatki polityczne [Jerzy Pański, Adam Ostrowski], raport nr 5, k. 20.

³ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1092, J. Halwic, *Sprawozdanie z działalności osób szkodliwych dla Państwa Polskiego na terenie Norwegii*.

⁴ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1090, Pismo A. Ostrowskiego z 20.11.1945 r. do MSZ, Departament Konsularny w Warszawie, k. 1. Zagadnienie to zostało szerzej przedstawione w artykule: Denkwicz-Szczepaniak (2018a: 214–216).

⁵ Riksarkivet (RA), Utenriksdepartementet (UD), 1940–1949, boks 10165, 14.21/91, Polens sendemann i Norge, Notatka G. Collina z 18.11.1945 r. pt. *Polens representasjon i Oslo*, s. 1–2.

1. Objęcie placówki przez Mieczysława Rogalskiego

Dopiero w połowie lutego 1946 roku zapadły decyzje w polskim MSZ dotyczące kandydatury na Posła TRJN w Norwegii. Dnia 15 lutego dyrektor Protokołu Dyplomatycznego Adam Gubrynowicz powiadomił Biuro Personalne, że Mieczysław Rogalski otrzymał listy uwierzytelniające skierowane do króla Norwegii Haakona VII, podpisane przez Prezydenta KRN Bolesława Bieruta⁶. W dniu 19 lutego Bierut informował na piśmie Rogalskiego – ówczesnego Dyrektora Departamentu Konsularnego MSZ – o mianowaniu go Posłem Nadzwyczajnym i Ministrem Pełnomocnym przy Rządzie Królestwa Norwegii w Oslo⁷. Z prasy norweskiej dowiadujemy się, że Rogalski przyleciał do Oslo wraz z małżonką w sobotę 6 kwietnia samolotem ze Sztokholmu, gdzie przebywał od środy 3 kwietnia⁸. Kim był Rogalski i jakie miał przygotowanie i doświadczenie zawodowe?

Mieczysław Rogalski urodził się 23 maja 1889 roku w Warszawie. Gimnazjum ukończył w stolicy, zaś studia wyższe odbył najpierw na Wydziale Prawa w Liège w Belgii, a następnie na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył również Szkołę Nauk Politycznych – Wydział Dyplomatyczno-Konsularny w Warszawie. Od 1916 roku był nauczycielem w Lublinie, później asystentem na nowo powołanym Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1919–1928 był zatrudniony w MSZ – najpierw na stanowisku referendarza, później w Departamencie Politycznym, a na koniec w Wydziale Traktatowo-Naukowym jako kierownik referatu umów zbiorowych. W latach 1928–1930 pełnił obowiązki sekretarza Poselstwa RP w Bukareszcie, po czym wrócił do Departamentu Konsularnego MSZ, gdzie pracował do 1932 roku. Od 1932 do 1939 roku sprawował urząd konsula na terenie Prus Wschodnich, najpierw przez rok w Olsztynie jako wicekonsul I klasy, a w latach 1932–1936 jako konsul RP w Kwidzynie. Od 1936 roku do wybuchu wojny był konsulem generalnym w Ełku. We wrześniu 1939 roku udało mu się przedrzeć do kraju i ukryć w Lublinie, gdzie przez sześć lat pracował jako zwykły robotnik, wykonując zawód malarza. W tym czasie był kilkakrotnie aresztowany i więziony przez Niemców. Od lipca do sierpnia 1944 roku zaangażował się w działalność na rzecz PKWN, zajmując się organizowaniem oświaty. Od 24 sierpnia 1944 roku przeszedł do resortu spraw zagranicz-

⁶ AMSZ, Z. 16 Protokół Dyplomatyczny, W. 36 Norwegia, T. 621, pismo z 15.02.1946 r. do Biura Personalnego, k. 5; w załączniku kopia listu uwierzytelniającego, k. 6–7.

⁷ AMSZ, Z. 16 Protokół Dyplomatyczny, W. 36 Norwegia, T. 621, pismo z 15.02.1946 r. do Biura Personalnego, k. 8.

⁸ RA, UD 1940–1949, boks 10165, 14.21/91 Polens sendemann i Norge, Artykuł z *Aftenposten* z 8.04.1946 r. pt. *Ny polsk minister i Norge*. Artykuł zawiera też na końcu adnotację: „I sekretarz poselstwa Andrzej Zalewski przybył do Oslo parę dni temu statkiem, zaś pozostały personel poselstwa – II sekretarz, attaché prasowy i kancelista są oczekiwani w najbliższym czasie”.

nych PKWN, pełniąc funkcję zastępcy kierownika tegoż resortu. Współpracował z premierem Edwardem Osóbką-Morawskim i członkiem Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (KC PPR) Jakubem Bermannem. We wrześniu 1944 roku reprezentował rząd w sprawach ewakuacji, a od grudnia tego roku był posłem Krajowej Rady Narodowej (KRN) z ramienia prokomunistycznego Stronnictwa Demokratycznego, zwanego Stronnictwem Polskiej Demokracji (SPD), które powstało 4 lipca 1943 roku wskutek rozłamu w dotychczasowym Stronnictwie Demokratycznym⁹. W prokomunistycznym Stronnictwie Demokratycznym był członkiem prezydium. Z dniem 1 stycznia 1945 roku został mianowany dyrektorem Departamentu Konsularnego MSZ. Aktywnie angażował się w pracę polityczną na rzecz PKWN i wielu towarzystw, takich jak Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Należy też nadmienić, że w latach młodości działał do 1918 roku w PPS-Lewica, a od 1918 roku przez dziesięć lat w PSL-Wyzwolenie. Od 1928 roku pozostawał poza jakąkolwiek przynależnością partyjną aż do sierpnia 1944 roku, kiedy zaangażował się w działalność konspiracyjną SPD jako komendant Okręgu Lubelskiego OWO (Obozu Wyzwolenia Ojczyzny). Żonaty z Ludwiką Klaudią z Potockich, urodzoną 21 grudnia 1916 roku. Miał dwójkę dzieci z pierwszego małżeństwa, które zginęły w Warszawie podczas powstania¹⁰. Zmarł 15 maja 1952 roku w Iwoniczu-Zdroju.

Życiorys Rogalskiego wskazuje na to, że był doświadczonym dyplomatą – wieloletnim urzędnikiem administracji MSZ, znającym równocześnie rzeczywistość powojenną. Posługiwał się przy tym swobodnie powszechnie używanym w dyplomacji językiem francuskim, także niemieckim, rosyjskim i rumuńskim. Był zatem dobrze przygotowany do pracy w dyplomacji międzynarodowej, choć stanowisko posła sprawował po raz pierwszy. Po przybyciu do Oslo (6 kwietnia) już 10 kwietnia złożył wizytę w norweskim UD, rozmawiał z ministrem spraw zagranicznych Halvardem Lange i jego zastępcą Perem Prebensenem, wręczając ministrowi kopię listów uwierzytelniających. Oryginał listów złożył na ręce króla Haakona VII dopiero po świętach wielkanocnych w dniu 27 kwietnia. Złożył też wizytę w korpusie dyplomatycznym w Oslo, gdzie spotkał dawnych kolegów, między innymi sekretarza Poselstwa RP w Bukareszcie czy kolegę ze studiów w Belgii. Został też przyjęty przez dziekana korpusu – ambasadora ZSRS Nikołaja Kuzniecowa. W liście informował również, że na Islandię wybierze się dopiero około 10 czerwca, podobnie jak miało to uczynić wielu posłów będących reprezentantami równocześnie na Norwegię i Islandię. Wówczas zamierzał złożyć listy uwierzytelniające i wziąć udział w uroczystościach rocznicowych przypadających na

⁹ Szerzej: *Encyklopedia Powszechna* (2009: 52).

¹⁰ AMSZ, Nabytek 24.97, W. 17, Karta Personalna M. Rogalskiego z dnia 17.01.1945 r. i życiorys, k. 3–7.

17 czerwca, czyli w drugą rocznicę proklamowania republiki Islandii¹¹. W oddzielnym liście do szefa departamentu politycznego MSZ Józefa Olszewskiego Rogalski pisał o sytuacji, jaką zastał w Oslo, podkreślając zwłaszcza „negatywne wpływy przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego w Oslo na sprawę repatriacji Polaków z Norwegii” oraz to, że przyczyną złej kampanii w prasie na temat Polski jest między innymi długotrwała nieobecność przedstawiciela Polski w Norwegii. Pisał też o trudnych warunkach lokalowych poselstwa mieszczącego się w dwóch pokojach w Grand Hotelu w Oslo, z których jeden z alkową zajmował wraz z małżonką, a sąsiedni mały pokój przeznaczony na gabinet biurowy. Poseł narzekał na brak środków na opłacenie tych pomieszczeń, bowiem dziennie był to koszt minimum 60 koron, dlatego też personel Poselstwa został rozmieszczony w tańszych, trzeciorzędnych pensjonatach. Pisał też, że ma zbyt skromny personel, mniejszy, niż ustalili to przed swoim wyjazdem, bowiem zamiast planowanych sześciu osób były tylko dwie: II sekretarz Andrzej Zalewski i naczelnik kancelarii Kazimierz Świącicki. Na koniec podkreślał potrzebę zwiększenia budżetu dla placówki i wpłynięcia na Biuro Personalne, aby zwiększyć choć trochę liczbę personelu, a zwłaszcza zatrudnić attaché handlowego¹². Taki stan trwał jednak niedługo, bowiem na początku czerwca Poselstwu udało się wydzierżawić dwupiętrową willę przy Olav Kyrres plass 1. Po przeprowadzeniu odpowiednich przygotowań Poselstwo przeniosło się do willi, gdzie rozpoczęło swe urzędowanie już 12 czerwca 1946 roku¹³. Warto w tym miejscu dodać, że polska placówka mieści się tam do dnia dzisiejszego.

2. Sprawa repatriacji Polaków z Norwegii – sytuacja w 1946 roku

Lato i jesień 1946 roku przebiegały pod znakiem baczniejszego przyglądania się władz norweskich Polakom pozostającym nadal w Norwegii, ale bardziej już pod kątem możliwości ich zatrudnienia. W maju 1946 roku ze wspomnianych wyżej 17 287 Polaków nadal pozostawało w Norwegii około 1100 polskich obywateli. Osoby te rozlokowano w trzech obozach repatriacyjnych znajdujących się w południowo-wschodniej Norwegii (Mysen, Moss i Ystehede). Władze norweskie chciały jednak, aby możliwie jak najwięcej z nich wróciło do kraju, tym bardziej, że istniało już Poselstwo RP w Oslo, które powinno zająć się tą sprawą. Tymczasem Poselstwo nie wykazywało zainteresowania tą kwestią, o czym świadczy pierwszy skierowany do MSZ raport Rogalskiego. Poza wzmianką o trzech polskich obozach na terenie Norwegii,

¹¹ AMSZ., Z. 6, W. 76, T. 1094 – Objęcie placówki przez M. Rogalskiego, list M. Rogalskiego do ministra J. Olszewskiego z 10.10.1946 r., k. 1–2.

¹² AMSZ., Z. 6, W. 76, T. 1096, list M. Rogalskiego do J. Olszewskiego z 10.04.1946 r.

¹³ AMSZ., Z. 6, W. 76, T. 1095, Sprawozdanie W. Przesmyckiego z 15.06.1946 r. z podróży służbowej do Oslo i Kopenhagi, k. 2.

w których – jak stwierdził – „znajduje się element całkowicie politycznie negatywny, złożony przeważnie z szumowin, nawet mętów kryminalnych, ludzi młodych, zdemoralizowanych przez wojnę, rozpróżnionych, podatnych do spełnienia roli płatnych agentów”, nie podawał żadnych konkretów, nie mówiąc o bliższym nawiązaniu kontaktów z Polakami¹⁴. Bardziej natomiast interesowało go pozbawienie wpływów przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego z Londynu w tych obozach niż dalsza akcja repatriacyjna. Chodziło tu głównie o oficerów łącznikowych polskiego rządu emigracyjnego na czele z kpt. Zbigniewem Pierścianowskim, a także o attaché ds. wojskowych płk. Tadeusza Tokarza. Raport Rogalskiego wypełniony był jedynie krytyką owych przedstawicieli i ich działań w polskich obozach. Poseł Rogalski wymieniał też inż. Bolesława Witowskiego – przedwojennego sekretarza Poselstwa RP w Oslo, a po wojnie prezesa Związku Polaków w Norwegii, a także kapitana marynarki handlowej Romana Budkę. Obaj panowie byli najbardziej związani ze wspomnianymi oficerami łącznikowymi rządu emigracyjnego. Rogalski stwierdzał, zgodnie z rzeczywistością, że ww. oficerowie łącznikowi kierowali Związkiem Polaków w Norwegii, którego siedziba znajdowała się w Oslo na ulicy Munkedamsveien 53. Związek ten poza udzielaniem Polakom bieżącej pomocy wydawał też pismo *Wiadomości Polskie w Norwegii*. Rogalski w swoich dociekaniach dotyczących organizowania się Polonii w Norwegii popierającej polski rząd emigracyjny w Londynie stwierdził też, zgodnie z realiami, że Tokarz był oficjalnym przedstawicielem owego rządu w Londynie. Nadto dodawał, że jest to osoba, z którą polskie obozy repatriacyjne na terenie Norwegii mogły porozumiewać się we wszystkich sprawach i od której mogły odbierać instrukcje. Naturalnie, z powodów czysto politycznych Rogalski oceniał działalność Tokarza jako szkodliwą i tak uzasadniał swoje *aide-mémoire* skierowane do norweskiego UD, z czym ww. sekretarz generalny UD Per Prebensen musiał się zgodzić, bowiem Norwegia, jak podano wcześniej, już 6 lipca 1945 roku uznała TRJN¹⁵. Rogalski wspominał o jeszcze jednej istotnej sprawie, która stanowiła rodzaj presji zarówno dla Poselstwa RP w Oslo, jak i władz norweskich. Była to informacja o tym, że Rogalskiego odwiedził attaché wojskowy ambasady sowieckiej, niejaki płk Petrenko, który miał stwierdzić, że prawdopodobnie Polacy z obozu w Mysen, którym pomagał Tokarz, mieli być szkoleni jako skoczkowie spadochronowi w celu zasilenia band polskich walczących z nowymi władzami w Polsce¹⁶. Podobnie więc jak w przypadku Patka, los płk Tokarza angażującego się w pomoc Polakom pozostającym w Norwegii był przesądzony z powodów czysto politycznych, w których

¹⁴ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, *Raport o sytuacji politycznej w Norwegii* M. Rogalskiego z 16.04.1946 r. do J. Olszewskiego, k. 2.

¹⁵ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, Raport polityczny M. Rogalskiego z 9.11.1946 r., k. 30.

¹⁶ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, Raport polityczny M. Rogalskiego z 30.08.1946 r., k. 24.

specjalną rolę odgrywała presja ambasady sowieckiej w Oslo. Była to więc zasadnicza przyczyna nadmiernej aktywności Rogalskiego w kwestii jak najszybszego wyeliminowania „wszelkich elementów londyńskich” z terytorium Norwegii. Według Rogalskiego jedyną pozytywną jednostką był przebywający od siedmiu lat w Norwegii astrofizyk prof. Jeremi Wasiutyński, który – jak podkreślał Rogalski – był znawcą spraw politycznych, społecznych i ekonomicznych Norwegii, stąd proponował, aby „przyjąć go na fundusz dyspozycyjny Poselstwa i wciągnąć do bliższej współpracy, na co chętnie pójdzie, bo ma nader skromne warunki”¹⁷. W kolejnym raporcie Rogalski chwalił się już pierwszym kontaktem z Wasiutyńskim, który miał go poinformować, że chciał się z nim zobaczyć wspomniany już prezes Związku Polaków w Norwegii inż. Witowski. W kwestii kontaktu z Polakami w obozach Rogalski stwierdzał jedynie, że zamierzał się tam wybrać w niedalekiej przyszłości, a także planował udać się do siedziby Związku Polaków, aby „wytworzyć koło siebie choćby skromną grupkę tutejszej Polonii” i zapewne w dalszej kolejności „zorganizować związek patriotów, do którego można by stopniowo przeciągać ludzi”¹⁸. I to w zasadzie wszystko, bo tak naprawdę Rogalski nigdy nie wybrał się osobiście do polskich obozów, wysłał natomiast w czerwcu do obozów w Mysen i Moss Zalewskiego, sekretarza Poselstwa. Tenże poinformował Rogalskiego, że znajdujący się tam Polacy są otumanieni wrogą propagandą, a przysłana przez rząd warszawski Polska Misja Repatriacyjna (PMR) nie wywiązała się ze swego zadania, bowiem tylko 150 osób zgłosiło się do repatriacji w drugiej połowie czerwca 1946 roku, za co obwiniano szefa PMR na terenie Norwegii por. Józefa Jodłowskiego, który miał – w opinii Zalewskiego – zrazić znajdujących się w obozach Polaków do powrotu do Polski. W raporcie z 16 czerwca 1946 roku Rogalski stwierdzał też, że obozy zaopatrywane były w prasę i materiały propagandowe, sygnalizując równocześnie władzom potrzebę dostarczenia portretów członków polskiego TRJN, tak aby można było umieścić je w barakach obozowych¹⁹. Z kolei trzeci z obozów, Ystehede, w którym znajdowały się głównie małżeństwa norwesko-polskie, był wizytowany przez Zalewskiego dopiero 26 września 1946 roku. Zalewski pisał w raporcie o spotkaniu z około 100 osobami, które w tym czasie znajdowały się akurat w obozie, natomiast pozostali (ok. 260 osób) pracowali poza obozem, zatrudnieni głównie w okolicznych norweskich gospodarstwach. Zalewski dostrzegał tu rzecz zasadniczą i zgodną z rzeczywistością, a mianowicie fakt, że Polacy z uwagi na swe małżeństwa z Norweżkami i dzieci zrodzone z tych związków znajdowali duże wsparcie u miejscowych rodzin. Stąd podkreślał, że niedawna

¹⁷ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, Raport M. Rogalskiego o sytuacji politycznej w Norwegii z 16.04.1946, k. 3–5.

¹⁸ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, Raport polityczny M. Rogalskiego z 13.05.1946 r., k. 10.

¹⁹ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, Raport M. Rogalskiego z 16.06.1946 r., k. 18–19.

wizyta w obozie płk. Tokarza, który namawiał Polaków do bojkotowania powrotu do kraju, przyniosła efekty. Jest to chyba pewnego rodzaju usprawiedliwienie dla marnych rezultatów, jakie on sam uzyskał po wizycie w obozie – mimo że opowiadał o aktualnych sukcesach Polski, do powrotu zgłosiło się zaledwie parę samotnych osób²⁰. Z dokumentacji norweskiej wynika także, że o niepowodzeniu letniej repatriacji w 1946 roku grupy około 250–300 Polaków zdecydowała wizyta płk. Tokarza w obozach, a w największym obozie Mysen także przyjazd prezesa Związku Polaków w Norwegii inż. Witowskiego. W rezultacie, jak pisze szef norweskiego Biura Repatriacyjnego Dagfinn Juel, liczba chętnych do wyjazdu w obozie Mysen spadła do 75 osób. W sumie ze wszystkich trzech obozów zgłosiło się do wyjazdu zaledwie około 100 osób. Dołączono do nich 11 Polaków, którzy za wykroczenia o charakterze karnym zostali usunięci z obozu karnego Grefsrud i dołączeni przymusowo do repatriantów. W sumie w dniu 22 czerwca 1946 roku na niemieckim statku „Erna” odpłynęło z Moss do kraju zaledwie 110 Polaków²¹.

3. Sukcesy dyplomatyczne posła Rogalskiego

Pierwszą i niewątpliwie najważniejszą wizytą Rogalskiego była audiencja u króla Haakona VII w dniu 27 kwietnia 1946 roku, podczas której złożył oryginały listów uwierzytelniających. Rogalski pisał, że król przyjął go „bardzo serdecznie i po przyjacielsku. Pomimo 73 lat trzyma się dobrze, wysoki, chudy, ale o pogodnym wyrazie twarzy. Rozmowa toczyła się na wszelkie tematy i trwała trzy kwadransy. Król przeważnie mówił o przeżyciach wojennych, o powrocie swym do kraju, o ruchu oporu, o Hitlerze. W sprawach Polski interesował się zniszczeniami kraju i Warszawy”. Trzy dni później, 30 kwietnia, Rogalski został przyjęty przez księcia Olava, który – jak zauważył – „interesował się w szerszym zakresie sprawami ekonomicznymi Polski”. Rozmowa odbyła się w prywatnym gabinecie księcia w cztery oczy. Rogalski szybko też nawiązał kontakt z Langem, ministrem spraw zagranicznych Norwegii. Poza wspomnianą wcześniej wizytą tuż po przyjeździe do Norwegii przeprowadził z nim w krótkim czasie dwie rozmowy – jedną w sprawie uroczystości w Narviku i drugą dotyczącą stosunków gospodarczych z Polską, w tym głównie kwestii dostaw polskiego węgla do Norwegii²². W następnych miesiącach utrzymywał z nim dość częste kontakty. W dniu 28 września informował

²⁰ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1098 Norwegia 531, Opieka nad deportowanymi i jeńcami (sytuacja w obozach polskich), Raport z wizytacji obozu polskiego w Ystehede w dn. 26.09.1946 r., załącznik do pisma M. Rogalskiego z 28.09.1946 r. do J. Olszewskiego, k. 5–7.

²¹ RA, Sosialdepartementet, Flyktnings- og Fangedirektoratet (SD FFD), Sentral arkiv, E.0082, 9.14. Dp., Transport spm., Dagfinn Juel, Fortrolig notat av 26. juni 1946: Repatriering av polakker.

²² AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Raport polityczny M. Rogalskiego z 13.05.1946 r., k. 8.

już o piątej wizycie u Langego, podczas której minister poinformował go, że strona norweska jest gotowa do negocjacji handlowych z Polską, aby zawrzeć jak najszybciej umowę handlową²³. W następnych miesiącach ten bezpośredni kontakt stał się coraz bardziej sporadyczny, bowiem przyjęcia dla szefów misji odwołano na czas nieograniczony, co zdaniem Rogalskiego było spowodowane wynikającą z przeżyć obozowych Langego depresją i trudnościami z utrzymaniem równowagi psychicznej. Te sensacyjne informacje utrzymywano w tajemnicy, ale – jak widać – Rogalski obracał się swobodnie w świecie dyplomacji, skoro o tym wiedział. Sam zresztą podczas wizyty u Langego w lutym 1947 roku zauważył pewne symptomy jego choroby²⁴. Kolejna wizyta u Langego miała miejsce dopiero 22 października 1947 roku, kiedy Lange wrócił z Ameryki i wznowił stałe przyjęcia szefów placówek dyplomatycznych w Oslo. Rogalski pisał, że Lange przyjął go jak zawsze bardzo serdecznie i mówił mu, że oczekuje delegacji handlowej z Polski dla przeprowadzenia negocjacji handlowych. Chodziło o zwiększenie importu polskiego węgla. Rogalski dodał przy okazji, że z Langem łączą go dobre koleżeńskie stosunki, bowiem obaj studiowali w Liège – Lange w kolegium, a Rogalski na tamtejszym uniwersytecie. Podkreślał też, że zmiana na stanowisku sekretarza generalnego norweskiego UD (po Prebensenie został nim Andvord) wpłynęła korzystnie na relacje między polską placówką dyplomatyczną w Oslo a władzami norweskimi, nie mówiąc już o tym, że Andvord ułatwił usunięcie przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego z Norwegii i działał w tej mierze więcej, jak stwierdził Rogalski, niż jego poprzednik²⁵.

Generalnie pozycja Rogalskiego w kontaktach z rządem norweskim wzrastała, a także była dość mocna w samym korpusie dyplomatycznym. Już w pierwszych dniach, jak twierdził, znalazł oparcie w jugosłowiańskim pośle Jugosławii dr. Ivanie Ribarze, z którym znał się od czasu swego sekretarzowania w Poselstwie RP w Bukareszcie w 1929 roku. Spotkał też w Oslo belgijskiego posła J. Vierseta, swego dawnego kolegę ze studiów uniwersyteckich w Belgii. Podkreślał też dobre relacje z posłem Wielkiej Brytanii Laurencem Collierem, który był dziekanem korpusu dyplomatycznego w Oslo, co nie było bez znaczenia, tym bardziej, że Collier cieszył się dużymi wpływami na tamtejszym dworze królewskim. Drugie miejsce w korpusie dyplomatycznym zajmował ambasador francuski Jacques-François Blondel, który podobnie jak Rogalski rozpoczynał karierę dyplomatyczną w Bukareszcie, a trzecie miejsce – ambasador ZSRS Nikołaj Kuzniecowa, radca ambasady

²³ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, pismo poufne M. Rogalskiego z 28.09.1946 r. do J. Olszewskiego, k. 29.

²⁴ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1102, Charakterystyka partii politycznych, pismo poufne M. Rogalskiego z 25.02.1947 r. do J. Olszewskiego, k. 2.

²⁵ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1100, Norwegia 08, Sprawozdania z rozmów 1947–1948, pismo poufne M. Rogalskiego do J. Olszewskiego z 23.10.1947 r., k. 4–5.

sowieckiej w Londynie, dobrze znający króla Haakona VII. Znajomość z czasów studenckich z Viertesem pozwoliła Rogalskiemu na wejście w bliższy kontakt z posłem holenderskim Georgem Paulem Ludenem. Miało to tym większe znaczenie, że Zofia Brill, z domu Majcherek, przewodnicząca Sekcji Polskiej Czerwonego Krzyża w Oslo, Polka, zamężna z obywatelem holenderskim, który był dyrektorem filii Philipsa w Oslo, miała wpływ na prolondyńską polską emigrację. Jak podkreślał Rogalski, Brill zmieniła nastawienie wobec polskiej placówki dyplomatycznej, co przełożyło się na to, że większość zarządu Czerwonego Krzyża nawiązała z placówką kontakt, co naturalnie Rogalski zamierzał wykorzystać, przy równoczesnej pilnej obserwacji tych ludzi²⁶.

Wszystkie te informacje wskazują na to, że Rogalski szybko odnalazł się w świecie dyplomacji. Trafnie dokonał charakterystyki systemu politycznego w Norwegii. Dobrze ocenił pozycję i rolę rządzącej w Norwegii Partii Robotniczej (Det norske Arbeiderpartiet, DNA) i jej głównych przywódców. Nie przecenił przy tym znaczenia Partii Komunistycznej (Norges Kommunistiske Parti, NKP), podkreślając, że to Partia Robotnicza ma decydujący wpływ na dobre relacje między Polską a Norwegią. Podkreślał też swoje osobiste kontakty z wieloma politykami i członkami rządu oraz parlamentu norweskiego. Nadmieniał przy tym, że znał wszystkich ministrów i wybitne osobistości dworu królewskiego. Nawiązał też kontakty ze światem naukowym, między innymi z rektorem Uniwersytetu w Oslo Otto Lousem Mohrem czy profesorem Johanem Schreinerem²⁷.

Najbardziej cennymi i wielokrotnie wertowanymi przez polski MSZ – biorąc pod uwagę liczbę odręcznych adnotacji sporządzonych przez urzędników MSZ na marginesach raportów – są przygotowane przez Rogalskiego raporty oceniające zmiany w polityce zagranicznej Norwegii zachodzące w 1947 roku. Chodzi tu między innymi o raport poufny z 24 lipca tegoż roku do Olszewskiego, w którym Rogalski przedstawił wzrost wpływów amerykańskich w Norwegii. Pisał w nim o znaczącym zwiększeniu amerykańskiego eksportu do Norwegii, który jego zdaniem w porównaniu z latami przedwojennymi podwoił się, a w niektórych dziedzinach nawet potroił²⁸. Główne zasługi w tej kwestii przypisuje Charlesowi Bayowi, ambasadorowi USA w Norwegii w latach 1946–1953. Bay posiadał korzenie norweskie, jego rodzice byli emigrantami z Norwegii, a matka wywodziła się z położonego daleko na północy Hammerfest²⁹. Do czasu objęcia placówki w Oslo był

²⁶ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1096, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, Raport polityczny M. Rogalskiego z 29.06.1946 r., k. 20–22.

²⁷ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1102, raport poufny M. Rogalskiego do J. Olszewskiego z 24.06.1947 r., k. 3–4.

²⁸ AMSZ, Z. 6, Norwegia 242, W. 76, T. 1103, pismo poufne M. Rogalskiego do J. Olszewskiego z 24.07.1947 r., k. 1–13.

²⁹ Charles Ulrick Bay (1888–1955) – amerykański finansista i dyplomata, syn emigrantów norweskich. Politycznie popierał demokratów; w latach 1946–1953 ambasador USA w Oslo;

kupcem i przemysłowcem, stąd problemy ekonomiczne, jak podkreśla Rogalski, miały dla niego największe znaczenie. Ale niewątpliwie najważniejszą informacją podawaną przez Rogalskiego była ta dotycząca opracowanego przez Baya specjalnego planu ekonomicznej ofensywy Ameryki na kraje skandynawskie. Plan ten zakładał ścisłą współpracę między USA a Norwegią, Danią i Szwecją, zwłaszcza w sprawach przemysłu metalurgicznego. Według tego planu fabryki norweskie produkujące części do maszyn miałyby rozszerzyć swą produkcję na USA. Jeśliby plan ten się powiódł, Bay proponował włączyć do niego Szwecję i Danię. W tym celu mieli przybyć do Norwegii przedstawiciele fabryk amerykańskich z konkretnymi zamówieniami na części do ich maszyn. Na początek byłaby to masowa produkcja części do samochodów amerykańskich, później rozszerzona na inne branże metalurgiczne. Na koniec Rogalski ostrzegał rząd polski, że plan Baya groził ograniczeniem stosunków ekonomicznych z Polską. Na to nakładała się amerykańska propozycja pożyczki dla Norwegii rzędu 100 milionów dolarów. Najbardziej trafne było ostatnie zdanie Rogalskiego: „Na szczęście Norwegowie są dość ostrożni i niewyrywni, doceniają swoją obecną pozycję polityczną i względy bezpieczeństwa przy ewentualnym konflikcie”³⁰. Naturalnie chodziło tu o trudne relacje pomiędzy USA a ZSRS, a w przypadku Norwegii szczególnie o liczącą ponad 90 km wspólną granicę z ZSRS, pilnie strzeżoną przez sowiecką straż graniczną.

W dokumentacji MSZ znajdujemy jeszcze jedno ostrzeżenie Rogalskiego – tym razem o charakterze politycznym, związane z wizytą w Polsce Haakona Lie, znanego polityka, sekretarza norweskiej Partii Robotniczej w latach 1945–1969. Lie przybył do Polski w grudniu 1946 roku na zaproszenie premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego i sekretarza generalnego PPS Józefa Cyrankiewicza. Rogalski w tajnym piśmie do MSZ z 28 grudnia 1946 roku podkreślał, że Lie jest osobistością usposobioną do Polski bardzo krytycznie, ma wrogi stosunek do Związku Sowieckiego, a w Polsce chce dopatrzeć się tylko złych stron dokonanych przemian politycznych. Podkreślał też, że reprezentuje on najbardziej prawicowy odłam norweskiej Partii Robotniczej, dodając równocześnie, że ani premier Einar Gerhardsen, ani minister spraw zagranicznych Halvard Lange nie mogli udać się na wspomniane zaproszenie PPS do Polski³¹.

razem z żoną przeznaczył spore kwoty na cele humanitarne, badania medyczne w Norwegii, studia Norwegów w USA. Był pierwszym Amerykaninem udekorowanym Orderem Królewskim Świętego Olafa; szerzej: Jahr (2013).

³⁰ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1103, Norwegia 242, pismo poufne M. Rogalskiego do J. Olszewskiego z 24.07.1947 r., k. 13–14.

³¹ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1102, Norwegia 242, pismo poufne M. Rogalskiego z 28.12.1946 r. do J. Olszewskiego, k. 1.

4. Uroczystości w Narviku oraz sprawa wzajemnej wymiany odznaczeń i orderów

W dniu 28 maja 1946 roku norweskie Ministerstwo Obrony (Forsvarsdepartementet, FD) zorganizowało pierwsze od zakończenia wojny uroczystości o charakterze wojskowym związane ze zwycięstwem pod Narvikiem. Do udziału w nich zostali zaproszeni przedstawiciele czterech państw sprzymierzonych – Francji, Anglii, Polski i Norwegii, których wojska brały udział w walkach o Narvik. Poseł Rogalski stwierdzał w raporcie, że z uwagi na swój niedawny przyjazd do Oslo nie był przygotowany do zgłoszenia przedstawicieli wojska polskiego, ale zachęcony osobistym zaproszeniem Langego, a nadto uzyskawszy zezwolenie MSZ, zgłosił jedynie swój udział wraz z małżonką i sekretarzem poselstwa Zalewskim. To swoiste zrzęczenie losu pomogło mu w realizacji zaleceń TRJN, by zapobiec uczestnictwu w tych uroczystościach, jak pisał, „niepożądanych i samozwańczych przedstawicieli rządu emigracyjnego”, nie mówiąc o tym, że mógł reprezentować Polskę wraz ze znanymi mu ambasadorami Anglii i Francji³². W dalszej części raportu opisywał udział licznych delegacji francuskich i brytyjskich, które oprócz przedstawicieli dyplomatycznych miały w swym składzie generałów i admirałów, dowódców sił francuskich i brytyjskich z walk o Narvik. Delegacje te przybyły samolotami i na pancernikach, podczas gdy on z małżonką i sekretarzem Zalewskim odbyli pociągiem długą, trwającą 40 godzin podróż. Podkreślał też, że delegację polską powitano z honorami i zadbano o jej godną prezentację w trakcie uroczystości³³. Jak z powyższego wynika, Rogalski potraktował udział polskiej delegacji zgodnie z wymogami TRJN, nie dopuszczając do uroczystości przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego.

Kolejny problem, który wiązał się z uroczystościami narwickimi, stanowiła sprawa wymiany odznaczeń i orderów między Polską a Norwegią. Rogalski, idąc za przykładem Francuzów, którzy już to uczynili, proponował w piśmie do Olshewskiego, aby w dniu 22 lipca udekorować szereg osób wojskowych i cywilnych z Norwegii, podając 100 różnego rodzaju odznaczeń, w tym 4 złote i 6 srebrnych krzyży *Virtuti Militari*, 40 Krzyży Walecznych dla żołnierzy i oficerów, 10 Krzyży *Polonia Restituta* różnych klas oraz 40 Krzyży Zasługi. Stwierdzał też, że pożądane byłoby przedstawienie do odznaczenia wszystkich tych żołnierzy i oficerów polskich, którzy brali udział w walkach o Narvik, a znajdują się obecnie w kraju, przy jednoczesnym wykluczeniu zaś tych, którzy odmówili powrotu do Polski. Przewidywał jednak, że liczba znajdujących się w kraju bohaterów spod Narviku będzie zbyt mała, stąd proponował, by do odznaczenia przewidzieć również

³² AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1102, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, raport polityczny M. Rogalskiego z 1.06.1946 r., k. 12.

³³ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1102, Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo, raport polityczny M. Rogalskiego z 1.06.1946 r., k. 12–17.

wszystkich poległych pod Narvikiem, choć tak naprawdę nie wiedział, ilu ich było, skoro stwierdzał, że listę poległych Polaków obiecał mu przygotować prezes norweskiego Czerwonego Krzyża. Rogalskiemu chodziło więc bardziej o odniesienie sukcesu propagandowego i zaistnienie Polski w dyplomacji, zaś samo przyznanie odznaczeń uważał za stosowne, bo Norwegowie – jak stwierdzał – „cenią sobie wszelkie medale honorowe i odznaczenia”. W związku z tym prosił o jak najszybszą odpowiedź MSZ na swoją propozycję, tak aby mógł wysłać listę Norwegów proponowanych do odznaczeń³⁴.

Mniej więcej w tym samym czasie z inicjatywą po stronie norweskiej wystąpił poseł Królestwa Norwegii w Warszawie Alfred Danielsen, kierując do UD pismo w kwestii odznaczeń dla polskich bohaterów spod Narviku³⁵. UD zwróciło się w tej sprawie do FD, które pismem z 21 września 1946 roku zaproponowało UD, aby przyznać odznaczenia Krzyżem Wolności Króla Haakona VII (Haakon VII's Frihetskors) dwóm polskim oficerom: gen. Stanisławowi Sosabowskiemu – szefowi polskiej brygady spadochronowej i płk. Tadeuszowi Tokarzowi³⁶. I to właśnie pismo, jak na ironię losu, wystosowane zostało w tym samym czasie, kiedy UD zmuszone było do usunięcia Tokarza z Norwegii (na wniosek Rogalskiego) za jego rzekomo wrogą działalność wśród Polaków znajdujących się w tym kraju, która miała być skierowana przeciwko rządowi warszawskiemu. Stąd też już 23 września Georg Collin z UD ze względów czysto politycznych zamieścił na wspomnianym wniosku o odznaczenia dla obu polskich oficerów adnotację, że Tokarz zostanie przypuszczalnie wydalony z Norwegii. Podawał równocześnie w wątpliwość przyznanie w ogóle tych odznaczeń obu polskim oficerom³⁷. Należy tu podkreślić, że tę wewnętrzną inicjatywę władz norweskich zduszono w zarodku, bowiem nie została ona opublikowana. Należy przy tym dodać, że Norwegowie chcieli odznaczyć osoby pomagające im w wyszkoleniu nie tylko kompanii spadochronowej, ale też innych jednostek, które weszły w skład Brygady Norweskiej liczącej ogółem 2527 żołnierzy. Warto też nadmienić, że norweski obóz wojskowy znajdował się w Dumfries w Szkocji, niedaleko miejsca szkoleń słynnej polskiej I Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego, której siedzibą było Leith koło Edynburga. Są to mało znane karty w historii obu narodów, których żołnierze musieli uciekać do Wielkiej Brytanii (Szkocji), aby tam móc przygotować się do wyzwolenia swych krajów spod okupacji³⁸.

³⁴ AMSZ Z. 6, W. 76, T. 1093, pismo M. Rogalskiego do J. Olszewskiego z 2.06.1946 r., k. 1–2.

³⁵ RA, UD 1940–49, E.10345, 20.20 Fremmede Statsborgeres St. Olavs Orden, 91 Polen, bd. I, pismo A. Danielsena z Poselstwa Norwegii w Warszawie, 23.03.1946 r.

³⁶ RA, UD 1940–49, E.10345, 20.20 Fremmede Statsborgeres St. Olavs Orden, 91 Polen, bd. I, pismo G. Bulla z FD do UD – 21.09.1946 r.

³⁷ RA, UD 1940–49, E.10345, 20.20 Fremmede Statsborgeres St. Olavs Orden, 91 Polen, bd. I, odrębna adnotacja G. Collina z 23.09.1946 r. na piśmie FD z 21.09.1946 r.

³⁸ Szerzej: Sosabowski (2011).

Tymczasem w kwestii odznaczeń odnotowujemy kolejne poczynania Rogalskiego, o czym świadczy jego pismo do MON z dnia 27 lipca 1946 roku, potwierdzające odbiór 9 odznaczeń *Virtuti Militari*, w tym 4 III klasy i 5 IV klasy, nadto 1 Krzyż Walecznych i 50 Srebrnych Medali Zasłużonym na Polu Chwały³⁹. W sumie Rogalski otrzymał ich o połowę mniej, niż pierwotnie proponował. Poza tym widać wyraźnie, że władze w Warszawie nie spieszyły się z decyzjami w tej kwestii, brakuje też konkretnych danych co do terminu uroczystości wręczania odznaczeń, a przede wszystkim rangi tych odznaczeń. Najlepszym tego dowodem jest pismo Rogalskiego do MSZ z 28 września 1946 roku, w którym komunikował, że w rozmowie z szefem protokołu dyplomatycznego UD Collinem usłyszał, iż „odznaczenia proponowane dla Sekretarza Generalnego Pera Prebensena (Polo-
nia Restituta III klasy) oraz dla niego i szeregu innych pracowników norweskiego MSZ są zbyt niskie i według obowiązujących protokolarnych przepisów powinny być wyższe o dwa stopnie”. Dalej pisał, iż Collin motywował to w ten sposób, że on sam i Prebensen otrzymywali wyższe rangą odznaczenia. W dalszej części rozmowy, jak podkreślał Rogalski, Collin poinformował go, że dotyczy to także innych pracowników UD, stąd prosił go w drodze poufnej o podwyższenie rangi orderów. Nie miał natomiast zastrzeżeń co do proponowanych orderów *Virtuti Militari* II i III klasy dla generalicji norweskiej. Rogalski wyjaśniał dalej, że próbował tłumaczyć Collinowi, iż wszystko było zgodne z normami obowiązującymi w Polsce. Dodawał jednakże, że widzi potrzebę podniesienia rangi tych odznaczeń, choćby z tego powodu, że polska emigracja w Londynie zamierzała zadziałać w tym kierunku. Informował też, że dekoracja norweskich oficerów i żołnierzy odbędzie się 5 października 1946 roku⁴⁰. Jak zatem z powyższych ustaleń wynikało, odznaczeń doczekali się jedynie żołnierze i podoficerowie norwescy już nieżyjący, których listę znajdujemy w dokumentacji (25 żołnierzy i podoficerów wojsk lądowych i 20 marynarzy, w tym 7 oficerów marynarki). Zostali oni odznaczeni Srebrnym Medalem „Zasłużony na Polu Chwały”⁴¹. Sprawa zaś podwyższenia rangi odznaczeń dla generalicji i urzędników UD została podjęta dopiero w styczniu 1947 roku. Pismem z dnia 28 stycznia Rogalski zwracał się do Protokołu Dyplomatycznego MSZ o podwyższenie rangi orderów dla norweskich osobistości zgodnie z życzeniami norweskiego UD, dołączając doń wykaz ich nazwisk wraz

³⁹ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1093 Ordery, odznaczenia 1946, pismo M. Rogalskiego do płk. W. Komara z 27.07.1946 r., k. 8.

⁴⁰ AMSZ, Z. 16 Protokół dyplomatyczny, W. 36 Norwegia, T. 618 Sprawy Protokolarne. Ordery, Odznaczenia (Polskie odznaczenia dla obywateli norweskich 1946–1949), pismo M. Rogalskiego z 28.09.1946 r. do Dyrektora A. Gubrynowicza, k. 27–28.

⁴¹ AMSZ, Z. 16 Protokół dyplomatyczny, W. 36 Norwegia, T. 618 Sprawy Protokolarne. Ordery, Odznaczenia (Polskie odznaczenia dla obywateli norweskich 1946–1949), Wykaz podoficerów i żołnierzy norweskich odznaczonych srebrnym medalem „Zasłużonym na Polu Chwały” z 5.10.1946 r., k. 56–57.

z zajmowanymi stanowiskami⁴². 12 lutego przesłał także dla każdej z tych osób oddzielnie sformułowany wniosek, w którym zamieścił podstawowe dane osobowe o kandydacie wraz z zajmowanym stanowiskiem oraz zaproponował klasę Orderu Odrodzenia Polski – Polonia Restituta⁴³. Jednakże w dalszej korespondencji Poselstwa RP z MSZ w Warszawie nie znajdujemy odpowiedzi na pismo Rogalskiego w tej kwestii. Ciąg dalszy tej historii odnaleźć można jednak w norweskiej dokumentacji archiwalnej z kwietnia 1947 roku. W notatce z 14 kwietnia tegoż roku Collin podkreślił, że ich propozycja z ubiegłego roku przydzielenia odznaczeń norweskim wojskowym i cywilom z UD w przypadku cywilów z UD do niczego nie doprowadziła. Collin pisał o tym następująco: „Mieli oni być udekorowani Polonia Restituta, ale władze polskie nie chciały przyznać takich stopni odznaczeń, które według międzynarodowych reguł były požądane. W ten sposób zaproponowano radcy ds. zagranicznych (*utenriksråd*) Krzyż Komandorski II klasy!” Należy tu wyjaśnić, że radca ds. zagranicznych w norweskim UD jest odpowiednikiem naszego wiceministra spraw zagranicznych. Pozostawałoby więc jedynie zastanowić się nad tym, czy polskie władze o tym wiedziały albo czy w ogóle chciały to wiedzieć. Istotne są dalsze informacje, które podawał Collin. Stwierdzał on, że 14 kwietnia 1947 roku, a więc w dniu, kiedy napisał swą notatkę, odwiedził go polski poseł i jego sekretarz. Poseł Rogalski miał mu zameldować, że 20 kwietnia wybiera się do Warszawy. Stwierdzić miał także, że tym razem właściwe ordery zostaną przypuszczalnie zaakceptowane przez stronę polską. Jednakże sekretarz Zalewski, który parę dni wcześniej wrócił z Warszawy, przywiózł wiadomość, że z polskiej strony oczekuje się rewanżu w tej kwestii, a okolicznością dla wzajemnego wręczania odznaczeń byłoby niedawne zakończenie prac nad umową handlową między Polską a Norwegią. Polacy życzyliby sobie wymiany odznaczeń przy okazji uroczystego podpisywania tej umowy przez obie strony, jak również rozszerzenia listy kandydatur Norwegów z 1946 roku (zawierającej siedem osób) o kolejne trzy osoby: dyrektora Departamentu Handlowo-Politycznego UD Johana Georga Raedera, posła Alfreda Danielsena z Poselstwa Norwegii w Warszawie i jego sekretarza Helge Akre. Rogalski i Zalewski poinformowali też Collina, że polską listę kandydatów do odznaczeń norweskich prześlą

⁴² AMSZ, Z.16 Protokół dyplomatyczny, W. 36 Norwegia, T. 619, pismo M. Rogalskiego z 28.01.1947 r. do A. Gubrynowicza, k. 9.

⁴³ AMSZ, Z. 16 Protokół dyplomatyczny, W. 36 Norwegia, T. 619, Wnioski M. Rogalskiego z 12.02.1947 r. wystawione dla następujących norweskich urzędników – kandydatów do Orderu Odrodzenia Polski: P. Prebensen – były sekretarz UD, K. Hess-Larsen – wojewoda okręgu Nordland, G.F.Ch. Collin – szef Protokołu Dyplomatycznego UD; R. Andersen – dyrektor Departamentu Politycznego UD, T. Broch – poseł okręgu Nordland do Stortingu; E. Borch-Johnsen – naczelny lekarz okręgu Nordland, opiekował się polskimi żołnierzami spod Narviku, D. Knudsen – wicedyrektor Protokołu Dyplomatycznego UD. M. Rogalski proponował klasę I ww. orderu tylko dla P. Prebensena, dla kolejnych trzech kandydatów – klasę II, dla T. Brocha – kl. III i pozostałych dwóch – kl. IV, k. 14–26.

w formie memorandum⁴⁴. I rzeczywiście takie memorandum z datą 15 kwietnia 1947 roku już na drugi dzień dotarło do Collina. Zawarte jest w nim osiem nazwisk, na czele z ministrem spraw zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim⁴⁵. Wszystkie byłyby z pewnością w porządku, gdyby nie fakt, że na liście tej Polacy sami nanieśli rangi i stopnie odznaczeń, na dodatek zawyżone!!! Collin, który pisał w tej sprawie oddzielną notatkę, skomentował to następująco: „na liście tej znajduje się sekretarz poselstwa Zalewski i nowo mianowany attaché handlowy – Wallach, którzy w swoim czasie będą i tak odznaczeni automatycznie, kiedy będą odchodzić ze swych stanowisk. Jednakże przydziela się im wyższy stopień odznaczenia (krzyż komandorski III klasy), niż przepisy na to zezwalają, a to należy poprawić”⁴⁶. Z uwagi na tę potrzebę „poprawienia” polskich życzeń co do kategorii podanych odznaczeń i braku dalszych dokumentów, jak to zostało ostatecznie rozstrzygnięte, należy się domyślać, że z planowanej „akcji” odznaczeń z okazji podpisywania umowy handlowej między Polską a Norwegią wiosną 1947 roku zwyczajnie nic nie wyszło.

W dokumentacji polskiej znajdujemy jeszcze jeden „niezależny” sposób działania MSZ. Jak już wspomniano wcześniej, 20 kwietnia 1947 roku Rogalski miał udać się do Warszawy. W czasie jego pobytu w Warszawie sekretarz Poselstwa RP w Oslo Zalewski otrzymał nagle polecenie MSZ, aby to on w zastępstwie za Rogalskiego udał się do Narviku celem reprezentowania Poselstwa Polskiego podczas pobytu polskiej delegacji, a wizytę tę MSZ wyznaczyło na 28 kwietnia 1947 roku. Sprawę tę musiał Zalewski przedstawić natychmiast Collinowi. Było to bardzo dziwne dla Collina, tym bardziej, że uroczystości takie miały zwykle miejsce miesiąc później, 28 maja, a więc w dzień zwycięstwa pod Narvikiem. W tym dniu odbyły się przecież uroczystości rok wcześniej, o czym była już mowa. Jednakże władze norweskie dostosowały się do tej polskiej „inicjatywy” i zorganizowały w Narviku pobyt dla całej siedmioosobowej delegacji polskiej, w tym między innymi ministrów Jana Rabanowskiego i Adama Ostrowskiego. Na dworcu w Narviku prócz delegacji polskiej powitano licznych przedstawicieli strony norweskiej, między innymi pułkownika Ornulfa Dahla – dowódcę okręgu wojskowego w Narviku, odznaczonego w 1946 roku orderem *Virtuti Militari* IV klasy, a także burmistrza

⁴⁴ UD 1940–49, Boks 10 320, 20.17.12 Dekorasjoner i anledning handelsforhandlinger med Polen, Notat av 14. april 1947 – Ordensutveksling med Polen, s. 1–2.

⁴⁵ UD 1940–49, Boks 10 320, 20.17.12 Dekorasjoner i anledning handelsforhandlinger med Polen, Aide-mémoire fra Polsk Legasjon i Oslo av 15. april 1947. Oprócz Z. Modzelewskiego memorandum to wymienia następujące osoby: J. Olszewski – wiceminister spraw zagranicznych, J. Berman z Biura politycznego PPR, A. Gubrynowicz – szef Protokołu Dyplomatycznego MSZ, A. Zalewski – sekretarz Poselstwa RP w Oslo, L. Wallach – attaché ds. handlowych Poselstwa RP w Oslo, dr T. Chromecki – wicedyrektor Departamentu Politycznego MSZ i F. Janiszewska – dyrektor biura w gabinecie ministra spraw zagranicznych.

⁴⁶ UD 1940–49, Boks 10 320, 20.17.12 Dekorasjoner i anledning handelsforhandlinger med Polen, Notat – Ordensutveksling med Polen av 16. april 1947.

Narviku Alfreda Nilsena oraz wielu innych wysokich rangą wojskowych⁴⁷. Rząd norweski wykazał się w ten sposób poparciem dla działań TRJN, nawet w narzucenym przez polski MSZ terminie uroczystości w Narviku. Nie zaprosił też przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, aby nie drażnić Moskwy i nie ryzykować międzynarodowego skandalu.

Należy też podkreślić, że ta nagła wizyta polskiej delegacji jest pierwszym i nieostatnim dowodem arbitralnego sposobu działania polskich władz, które nie liczyły się z obowiązującymi zasadami, nie interesowało ich, kiedy i jakie rocznice powinny być obchodzone. Najistotniejszy w tym wszystkim był efekt propagandowy. Z opisanej wyżej nagłej wizyty w Norwegii wynika również, że poseł Rogalski został arbitralnie wymanewrowany. Był bowiem dla MSZ osobą posiadającą zbyt wiele pozytywnych i wartościowych kontaktów, a więc tym samym niebezpieczną dla reżimu prosowieckiego. Rogalski jeszcze w czerwcu 1947 roku w piśmie poufnym do Olszewskiego pisał: „W związku z projektowaną od dawna wymianą orderów pomiędzy Polską a Norwegią zaznaczyć muszę, że sfinalizowanie tej sprawy staje się rzeczą pilną. Opóźniona wymiana orderów może wiele utracić ze swego znaczenia”. Aby jeszcze bardziej podkreślić taką potrzebę, zwrócił uwagę na dużą aktywność Czechosłowacji w działalności propagandowej. Podkreślił, że Czesi w ostatnim czasie zasypywali Norwegię swoimi filmami, nutami, wydawnictwami, audycjami radiowymi, rozwijali wymianę kulturalną, w tym organizowali wycieczki do Norwegii. Informował też, że poseł czeski w Oslo mówił mu, iż Czechosłowacja zamierza odznaczyć króla Haakona VII orderem Wielkiej Wstęgi Białego Lwa ze Złotym Łańcuchem, a także zamierzała przeprowadzić szerszą wymianę orderów z rządem norweskim. Stąd stwierdzał: „Polska nie powinna pozostać w tyle i nie powinna utracić swych wpływów, które obecnie są nieporównanie większe niż Czechosłowacji. W tym celu proponowałbym odznaczenie króla Haakona VII Wielką Wstęgą *Virtuti Militari* jako bohatera II wojny światowej”. Jako uzasadnienie podawał bardzo silną pozycję króla, który cieszył się powszechnym szacunkiem, nie tylko wśród swoich obywateli, ale poza granicami kraju. I miał tu na myśli zarówno Związek Sowiecki, jak i Polskę. Wskazywał też jego więzi pokrewieństwa z monarchią brytyjską oraz podkreślał jego antyniemieckie nastawienie⁴⁸. Jednakże, jak wynika z dokumentów Protokołu Dyplomatycznego, polski MSZ nie skorzystał z dobrych rad Rogalskiego, o czym świadczy przesłane Poselstwu przez MSZ w lipcu 1946 roku dziesięciu odznaczeń (*Uchwała Prezydium KRN...*), z których tylko dwa przyznano konsulom honorowym w Oslo – Christia-

⁴⁷ AMSZ, Z. 6, W. 76, T. 1097 – Norwegia 3943. Tablice, pomniki wojenne (uroczystości polskie w Narviku), Pismo poufne sekretarza Poselstwa A. Zalewskiego z 5.05.1947 r. do wicedyrektora Departamentu Politycznego MSZ dr. T. Chromeckiego, k. 2–3.

⁴⁸ AMSZ, Z. 16, W. 36, T. 618, pismo poufne M. Rogalskiego do J. Olszewskiego z 11.06.1947 r., k. 4–5.

nowi Strandowi i w Stavanger – Karlowi M. Torgrimsenowi, pozostałe zaś znajdowały się nadal w Poselstwie⁴⁹. Kolejny dowód na to, że MSZ uznało Rogalskiego za *persona non grata*, to decyzja o jego odwołaniu z dniem 30 listopada 1947 roku ze stanowiska Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego RP w Oslo i Reykjavíku⁵⁰. Na jego miejsce powołano dotychczasowego I sekretarza Ambasady Polski w Waszyngtonie Józefa Giebułtowicza, który przybył do Oslo 21 marca 1948 roku.

Podsumowując, należy podkreślić, że uruchomienie polskiej placówki dyplomatycznej w Oslo tuż po zakończeniu II wojny światowej nie było planowane przez nowe komunistyczne władze w Warszawie. Nastąpiło to dopiero wówczas, gdy do rządu warszawskiego dotarło, że w tej sprawie aktywny jest polski rząd emigracyjny w Londynie. Dodatkowym bodźcem były również zabiegi dyplomatyczne strony norweskiej zmierzające do tego, aby w Oslo jak najszybciej uruchomiono stałą placówkę dyplomatyczną Polski. Decydowały o tym nie tylko względy prestiżowe, ale i gospodarcze, w tym głównie sprawa importu polskiego węgla. Nadto trudny dla obu stron problem – przy czym dla TRJN w Warszawie zupełnie nieznanym – stanowiła repatriacja ogromnej rzeszy Polaków z Norwegii. Należy jednak podkreślić, że była to zarazem jedyna taka sprawa, którą dzięki późnemu uruchomieniu polskiej placówki mogli sprawnie rozwiązać znajdujący się w Norwegii oficerowie łącznikowi polskiego rządu emigracyjnego. Uczynili to spokojnie, zgodnie z wolą repatriowanych i bez stosowania jakiegokolwiek przymusu. Poseł Rogalski i sekretarz Zalewski, którzy przybyli do Oslo dopiero w kwietniu 1946 roku, nie chcieli lub wręcz woleli nie włączać się w te sprawy, bowiem mogli mieć świadomość tego, że nie będą w stanie rozwiązać problemu repatriacji do końca tak, aby pozostałych około 1100 Polaków związanych już ze społecznością norweską zmusić do wyjazdu do Polski. Znacznie łatwiej udało się im spełnić wymogi propagandy komunistycznej w przypadku ogromnie popularnych uroczystości narwických. Swoiste zrzęcenie losu pomogło im bowiem wyeliminować emigranckich przedstawicieli z udziału w uroczystościach narwických w maju 1946 roku. Stąd Rogalski mógł zaprezentować się tam osobiście wraz z małżonką i sekretarzem Poselstwa. Jednakże w kwestii wymiany odznaczeń między oboma krajami usiłowania Rogalskiego zmierzające do spełnienia próśb norweskiego UD o podwyższeniu stopnia przyznawanych odznaczeń na nic się zdały. Dominacja w tej sprawie polskiego MSZ była na tyle arbitralna, że Rogalski został uznany za osobę niewypełniającą poleceń MSZ, stąd wykluczono go z udziału w uroczystościach narwických w kwietniu 1947 roku. Nadto ten manewr MSZ, jak również to, że Rogalski miał zbyt wiele dobrych kontaktów dyplomatycznych, co najwyraźniej nie odpowiadało władzom komunistycznym, sprawiło, że zaledwie po półtora roku swej działalności dyplomatycznej został odwołany ze stanowiska posła RP w Oslo.

⁴⁹ AMSZ, Z. 16, W. 36, T. 618, pismo J. Giebułtowicza z 21.06.1948 r. do MSZ, Protokół Dyplomatyczny, k. 7–8.

⁵⁰ AMSZ, Z. 16, W. 36, T. 621, pismo prezydenta RP do M. Rogalskiego z 25.11.1947 r., k. 18.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (AMSZ)

Departament polityczny MSZ:

Zespół (Z) 6, Wiązka (W) 76, Teczka (T): 1090, 1091, 1092, 1903, 1094, 1095.

Z. 6, W. 76, T. 1096 i T. 1103 Norwegia 242, Raporty i notatki polityczne Poselstwa RP w Oslo.

Z. 6, W. 76, T. 1097, Norwegia 3943, Tablice, pomniki wojenne (uroczystości polskie w Narviku).

Z. 6, W. 76, T. 1098, Norwegia 531, Opieka nad deportowanymi i jeńcami (sytuacja w obozach polskich).

Z. 6, W. 76, T. 1100, Norwegia 08, Sprawozdania z rozmów 1947–1948.

Z. 6, W. 76, T. 1102, Norwegia 242, Charakterystyka partii politycznych.

Z. 16 Protokół dyplomatyczny, W. 36 Norwegia, T. 618, 619 i 621 – Ordery, odznaczenia – sprawy protokolarne 1946–1949.

Nabytek 24.97, W. 17, Karta personalna M. Rogalskiego.

Riksarkivet Oslo (RA)

Utenriksdepartemetet (UD) 1940–49

Eske (E) 10165, 10.21/91 Polens sendemann i Norge.

E. 10345, 20.20, Fremmede Statsborgeres St. Olavs Orden, 91 Polen, bd I.

E. 10320, 20.17, Dekorasjon i anledning handelsforhandling med Polen.

Opracowania

Denkiewicz-Szczepaniak, E. (2012). Misja handlowo-dyplomatyczna Rolfa Andvorda w Polsce w sierpniu i wrześniu 1945 roku. *Zapiski Historyczne* 77 (3): 23–50.

Denkiewicz-Szczepaniak, E. (2014). Problem repatriacji Polaków z Norwegii (maj 1945 – kwiecień 1946 roku). *Zapiski Historyczne* 79 (1): 37–61.

Denkiewicz-Szczepaniak, E. (2018a). Establishing diplomatic relations between Poland and Norway in the years 1945–1946. *Studia Maritima* 31: 207–210.

Denkiewicz-Szczepaniak, E. (2018b). *Polska siła robocza w Organizacji Todta w Norwegii i Finlandii w latach 1941–1945*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Encyklopedia Powszechna PWN. (2009). T. 26. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Jahr, I. (2013). Hasło: Charles Ulric Bay. W: A.M. Godal (red.). *Store norske leksikon*. Oslo: Norsk nettleksikon.

Sosabowski, S. (2011). *Najkrótszą drogą*. Łomianki: Wydawnictwo LTW.

Uchwała Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 11 lipca 1946 r. o nadaniu odznaczeń obywatelom szwedzkim i norweskim za działalność charytatywną, życzliwy stosunek do Poselstwa R.P. w Oslo, zasługi na polu zbliżenia kulturalnego, zasługi na polu stosunków gospodarczych polsko-szwedzkich, opiekę nad jednostkami marynarki polskiej internowanej w Szwecji oraz za pomoc udzielaną polskim organizacjom konspiracyjnym w czasie okupacji, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WMP19470060009/O/M19470009> (dostęp: 28.01.2020).

Krzysztof Kubiak

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Ziemia Eryka Rudego. Duńsko-norweski spór o terytoria na wschodzie Grenlandii

Eric The Red's Land. The Long Conflict in the Nordic Family

Eric The Red's Land cannot be found on contemporary maps. There are not many older cartographic publications in which such an area would be marked either. They were published in only one country, Norway, and for a limited time. This was the result of the territorial claims that Norway reported to parts of eastern Greenland. To locate the area in geographical space, the name of Eric The Red's Land was used (Norwegian: Eirik Raudes Land). Norwegian claims to East Greenland met the strong opposition of Denmark. In the interwar period, it seemed that the verdict of the Permanent International Court of Justice in The Hague, adopted in 1933 and recognizing Denmark's sovereignty over all of Greenland, had ended the dispute. However, during World War II, Norway raised the issue of the possession of eastern Greenland again. This happened at a time when both Nordic countries were occupied by Germany. The cooperation with Germany undertaken by "Arctic expansionists" ultimately intersected with Norwegian ambitions in the eastern part of Greenland.

Key words: Greenland, Norway, Denmark, territorial dispute

Słowa kluczowe: Grenlandia, Norwegia, Dania, spór terytorialny

Ziemi Eryka Rudego nie znajdzie się raczej na współczesnych mapach. Niewiele jest również starszych wydawnictw kartograficznych, na których zaznaczono by obszar o takiej właśnie nazwie. W zasadzie były one publikowane w jednym tylko państwie – Norwegii – i to przez stosunkowo ograniczony czas, co wynikało z pretensji, które Norwegia zgłaszała do wschodniej części Grenlandii. By zlokalizować ów obszar roszczeń w przestrzeni, nadano mu właśnie nazwę Ziemia Eryka Rudego (norw. Eirik Raudes Land). Rozciągał się on między 71°30' a 75°40' szerokości geograficznej północnej. Zasięgu swych roszczeń w kierunku zachodnim, czyli w głąb Grenlandii, Norwegowie nigdy jednoznacznie nie określili. Wschodnie obszary Grenlandii stały się przedmiotem przewlekłego sporu między Norwegią a Danią. W 1933 roku wydawało się, że werdykt Międzynarodowego Trybunału

Sprawiedliwości w Hadze uznający suwerenność Danii nad największą wyspą świata zamknął sprawę. Jednakże podczas II wojny światowej, gdy oba państwa były okupowane przez Niemcy, Norwegowie podjęli jeszcze jedną próbę zmiany terytorialnego *status quo* na Grenlandii. Intencją autora jest omówienie powyższych wydarzeń, a także naświetlenie okoliczności, które skłoniły środowiska norweskie do podjęcia w tej materii kolaboracji z okupantami.

1. Fenomen norweskiego ekspansjonizmu arktycznego

Norwegia wybiła się na niepodległość w 1905 roku. Po wiekach trwania w unii (najpierw personalnej, a następnie realnej z Danią) Norwegom narzucono – na mocy postanowień traktatu podpisanego 14 stycznia 1814 roku w Kilonii – unię ze Szwecją. Rozwiązanie to wywołało w Norwegii zdecydowany opór, ale ostatecznie Szwedom udało się narzucić swoją władzę, choć kosztem poważnych kompromisów, w tym nadania nowej prowincji daleko idącej autonomii (Weibull 1957: 283–287). Dla tematu niniejszego artykułu najistotniejsze było jednak to, że przy Danii pozostawały terytoria atlantyckie, które historycznie należały do Norwegii („korony Świętego Olafa”): Wyspy Owcze, Islandia oraz Grenlandia (por. *Kiel-traktaten...* 1814), jak również wszystkie inne obszary pozyskane w trakcie trwania unii (Ramerini *bd.*)¹. Stało się tak, mimo że ludność Wysp Owczych i Islandii była zdecydowanie silniej związana pod względem kultury, języka, zwyczajów i tradycji z Norwegią (a zwłaszcza z jej częścią północną) niż z Danią. Był to przejaw swobodnego paternalizmu o rasistowskim zabarwieniu mocarstw budujących nowy ład europejski po wojnach napoleońskich, które uznawały Norwegów za niezdolnych do skutecznego zarządzania owymi obszarami.

¹ Były to: Tharangambadi (Tranquebar, Trankebar) na wybrzeżu obecnego indyjskiego stanu Tamilnadu, Sermpore (przemianowanym na Frederiksnaagore) około 25 km od Kalkuty, które to obszary zostały odsprzedane Brytyjczykom w 1845 r.; Nikobary, zwane Frederiksøerne, które znajdowały się pod władzą Danii do 1868 r., kiedy Wielka Brytania przejęła afrykańskie Złote Wybrzeże, czyli wybrzeże obecnej Ghany (gdzie założono placówki: Fort Frederiksborg, Fort Christiansborg, Fort Prinsensten i Fort Augustaborg, które w 1850 r. przeszły pod władzę brytyjską). Na Karaibach w 1666 r. obsadzono Wyspę Świętego Tomasza, w 1718 r. Wyspę Świętego Jana, zaś w 1733 r. odkupiono od Francji Wyspę Świętego Krzyża. Stworzyły one kolonię noszącą nazwę Duńskich Wysp Dziewiczych. Podstawą jej gospodarki była plantacyjna uprawa cukru, co wymagało niewolniczej siły roboczej, a fakt ów uzasadniał istnienie duńskich placówek na Złotym Wybrzeżu. Z czasem kolonia karaibska stawała się dla Kopenhagi coraz większym ciężarem, zarówno finansowym, jak i mentalnym, i gdy w 1917 r. Stany Zjednoczone zaproponowały zakup wysp za 25 mln dolarów w złocie i uznanie duńskich pretensji do Grenlandii, przystano na to z ochotą. Dość powiedzieć, że w przeprowadzonym referendum 64,2% uprawnionych poparło tę transakcję (na samych wyspach 99,83%), co dobitnie świadczy o nie najwyższej ocenie duńskiej administracji.

W okresie trwania unii ze Szwecją kwestia terytoriów atlantyckich, które pozostały przy Danii, nie była podnoszona w dyskusji międzynarodowej. Sytuacja zmieniła się po proklamowaniu przez Norwegię niepodległości w 1905 roku. Na tronie zasiadł wówczas jako Haakon VII duński książę Christian Frederik (młodszy syn króla Fryderyka VII). Norwegowie są starym historycznym narodem, jednakże młode państwo potrzebowało silnego, konsolidującego społeczeństwo mitu założycielskiego. Jedynie w ograniczonym stopniu, choćby z uwagi na dystans czasowy, rolę tę mogło odgrywać odwoływanie się do dawnych historycznych przewag. Narodził się wówczas z potrzeby chwili wspomagany i na swój sposób determinowany przez położenie geograficzne nurt ideologiczno-polityczny, który określić można mianem arktycznego ekspansjonizmu (Østerund 2007), a także jego szczególna odmiana odnosząca się do południowych obszarów biegunowych (*Norwegian Interests...* 2006: 10–19), która ostatecznie przybrała formę norweskich roszczeń do zwierzchności nad Wyspą Piotra I, Wyspą Bouveta oraz rozległym sektorem Antarktydy zwanym Ziemią Królowej Maud². Próba budowy tożsamości narodowej na opowieści o szczególnych związkach narodu norweskiego z morzem stanowiło ponadto odzwierciedlenie realiów ekonomicznych. W 1899 roku Norwegia dysponowała trzecią co do wielkości (po brytyjskiej i amerykańskiej) flotą handlową na świecie (*Maritime Nations...* 2019), rozwiniętym wielorybnictwem i rybołówstwem. Zatem powyższa narracja tworzyła klamrę między dumną przeszłością związaną z żeglugą po północnych wodach, aż ku Grenlandii i brzegom Ameryki, a norweskim „uprawianiem morza” z czasów proklamowania niepodległości.

Jeszcze w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej Norwegia zwróciła uwagę na dwa arktyczne archipelagi uznawane w owym czasie za *terra nullis*: Svalbard i położoną jeszcze dalej na północy Ziemię Franciszka Józefa. Ten drugi przy ówczesnym poziomie techniki nautycznej był jednak raczej egzemplifikacją marzenia niż realną możliwością. Z kolei w rejonie Svalbardu od stuleci prowadzono połowy oraz polowano na ssaki morskie. Na przełomie XIX i XX wieku tylko dwa państwa były zainteresowane rozciągnięciem swojej suwerenności na owe północne wyspy: Norwegia i Rosja. W Norwegii problem suwerenności nad

² Norw. Dronning Maud Land. Jest to obszar o powierzchni około 2 700 000 km² rozciągający się między 20°W a 45°E (Norwegowie nie wyspecyfikowali oficjalnie zasięgu swoich roszczeń w kierunku południowym, ale można zakładać, że podobnie jak inni uważają za „wierzchołek” swojego sektora biegun południowy), czyli między Brytyjskim Terytorium Antarktycznym na zachodzie a Australijskim Terytorium Antarktycznym na wschodzie. Traktat antarktyczny „zamraża” roszczenia terytorialne w Antarktyce do 2041 r. Prócz tego do Norwegii na „dalekim południu” należą: Wyspa Bouveta (z czynnym wulkanem) położona na Południowym Atlantyku w odległości około 1750 km od wybrzeży Antarktydy, 2500 km od Kapsztadu w Republice Południowej Afryki i 4800 km od przylądka Horn oraz Wyspa Piotra I (norw. Peter I Øy) na Morzu Bellingshausena, położona około 430 km od wybrzeży Antarktydy.

Svalbardem podnosił między innymi Fridtjof Nansen – uznawany już za narodowego bohatera ceniony badacz polarny (Arlov 1994: 62). Rząd Norwegii podjął już w 1907 roku inicjatywę zwołania konferencji międzynarodowej poświęconej politycznej przyszłości archipelagu. Wielostronne konsultacje prowadzone w latach 1910, 1912 i 1914 nie przyniosły jednak konkluzywnych rozwiązań, głównie ze względu na kolizje interesów norweskich i rosyjskich. Dopiero po zakończeniu „Wielkiej Wojny” zaistniały okoliczności sprzyjające Norwegii. Rosja nie brała mianowicie udziału w paryskiej konferencji pokojowej, zaś wielkie mocarstwa nie uważały Norwegii za gracza na tyle silnego, by mógł zagrozić ich interesom na północy.

9 lutego 1920 roku podpisany został więc w Paryżu traktat spitsbergeński, którego stronami były: Norwegia, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Dania, Francja, Włochy, Japonia, Holandia i Szwecja. Stanowił on, że archipelag jest suwerenną częścią Królestwa Norwegii, ale wprowadzał również zasadę równych praw sygnatariuszy do korzystania z zasobów naturalnych wysp i prowadzenia na nich działalności naukowej. Wyspy zostały również zdemilitaryzowane. W 1924 roku do traktatu przystąpił Związek Sowiecki (traktując to jako element wychodzenia z izolacji międzynarodowej), zaś 2 września 1931 roku Polska. Obecnie stronami traktatu są 42 państwa. Jego postanowienia weszły w życie 14 sierpnia 1925 roku (Traktat Spitsbergeński 1920).

2. Ziemia Eryka Rudego jako problem zapalny w stosunkach międzynarodowych w okresie międzywojennym

Podpisanie traktatu spitsbergeńskiego i wejście jego postanowień w życie stanowiło sukces młodego państwa norweskiego, ale ewidentne ograniczenia suwerenności w stosunku do północnego archipelagu nie satysfakcjonowały arktycznych ekspansjonistów. W środowisku tym narodził się mianowicie koncept zgłoszenia norweskich roszczeń do wschodniej Grenlandii. Sprawa zwierzchności nad wyspą jedynie na pozór była bowiem prosta. Duńską zwierzchność nad nią zaaprobowały w 1916 roku Stany Zjednoczone, co było elementem transakcji związanej ze sprzedażą przez Kopenhagę Duńskich Wysp Dziewiczych (Tansill 1962: 468; *Convention between the United States and Denmark...* 1916). Dysponując poparciem amerykańskim, Dania zamierzała ogłosić suwerenność nad całą wyspą. Norwegia była temu przeciwna. W lipcu 1919 roku formalne obiekcje wycofano, choć wyrażono daleko idące niezadowolenie z zamiarów Kopenhagi. Przybrało ono formę tak zwanej Deklaracji [Nilsa Clausa] Ihlena (od nazwiska ówczesnego ministra spraw zagranicznych), w której polityk stwierdził, że próby rozciągnięcia duńskiej suwerenności na całą Grenlandię są trudne do zaakceptowania dla jego rządu.

Ostatecznie jednak w Oslo uznano ją za „niewiązącą” (Preuss 1932: 774). Dania proklamowała suwerenność nad całą Grenlandią w 1921 roku, uzyskując drogą wymiany not międzynarodową aprobatę dla tego przedsięwzięcia, choć Wielka Brytania przystała na takie rozwiązanie warunkowo, uzależniając zgodę od utrzymania przywilejów rybaków, łowców fok i wielorybników.

Norwegowie prawo do Grenlandii (a przynajmniej jej wschodniej części) wywodzili z argumentów historycznych, twierdząc, że jeszcze w 1261 roku populacja wyspy przyjęła zwierzchność króla Håkona IV Håkonssona, zwanego Starym (1204–1263). Z takim stanem posiadania Norwegia weszła w unię z Danią, w związku z czym pozostawienie wyspy przy Danii na mocy postanowień zrywającego unię traktatu kilońskiego z 14 stycznia 1814 roku było bezzasadne. Norwegia, co należy podkreślić, nigdy formalnie nie zaakceptowała postanowień traktatowych, twierdząc, że była jedynie przedmiotem jego postanowień, a nie równoprawnym podmiotem. Rząd w Oslo stał przy tym na stanowisku, że traktat kiloński nie oddawał Danii całej Grenlandii, a jedynie te części wyspy, które pozostawały pod jej efektywną kontrolą, czyli Grenlandię zachodnią. Prócz czynników politycznych i historycznych resentymentów istotnym elementem wpływającym na radykalizację Norwegów była ewidentna słabość duńskiej administracji na wschodzie wyspy, o czym świadczyła daleko idąca swoboda norweskich myśliwych i wielorybników, traktujących ten obszar jako ziemię niczyją (*terra nullis*), mimo że było to sprzeczne z regulacjami duńskimi o monopolu handlowym z 1776 roku. I choć w 1921 roku, o czym już wspomniano, Dania ogłosiła rozciągnięcie swej suwerenności na całą wyspę, to Norwegowie w roku następnym założyli w Myggbukta stację telegraficzną. Oficjalnie rząd nie był więc zainteresowany wszczynaniem konfliktu z Danią, ale w praktyce niewiele lub zgoła nic nie czyniono, by ograniczyć działania eksploracyjne podejmowane przez norweskich poddanych kierujących się względami patriotycznymi, komercyjnymi bądź oboma czynnikami razem. Jeżeli więc w ciągu 15 lat poprzedzających ogłoszenie duńskiego zwierzchnictwa nad wyspą z Norwegii wyruszyło na Grenlandię pięć ekspedycji, to przez następne półtorej dekady zorganizowano ich 20, w tym 9 zimujących (Kubiak 2019: 36–37).

Zwieńczeniem tego procesu było ogłoszenie 27 czerwca 1931 roku przez grupę pięciu norweskich polarników i traperów pod dowództwem Hallvarda Devolda³

³ Hallvard Devold (1898–1957), absolwent studiów ekonomicznych na Uniwersytecie w Oslo. Po ich ukończeniu, uciekając przed nudą zajęć w banku, pracował w latach 1920–1922 jako asystent w Obserwatorium Meteorologicznym Haldde w Alta, a następnie jako pracownik techniczny w kopalni węgla na Svalbardzie i jako radiotelegrafista w stacji Kvadehuken (Ziemia Oskara II na zachodzie Spitsbergenu). W latach 1925–1926 kierował stacją meteorologiczną na Jan Mayen. Obecność norweskiej instalacji zlokalizowanej w tym miejscu dała pretekst do rozciągnięcia na wyspę suwerenności państwowej 8 maja 1929 r. i jej formalnej aneksji 27 lutego 1939 r. Devold stanął na czele wyprawy na Wschodnią Grenlandię. Po fiasku całego przedsięwzięcia uczestniczył w wyprawie na Antarktydę, podczas kampanii norweskiej zaciągnął się do francuskiej Legii

„prywatnej” okupacji niezamieszkałej wschodniej części wyspy. Devold podniósł w Myggbukta norweską flagę i nadał telegram następującej treści:

W obecności Eiliva Herdala, Tora Halle’a, Ingvalda Strøma i Sorena Richtera flaga Norwegii została dziś podniesiona w zatoce Mygg, a kraina między Karlsbergfjordem na południu i Besselfjordem na północy zajęta została w imię Jego Królewskiej Mości Króla Haakona. Nazwalimy ten kraj Ziemią Eryka Rudego (Rapp 2006).

Akcja Devolda zorganizowana została z inspiracji i przy wsparciu wpływowych środowisk naukowych i politycznych, których przedstawicielami byli geolog Adolf Hoel⁴ szefujący Norweskiemu Instytutowi Badań Svalbardu i Oceanu Arktycznego

Cudzoziemskiej. Później uczestniczył w wyprawie na Grenlandię zorganizowanej pod auspicjami władz kolaboracyjnych. Nie postawiono mu zarzutu kolaboracji z Niemcami. Po wojnie kierował wędzarnią śledzi w Gofarnes na północ od Kopervik.

⁴ Adolf Hoel (1879–1964) urodził się w rodzinie farmerskiej w Sørum. Uczył się w liceum Hauges Minde, a następnie studiował na uniwersytecie w Oslo, utrzymując się z korepetycji. Jako początkujący geolog wszedł w skład ekspedycji Gunnara Isachsena na północno-zachodni Svalbard. Aż do 1925 r. uczestniczył w corocznych wyprawach na archipelag. Od 1915 r. organizował kolejne ekspedycje i nimi kierował. Ciągłość obecności naukowej miała istotne znaczenie dla norweskich roszczeń do wysp. Jednocześnie od 1911 r. był stypendystą, a od 1919 r. wykładowcą Królewskiego Uniwersytetu Fryderyka w Oslo. W 1928 r. założył Norweski Instytut Badań Svalbardu i Oceanu Arktycznego, który pięć lat później uzyskał państwowe gwarancje finansowe. W latach 20. XX w. stał się nieformalnym liderem norweskiego ekspansjonizmu arktycznego, którego wysiłki koncentrowały się na wschodniej Grenlandii. Współtworzył sieć stacji meteorologicznych i stacji myśliwskich (wspólnie z firmą Arktisk Næringsdrift, którą pomagał tworzyć), mających stać się uzasadnieniem roszczeń terytorialnych. Był jednym z inspiratorów „prywatnej” okupacji wschodniej Grenlandii. Organizował rozmaitego rodzaju naciski na władze, dążąc do wymuszenia uznania owych działań przez państwo. Brał aktywny udział w przygotowaniu dokumentacji norweskiej przedstawionej Stałemu Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze. Po uznaniu przez rząd norweski werdyktu Trybunału przyznającego Danii zwierzchność nad całą Grenlandią związał się z ruchem Nasjonal Samling kierowanym przez Vidkuna Quislinga i w jego barwach brał udział w wyborach do parlamentu (Stortingu). W latach 30. XX w. organizował naciski na rząd ukierunkowane na formalne zgłoszenie norweskich roszczeń do Antarktydy i przygotowywał ekspertyzy w tej sprawie. Ideę tę wsparli ostatecznie premier Johan Nygaardsvold i minister spraw zagranicznych Halvdan Koht. W rezultacie 14 stycznia 1939 r. Norwegia ogłosiła aneksję Ziemi Królowej Maud. Podczas okupacji niemieckich pełnił w latach 1941–1945 funkcję rektora Uniwersytetu w Oslo. Usiłował wówczas z jednej strony wykorzystać sytuację do restytucji roszczeń do Grenlandii, z drugiej angażował się w pomoc dla represjonowanych studentów i ich rodzin. W 1945 r. został internowany jako kolaborant. Zwolniono go w 1946 r., ale w maju 1948 r. stanął przed sądem. Skazano go na 18 miesięcy więzienia, a także pozbawiono części praw publicznych (w tym nadanego w 1938 r. Orderu św. Olafa). Po odbyciu kary udzielał się publicystycznie, opracował też na zlecenie Norweskiego Instytutu Polarnej historii Svalbardu. Zmarł w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku drogowym.

(Norges Svalbard og Ishavsundersøkelser, NSIU) i wpływowi w kręgach politycznych prawnik Gustav Smedal⁵.

Nieprzypadkowa była również data norweskiej akcji. W grudniu 1930 roku Duńczycy ogłosili plany wysłania latem następnego roku ekspedycji naukowo-komercyjnej na wschód Grenlandii, która miała tam przebywać trzy lata. Na jej kierownika wyznaczono Lauge Kocha, uznanego badacza, obdarzonego niepospolitym talentem organizacyjnym, a i zapałem polemicznym⁶. Dla norweskich ekspansjonistów był to prawdziwy sygnał alarmowy. Doszli do wniosku, że przedsięwzięcie to osłabi siłę argumentów stojących za ich roszczeniami terytorialnymi. Adolf Hoel i Gustav Smedal zadecydowali, że należy podjąć akcję zmuszającą rząd do aktywnych działań na rzecz przyłączenia wschodniej Grenlandii. Takim środkiem nacisku miała być owa „prywatna” okupacja. Pozyskanie do współpracy Devolda nie stanowiło problemu, gdyż był on do całej sprawy głęboko przekonany (Skarstein 2006: 175–176).

10 lipca 1931 roku król Haakon VII proklamował rozciągnięcie suwerenności Norwegii na Ziemię Eryka Rudego (obszar znajdujący się między Carlsberg Fjord na południu i Bessel Fjord na północy, czyli pasa o długości około 450 km, gdzie na podstawie porozumienia norwesko-duńskiego z 1924 r. działalność łowiecką prowadzić mogli myśliwi z obu państw). Wyznaczono nawet gubernatora, którym

⁵ Gustav Smedal (1888–1951) urodził się w rodzinie prawniczej. Po ukończeniu studiów prawniczych rozpoczął praktykę w Stavanger. Po zatrudnieniu przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych był sekretarzem delegacji norweskiej przy Lidze Narodów w Genewie w 1920 r., a następnie asystentem sekretarza ds. sądownictwa Frederika Beichmanna (1921–1922). W kolejnych latach nadal prowadził kancelarię prawną w Stavanger. W 1926 r. założył w Stavanger Stowarzyszenie Grenlandzkie (Stavanger Grønlandsforening), które stało się następnie częścią Norweskiego Stowarzyszenia Grenlandzkiego (Norges Grønlandslag). W 1930 r. uzyskał doktorat z prawa międzynarodowego. Aktywnie uczestniczył w przygotowaniu okupacji Ziemi Eryka Rudego i działaniach lobbingsowych ukierunkowanych na uznanie owych posunięć przez władze. Stał na stanowisku przynależności do Norwegii wszystkich byłych domen Korony św. Olafa, których została pozbawiona na mocy postanowień traktatu kilońskiego. Był członkiem delegacji referującej stanowisko Norwegii przed Stałym Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze. W 1942 r. wstąpił do Nasjonal Samling. Nie przyjął jednak żadnego z oferowanych mu stanowisk poza honorową profesurą uniwersytetu w Oslo. Po zakończeniu wojny uznany został za kolaboranta i ukarany wysoką grzywną. Zmarł na emigracji.

⁶ Lauge Koch (1892–1964) kierował w swojej karierze łącznie 24 ekspedycjami arktycznymi, ostatnią w latach 1956–1958. W latach 1921–1923 odbył wyprawę psim zaprzęgiem, w trakcie której dokonał ważnych korekt wcześniej sporządzonych map. W 1938 r. odkrył góry położone na wschód od Ziemi Jamesona, dokonując – niejako przy okazji – odkryć istotnych z punktu widzenia paleobiologii (szkielety dinozaurów). W latach 30. XX w. gruntownie zreorganizował system badań Grenlandii, tworząc sieć placówek (podobnych do norweskich chat myśliwskich) we wschodniej części wyspy. Toczył zawzięty spór z grupą czołowych duńskich geologów uniwersyteckich (tak zwaną „jedenastką”) zarzucającym Kochowi niewłaściwą i powierzchowną metodologię przygotowania jego sztandarowej pracy *Geologie von Grönland* (1935).

został znany badacz Arktyki Helge Ingstad⁷. Jego ogląd sytuacji, sprowadzający się do zdań:

[...] Morza na zachodzie są częścią Norwegii. Przez pokolenia Norwegowie wytyczali wodące tam szlaki. Norwescy ludzie morza są zdolni podjąć wszelkie pojawiające się tam wyzwania, tak jak ich przodkowie, Eryk Rudy i jego ludzie, którzy tysiąc lat temu wyruszyli na otwartych łodziach, by założyć tam kolonię (Cavell 2008: 439).

był przy tym zgodny z opinią zdecydowanej większości jego rodaków.

W 1932 roku zorganizowano kolejne dwie ekspedycje, które usiłowały powtórzyć precedens stworzony przez Devolda w południowo-wschodniej Grenlandii. Pierwszą kierował Finn Devold (brat Hallvarda)⁸. Flagę norweską podniesiono tym razem w Finnsbu (na wybrzeżu Graah Fjord, południowe wybrzeże Thorland). W tej części wyspy norweskie roszczenia dotyczyły obszarów między 60°30'N (na północ od Nanuuseq) do 63°40'N (na południe od Odinland). Tak zwaną „stację” zbudowali uczestnicy jednej z ekspedycji, a jej nazwa pochodziła od imienia kierownika. Kolejna stacja, wzniesiona w Nanuuseq Fjord, nosiła nazwę Torgilsbu. Co interesujące, Norwegowie usiłowali wpisać swoją aktywność w przedsięwzięcia realizowane w ramach Międzynarodowego Roku Polarnego 1932–1933 (Norwegian Expedition to South-East Greenland 1933: 32–33). Dania złożyła oczekującą na rozpatrzenie skargę do Stałego Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze dotyczącą południowej części wschodniej Grenlandii, lecz rząd norweski nie wykonał żadnych posunięć.

Ostatecznie sprawę rozstrzygnął Stały Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze, który w kwietniu 1933 roku przyznał sporne obszary Danii,

⁷ Helge Ingstad (1899–2001) był z wykształcenia prawnikiem, a podróżnikiem, myśliwym i traperem z pasji. W latach 20. XX w. rzucił praktykę i wyjechał do Kanady, gdzie przez trzy lata żył wśród Indian. Po powrocie do Norwegii opublikował książkę *Pelsjegerliv* (Życie tramera). W latach 1931–1933 był gubernatorem Ziemi Eryka Rudego, później przez dwa lata gubernatorem Svalbardu. W 1937 r. rozpoczął badania Apaczy. Po II wojnie światowej, w trakcie której działał w organizacjach humanitarnych, podróżował po Alasce, a w latach 50. XX w. rozpoczął wraz z poślubioną w 1941 r. Anne Stine (z domu Moe, archeologiem z wykształcenia) poszukiwania pozostałości osiedli nordyjskich na Nowej Funlandii, co doprowadziło do odkrycia osady L'Anse aux Meadows. Pod koniec życia zajmował się klasyfikowaniem zdjęć i nagrań audio, które przywiózł ze swoich wypraw. Unikatowe pieśni plemienia Nunamiut z Alaski wydał także na CD.

⁸ Finn Devold (1902–1977). Porzucił studia na Uniwersytecie w Oslo i rozpoczął wraz z bratem pracę na Svalbardzie, był członkiem załogi stacji meteorologicznej na Jan Mayern. Począwszy od 1928 r. działał na Grenlandii, pracując dla NSIU oraz podmiotów komercyjnych. Uczestniczył w „prywatnej okupacji” wschodniej Grenlandii. Po niepowodzeniu całego przedsięwzięcia wrócił w 1933 r. do Norwegii. Dalej pracował dla NSIU, ale nie angażował się politycznie. W 1940 r. ukończył studia, a w 1943 r. został konsultantem NSIU w sprawach rybołówstwa. Po wojnie badał populację śledzia atlantyckiego, zyskując opinię wybitnego eksperta. Już w latach 60. XX w. przestrzegał przed nadmierną eksploatacją łowisk.

potwierdzając tym samym jej suwerenność nad całą Grenlandią. Jednakże oba kraje osiągnęły ugodę w sprawie działalności norweskich wielorybników i trape-rów, którzy pozostali na wschodnim wybrzeżu wyspy. Najważniejszymi placówkami dla norweskich ekspedycji łowczych były wówczas Myggbukta oraz Torgilsbu (Eriksen 2010: 126–130).

Wiosną 1940 roku duński gabinet, licząc się bardziej z utrudnieniami w żegludze spowodowanymi eskalacją działań wojennych Atlantyku niż groźbą inwazji niemieckiej, postanowił wysłać na Grenlandię statek z dodatkowym zaopatrzeniem. Podobną decyzję podjął zarząd A/S Kriolit Mine og Handels Selskabet, czyli firmy zarządzającej kopalnią w Ivittuut. Ładunek obu jednostek miał zwiększyć zapas deficytowych zapasów importowanych na dwa, a nawet trzy lata. Z przygotowywanych jednostek na Grenlandię dotarł jednak tylko mniejszy statek „Julius Thomsen”⁹, a większy został 9 kwietnia opanowany przez Niemców w kopenhaskim porcie. Komunikacja między metropolią a Grenlandią została zerwana na cały okres wojny (Værftshistorisk Selskab 2015).

3. Od ekspansjonizmu do kolaboracji

Dla części norweskich ekspansjonistów arktycznych okupacja ich kraju i Danii przez Niemców stała się okazją do wznowienia rozgrywki o wschodnią Grenlandię. Wpisywało się to dobrze w plany niemieckie ukierunkowane na rozlokowanie na wschodzie wyspy załogowych stacji meteorologicznych. Podkreślić należy, że pierwszą taką próbę podjęto jeszcze w 1940 roku. W sierpniu 1940 roku norweski okręt patrolowy „Fridtjof Nansen”¹⁰ (jedna z 13 norweskich jednostek, które po zajęciu kraju przez Niemców przedarły się do Wielkiej Brytanii) z pododdziałem brytyjskiej piechoty morskiej na pokładzie zatrzymał czteroosobową grupę meteorologiczną złożoną z Duńczyków, a podszywającą się pod ekspedycję myśliwską. Wysłano ją ku wschodniemu wybrzeżu Grenlandii na pokładzie norweskiego statku rybackiego „Furenak”¹¹. Duńscy „myśliwi” założyli swoje obozowisko na przylądku Biot,

⁹ Budowa w 1927 r. przez Frederikshavn Værft dla A/S Kryolit Mine- og Handelselskab. Pojemność brutto 1151.

¹⁰ „Fridtjof Nansen” był pierwszym norweskim okrętem zaprojektowanym i zbudowanym specjalnie z myślą o eksploatacji na wodach polarnych. Powstał w stoczni marynarki wojennej Karljohansvern w Horten. W 1933 r. jednostka weszła na skały i zatonięła w rejonie Vestervagen, ale w następnym roku została podniesiona i poddana remontowi. W 1940 r. podczas kampanii norweskiej ewakuowała się na Wyspy Owcze. Następnie „Fridtjof Nansen” przydzielony został do sił brytyjskich operujących z Islandii.

¹¹ Jednostka wykorzystywana do polowań na foki zarejestrowana w Ålesund. Zbudowana w 1918 r. w Oslo. Przejęta w 1943 r. przez Royal Navy i wykorzystywana jako statek ratowniczy pod nazwą „Bransfield”. W 1946 r. zwrócona norweskemu właścicielowi.

w fiordzie Fleming (rejon Kong Oscar Fiord). Stację wykryto dzięki namierzeniu z Islandii jej emisji radiowej (według innej wersji na skutek niedyskrecji, której w fazie organizacji ekspedycji dopuścił się jeden z jej uczestników). „Myśliwych” – mimo ich protestów, z którymi pod względem formalnym można by się zgodzić – przetransportowano na Islandię. Trzech z nich przyłączyło się później do sił alianckich (Apollonio 2008: 263). Zauważyć przy tym trzeba, że dla Duńczyków posłużenie się przez Brytyjczyków okrętem norweskim do zrealizowania zadania we wschodniej Grenlandii, będącej jeszcze niedawno przedmiotem sporu terytorialnego, było bardziej niż niepokojące. Skłoniło to lokalne władze i duńskiego posła w Waszyngtonie do poszukiwania dróg zacieśnienia współpracy z Amerykanami, gdyż Brytyjczyków (i Kanadyjczyków) podejrzewano o pronorweskie sympatie (Kubiak 2019: 201–205).

Dalsze wydarzenia pokazują, że duńskie obawy nie były bezpodstawne, tyle że zainteresowanie wschodnią Grenlandią przejawiał nie norweski rząd królewski działający na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii, ale administracja quslingowska zorganizowana za przyzwoleniem Niemców. Mamy zatem do czynienia z sytuacją, w której jedno z państw okupowanych przez III Rzeszę usiłuje realizować swoje interesy kosztem innego okupowanego kraju.

Norweska ekspedycja do wschodniej Grenlandii została zorganizowana pod pretekstem dostarczenia zaopatrzenia norweskim traperom, a także ewentualnej wymiany obsad baz łowieckich. W owym czasie na wschodzie wyspy przebywało siedmiu Norwegów, w tym znany polarny myśliwy Henry Rudi¹². Prócz polowań zbierali oni także dane meteorologiczne, ale ponieważ nie przesyłano dalej owych informacji, nie miało to znaczenia praktycznego. Dostarczenie owej grupie zaopatrzenia w istocie było kwestią pilną. Wszak jeszcze latem poprzedniego roku, już po niemieckiej inwazji, ale jeszcze przed zajęciem Tromsø, NSIU zdołał wysłać na wschód Grenlandii dwa statki z zaopatrzeniem: „Veslekari” (Kjær i Sefland 2005)¹³

¹² Henry Marentius Rudi (1889–1970) urodził się w Tromsø. Po ukończeniu szkoły pracował jako subiekt w sklepie, ale rychło go to znudziło i przyłączył się do wypraw myśliwskich na północ. Jako 19-latek spędził swoją pierwszą zimę (1908–1909) na Svalbardzie. Polował na Jan Mayen, a później spędził lata 1928–1930 oraz 1931–1933 na wschodzie Grenlandii. Ponownie wyruszył na wyspę w 1939 r., nie skorzystał z możliwości ewaluacji, ale w 1942 r. przystąpił do zorganizowanej przez duńską administrację formacji patrolowej wykorzystującej psie zaprzęgi. Odbył 40 wypraw na północ, 25 razy zimował w Arktyce (ostatni raz w 1947 r.). Przypisuje się mu upolowanie 713 niedźwiedzi. W 1953 r. otrzymał Królewski Medal za Odwagę (Kongens fortjenstmedalje).

¹³ Statek przeznaczony do polowań na foki, zbudowany w warsztacie Christiana Jensena pod Kristianią (Oslo, ten sam szkutnik zbudował statek „Maud” dla Amundsena) w 1918 r. Był intensywnie eksploatowany zarówno jako jednostka łowcza, jak i ekspedycyjna. W 1928 r. uczestniczył w poszukiwaniach łodzi latającej Latham 47, którą Amundsen wyruszył na pomoc załodze rozbitego włoskiego sterowca „Italia”, w 1936 r. ewakuował myśliwych po trzęsieniu ziemi na Jan Mayen, a w 1939 r. z Grenlandii ciężko chorego Gastona Micarda. Statek był czterokrotnie czarterowany przez amerykańską eksploratorkę Arktyki Louise A. Boyd (w 1934 r.,

i „Ringesel”. Pierwszy z nich przechwycony został jednakże przez norweski patrolowiec „Fridtjof Nansen” działający już pod dowództwem brytyjskim i odprowadzony do Anglii. Szypra Johna Giævera i jego załogę przesłuchano, podejrzewając, że działają na rzecz Niemców. Ostatecznie wszyscy zostali zwolnieni, a Giæver przedostał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie podjął pracę dla norweskiego rządu emigracyjnego. Traperzy otrzymali tylko połowę zaplanowanych zapasów. Po dostarczeniu zaopatrzenia „Ringesel” powrócił do Norwegii, mimo że przechodził przez akweny, na których operował już amerykański patrolowiec „Northland”. Nie pozostawiało to wątpliwości, że przynajmniej Brytyjczycy nie zamierzają tolerować aktywności norweskich kolaborantów na kontrolowanych przez siebie akwenach Atlantyku (Skarstein 2007: 181).

Przygotowania do kolejnej ekspedycji odbywały się pod auspicjami Norweskiego Instytutu Badań Svalbardu i Oceanu Arktycznego (Norges Svalbard og Ishavsundersokelser, NSIU) oraz komercyjnej Arktycznej Inicjatywy Handlowej (Arktisk Naringsdrift), działających jako struktury podległe kierowanemu przez Vidkuna Quislinga Rządowi Narodowemu (Den nasjonale regjering). Kierownikiem wyprawy został Devold, wykonawca przeprowadzonej kilka lat wcześniej aneksji Ziemi Eryka Rudego. Podkreślić należy, że za dalszą realizacją grenlandzkich zamierzeń był odpowiedzialny zarówno Hoel, jak i Smedal. Obaj byli w swoich zamierzeniach niesłuchanie konsekwentni. Hoel zapisał list adresowany bezpośrednio do Vidkuna Quislinga, a chcąc wzmocnić swoją argumentację, zdecydował się na oficjalne wstąpienia do Nasjonal Samling. Szef kolaboracyjnego rządu wyraził zainteresowanie przedstawionymi planami, ale rychło okazało się, że zamiysł wysłania na Grenlandię kilkunastu statków z setką traperów jest po prostu nierealny, podobnie jak jego wersja okrojona o połowę (Skarstein 2007: 181).

Ostatecznie latem 1941 roku ku wschodniej Grenlandii wysłano parowiec „Buskø”¹⁴. W celu zorganizowania ekspedycji NSIU zawarło z Departamentem Handlu administracji quislingowskiej (któremu podlegała wspomniana Arktyczna Inicjatywa Handlowa) umowę, na mocy której Instytut otrzymał dotację na

będąc delegatką na Kongres Geograficzny odbywający się w Warszawie, odbyła trzymiesięczną podróż samochodową po wschodniej Polsce, której uwiecznieniem był album *Polish Country-side*). Latem 1940 r. wysłany z zaopatrzeniem na wschodnią Grenlandię został przechwycony i odprowadzony do Szkocji. Następnie żeglował w czarterze Ministry of War Transport między portami brytyjskimi a Islandią. W 1943 r. adaptowany na okręt patrolowy. Po wojnie wrócił do pierwotnych zadań, utracony w 1961 r. w lodzie na wodach Nowej Funlandii.

¹⁴ Zbudowany w 1926 r. w Opsanger parowy, drewniany statek rybacki (wielorybnicza jednostka łowcza). Zajęty jesienią 1941 r. przez Amerykanów. Po zwolnieniu w styczniu 1942 r. przeszedł pod zarząd rządu norweskiego na uchodźstwie i został wyczarterowany Amerykanom. W sierpniu 1945 r. zwrócony właścicielowi, a po powrocie do Norwegii wyremontowany. Utracony w huraganowym sztormie u wschodnich wybrzeży Grenlandii w 1952 r. wraz z trzema innymi norweskimi statkami (zginęło 79 członków załóg).

przygotowanie i wysłanie ekspedycji złożonej z jednego statku transportującego zaopatrzenie i dziesięciu myśliwych. Norwegowie zdawali sobie sprawę, że poruszają się po bardzo cienkim lodzie, gdyż ostatecznie zrezygnowano z wyposażenia zaopatrywanych baz w radiostacje. Powód był bardzo prosty – świadomość faktu, że emisja radiowa znakomicie zwiększa prawdopodobieństwo interwencji brytyjskiej lub amerykańskiej.

Kiedy Niemcy wyrazili na całe przedsięwzięcie zgodę, Hoel rozpoczął poszukiwania właściwej jednostki. Jego wybór padł na zarejestrowany w Ålesund statek łowczy „Buskø”, należący do Ellinga Andreasa Aarsetha¹⁵ (tak samo, jak wcześniej wysłany na Grenlandię „Veslekari”). Okazało się, że była to największa możliwa do pozyskania jednostka. Statek został więc oficjalnie wycarterowany przez Arktyczną Inicjatywę Handlową. Wtedy też Hoel zaproponował objęcie kierownictwa wyprawy Devoldowi, który już wcześniej (po tym, jak powrotu do Norwegii z neutralnych jeszcze Stanów Zjednoczonych odmówił Giæver, szypier „Velsekari”) został zatrudniony przez Norweski Instytut Badań Svalbardu i Oceanu Arktycznego (Skarstein 2007: 182).

Przedsięwzięciu norweskiemu uważnie przyglądała się niemiecka służba bezpieczeństwa. Hoel kilkakrotnie składał obszernie wyjaśnienia, ale Geheime Staatspolizei (Gestapo) reprezentowana przez obersturmführera Hermanna Krause zainteresowana była przede wszystkim lojalnością uczestników przedsięwzięcia, a nie wykorzystaniem go do własnych celów.

„Buskø” opuścił Ålesund 18 sierpnia 1941 roku, nawigując wzdłuż wybrzeża na północ. Devold zaplanował postoje w Namsos, Sannessjøen oraz Laukvik, gdzie okrętowano kolejnych uczestników, sprzęt i zapasy. Pozornie ekspedycja nadal nie budziła szczególnego zainteresowania Niemców. 28 sierpnia statek przybył do Laukvik na Lofotach, skąd miał wyruszyć na zachód. Tego samego dnia okazało się jednak, że okupant kontrolował sytuację w większym stopniu, niż to się Norwegom zdawało. Na pokładzie pojawił się bowiem przybyły rybackim statkiem z Tromsø obersturmführer Krause. Jego celem nie była bynajmniej ostatnia kontrola jednostki. Postawił ультимatywne żądanie zaokrętowania radiostacji dużej mocy wraz z operatorem. Urządzenie miało zostać przetransportowane do Petersbay na Grenlandii, gdzie również zamierzało lądować dwóch z uczestniczących w ekspedycji myśliwych. Niemiec posunął się do oczywistych gróźb, by złamać protesty, a właściciel jednostki dowiedział się o całej sytuacji (będącej złamaniem umowy czarteru) z telegramu, który odebrał już po wyjściu „Buskø” na morze, a wysłanego przez szypra Eliasa Hessena i kierownika maszyn Petrusa Ekrema. Z relacji Devolda wynika, że wiedział o konieczności przyjęcia dodatkowego członka załogi. Powiadomił go o tym Hoel, z którym rozmawiał telefonicznie w czasie jednego

¹⁵ Przedsiębiorca żeglugowy i armator rybacki związany z Ruchem Narodowym. W 1946 r. skazany na 18 miesięcy więzienia za kolaborację z Niemcami.

z wcześniejszych postojów (Skarstein 2007: 182). Obaj Norwegowie zaakceptowali więc fakt, że w ekspedycji będzie uczestniczyła osoba realizująca zadania bezpośrednio na rzecz Niemców.

Radiotelegrafistą i obserwatorem meteorologicznym był Jacob (Iacob) Rytter Bradley. Był on aktywnym członkiem Rządu Narodowego. W strukturach partyjnej milicji noszącej nazwę Hird osiągnął rangę Sveitfører – kapitan. Dysponował doświadczeniem ze służby na morzu, a kiedy na skutek konfliktów o niejasnym podłożu jego pozycja w Bergen uległa osłabieniu, przystał na złożoną przez Gestapo propozycję przyłączenia się do ekspedycji grenlandzkiej. Otrzymał powierzone (trwające zaledwie pięć dni) przeszkolenie radiowe i meteorologiczne. Następnie Bradleya przerzucono wodnosamolotem do Tromsø, gdzie spędził kolejne dwa dni, kompletując w sklepach niezbędną odzież i inne wyposażenie. Zadanie, które miał wykonywać na Grenlandii, sprowadzało się do wykonywania prostych obserwacji meteorologicznych cztery razy na dobę i przekazywania rezultatów nieskomplikowanym kodem radiowym. Prócz radiostacji i kodów obserwator otrzymał pistolet i kilkadziesiąt sztuk amunicji. Na Grenlandii miał być więc całkowicie zależny od myśliwych. 29 sierpnia Rytter i Krause przyплыли do Laukvik (Skarstein 2007: 182).

Cała niemiecka akcja miała charakter totalnej improwizacji, a Gestapo uczestniczyło w przedsięwzięciu w wyniku starań lotnictwa wojskowego, którego służbie meteorologicznej brakowało danych meteorologicznych z Grenlandii. Obniżało to wiarygodność prognoz pogody, a zatem miało kluczowe znaczenia dla planowania działań. O całej inicjatywie Luftwaffe dowiedziała się jednak bardzo późno, stąd amatorsko-groteskowy jej udział w całej akcji. Wspomnieć można, że Hoel powiadomiony został o niemieckich zamierzeniach 20 sierpnia, ale jego protesty na nic się nie zdały. Pięć dni później ujawniono mu personalia dodatkowego członka załogi „Buskø”, które przekazał telefonicznie Devoldowi. Po zaokrętowaniu radiostacji i operatora norweski statek bezzwłocznie wyszedł na morze. Na jego pokładzie znajdowało się 27 osób, w tym żona jednego z uczestników ekspedycji. Krause traktowany był poprawnie, acz chłodno, na przykład nie wyznaczono mu stałego miejsca do spania. Dopiero w czasie przejścia morzem doraźnie przeszkolony radiotelegrafista zorientował się, że w składzie ekspedycji znalazł się w ostatnim momencie, a jego obecność została narzucona, a nie uzgodniona z NSIU (Skarstein 2007: 183).

2 września „Buskø” napotkał dryfujący lód spływający na południe z Basenu Arktycznego przez Cieśninę Fram i dalej wzdłuż wschodniego wybrzeża Grenlandii. Nie stanowiło to jednak poważniejszej przeszkody i dwa dni później statek dotarł do lądu na północ od Petersbay. Z pokładu zeszło wówczas dwóch tra-perów i Bradley. Cała trójka spędziła następne dziesięć dni w chacie myśliwskiej

Jonsbu¹⁶. Relacje między trójką mężczyzn były bardziej niż złożone. Bradley nie doświadczył otwartej niechęci, ale jednocześnie współtowarzysze nie okazywali mu żadnej pomocy i z góry zastrzegli, że nie może liczyć na jakikolwiek udział w łowieckich zyskach. Co charakterystyczne, według późniejszych relacji jednego z myśliwych niemiecki agent nie zmontował nawet radiostacji. Statek bez zbędnej zwłoki ruszył na południe. W trakcie przejścia dwóch myśliwych wysadzono w rejonie Cape Maurer, a jednego w Revet. 8 września osiągnięto Myggbukta, gdzie wyładowano część zaopatrzenia. Tam też na pokład wszedł Rudi, który pragnął przemieścić się bardziej na południe (Skarstein 2007: 183).

Norwegowie nie byli świadomi, że nad ekspedycją zbierają się czarne chmury. Amerykanie, którzy sprawowali wówczas „protektorat” nad Grenlandią, byli już bowiem świadomi ich obecności. Manewrujący w rejonie Myggbukta statek został wykryty przez duńskiego trapera działającego z Elle Island, gdzie znajdowała się stacja meteorologiczna wyposażona w radiostację. Myśliwy sprawdzał pułapki zastawione na północ od swojej bazy i wówczas dostrzegł w jednym z fiordów nieznaną statek. Natychmiast przerwał łowy i wrócił na Elle Island, skąd drogą radiową powiadomiono Amerykanów. Trzy jednostki patrolowe: „Northland”, „North Star” i „Bear” rozpoczęły łowy. Należało się śpieszyć, gdyż jednostka mogła zaszyć się we wschodnich fiordach, gdzie byłaby bardzo trudna do odszukania, bądź po zakończeniu misji ruszyć na północ, a następnie na zachód. Według innych publikacji myśliwi (bo miało być ich dwóch) należący do nieregularnej formacji patrolowej wykorzystującej psie zaprzęgi (jedno w żadnym stopniu nie wyklucza drugiego) mieli powiadomić o odkryciu bezpośrednio załogę patrolowca „North Star” (Abazzia 1975: 232). Miało to miejsce 11 września w godzinach popołudniowych. Nadchodzący zmierzch uniemożliwił wodowanie łodzi latającej, ale dowódca okrętu komandor podporucznik Frank Meals powiadomił o sytuacji przełożonego. Komandor Edward Smith z kolei nawiązał łączność ze swoim szefem kontradmirałem Arthurem L. Bristolem (dowódcą Sił Wsparcia Floty Atlantyku), a ten z kolei z Szefem Operacji Morskich admirałem Haroldem Rainsfordem Starkiem, prosząc o instrukcje (*Administrative History...* 1962). Było to wymuszone faktem, że Stany Zjednoczone były jeszcze wówczas państwem neutralnym, a bandera wykrytej jednostki nie była znana. Stark nie miał jednak wątpliwości i rozkazał przechwycić jednostkę (Abazzia 1975: 233).

Po wschodzie słońca z patrolowca zwodowano łódź latającą, ale jej pilot nie wykrył poszukiwanego statku, a jedynie stertę świeżego zaopatrzenia w Myggbukta. Na ląd wysłano więc grupę desantową dowodzoną przez porucznika Williama Hawleya. Odkryła ona wyładowaną żywność (głównie konserwy), sprzęt myśliwski oraz – co bardzo Amerykanów podekscytowało – odbiornik radiowy

¹⁶ Była to jedna z tzw. norweskich stacji myśliwskich.

z niemieckimi napisami. Znalazcy nie wiedzieli, że ich łup to zwykły, komercyjny, produkowany w Austrii odbiornik domowy (tak zwana radiola wytwarzana przez Radiola – Radioapparate und Bestandteile W. Wohleber & Co z Wiednia) i skłonni byli przypisywać temu znalezisku nadmierne znaczenie. Norwegowie dostrzegli jednak nadchodzących Amerykanów i wycofali się w głąb lądu, gdzie ich już nie szukano (Abazzia 1975: 233).

Tymczasem „Buskø” nawigował w kierunku południowym, a Devold nie był świadom zamieszania, które wzbudził swoim pojawieniem się na wschodzie Grenlandii. Norweski statek ostatecznie przechwycony został 9 września przez amerykański patrolowiec „Northland” dowodzony przez komandora porucznika Carla von Paulsena. Devold usiłował początkowo podtrzymać wersję o wyprawie myśliwskiej, ale po krótkim czasie zeznał, że przed przejściem jednostki wysadzono na brzeg cztery osoby, w tym w pierwszej kolejności dwóch myśliwych i radiotelegrafistę ze sprzętem. Wskazał też pozycję lądowania zarówno grupy, jak i samotnego trapera. Ten pierwszy w znikomym stopniu zainteresował Amerykanów, ale informacja o agencie z radiostacją bardzo ich zelektryzowała. „Northland” ruszył w kierunku wyspy Shanon i chaty myśliwskiej Jonsbu. Paulsen był doświadczonym oficerem i tak wyznaczył trasę i prędkość, by okręt przybył do celu głęboką nocą, manewrując w pełnym zaciemnieniu. Następnie opuszczono lódź i na brzeg ruszyła licząca dwanaście ludzi grupa desantowa (w całości złożona z ochotników, których było znacznie więcej, gdyż taka akcja stanowiła wielką atrakcję w przesycanych rutyną działaniach Coast Guard na wodach grenlandzkich), dowodzona przez podporucznika Leroy’a McCluskey’a. Dalsze wydarzenia Amerykanie opisują w konwencji niemal operacji specjalnej, tymczasem zlokalizowano chatę myśliwską i bez jednego wystrzału zatrzymano trzech niestawiających oporu Norwegów. Bradley początkowo kluczył, łągał, ale ostatecznie przyznał się do współpracy z Gestapo. Usiłował jakoby spalić książki kodowe, co jednak jest mało prawdopodobną wersją, gdyż w jego przypadku taką rolę odegrał egzemplarz popularnej powieści (był to tzw. „klucz jednorazowy”), a żadnych niejawnych materiałów po prostu mu nie powierzono. Już po osadzeniu na „Northland” usiłował przekupić wartownika, by pozwolił mu uciec, ale ten natręta zbył, a o incydencie zameldował przełożonym (Skarstein 2007: 189).

18 września wyczerpującą notatkę opisującą wydarzenia otrzymał prezydent Roosevelt. Przygotował ją asystent głowy państwa ds. marynarki kontradmirał John Reginald Beardall. Wynika z niej, że Devold okazał się bardzo rozmowny, gdyż ujawnił, że całe przedsięwzięcie odbywało się przy aprobacie Niemców, zaś jego celem długofalowym było ponowne podniesienie kwestii roszczeń Norwegii do wschodniej Grenlandii na kończącej wojnę konferencji pokojowej (*The memorandum for the US...* 1941).

Amerykanie podjęli decyzję o przeprowadzeniu „Buskø” do Bostonu. Żeglował on obsadzony przez załogę przyzową¹⁷ na holu patrolowca „Bear”, na którego pokładzie umieszczono też zatrzymanych Norwegów. Warto zauważyć, że władze Stanów Zjednoczonych konsultowały się w całej sprawie z rządem Norwegii na uchodźstwie. Władze na emigracji stwierdziły, że nic im o ekspedycji nie wiadomo, acz zainteresowane były udziałem w postępowaniu wobec zatrzymanych. Przyz cumował w Bostonie 14 października. Tam też wyokrętowano zatrzymanych. Ich sytuacja była dość złożona. Nie można ich było ani uznać za jeńców, ani internować, gdyż Stany Zjednoczone nie były w stanie wojny, a postawiony im zarzut złamania „przepisów imigracyjnych” nawet dla amerykańskiej prasy brzmiał absurdalnie. Załogę i myśliwych poddano postępowaniu prowadzonemu najpierw przez Coast Guard i FBI, a następnie ponownym przesłuchaniom, z udziałem przedstawiciela Norwegii, którym był... zatrzymany rok wcześniej na „Vaslekari” Giæver oraz pracownik nowojorskiego konsulatu Peter Simonsen. Ustalenia były oczywiste – ani załoga, ani myśliwi nic nie wiedzieli o okolicznościach zorganizowania ekspedycji. Jedynie Devold był w pełni świadom wszelkich niuansów i niejasności. W następstwie tego wszystkich zwolniono, z wyjątkiem Devolda i oczywiście Bradleya¹⁸ (Skarstein 2007: 189).

Podsumowanie

Próba wznowienia „dyskusji grenlandzkiej” przez norweskie władze kolaboracyjne doszczętnie skompromitowała całą ideę, czyniąc ją po zakończeniu wojny kwestią wielce wstydliwą. Przez wiele lat problematyka norwesko-duńskiego sporu o Ziemię Eryka Rudego (tylko ten bowiem obszar był formalnie jego przedmiotem, do obszarów na południowym wschodzie wyspy, gdzie ekspansjoniści również przeprowadzili swoją demonstrację, nie wysunięto oficjalnych pretensji) znany był jedynie wąskiej grupie specjalistów i starannie w obu krajach przemilczany. Dopiero kilka dekad po wojnie stał się on przedmiotem szerszego zainteresowania, stając się nie-

¹⁷ Załoga obsadzająca zdobytą (zajętą) jednostkę, czyli przyz. Termin ten stosowany jest w prawie morza i międzynarodowym prawie konfliktów zbrojnych oraz szeroko rozumianej nautyce.

¹⁸ Losy Bradleya nie są jasne. Według jednej wersji miał on zostać stosunkowo szybko zwolniony, ale otrzymał zgodę na pobyt w Stanach Zjednoczonych tylko przez trzy miesiące. Po dwóch latach życia jako nielegalny imigrant zaciągnął się na statek do Paragwaju, gdzie przez kilka następnych był marynarzem. Według drugiej wersji w Stanach Zjednoczonych przetrzymywano go do 1947 r. i dopiero wówczas nastąpił wyjazd do Ameryki Południowej. Następnie osiedlił się w Szwecji, a Norwegię odwiedził dopiero w 1979 r., po przedawnieniu stawianego mu zarzutu zdrady. Zmarł w 1999 r. i pochowany został zgodnie z obrządkiem judaistycznym (ze względu na wyznanie żony).

zwykle ciekawym „studium przypadku” dla przedstawicieli wielu dziedzin nauki – od prawa międzynarodowego poczynając, a na antropologii kulturowej kończąc.

Podsumowując wątek zaangażowania Norwegów na Grenlandii, wspomnieć trzeba, że po wojnie wznowili oni działalność traperską i wielorybniczą, a ze wschodniego wybrzeża największej wyspy świata wycofali się ostatecznie w 1959 roku. Nigdy jednak nie kwestionowano już duńskiej suwerenności nad tym obszarem.

Bibliografia

Dokumenty

- Convention between the United States and Denmark. Cession of the Danish West India.* (1916). <https://www.doi.gov/sites/doi.gov/files/migrated/oia/about/upload/vitreaty.pdf> (dostęp: 19.11.2019).
- Kiel-traktaten. Öfwersättning af de Artiklar uti den emellan Deras Majestäter Konungarne af Sverige och Dannemark genom befullmäktigade Ombud den 14 Januarii 1814 uti Kiel afslutna och af Deras Kongl.* (1814). <https://sv.wikisource.org/wiki/Kiel-traktaten> (dostęp: 22.11.2019).
- Legal Status of Eastern Greenland, Permanent Court of International Justice, Twenty-Sixth Session, Denmark v. Norway, Judgment. General List No. 43, 5 September 1933.* (1933). http://www.worldcourts.com/pcij/eng/decisions/1933.04.05_greenland.htm (dostęp: 3.12.2019).
- Norwegian Interests and Policy in the Antarctic, Meld. St. 32 (2014–2015) Report to the Storting* (white paper). (2006). Oslo: Norwegian Ministry of Foreign Affairs.
- The memorandum for the US President Franklin Roosevelt from Rear Admiral J.R. Beardall, dated 18 September 1941, regarding the Buskø incident.* (1941). Franklin D. Roosevelt Presidential Library and Museum, New York.
- Traktat Spitsbergeński.* (1920), <https://hornsund.igf.edu.pl/hornsund.old/traktat.html> (dostęp: 19.11.2019).

Mapy

- Skjoldungen. (1944). *Greenland 1 : 500 000.* Second Edition. Washington (DC): Prepared Under the Direction of the Chief of Engineers US. Army by the Army Map Service (QU).

Opracowania zwarte i artykuły

- Abbazia, P. (1975). *Mr. Roosevelt's Navy: The Private War of the U.S. Atlantic Fleet, 1939–1942.* Annapolis: Naval Institute Press.
- Apollonio, S. (2008). *Lands that Hold One Spellbound: A Story of East Greenland.* Calgary: University of Calgary Press.
- Arlov, T.B. (1994). *A short history of Svalbard.* Oslo: Norwegian Polar Institute.
- Boyd, L.A. (1937). *Polish Countryside.* New York: American Geographical Society.
- Cavell, J. (2008). Historical Evidence and the Eastern Greenland Case. *Arctic* 61 (4): 433–441.

- Eriksen, F.H. (2010). *Grønlandssaken. Dansk Grønlandspolitik Og Norske Reaksjoner 1909–1933*. Oslo: Universitetet i Oslo.
- Ingstad, H. (1931). *Pelsjegerliv blandt Nord-Kanadas indianere*. Oslo: Gyldendal Norsk Forlag.
- Koch, L. (1935). *Geologie von Grönland*. Copenhagen: Dansk Geologisk Forening.
- Kubiak, K. (2019). *Strategia Lokiego. Duńskie terytoria atlantyckie w czasie II wojny światowej*. Warszawa: Tetragon.
- Norwegian Expedition to South-East Greenland. (1933). *Polar Record* 1 (5): 32–33.
- Østerund, Ø. (2007). Introduction: The Peculiarities of Norway. W: O. Østerund (red.). *Norway In Transition. Transforming a Stable Democracy*. New York: Tayloe & Francis Ltd., s. 705–720.
- Preuss, L. (1932). The Dispute Between Denmark and Norway Over the Sovereignty of Eastern Greenland. *American Journal of International Law* 26(3): 469–487.
- Skarstein, F. (2006). Eric's The Red Land: the land that never was, *Polar Research* 25 (2): 173–179.
- Skarstein, F. (2007). „A cursed affair” – how a Norwegian expedition to Greenland became the USA's first maritime capture in World War II. *Polar Research* 26: 181–194.
- Skarstein, F. (2008). *Adolf Hoel, den glemte polarpioner*. Oslo: Happy Jam Factory.
- Tansill, Ch.C. (1966). *The Purchase of the Danish West Indies. The Albert Shaw lectures on diplomatic history*. Gloucester: Peter Smith.
- Weibull, J. (1957). *Carl Johan och Norge 1810–1814: unionsplanerna och deras förverkligande*. Lund: Gleerup.

Netografia

- Administrative History of the U.S. Atlantic Fleet in World War II*. Vol. 2: *Commander Task Force Twenty-Four, Commander in Chief, United States Atlantic Fleet 1946* (general editor Stetson Conn). (1962). <https://www.ibiblio.org/hyperwar/USN/Admin-Hist/139-CTF24/index.html> (dostęp: 10.08.2018).
- Kjær, K.G. i M. Sefland (2005). The Arctic ship Veslekari. *Polar Records* 41(1): 57–65. DOI: <https://doi.org/10.1017/S0032247404003997> (dostęp: 29.08.2018).
- Maritime Nations~Merchants~Captains~1800s 2019*, <https://www.maritimeheritage.org/Maritime-Nations/index.html> (dostęp: 22.11.2019).
- Rapp, O.M. (2006). Da Norge plantet flagget på Grønland. *Aftenposten*, 11 sierpnia 2006. <https://www.aftenposten.no/norge/i/rE7Q3/da-norge-plantet-flagget-paa-groenland> (dostęp: 2.12.2019).
- Ramerini, M. (bd). *List of Danish colonial forts and possessions*, <https://www.colonialvoyage.com/list-danish-colonial-forts-possessions/> (dostęp: 12.07.2018).
- Værftshistorisk Selskab. (2015). *Julius Thomsen*, <https://vaerftshistorisk-selskab.dk/julius-thomsen-1927/> (dostęp: 2.12.2019).

Sylvia Hlebowicz

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Kwenowie – (nie)zapomniana mniejszość

The Kven People – the (un)forgotten minority

The Kven People have lived in the North Cape area since ancient times. The first account of the *Cwenas* is to be found in Ohthere's of Hålogaland account, which dates back to 890 C.E., and describes the existence of peoples living in *Cwena land* in the north of Sweden. Kven people are said to be descendants of Finnish peasants and fishermen who emigrated from the northern parts of Finland and Sweden to Northern Norway. The tax books from the sixteenth century indicate clearly that the Kven people lived permanently in the area of the Gulf of Bothnia. The Kvens were well integrated, and perceived as a valuable workforce. Still, tempestuous Russian history combined with Finnish dependency on the Russian Empire backfired on the perception of the Kvens in Norway, as they were seen as a menace to national security. As a result, they were made to go through a very strict assimilation process from the nineteenth century onwards. After WWII, their situation became somewhat better, but it still left much to be desired, since they were thought to collaborate with the USSR. The wind of change started to blow in 1996, when the Kvens were granted minority status in Norway, and in 2005 the Kven language was recognized as a minority language in Norway.

Key words: Kven, Kvenland, early settlement of Kvens, minority politics, revitalization of culture, minority languages

Słowa kluczowe: Kwenowie, Kwenlandia, wczesne osadnictwo kweńskie, polityka względem mniejszości narodowych, rewitalizacja kultury, język mniejszości

Wstęp

Północne rubieże Półwyspu Skandynawskiego od stuleci stanowiły wielokulturowy tygiel. Ze względu na swoje bogate zasoby naturalne teren północnej Norwegii (obecnie region Troms i Finnmark) uważany był za „ziemię obiecaną”, przyciągającą mieszkańców całego terytorium Europy Północnej (Storli 2001). Napływ ludności na te tereny odbywał się z różną intensywnością na przestrzeni wieków. Znaczną falę emigracji do wiosek rybackich na terenie Finnmarku – spowodowaną zwiększeniem eksportu ryb na rynki europejskie – obserwujemy już

w średniowieczu (XV–XVI w.). W anonimowej kronice opisującej życie w zachodnim Finnmarku w XV wieku czytamy:

Saa er her mange atskillige slags folck aff atskillige landskab komen, som Norske, Tyske, Danske, Hollender, Skotterr och mange andre slags folck, som her boerr, och haffuer her ingen anden nering end fiskerj (Hansen 2001: 12)¹.

I choć anonimowy autor nie wspomina w swoim raporcie o Kwenach, nie wolno nam ich pominąć. Wydaje się, że przez długie stulecia sprawiedliwość dziejowa omijała Kwenów. Stosunkowo niedawno życie potomków Finów znad Zatoki Botnickiej odmieniło swój dotychczasowy bieg. Decyzją Rady Ministrów z dnia 17 lipca 1998 roku norweski rząd ratyfikował ustawę o mniejszościach językowych, zobowiązując się tym samym do zapewnienia odpowiednich warunków do życia i rozwoju języka kweńskiego. Kolejna pozytywna decyzja polityczna została podjęta w 2005 roku, kiedy kweński uzyskał status języka mniejszości narodowej.

Celem niniejszego artykułu jest przybliżenie polskiemu czytelnikowi historii osadnictwa kweńskiego na ziemiach norweskich, jak również opisanie polityki wewnętrznej wobec tej mniejszości narodowej. Zrozumienie faktów historycznych umożliwia otwarcie dyskusji na temat rewitalizacji kultury kweńskiej.

1. Kim są Kwenowie?

Kwenowie to bałtycko-fińska mniejszość etniczna w Norwegii, potomkowie fińskich chłopów i rybaków, którzy wyemigrowali z północnych części Finlandii i Szwecji do północnej Norwegii w XVIII i XIX wieku. W 1996 roku Kwenowie uzyskali status mniejszości w Norwegii, a w 2005 roku język kweński został uznany w Norwegii za język mniejszości. Sama nazwa „Kwen” budzi wiele kontrowersji wśród naukowców, jak i samych przedstawicieli etnosu. Owe kontrowersje mają swoje historyczne uzasadnienie, gdyż od roku 1870 aż do II wojny światowej Norwegia prowadziła agresywną politykę norwegizacyjną w stosunku do Saamów i Kwenów, w wyniku której termin „Kwen” miał negatywne konotacje.

W konsekwencji nawet w czasach nam współczesnych niektórzy odmawiają użycia tej nazwy, podkreślając jednocześnie swój związek z Finlandią i językiem fińskim i chcąc, by ich nazywano norweskimi Finami (norw. *norskfinner*). Inni znów nie sprzeciwiają się użyciu etnonimu „Kwen”. Niemniej obie grupy używa-

¹ „A więc napłynęło wielu przybyszów z różnych krajów, jak: Norwegowie, Niemcy, Duńczycy, Holendrzy, Szkoci i wielu innych ludzi, którzy tu mieszkają, i którzy nie mają innego zajęcia niż rybołówstwo” (tłum. S.H.).

ją tego określenia jako wyznacznika tożsamości mówiącego o ich własnej historii i pochodzeniu.

Zgodnie z definicją *Store Norske Leksikon* (Wielki Norweski Leksykon) termin „Kwen” jest dziś używany w odniesieniu do osób pochodzenia kweńskiego/fińskiego w północnej Norwegii (Bolstad 2020). Po raz pierwszy nazwa „Kwen” pojawiła się w kronikach Ottara z Hålogaland. Ten zabytek piśmiennictwa jest prawdziwym skarbem, gdyż zawiera wiele informacji o ekonomii, geografii i ludziach północy. Autor w kilkustronicowym tekście opisał wybrzeże Norwegii, a jego opowieści są pierwszymi znanymi źródłami, w których używa się terminu „Norwegowie” oraz „Duńczycy”. Około 890 roku Ottar odwiedził króla Wessex Alfreda Wielkiego, któremu opowiedział o warunkach życia w swoim rodzinnym regionie Hålogaland. Król Alfred uznał kronikę Ottara za ważne dzieło historyczne i polecił je przetłumaczyć na staroangielski. Wersję anglosaską można również uznać za komplementarną do łacińskiej *Historia ecclesiastica gentis Anglorum* (Historia kościelna narodu angielskiego) autorstwa anglosaskiego benedyktyna Bedy Czcigodnego (Bede 1907).

Jak już wspomniano, tekst czy też raport Ottara zawierał dokładne informacje dotyczące ludów zamieszkujących Półwysep Skandynawski, opis miejsc i krajów. Średniowieczny autor dokładnie zbadał i opisał widziane przez siebie tereny (il. 1).



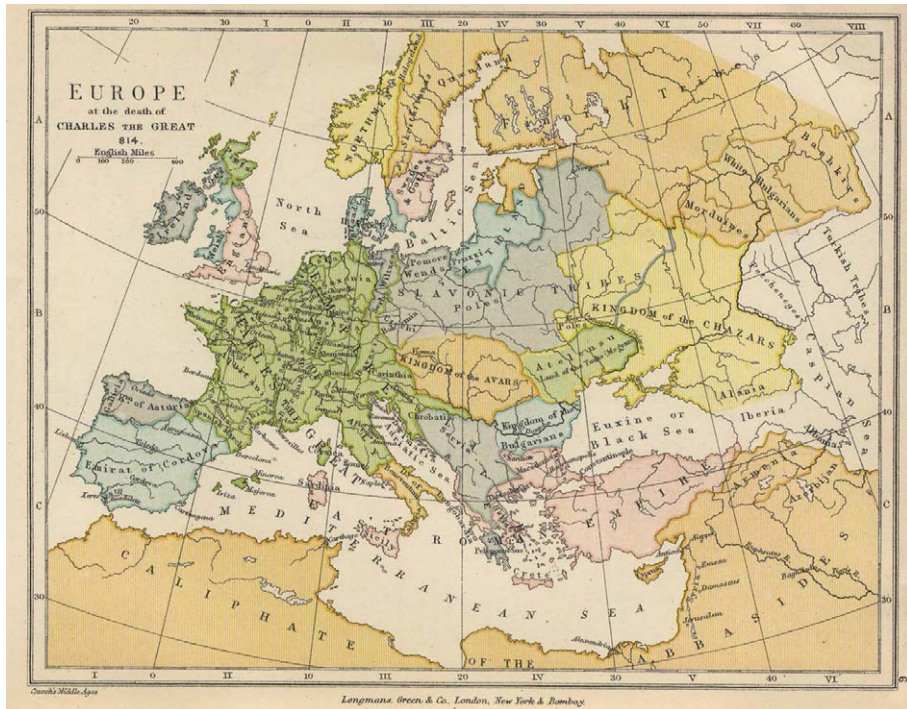
Ilustracja 1. Grupy etniczne, miejsca i kraje wzmiankowane w kronice Ottara. Rys. Adnan Ičagić

Źródło: Guttormsen (1998: 38).

Jak wynika z mapy, Ottar odnotował istnienie Kwenów w rejonie Zatoki Botnickiej. W kronice znajdujemy passus mówiący o istnieniu krainy Kwenów (norw. *Kvenland*):

Donne is toēmnes ðæm lande sūðewardum, on oðre healfe ðæs mōres, Swēoland, oð ðæt land norðeward; and toēmnes ðæm lande norðewardum, *Cwēna land*. Ðā Cwēnas hergiað hwilum on ðā Norðmen ofer ðone mōr, hwilum ðā Norðmen on hȳ. And ðær sint swiðe micel meras fersce geond ðā mōras; and berað ðā Cwēnas hyra scypu ofer land on ðā mēras, and ðanon hergiað on ðā Norðmen; hȳ habbað swyðe lytle scypa and swyðe leohte (King Alfred 1900)².

Wzmianki o krainie Kwenów znajdujemy również w spisanej w XII wieku *Sadze o Egillu* (Załużska-Stromberg 1974: 83), opowiadającej dzieje życia skalda Egilla Skallagrimssona (il. 2). Na kartach tej historii odnotowano, że kiedy rodak Egilla Torolf

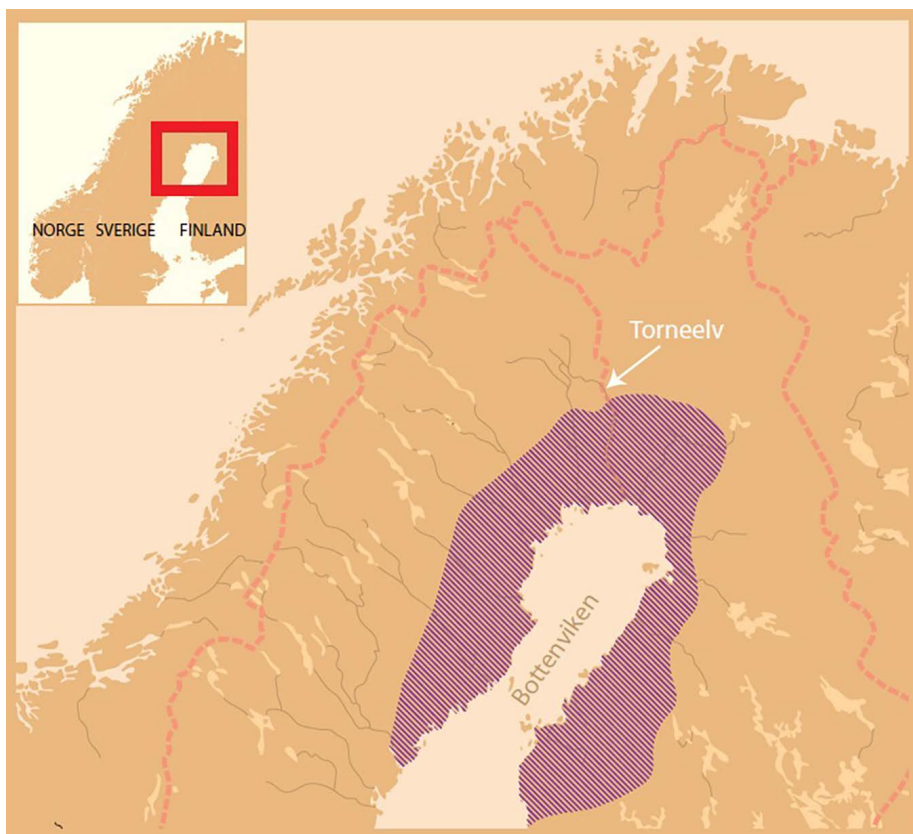


Ilustracja 2. Kwenlandia w 840 r. W staronordyckich sagach sugerowano, że Kwenlandia zajmowała cały Półwysep Fennoskandzki

Źródło: Colbeck (1905).

² „W południowej części kraju po drugiej stronie góry jest Svealand, aż do północnej części kraju; i wzdłuż północnej części kraju znajduje się „kraina Kwenów”. A wszędzie na obszarach górskich są bardzo duże jeziora, a Kwenowie niosą swoje łodzie lądowe do tych jezior i stamtąd niszczą Norwegów” (tłum. S.H.).

Kveldulfsson spędził zimę w podróży „w Finnmarku” i handlował z Saamami (prawdopodobnie ok. 870 r.), przyszedł do niego jakiś „Kwen” (staronordycki: *kvenir*) wysłany przez „króla krainy Kwenów – Faravida”. Według hipotezy fińskiego historyka Jouku Vahtolaville jeśli Torolf Kveldulfsson podróżował bezpośrednio na wschód ze swojego rodzinnego miasta w Vefsn³, dotarł do Zatoki Botnickiej. Islandzki *Flateyjarbók* (łac. *Codex Flateyensis*)⁴ z końca 1300 roku odróżnia krainę Kwenów od Finlandii: „na wschód od Numedalen znajduje się Jämtlandia, obok Hälsingland, a następnie Kwenland, obok Finlandii, obok Karelii” (il. 3).



Ilustracja 3. Obszar dawnego Kwenlandu u wybrzeży Zatoki Botnickiej

Źródło: Julku (1986).

³ Gmina Vefsn leży w regionie Nordland, a jej głównym miastem jest Mosjøen.

⁴ *Flateyjarbók* (łac. *Codex Flateyensis*) – średniowieczny islandzki manuskrypt, spisany prawdopodobnie w latach 1387–1394 na północy Islandii, zawierający teksty skandynawskich sag i poematów (Wallace 2001).

Wielu badaczy zgadza się z interpretacją fińskiego historyka Kyösti Julku dotyczącą położenia i pierwotnego zasięgu Kwenlandu. Porównanie odniesień geograficznych i załączników do mapy „Kwenland” w źródłach skandynawskich i rosyjskich wskazuje na rozbieżności w tej kwestii: norweskie (islandzkie) i szwedzkie sagi królewskie twierdzą, że Kwenland znajdował się na północ od Hälsingland⁵, ale na północ od Finlandii, podczas gdy współczesne rosyjskie źródła podają, że „Kajana” lub „Jezioro Kajano” (tj. Morze Kweńskie) znajdowało się na zachód od Karelii. Według Julku (1986) teren Kwenlandu obejmował prawdopodobnie obszar od rzeki Kyrö, dalej na północ wzdłuż wybrzeża Finlandii, do Doliny Tornedalen, a po szwedzkiej stronie na południe za Skellefteå, a więc cały pas wybrzeża wokół wewnętrznej części Zatoki Botnickiej.

Jednak badania archeologiczne nie wykazały ciągłości stałego osadnictwa fińskiego w niektórych obszarach uważanych za terytorium Kwenlandu (m.in. w Dolinie Torne) zapewne dlatego, że na tym obszarze mieszkali Tornedalczycy, inna grupa etniczna, wyraźnie podkreślająca swoją odmiennność, aczkolwiek również posiadająca ugrofińskie korzenie (zob. Banaś 2010). Wydaje się, że w północnej Norwegii pojęcie Kwenlandu żyło długo; według spisu z 1701 roku trzech Kwenowie z Lyngen i Ullsfjord „urodzili się w Kwenlandzie”, co potwierdzają również raporty graniczne majora Petera N. Schnitlera⁶ z lat 40. XVIII wieku. Schnitler twierdził, że zgodnie z tradycją ludową Kwenland rozciągał się 20 km na zachód i 20 km na wschód od Torneå i 30 km w górę rzeki Torne. W 1717 roku misjonarz Thomas von Westen odnotował, że wielu dobrych stolarzy w Alcie przybyło „z Kwenlandu”.

Jak już wspomniano, użycie terminu „Kwen” na określenie grupy ludzi budziło wiele wątpliwości; nadany przez inne grupy etniczne, niejako z zewnątrz, był negatywnie nacechowany, podobnie jak określenia „Finn” i „Lapp” w stosunku do Saamów (Niemi 2002: 45). Naukowcy nie odnaleźli jednak źródeł zawierających nazwy, którymi Kwenowie określali siebie nawzajem. Jednak starsze zabytki piśmiennicze z terenu północnej Norwegii świadczą o tym, że stosowanie terminu „Kwen” w stosunku do mieszkańca Kwenlandu było powszechną praktyką (Gutormsen 2009: 60).

Badania nad użyciem słowa „Kwen” w materiałach źródłowych z XVIII wieku w takich regionach jak północny Troms, Alta, Kautokeino i Avjovarre pokazują,

⁵ Historyczna prowincja w środkowej Szwecji, nad Zatoką Botnicką.

⁶ Peter Schnitler (17.01.1690–23.01.1751) był duńskim/norweskim prawnikiem i oficerem wojskowym. Za szczególną zasługę poczytuje mu się pracę w Norwesko-Szwedzkiej Komisji Granicznej w latach 40. XVIII w. Jego protokoły zostały opublikowane w trzech tomach (w 1929, 1962 i 1985 r.) pod tytułem *Major Peter Schnitlers grenseeksaminasjonsprotokoller 1742–1745* (Inspekcyjne protokoły graniczne majora Petera Schnitlera 1742–1745) (Tretvik 2014; Arntzen 2014).

że termin ten był używany w odniesieniu do imigrantów w północnej Norwegii, których językiem ojczystym był fiński, i był terminem wyłącznym, tj. stosowanym do określenia tej grupy, z wyraźnym wyłączeniem Saamów Nadmorskich (norw. *sjosamer*)⁷. Nie stwierdzono również, zjawiska odwrotnego, a mianowicie określania Saamów mianem „Kwen”. Dowodzi to, że władze w swoich rejestrach wyraźnie rozróżniały między *samer* i Kwenami zwanymi *qvæn*. Konstatując, można stwierdzić, że w północnej Norwegii termin ten był rozumiany jako określenie fińskich imigrantów i ich potomków (Guttormsen 2001: 23).

2. Najstarsze ślady Kwenów w północnej Norwegii

Odkrycie wykonanego z brązu wisiora z IX wieku na terenie targowiska we wsi Badderer (gmina Kvænangen, region Finnmark) dowodzi, że między północną Norwegią a obszarami na wschód od Zatoki Botnickiej zachodziły wcześniejsze kontakty, niż wskazują na to dokumenty historyczne. Nie wiadomo, kiedy pierwsi Kwenowie przybyli do północnej Norwegii. Niektóre nowe znaleziska śladów osadnictwa nordyckiego w zewnętrznych częściach fiordów w północnym Troms, między innymi w Kvænangen, wskazują na to, że przynajmniej przez pewien czas populacja nordycka musiała być obecna w tym rejonie. Nazwa Kvænangen mogła powstać w epoce żelaza, do VIII wieku, jako nazwa fiordu utworzona przez prefiks *kvæn-* i nordycki sufix *-angr*, podobnie jak w przypadku fiordów Gratangen, Malangen, Salangen i Varanger (Guttormsen 2001: 23).

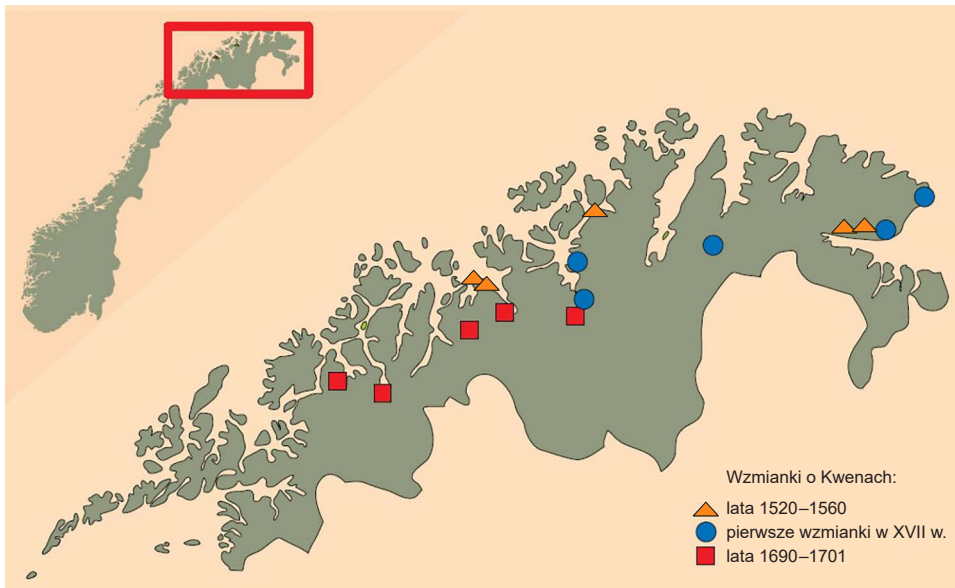
Najstarsze wzmianki o Kwenach w północnej Norwegii pokrywają się z danymi podatkowymi z XVI wieku. W rejestrze z 1521 roku znajdujemy tylko jeden rekord dotyczący Kwena, prawdopodobnie w Skjervøy (północny Troms), podczas gdy w 1567 roku Kwenowie są zarejestrowani w Skjervøy i w Kiberg w Varanger. W kolejnych latach obserwujemy dalszy napływ Kwenów obejmujący zaskakująco duży obszar geograficzny. Niemniej nie ma dowodów na to, by ich osadnictwo miało charakter stały czy sezonowy (ze względu na połowy).

⁷ Saamowie Nadmorscy to Saamowie, którzy mieszkali wzdłuż wybrzeża i fiordów. Zajmowali się handlem rybami i hodowlą zwierząt. W szerszym znaczeniu słowo *sjosamer* odnosi się do Saamów mieszkających na wybrzeżu, niezależnie od sposobu zarobkowania, oraz do Saamów, którzy wywodzą się z ludności chłopskiej lub rybackiej. Saamowie Nadmorscy posługiwali się wieloma dialektami, które w większości wymarły z powodu norweskiej polityki nordyzacyjnej prowadzonej w XIX i XX w. (Gaski i Berg-Nordlie 2019).

3. Osadnictwo Kweńskie w XVII i XVIII wieku

Według starszych badań stałe osadnictwo kweńskie w północnej Norwegii rozpoczęło się dopiero w XVIII wieku. Ostatnie badania wykazały jednak, że w północnej Norwegii odnaleziono ślady osadnictwa stałego pochodzące z drugiej połowy XVII wieku. Mimo że imigracja kweńska rozpoczęła się przed 1700 rokiem, dopiero później się nasiliła. Godny uwagi jest fakt, że w pierwszej połowie XVII wieku większość Kwenów osiedliła się w północnym Troms i zachodnim Finnmarku. W wieku XVIII miały miejsce dwa okresy (lata 1710–1740 i 1770–1800), które charakteryzowały się wyjątkowo dużą migracją Kwenów, co jest szczególnie dobrze udokumentowane w północnym Troms, nieco gorzej w Alcie.

Prawdopodobną przyczyną, dla której te tereny stały się szczególnie atrakcyjne dla Kwenów, był fakt, że na obszarze Tornedal w latach 1660–1690, 1708–1709 i 1716–1719 panował nieurodzaj i głód, w związku z czym wiele gospodarstw na tamtym terenie zostało opuszczonych (Guttormsen 2001: 25). Ponadto Wielka Wojna Nordycka (1701–1720) odcisnęła swoje piętno na fińskich rolnikach z Ostrobotni, którzy z powodu rosyjskich najazdów, płądrowania i eksterminacji ludności miejscowej uciekli na zachód w kierunku wybrzeża Norwegii, do północnego Troms (il. 4).



Ilustracja 4. Osadnictwo kweńskie na podstawie wzmianek w źródłach historycznych

Źródło: Guttormsen (2001: 24).

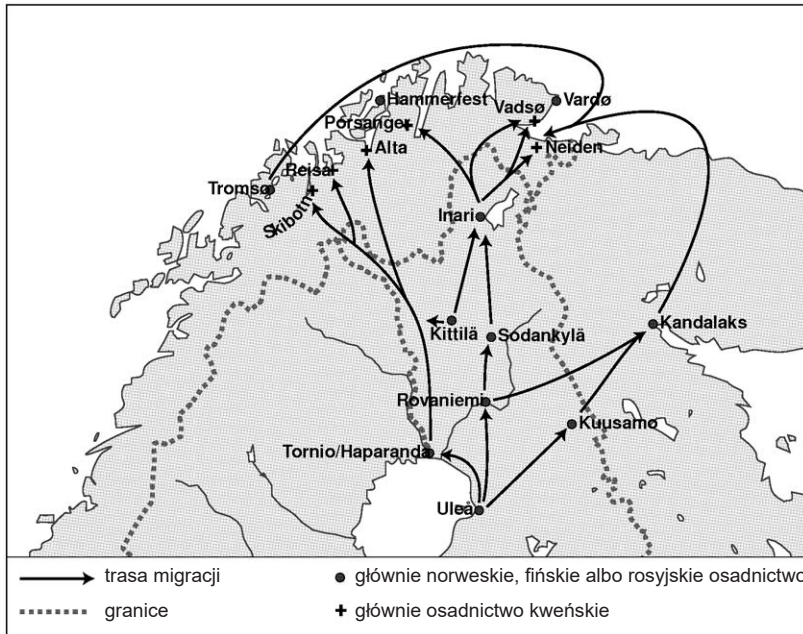
Hege Guttomsen (2001: 24) przekonuje, że zaistniało tu oddziaływanie między tak zwanymi czynnikami wypychającymi i przyciągającymi: czynniki, które wypędziły ludzi z Finlandii i Szwecji, oraz czynniki, które doprowadziły ludzi do Norwegii i na Ocean Arktyczny.

Najważniejsze wyjaśnienie leży w warunkach panujących na obszarach, z których pochodzili wędrowcy. Rolnictwo w północnej Finlandii i w dolinie Torne przeszło kryzys w XIX wieku. Z kolei Norwegia potrzebowała siły roboczej w różnych dziedzinach gospodarki (rolnictwo, rybołówstwo i górnictwo) i oferowała dobre warunki zatrudnienia. Głównym motywem do przeprowadzki był jednak połów, białe złoto. Działalność połowowa na fiordach wzdłuż całego wybrzeża Oceanu Arktycznego przez cały rok zapewniała pracę kobietom i mężczyznom, zarówno na morzu, jak i na lądzie. Dla mieszkańców północnych krańców Półwyspu Skandynawskiego wybrzeże Oceanu Arktycznego było obszarem sezonowych migracji od setek lat. Niemal każda rodzina miała kogoś, kto wyruszył w podróż na północ, by łowić ryby wiosną i zimą, a wracał latem lub jesienią, nie tylko z sakiewką pełną pieniędzy, lecz również z opowieściami z wybrzeża, które Kwenowie nazwali Ruija (Evjen 2010).

Tereny, na których osiedlali się Kwenowie, nie były jednolite etniczne; zamieszkane były zarówno przez Norwegów, jak i przez Saamów. Zjawisko amalgamacji kulturowej pomiędzy Saamami a Kwenami było powszechne (Bjørklund 1983: 163). Wśród kweńskiej populacji od pierwszej połowy XVIII wieku dominowali mężczyźni w średnim wieku, tj. 30–40-letni. Według źródła z 1740 roku jedynie około 8% kweńskich mężczyzn przyjechało do Norwegii ze Szwecji lub Finlandii z żoną, natomiast 39% poślubiło saamskie kobiety (Guttomsen 2001: 22–23). W tym okresie Kwenowie zaadaptowali wiele cech kulturowych swoich saamskich sąsiadów. Kwenowie stali się dwujęzyczni, zaczęli żyć z rybołówstwa, tak jak czynili to Saamowie, potrafili jednak lepiej od nich uprawiać ziemię. Nosili również ubrania i używali przedmiotów, które zazwyczaj uważane są za saamskie (Bjørklund 1983: 164–165).

Norweski historyk Einar Niemi (1994: 125) określił XIX wiek w północnej Norwegii mianem stulecia imigracji (choć równie dobrze można by scharakteryzować ten okres jako wiek emigracji, szczególnie ze względu na wyjazdy do Ameryki). Korzystne warunki gospodarcze sprawiały, że wiele grup, w tym Kwenowie, przyjeżdżało do tej części kraju. Do przyjazdu wciąż zachęcały możliwości uprawy ziemi oraz rybołówstwo, pojawiły się jednak nowe czynniki, a jednym z nich był młody przemysł wydobywczy, między innymi kopalnia miedzi w Alcie. Często łączono rolnictwo z pracą w kopalni. Urbanizacja dawała impuls do przyjazdu służbie, robotnikom, rzemieślnikom i kupcom. Ludzie wykształceni robili kariery w administracji. W drugiej połowie XIX wieku i w kolejnych latach zachętę stanowiła praca przy budowie dróg, a później linii kolejowych. Imigracja kweńska

w tym stuleciu może być postrzegana jako kontynuacja imigracji sezonowej do pracy w rybołówstwie. Różnicę stanowiła gałąź gospodarki, na którą skierowana była imigracja w drugiej połowie wieku. Najczęściej przyjazdy do północnej Norwegii skutkowały trwałym osadnictwem (il. 5).



Ilustracja 5. Migracja Kwenów w XIX w.

Źródło: Hansen i Niemi (2004).

Mówi się także o czwartym etapie imigracji. Miał on miejsce po II drugiej wojnie światowej. Podobnie jak wcześniej, również i wtedy decydującą rolę odegrała imigracja zarobkowa o charakterze sezonowym, która w dużym stopniu zaowocowała osadnictwem (Niemi 1994: 125). W Norwegii istniało duże zapotrzebowanie na siłę roboczą w przemyśle rybnym, zwłaszcza w sezonie letnim. Jednocześnie w północnej Finlandii nastąpiły ciężkie czasy z powodu transformacji rolnictwa i leśnictwa (Skarstein 2002: 100–101).

4. Ewolucja norweskiej polityki względem mniejszości kweńskiej

Polityka względem mniejszości narodowych jest elementem wewnętrznej polityki państwa, którą cechuje duża dynamika uzależniona od sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej danego kraju. W okresie stabilnej ekonomii, ładu społecznego i narodo-

wego bezpieczeństwa oraz braku kontrowersyjnych ideologii polityka względem mniejszości przybiera bardzo łagodne, liberalne formy. I *vice versa*, w okresach niestabilnych politycznie państwo zwykle zaostrza swe działania względem mniejszości (Niemi 1994: 16).

Niemi (1994: 16) wyróżnia pięć najbardziej produktywnych analitycznie modeli prowadzenia polityki wewnętrznej względem mniejszości narodowych:

1. Segregacja – mniejszość pozostaje poza nawiasem społecznym i jest pozostawiona sama sobie, nie podejmując prób integracji z większością.
2. Akulturacja – celem tej polityki jest integracja odbywająca się w sposób harmonijny, bez użycia silnych narzędzi politycznych, zakładająca współdziałanie mniejszości i większości.
3. Asymilacja – zakłada świadomą integrację mniejszości na zasadach określonych przez większość. Okres trwający od około 1850 roku do II wojny światowej charakteryzuje polityka asymilacyjna.
4. Pluralizm – integracja pomiędzy różnymi grupami etnicznymi odbywa się bez uszczerbku dla kulturowego dziedzictwa żadnej z nich. Norweską politykę względem Saamów od około 1980 roku charakteryzuje polityka pluralistyczna.
5. „Non-policy”, tj. brak oficjalnej polityki względem mniejszości narodowych.

Od XVIII wieku do II wojny światowej polityka państwa norweskiego wobec mniejszości i stosunek do Kwenów uległy zasadniczej zmianie. W XVIII wieku nie istniała odrębna polityka względem mniejszości, a ogólny stosunek wobec Kwenów można ocenić jako pozytywny. W tym czasie skupiano się na fizjokratycznej ideologii biznesu, która kładła nacisk na rolnictwo jako podstawę tworzenia wartości, co oznaczało, że wiedzę rolniczą Kwenów uważano za ważną dla rozwoju północnej części kraju. Ponadto zasiedlali oni rzadko zaludnioną część państwa, co było dodatkowym atutem. Przez cały XIX wiek Kwenowie byli również uważani za ważną siłę roboczą i źródło zasobów dla rozwoju gospodarczego i modernizacji (Niemi 2003: 130).

Oficjalne stanowisko wobec Kwenów ulegało stopniowemu zaostrzeniu od połowy XIX wieku; skoncentrowane osady, w których mieszkali Kwenowie, niepokoiły Norwegów i wpłynęły na kształt późniejszej polityki wobec nich. W latach 40. XIX wieku w Norwegii odbyła się debata polityczna dotycząca mniejszości, a na początku lat 20. XX wieku parlament Królestwa Norwegii (Storting) podjął pierwsze decyzje w sprawie wprowadzenia ścisłej polityki asymilacyjnej wobec Kwenów i Saamów (Niemi 2003: 133). Przyczyny tej norweskiej polityki wobec Kwenów były złożone – postrzegano ich jako potencjalne zagrożenie dla polityki bezpieczeństwa państwa norweskiego. Należy podkreślić, iż Finlandia w latach 1809–1917 była głównym księstwem rosyjskiego cara, a władze norweskie martwiły się, że imigranci z Finlandii byli obywatelami rosyjskimi (i fińskimi). Obawiano się, że Rosja może

wykorzystać Kwenów w celu zwiększenia wpływów rosyjskich w Finnmarku (Nielsen 1995: 207–209). Zarówno w Europie kontynentalnej, jak i w Norwegii i Szwecji Rosja była postrzegana jako zagrożenie. Północne krańce Półwyspu Skandynawskiego, a szczególnie Finnmark uznawano za szczególnie narażone na rosyjską inwazję ze względu na dawne przekonanie, że Rosja chce mieć na tym obszarze dostęp do portów pozbawionych lodu (Berg 2001: 53; Nielsen 2001: 67).

Strach ten był systematycznie wykorzystywany przez wojsko do legitymizacji budowy norweskiej obrony. W XIX wieku państwo norweskie doświadczyło narastającego nacjonalizmu, co doprowadziło do szeregu działań mających na celu odbudowę tożsamości narodowej na obszarach północnych i przygranicznych (Lindgren 2003: 141). Teemu Ryymin (2001: 95–100) pokazał w swoich badaniach, jak rodzący się romantyzm narodowy w Finlandii w latach 40. XIX wieku przekształcił się w radykalne zjawisko „finomanii” (norw. *fennomani*), które wiązało się z dużym zainteresowaniem naukowym językiem i kulturą fińską. Kultura fińskojęzyczna musiała zdobyć dominującą pozycję w Finlandii. Od lat 60. XIX wieku ruch ten wykazywał zainteresowanie diasporą w fińskojęzycznych grupach ludności, w związku z czym „kwestia kweńska” stała się częścią tego ruchu. Te działania nie uszły uwadze władz norweskich i spowodowały, że zagrożenia związane z fińską granicą stały się jeszcze bardziej istotne. W konsekwencji umiarkowana polityka asymilacyjna, która była stopniowo wprowadzana przez rząd od połowy XIX wieku, uległa eskalacji pod jego koniec. Po 1880 roku dawne pozytywne postawy wobec Kwenów jako grupy etnicznej zanikły. Obecność Kwenów na terytorium Norwegii była postrzegana jako zagrożenie bezpieczeństwa politycznego norweskiego społeczeństwa, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i krajowym (Niemi 2003: 133).

Działania w ramach polityki nordyzacyjnej (norw. *fornorskningpolitik*) obejmowały politykę językową, szkolną, kościelną, gruntową i kolonizację. Na przełomie wieków polityka ta osiągnęła punkt kulminacyjny we wszystkich obszarach, a wysiłki nordyzacyjne były coraz bardziej zsynchronizowane. Na przykład w strefach przygranicznych na wschodzie budowano stanowe domy dla uczniów, kościoły i kaplice, a ustawa o sprzedaży gruntów państwowych w Finnmarku z 1903 roku miała na celu promowanie norweskich interesów (Eriksen-Niemi 1981: 48–81). Próba asymilacji Kwenów i Saamów stała się długim i kosztownym procesem. Zwiększona konkurencja na coraz bardziej napiętym rynku pracy, ideologia odbudowywania narodu i potrzeba wprowadzenia środków polityki bezpieczeństwa na północnym obszarze przygranicznym wpłynęły na postawę władz norweskich i jej politykę wobec mniejszości na północy (Eriksen i Niemi 1981: 142–143). Ryymin wskazał, że w tamtym okresie Kwenowie byli prezentowani jako grupa niema i pasywna wobec podjętych działań. Zdarzały się próby mobilizacji kulturowej w latach 1880–1910, na przykład drukowanie własnej fińskojęzycznej

gazety, otwarcie biblioteki, powołanie grupy czytelniczej oraz szkoły, ale działania te nie były niestety długotrwałe (Eriksen i Niemi 1981: 205).

Od zerwania unii norwesko-duńskiej w 1905 roku aż do wybuchu I wojny światowej polityka wobec Kwenów i Saamów nie uległa znaczącej zmianie – okres ten charakteryzuje się konsolidacją i ciągłością opresyjnej polityki wobec mniejszości. Saamowie i Kwenowie byli postrzegani jako „nienarodowi” i „nieoświeceni”, a w konsekwencji jako łatwe ofiary agitacji idei socjalistycznych (Eriksen i Niemi 1981: 99). Po rewolucji rosyjskiej w 1917 roku Finlandia ogłosiła niepodległość 6 grudnia tego samego roku. W latach 1918–1920 władze fińskie realizowały ekspansywną politykę zagraniczną, gdyż Finlandia chciała rozszerzyć terytorium na północ i wschód (Eriksen i Niemi 1981: 134–142). Norweskie władze obawiały się, że Kwenowie zechcą współpracować z Finlandią w celu włączenia części północnej Norwegii do Wielkiego Królestwa Fińskiego (Ryymän 2003: 205). Termin „fińskie zagrożenie” (norw. *den finske fare*) był używany dla określenia strachu władz norweskich przed Finlandią (Ryymän 2003: 36–39). Jednym z elementów tego niepokoju były tak zwane „kolonie Kwenów”, w których stanowili oni większość populacji. W konsekwencji politykę norwegizacyjną można interpretować jako próbę zmniejszenia lub neutralizacji owego niebezpieczeństwa.

Zagrożenie ze strony Finlandii i Rosji było postrzegane jako najwyższej wagi, choć Rosja chwiała się w posadach. Rewolucja rosyjska i niepodległość Finlandii doprowadziły do niejasnej sytuacji w zakresie polityki bezpieczeństwa Norwegii. Z obawy przed „czerwonym niebezpieczeństwem” w przygranicznym hrabstwie Finnmark wzmocniono policję. Ponadto rozpoczęto działania inwigilacyjne i wywiadowcze skierowane konkretnie na środowisko Kwenów i laestadian (członkowie pietystycznego ruchu religijnego założonego przez Larsa Leviego Laestadiusa) (Ryymän 2003: 142–155, 337).

W okresie międzywojennym władze norweskie kontynuowały norweską politykę wobec Kwenów i Saamów polegającą głównie na wykorzenianiu języka kweńskiego z kościołów i szkół. Podjęto również działania separatystyczne mające na celu ograniczenie praw społeczności Kwenów w północnym Troms, Finnmarku i Finlandii. Władze norweskie skutecznie utrudniały działania zarobkowe Kwenów i Saamów, zaniechały rozbudowy infrastruktury energetycznej, pocztowej i drogowej na tych terenach. Handel przygraniczny został znacząco ograniczony (Ryymän 2003: 334–337).

Ta restrykcyjna polityka ochronna w stosunku do Finlandii została nieco złagodzona w latach 30. XX wieku, a zawirowania w stosunkach między Norwegią a Finlandią nastąpiły dopiero po wybuchu II wojny światowej i ataku Rosji na Finlandię w 1939 roku, a także w czasie późniejszej wojny zimowej.

5. Okres powojenny

Odbudowanie spalonego przez wojska niemieckie pod koniec II wojny światowej Finnmarku i północnego Troms było wielkim wyzwaniem dla całego kraju. W latach 1945–1961 władzę sprawowała Partia Pracy, a wzrost gospodarczy był kluczowym celem polityki państwa. Bezpośrednio po wojnie skupiono się na odbudowie kraju i podnoszeniu poziomu życia. Rząd skoncentrował się na wzroście gospodarczym i budowaniu dobrobytu, co można było osiągnąć między innymi poprzez zwiększenie zatrudnienia (Bergh 1981: 20; Bull 1995: 87). U podstaw tej polityki leżała silna ideologia równości, w myśl której należało usunąć podstawy konfliktów, tworząc jednorodną wspólnotę narodową (Zachariassen 2003: 103; 2004: 138).

Historyk Stian Bones przekonuje, że okres powojenny cechował ścisły związek między zimną wojną a silnym przekonaniem o pozytywnych skutkach modernizacji. Szczególnie ważne było wykazanie, że zmiany i warunki życia w Norwegii były lepsze niż w Związku Radzieckim, co miało pomóc w ograniczeniu wpływów komunistycznych w północnej Norwegii (Bones 2007: 245–246). W czasach odbudowy kraju polityka wewnętrzna wobec Kwenów uległa złagodzeniu, częściowo dlatego, że nie widziano już w nich bezpośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa (Eriksen i Niemi 1981: 349). Niemniej pojęcie „fińskiego niebezpieczeństwa” było nadal obecne w świadomości społecznej do końca lat 70. XX wieku (Bergh i Eriksen 1998: 234). W praktyce oznaczało to, że Kwenowie byli nadal do pewnego stopnia postrzegani jako zagrożenie dla polityki bezpieczeństwa, ale rząd nie kontynuował przedwojennej polityki asymilacyjnej. Należy pamiętać, że Norwegia miała wspólną granicę ze Związkiem Radzieckim na północy, więc obawiano się szpiegostwa transgranicznego (Bones 2007: 56). Innymi słowy, w okresie powojennym Związek Radziecki był uważany za główne zagrożenie Norwegii, podczas gdy mniejszości saamskie i kweńskie oraz Finlandia były postrzegane jako drugorzędne zagrożenie (Eriksen 2001: 147–148). Niemniej położenie geopolityczne Finlandii oraz rozbudzone ambicje wobec Kwenów były problematyczne dla władz norweskich.

Z jednej strony Kwenowie byli pod wieloma względami niewidoczni dla norweskiej opinii publicznej, z drugiej strony natomiast łączono ich z ruchem komunistycznym, co w konsekwencji spowodowało, że zostali uznani za „nowe etniczno-komunistyczne zagrożenie” (Bergh i Eriksen 1998: 260–267). Ponadto część Kwenów sympatyzowała z ruchem komunistycznym, a „czerwony Kwen” zagrażał realizacji polityki bezpieczeństwa. Populacja regionów przygranicznych na północy była również postrzegana jako bardziej międzynarodowa niż gdzie indziej w kraju. Służby nadzoru w Norwegii widziały w Kwenach oraz nowych fińskich imigrantach w Finnmarku i Troms potencjalne zagrożenie.

Pod koniec lat 50. XX wieku wzrosła fińska emigracja zarobkowa do północnej Norwegii. Należy odnotować, że na emigrację decydowały się głównie kobiety ubiegające się o pracę w szybko rozwijającym się przemyśle rybnym. Przyczyną tej sytuacji było wysokie bezrobocie w północnej Finlandii (Tjelmeland 2002: 6–8). Finowie poszukujący pracy w północnej Norwegii musieli mieć specjalne zezwolenie na pracę, a ci, którzy tu mieszkali i pracowali, musieli regularnie odnawiać zezwolenia na pracę i pobyt (Eriksen 2001: 149). W 1957 roku wprowadzono również specjalne zasady dotyczące przepustek dla obywateli nordyckich udających się do Troms i Finnmarku, obowiązujące aż do 1975 roku. Oznaczało to, że ta część Norwegii północnej funkcjonowała w tym okresie poza skandy-nawskim związkiem paszportowym gwarantującym wolność paszportową od lat 50. XX wieku (Tjelmeland 2003: 92–93).

W okresie powojennym władze norweskie koncentrowały się szczególnie na rekonstrukcji, modernizacji i uprzemysłowieniu północnego regionu. Przełom lat 60. i 70. XX wieku stał się punktem zwrotnym. W tym okresie rozpoczęło się polityczne i społeczne dowartościowywanie różnorodności etnicznej, co było zapewne konsekwencją tzw. „konfliktu w Alcie” (norw. *Alta-konflikten*)⁸. Wydarzenia

⁸ „Spór o Altę” lub „konflikt w Alcie” odnosi się do serii masowych protestów w Norwegii pod koniec lat 70. i na początku lat 80. XX w. dotyczących budowy hydroelektrowni na rzece Alta w regionie Finnmark, w północnej Norwegii. Przyczyną kontrowersji była publikacja planu Norweskiej Dyrekcji ds. Zasobów Wodnych i Energii (NVE), w którym zapowiedziano budowę zapory i elektrowni wodnej. Powstanie takiej konstrukcji wytworzyłoby sztuczne jezioro oraz spowodowało zalanie wioski Saamów w Máze. Po tym, jak pierwotny plan spotkał się z oporem politycznym, zaproponowano mniej ambitny projekt, który ograniczałby przesiedlenia mieszkańców Saami i w mniejszym stopniu zakłócał migrację reniferów i połowy dzikich łososi. 12 lipca 1978 r. powstał popularny ruch przeciwko rozwojowi drogi wodnej Alta-Kautokeino (nor. Folkeaksjonen mot utbygging av Alta-Kautokeinovassdraget), który stał się platformą organizacyjną dla pierwszych przeciwników prac budowlanych. Jesienią 1979 r., gdy budowa miała się rozpocząć, protestujący wykonali dwa akty nieposłuszeństwa obywatelskiego: na placu budowy w Stilli aktywiści usiedli na ziemi i zablokowali maszyny, a jednocześnie działacze Saami rozpoczęli strajk głodowy pod norweskim parlamentem. Odtajnione dokumenty pokazują, że rząd planował wykorzystanie sił militarnych jako wsparcia logistycznego dla władz policji w ich wysiłkach zmierzających do powstrzymania protestów. Jednak ówczesny premier Odvar Nordli, chcąc uniknąć eskalacji konfliktu, obiecał rewizję decyzji parlamentu, ale norweski parlament potwierdził jednak decyzję o zalaniu terenów Saamów. Ponad tysiąc demonstrantów przykuło się do miejsca budowy, gdy prace rozpoczęły się ponownie w styczniu 1981 r. Policja zareagowała z dużą siłą; w pewnym momencie 10% wszystkich norweskich policjantów stacjonowało w Alcie (w tym czasie kwaterowano ich na statku wycieczkowym). Protestujący zostali siłą usunięci przez policję. Centralne organizacje ludu Saamów zaprzestały wszelkiej współpracy z rządem norweskim. Dwie kobiety Saami podróżowały nawet do Rzymu, aby w tej sprawie złożyć petycję u papieża. Sąd Najwyższy wydał orzeczenie na korzyść rządu na początku 1982 r. Wtedy to zaprzestano protestów. Budowa elektrowni wodnej w Alcie została ukończona w 1987 r. Kontrowersje w Alcie, które stały się pierwszym poważnym wstrząsem

w Alcie stały się przyczynkiem do ogólnonarodowej dyskusji na temat mniejszości narodowych i ich praw do samostanowienia. Akt saamskiego nieposłuszeństwa obywatelskiego był ważny również dla Kwenów, ponieważ przyczynił się do wzrostu świadomości etnicznej i tożsamościowej wśród przedstawicieli etnosu. Aczkolwiek proces samookreślenia Kwenów był i pozostaje skomplikowany, a ponadto przebiega mało dynamicznie.

Od tej pory władze lokalne przejawiały inicjatywy mające na celu odbudowę tożsamości mniejszości etnicznych. Powołano zespoły badające historię lokalną, która stała się także przedmiotem nauki w szkołach.

W latach 70. XX wieku „fińskie zagrożenie” stopniowo traciło swój pierwotny wymiar. W tym okresie Norwegia stawała się państwem dobrobytu, a moderowanie norweskiej polityki bezpieczeństwa było ważne dla nawiązania dobrych stosunków z sąsiednimi krajami na północy. Niemniej nie oznacza to, że strach przed „fińskim niebezpieczeństwem” się skończył. Potomkowie imigrantów mówiących po fińsku zostali poddani długiemu procesowi nordyzacji. W dniu 8 grudnia 2000 roku Rada Ministrów zatwierdziła raport Stortingu nr 15 dotyczący lat 2000–2001 (St.meld. nr 15 (2000–2001)) zatytułowany *Mniejszości narodowe w Norwegii – w sprawie polityki państwa wobec Żydów, Kwenów, Romów (Cyganów), Tatarów i „Finów leśnych”* (norw. *skogfinner*). Raport parlamentu był kontynuacją podpisania przez Norwecję w 1992 roku Paktu Rady Europy w sprawie języków regionalnych i mniejszościowych oraz ratyfikowanej w 1999 roku Ramowej konwencji o ochronie mniejszości narodowych.

Myślą przewodnią raportu jest godność człowieka oraz strategie działania na rzecz praw człowieka. Zgodnie z Międzynarodowymi paktami praw obywatelskich i politycznych z 1966 roku osoby należące do mniejszości etnicznej, religijnej lub językowej mają prawo do promowania własnej kultury, uznania ich religii i praktykowania jej oraz używania własnego języka. W 1999 roku przepisy te zostały włączone do ustawodawstwa norweskiego. Autorzy raportu bardzo ogólnie określają pojęcie mniejszości narodowych, definiując je jako „etniczną, religijną i/lub

politycznym od czasu debaty o członkostwie Norwegii w Unii Europejskiej w 1972 r., były ważne z kilku powodów. Po pierwsze, rząd ustanowił prawa Saami jako ludu tubylczego do ziem północnej Norwegii. Proces ten osiągnął kluczowy etap w 2005 r., kiedy uchwalono Ustawę o Finnmarku i przekazano Saamom około 96% (około 46 000 km²) obszaru w regionie Finnmark. Obszar ten jest zarządzany przez agencję Finnmark Estate. Uważa się, że chociaż Saamowie przegrali „bitwę o Altę”, osiągnęli ważne długoterminowe korzyści, ponieważ kontrowersje w Alcie połączyły dwa odseparowane środowiska etniczne, tj. Norwęgów i Saamów. Po wtóre, wzrosło i ożywiło się zainteresowanie ludem Saamów oraz ich kulturą. Powstała w czasie protestów w Alcie organizacja pozarządowa liczyła 20 000 członków, z których 10 000 aktywnie uczestniczyło w demonstracjach, w tym w marszu Stilla. Organizacja funkcjonowała jako miejsce współpracy między ekologami a działaczami saamskimi, a jej zadaniem była nie tylko walka o ochronę środowiska naturalnego, lecz również walka o prawa Saamów.

językową mniejszość z długotrwałym związkiem z krajem” (St. meld. nr 15 (2000–2001): 2). Język kweński otrzymał status języka mniejszości w 2005 roku, po ratyfikacji Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych stworzonej przez Radę Europy.

6. Zagadnienie tożsamości kweńskiej we współczesnym społeczeństwie norweskim⁹

Różne powody przyczyniły się do powrotu Kwenów na społeczną arenę dyskursu politycznego. Ryymin (2001: 62) wymienia trzy kluczowe: 1) etniczna rewitalizacja w skali światowej, która rozpoczęła się mniej więcej w latach 60. XX wieku, a której przesłanki na terenie Norwegii omówione były wcześniej; 2) napływ emigrantów z Finlandii do północnej Norwegii w latach powojennych spowodował, że potomkowie wcześniejszych imigrantów musieli określić swoją tożsamość w odniesieniu do nowych przybyszów; 3) pojawienie się form działalności, w których Kwenowie mogli wykazać się inicjatywą społeczną – wzorem stały się organizacje założone przez Finów oraz Saamów (Ryymin 2001: 55).

O wzroście tożsamości kweńskiej świadczyć może działalność Kweńskiego Instytutu (Kvensk institutt) powstałego w 2005 roku. Instytut został oficjalnie otwarty 14 czerwca 2007 roku i od tego czasu dobrze spełnia swoją funkcję jako narodowy ośrodek kultury i języka kweńskiego. Instytut prowadzony jest przy wsparciu departamentu do spraw kościoła i kultury (Kirke- og kulturdepartementet). Do społecznych zadań instytutu należy tworzenie i prowadzenie rady językowej, a także na dostarczanie informacji o języku i kulturze, jak również rozwijanie, dokumentowanie i rozpowszechnianie wiedzy i informacji na temat języka i kultury Kwenów oraz promowanie jej w społeczeństwie. W zarządzie Instytutu zasiadają przedstawiciele następujących instytucji: gmina Porsanger, władze lokalne w Børselv i Lakselv oraz reprezentanci Norweskiego Arktycznego Uniwersytetu w Tromsø (Niemi 2005).

Na uwagę zasługuje również działalność dwujęzycznego norwesko-kweńskiego czasopisma *Ruijan Kaiku*, którego siedziba mieści się w Tromsø. *Ruijan Kaiku* zostało założone w 1995 roku. Na początku czasopismo wychodziło dwa razy w miesiącu, ale problemy finansowe sprawiły, że obecnie funkcjonuje jako miesięcznik. *Ruijan Kaiku* ma około ośmiu stron i jest czasopismem wielkoformatowym. Redaktorem naczelnym od początku istnienia czasopisma jest Liisa Koivulehto.

⁹ Warto zaznaczyć, że również polscy naukowcy zajmują się problematyką tożsamości Kwenów (por. Banaś 2012; Petryk 2013).

Ruijan Kaiku porusza głównie zagadnienia dotyczące Kwenów, a także działań na rzecz wzmocnienia kweńskiego języka i kultury w Norwegii. Ponadto w miesięczniku publikowane są informacje o innych kweńskich organizacjach w Norwegii, jak również o mniejszościach fińskich/kweńskich w krajach nordyckich.

O dużej aktywności środowisk kweńskich mogą świadczyć subsydia rządowe przydzielone instytucjom kweńskim w latach 2018–2020. Wsparcie operacyjne przyznano Centrum Kultury Kwenów *Halti*, Centrum Językowe *Storfford* i czasopiśmie *Ruijan Kaiku*. „Te instytucje powinny znajdować się na osobnym stanowisku w budżecie państwa”, powiedział Ivar Johnsen, sekretarz generalny Norweskiego Stowarzyszenia Kwenów, wyjaśniając, że te trzy instytucje przejmują połowę dostępnych funduszy. Według Johnseny istnieje ogromna potrzeba dotacji inicjatyw kulturalnych *sensu stricto*. Kweński Instytut otrzymał dotację w wysokości 800 tys. koron norweskich na rozwój zasobów edukacyjnych wykorzystywanych w czasie kursów języka kweńskiego. Instytut opracował narzędzia technologii językowej dla języka kweńskiego we współpracy z Uniwersytetem w Tromsø, wykorzystywane przez studentów uczących się tego języka. Stowarzyszenie Kwenów w Alcie (*Alta Kvenforening*) złożyło ciekawy wniosek na przeprowadzenie badania nad wprowadzeniem języka kweńskiego w przedszkolach w Alcie oraz o określenie, które jednostki przedszkolne mogą być odpowiednie do tego celu. „Wspólnie lokalne stowarzyszenie złożyło wniosek o 110 tys. koron norweskich – wyjaśnia Kurt Johnsen, skarbnik *Alta Kvenforening*. – Istnieje duża luka między tym, o co się ubiegaliśmy, a dotacją, którą otrzymaliśmy, więc musimy usiąść i zastanowić się, w jaki sposób możemy ukończyć projekt”. Ponadto lokalne stowarzyszenie w Lakselv otrzymało 30 tys. koron norweskich na rewitalizację języka i kultury. Gmina hrabstwa *Finnmark* otrzymała 100 tys. koron norweskich, aby przygotować *Strategię stosunków kweńsko-północnofińskich w Finnmarku* (Hansen 2018).

W listopadzie 2018 roku w Radzie Województwa Troms odbyło się seminarium dotyczące nowych strategii rozwoju kultury i języka kweńskiego pt. *Przeszłość, przyszłość, teraźniejszość*. W trakcie seminarium poruszano wiele tematów (zapisy sądowe dotyczące Kwenów z końca XIX w., sposoby wdrażania języka kweńskiego do szkół) i omawiano bieżący stan kultury kweńskiej w Norwegii.

Wszystkie przytoczone powyżej wydarzenia układają się w konkretną strategię rozwoju tożsamości narodowej Kwenów. Można nawet zaryzykować hipotezę, że jesteśmy świadkami nowej fali przemyślanej polityki kulturalnej obliczonej na promocję Kwenów długo pozostających w cieniu wydarzeń historycznych.

Bibliografia

- Arntzen, J.G. (2014). Hasło: Peter Schmitler. W: A.M. Godal (red.). *Store norske leksikon*. Oslo: Norsk nettleksikon.
- Banaś, M. (2010). Mäenkieli – most łączący dwa brzegi. Współcześni Tornedalczykcy w dialogu międzykulturowym. W: M. Banaś i T. Paleczny (red.). *Dialog na pograniczu kultur i cywilizacji*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Banaś, M. (2012). Zapomniana mniejszość? Kwenowie w drodze do odbudowy zbiorowej tożsamości. W: D. Czakon i M. Boruta (red.). *Kim jestem? Kim jesteśmy? Antropologiczne i socjologiczne konteksty współczesnej tożsamości*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Bede, St. (1907). *Bede's Ecclesiastical History of England*. Tłum. A.M. Sellar, <https://www.ccel.org/ccel/b/bede/history/cache/history.pdf> (dostęp: 28.12.2020).
- Berg, R. (2001). Russofobiens røtter 1820–1855. W: F. Fagertun, J.E. Myhre i T. Ryymin (red.). *Det farefulle nord. Trusler, og trusseloppfatninger knyttet til Nord-Norge gjennom tusen år. Rapport fra det 25. nordnorske historieseminar, Tromsø 29.9.10.2000*. Seria: Speculum Boreale nr 1. Tromsø: Universitetet i Tromsø, s. 53.
- Bergh, T. (red.). (1981). *Vekst og velstand. Norsk politisk historie 1945–1965*. Oslo–Bergen–Tromsø: Universitetsforlaget.
- Bergh, T. i K.E. Eriksen. (1998). *Den hemmelige krigen. Overvåking i Norge 1914–1997*. Oslo: Cappelen Akademiske Forlag.
- Bjørklund, I. (1983). Fra ”Bogdelap” til ”qvæn”. Etnisk identitet som økonomisk tilpasning blant kvæner og samer på 1700-tallet. *Heimen* 3: 161–169.
- Bolstad, E. (red.). (2020). *Store Norske Leksikon*, <https://snl.no/kvener> (dostęp: 28.12.2019).
- Bones, S. (2007). *I oppdemningspolitikkenes grenseland. Nord-Norge i den kalde krigen 1947–1970*. Rozprawa doktorska. Tromsø: Universitetet i Tromsø.
- Bull, T. (1995). Language maintenance and loss in an originally trilingual area in North Norway. *International Journal of the Sociology of Language* 115: 125–134.
- Colbeck, Ch. (1905). *The Public Schools Historical Atlas*. New York–London–Bombay: Longmans, Green, University of Texas Libraries.
- Eriksen, K.E. (2001). Gjensyn med den finske fare: Finland og Nord-Norge under den kalde krigen. W: F. Fagertun, J.E. Myhre i T. Ryymin (red.). *Det farefulle nord. Trusler, og trusseloppfatninger knyttet til Nord-Norge gjennom tusen år. Rapport fra det 25. nordnorske historieseminar, Tromsø 29.9–1.10.2000*. Seria: Speculum Boreale nr 1. Tromsø: Universitetet i Tromsø, s. 147–149.
- Eriksen, K.E. i E. Niemi. (1981). *Den finske fare. Sikkerhetsproblemer og minoritetsproblematikk i nord 1860–1940*. Oslo: Universitetsforlaget.
- Evjen, B. (2010). *Den kvenske befolkningen i Finnmark*, <http://www.kvenskinstittutt.no/historie/> (dostęp: 30.12.2019).
- Gaski, H. i M. Berg-Nordlie. (2019). Sjøsamere. W: E. Bolstad (red.). *Store Norske Leksikon*, <https://snl.no/sjosamer> (dostęp: 30.12.2019).
- Guttormsen, H. (1998). *Spor etter eldre kvensk bosetting i Nord-Troms og Finnmark. I Kvensk historie og kultur*. Seminarrapport v/Nord-Troms Historielag. Tromsø: Universitetet i Tromsø.
- Guttormsen, H. (2001). Kvensk innvandring til Nord-Norge. *Ottar. Populærvitenskapelig tidsskrift fra Tromsø Museum – Universitetsmuseet* 236: 22.

- Guttormsen, H. (2009). *Kveninnvandringen til Nord-Troms, Norsk-finske relasjoner. Rapport fra det 34. nordnorske historieseminar. Skibotn 25–27. september 2009*. Seria: Skriftserie fra Institutt for historie og religionvitenskap nr 13. Tromsø: Universitetet i Tromsø.
- Hansen, L.I. (2001). Nordisk og nordeuropeisk innvandring til Nord-Norge på 1500-tallet. *Ottar. Populærvitenskapelig tidsskrift fra Tromsø Museum – Universitetsmuseet* 236: 12.
- Hansen, L.I. i E. Niemi. (2004). *Norsk historisk leksikon*. Oslo: Cappelen Akademisk Forlag.
- Hansen, L.V. (2018). Fordeling av tilskudd til kvensk språk og kultur. *Ruijan kaiku*, 1. marca 2018, <https://www.ruijan-kaiku.no/fordeling-av-tilskudd-til-kvensk-sprak-og-kultur/> (dostęp: 15.09.2020).
- Julku, K. (1986). *Kvenland–Kainuunmaa*. Oulu: Pohjoinen.
- King Alfred (1900). *Ohthere's First Voyage* (Paragraph 5). Eds. J. Tucker, M. Holmes, S. Rose and T. Baer. University of Victoria, Humanities Computing and Media Centre, <http://web.uvic.ca/hrd/iallt2003/oldenglish/OEparagraph-5.html> (dostęp: 30.12.2019).
- Lindgren, A.R. (2003). Språklig emanipasjon eller språkdød blant kvener og tornedalinger? W: A.V. Mellem (red.). *Innsyn i kvensk historie, språk og kultur: seminarrapport Tromsø mars 2002*. Børselv: Norske kveners forbund/Ruijan kveeniliitto, s. 141.
- Nielsen, J.P. (1995). *Det arktiske Italia. Altas historie*. Oslo: Cappelen Akademisk Forlag.
- Nielsen, J.P. (2001). Tsar-Russland: potensiell trussel eller god nabo? Et gjensyn med 'den russiske fare. W: F. Fagertun, J.E. Myhre i T. Ryymän (red.). *Det farefulle nord. Trusler, og trusseloppfatninger knyttet til Nord-Norge gjennom tusen år. Rapport fra det 25. nordnorske historieseminar, Tromsø 29.9–1.10.2000*. Seria: Speculum Boreale nr 1. Tromsø: Universitetet i Tromsø, s. 61.
- Niemi, E. (1978). Den finske kolonisasjon av Nordkalotten–forløp og årsaker. *Ottar. Populærvitenskapelig tidsskrift fra Tromsø Museum – Universitetsmuseet* 103: 98–109.
- Niemi, E. (1994). *Den lange, lange sti over myrene og ind i skogenene. Hvem har trukket opp den?* W: E.A. Drivenes, M.A. Hauan i H.A. Wold (red.). *Nordnorsk kulturhistorie 2. Det mangfoldige folket*. Oslo: Gyldendal, s. 119–131.
- Niemi, E. (2002). *Kvenene – fra innvandrere til utvandrere*. *Kvensk historie, språk og kultur*. Oslo: Gyldendal.
- Niemi, E. (2003). Del I. 1814–1940. W: K. Kjeldstadli (red.). *Norsk innvandringshistorie*. Oslo: Pax forlag, s. 130, 133.
- Niemi, E. (2004). *Kvenene – innvandring og kulturmøte*. W: O. Alsvik (red.). *Kulturmøter: lokalsamfunnet, lokalhistorien og møtet med det fremmede*. Oslo: Norsk lokalhistorisk institutt, s. 153.
- Niemi, E. (2005). *Majoritet og minoritet*, <https://www.kvenskinstittut.no/historie/kulturmoter-og-minoritetspolitikk/> (dostęp: 28.02.2020).
- ONZ (1966). Framework Convention for the Protection of National Minorities (Konwencja o prawach obywatelskich i politycznych), <https://www.coe.int/en/web/conventions/full-list/-/conventions/treaty/157> (dostęp: 27.12.2019).
- Petryk, M. (2013). Własne miejsce w społeczeństwie. Oczekiwania i dążenia współczesnych Kwenów. W: M. Łuszczuk (red.). *Arktyka na początku XXI wieku – między współpracą a rywalizacją*. Lublin: UMCS.
- Qvigstad, J. (1920). Den Kvænske Indvandring til Nord-Norge. *Tromsø Museums Årshefter* 43 (11921).
- Ryymän, T. (2001). "Den norske fare" – minoritetspolitikk overfor kvenene sett fra Finland. W: F. Fagertun, J.E. Myhre i T. Ryymän (red.). *Det farefulle nord. Trusler, og trusseloppfatninger knyttet til Nord-Norge gjennom tusen år. Rapport fra det 25. nordnorske historiesemi-*

- nar, Tromsø 29.9–1.10.2000*. Seria: Speculum Boreale nr 1. Tromsø: Universitetet i Tromsø, s. 62, 95–100.
- Ryymän, T. (2003). *De nordligste finner» Fremstillingen av kvenene i den finske litterære offentlighet 1800–1939*. Praca doktorska. Tromsø: Universitetet i Tromsø.
- Skarstein, S. (2002). *Mobilitet og stabilitet. Kveners og finlenderes bidrag til stabilisering av innbyggertallet i Finnmark*. W: J.G. Valen, K. Skavhaug i K. Schande (red.). *Flytting og forandring i Finnmarks fortid. Artikkelsamling fra museene i Finnmark*. Oslo: Alta, Norsk lokalhistorisk institutt, s. 100–101.
- St.meld. nr 15. (2000–2001). *Nasjonale minoriteter i Noreg – Om statleg politikk overfor jødar, kvener, rom, romanifolket og skogfinnar*, <https://www.regjeringen.no/contentassets/9b737d2114904b379fd4436c9a9bd1af/nn-no/pdfa/stm200020010015000dddpdfa.pdf> (dostęp: 28.02.2020).
- Tjelmeland, H. (2002). Norsk og nordnorsk innvandringshistorie etter 1945. *Ottar. Populærvitenskapelig tidsskrift fra Tromsø Museum – Universitetsmuseet* 4: 39–52.
- Tjelmeland, H. (2003). Del I. 1940–1975. W: K. Kjeldstadli (red.). *Norsk innvandringshistorie*. Oslo: Pax forlag, s. 92–93.
- Tjelmeland, H. (2004). *Pressehistoriske skrifter*. Oslo: Norsk pressehistorisk forening.
- Tretvik, A.M. (2014). Haslo: *Peter Schnitler*. W: K. Helle (red.). *Norsk biografisk leksikon*. Oslo: Kunnskapsforlaget.
- Vahtola, J. (1994). *Kvenene–vem varde ursprungligen? Kvenene–en glemt minoritet? Seminar-rapport Kvenforbundet*. Tromsø: Universitetet i Tromsø.
- Wallace, N.W. (2001). *The Flatøyjarbók Manuscript*, <http://nicolejwallace.freesevers.com/flat.html/> (dostęp: 28.12.2019).
- Zachariassen, K. (2003). Det eneste stedet har av goder er telefon, riktignok en talestasjon. W: M. Hauan, E. Niemi i H. Wold i K. Zachariassen (red.). *Karlsøy og verden utenfor. Kulturhistoriske perspektiver på nordnorske steder*. Tromsø: Tromsø museums skrifter xxx, s. 103.
- Zaluska-Stromberg, A. (1974). *Saga o Egilu*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

RECENZJE

Zenon Ciesielski, *Zapísane w pamięci, czyli meandry mojego życia. Autobiografia*, Gdańsk: Wydawnictwo Marpress, 2019, 388 ss.

W pamięci, ale zapisane

Z obchodzonym w roku 2020 jubileuszem pięćdziesięciolecia Uniwersytetu Gdańskiego (1970) zbiegło się wydarzenie mniej oficjalne, acz równie ważne – wydanie opowieści autobiograficznej Profesora zwyczajnego Zenona Ciesielskiego. Jest ona uzupełnieniem bogatej historii gdańskiej Alma Mater oglądanej poprzez osobisty filtr osoby z jej początkami najściślej związanej.

Recenzować czyjeś realne życie... Tego nie zamierzam czynić. Recenzować treść i styl narracji autobiograficznej – to dla literaturoznawcy o profilu skandy-nawskim, a w takiej roli czuję się najlepiej, zadanie codzienne i wykonalne. Tym razem zachętą i wyzwaniem staje się dzieło profesorskie, i to prawie czterystustro-nicowe. To dzieło już w tytule *Zapísane w pamięci*¹ ukierunkowuje uwagę czytelnika na pierwotny zamiśl wykorzystania wszystkich posiadanych zbiorów, całej do-kumentacji, świadectw życia. Synonimiczny zwrot „czyli meandry mojego życia” ma już inny charakter, wskazuje na domieszkę wyobraźni, na prawo do literackiej obrazowości czy metafory, co ujawniają zresztą pierwsze zdania *Wprowadzenia* oraz sam podtytuł, który jest prostym wskazaniem ramy gatunkowej: autobiogra-fia. Te dwa elementy – tematyczno-mnemotechniczny i pisarski oraz gatunkowa rama sugerują od początku wyraźną jedność i całość.

Zobaczymy, jakie ogólne cechy tej sugerowanej jedności można rozpoznać i w ja-kiej mierze skorzystać na śledzeniu cudzych losów od jarocińskiej kolebki: *Cieszyń-skie dzieciństwo* (1931–1939), przez *Wojnę i okupację* (1939–1945), *Lata gimnazjalne* (1945–1951), *Poznańskie studia* (1951–1955), *Epizod wschowski* (1951/56), dalej przez historię zatrudnienia: *W Bibliotece Politechniki Gdańskiej* (1956–1961), *W gdańskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej* (1961–1970), *Czasy uniwersyteckie* (1970–1996), aż po gdańską dojrzałość seniora: *Na emeryturze (od 1996)*.

Chronologiczny porządek kompozycyjny pokazuje, że czytelnik ma okazję po-znać – z punktu widzenia osiemdziesięciodziewięciolatka – liczne sylwetki ludzkie i nurt szczegółowych wydarzeń biograficznych, wśród których „nie brakowało –

¹ Użycie tej formuły pozwala autorowi uniknąć pułapki, jaka kryje się we frazie „z pamięci”. Pozwala szeroko i precyzyjnie otworzyć zasoby pamięci osobniczej.

jak stwierdza główny narrator i bohater książki – nieoczekiwanych zwrotów i zakrętów życiowych” (s. 5), podobnych do „meandrów” krajobrazowych południowo-wschodniej Wielkopolski, o których z gorliwością lokalnego patrioty wspomina autor. A kronikarska całość stanowi ambitne i szerokie spojrzenie, to znaczy niezawężone do perypetii osobistych i rodzinnych, lecz otwarte na szerszą panoramę życia społecznego, naukowego, kulturalnego, politycznego.

Przykładem tej otwartości, szczególnie ważnym dla dużej grupy absolwentów Uniwersytetu Gdańskiego, jest opis genezy i rozwoju gdańskiej skandynawistyki (1970–1996), będącej nie tylko efektem założycielskich, organizacyjnych i menedżerskich wysiłków Profesora Zenona Ciesielskiego, ale i centrum jego prekursorskich odkryć naukowych i miejscem powstania wielu jego książek i publikacji (w tym liczącego aż dziesięć książek dorobku naukowego) oraz rozwijania i pielęgnowania licznych naukowych kontaktów zagranicznych.

Ten czas obfituje w osiągnięcia stanowiące przedmiot wielkiej dumy Profesora. Mam tu na myśli, po pierwsze, nagrodę Teatralnej Książki Roku 1987 za syntetyczne dzieło *Od Fredry do Różewicza. Dramat i teatr polski w Szwecji w latach 1835–1970*, po drugie, nadanie w 1988 roku tytułu doktora honorowego przez Wydział Humanistyczny Uniwersytetu w Umeå w Szwecji, po trzecie (z żalem pomijam inne wydarzenia), wydanie w 1990 roku po polsku pionierskiej monografii *Historia literatury szwedzkiej*, która bezpośrednio wyniosła Autora na „wierzchołek kariery akademickiej”, czyli przyczyniła się do awansu na profesora zwyczajnego.

Trzeba przyznać, że Zenon Ciesielski ma znakomitą pamięć, tak jak i wyjątkową zdolność zarządzania pieczołowicie przechowywanymi danymi. Imponuje skalą i pojemnością swojej pamięci, jak i bogatym stylem polszczyzny ogarniającym ogrom odtwarzanych w porządku chronologicznym wydarzeń, detali, pamiątek. Nietrudno spostrzec, że dopiero w formie zapisanej wydobyte zostało bogactwo szczegółów, ich znaczenia i inspirująca wartość poznawcza. Bez wysiłku i umiejętności zapisywania domowy czy rodzinny zasób byłby tylko zbiorem martwych pamiątek. Nadanie mu formy literackiej przemienia go w potok opowieści o poszczególnych okresach życia, pozwalając ożyć całej dokumentacji i odtworzyć przejawy realnego życia, postaci i wydarzenia. Przeobrażają się one w barwny, rzetelny i wiarygodny proces rozumienia własnych dziejów na tle rodziny, regionu, środowiska, kraju, zagranicy. Ujawniają przestrzeń szczerości autobiografisty – jego poglądy na świat, opinie o bieżących zdarzeniach, preferencje polityczne i religijne.

Spisanie dziejów ma tu wymiar etyczny – oznacza pewien rodzaj troski o życie własne i cudze. Jest niezgodą na bylejakość, chaos strumieni niezarejestrowanych wydarzeń, spotkań, relacji, przeżyć, doświadczeń. To świadectwo pochwały życia takiego, jakie było i jakie jest, ale też – ważności dzielenia się informacjami, które budują poczucie własnej wartości, wrażliwości na świat. Tkwi w nim impuls społeczny – ekspresja własnego losu spleta się z widzeniem panoramicznym.

Temu wszystkiemu sprzyja spokojna narracja – spokojna, bo solidnie udokumentowana. Oto próbka – opowieść o nowatorskim pomysle prekursorskiej książki skandynawistycznej:

Po powołaniu Zakładu Języka i Kultury Skandynawskiej UG zacząłem myśleć o wydaniu książki na temat interesujących mnie zagadnień skandynawskich. Mogłaby ona zwrócić uwagę w kraju na plany i poczynania gdańskie. Punktem wyjścia publikacji uczyniłem moje wcześniejsze artykuły, które jednak znacznie poszerzyłem i uzupełniłem o nowe tematy. Głównym zagadnieniem książki było więc zasygnalizowanie rozwoju zainteresowania polską kulturą na Północy, na przykładzie działalności wybitnych jednostek polonofilskich, jak ród Engeströmów, Georg Brandes, Alfred Jensen czy Karol-Gustav Fellenius. Zainteresowałem się też działalnością polonistów skandynawskich oraz dokonałem przeglądu tłumaczeń naszej literatury w Skandynawii. Wreszcie przeprowadziłem analizy wpływu na życie umysłowe mieszkańców krajów skandynawskich takich Polaków, jak np. Fryderyk Chopin, Stanisław Przybyszewski czy Jerzy Grotowski i inni. Książka zatytułowana *Zbliżenia skandynawsko-polskie. Szkice o kontaktach kulturalnych w XIX i XX wieku* wyszła nakładem Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku i uzyskała dość sporo pozytywnych recenzji, m.in. w „Kulturze” (Warszawa), „Literaturze”, „Polityce”, „Nowych Książkach” czy w „Miesięczniku Literackim”. Dostrzeżono ją również za granicą (Oslo, Uppsala, Kilonia). Jeszcze po latach, gdy przybył do Gdańska rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Franciszek Ziejka, powiedział mi, że trzyma tę książkę na półce przy swoim biurku. Był to mój skandynawistyczny debiut książkowy (s. 161).

Wnioski z tak krótkiego oglądu biograficznego świadectwa bogatego życia streszczę do dwóch głównych. Po pierwsze, trudno obok takiego autentycznego i wiarygodnego świadectwa, które z pietyzmem dokumentuje nie tylko perypetie osobiste i rodzinne, przejść obojętnie. To nie tylko źródło historyczne dziejów polskiej inteligencji i jej naukowych dokonań oglądanych z jednostkowego punktu widzenia, ale w formie „długiego trwania”. To także unikalny wycinek historii największej pomorskiej uczelni i – z powodu bliskiego sąsiedztwa przez Bałtyk – ważnego dla jej profilu instytutu, czyli gdańskiej skandynawistyki. Po drugie, liczne talenty Profesora Zenona Ciesielskiego, jego systematyczne, wytrwałe, skrupulatne utrwalanie bieżących wydarzeń w formie swoistego dziennika „pokładowego”, umiejętność wyboru tematów badawczych, systematycznej nad nimi pracy, nieustająca kronikarska, naukowa i pisarska aktywność na emeryturze – wszystko to stanowi pewien wzór dla młodszych pokoleń. Bo to młodzi i młodszy są właściwym adresatem recenzowanej książki. Chciałbym ich zachęcić do jej zakupienia i uważnego przeczytania, dodając jeszcze jeden element – wartość, jaką w karierze zawodowej Profesora miała najbliższa rodzina, czego w autobiografii dał wymowne świadectwa.

Hieronim Chojnacki

Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku

Krzysztof Kubiak, *Strategia Lokiego. Duńskie terytoria atlantyckie w II wojnie światowej*, Warszawa: Tetragon, 2019, 362 ss.

Prof. dr hab. Krzysztof Kubiak jako ekspert historii wojskowości jest dobrze znany i ceniony w polskim i zagranicznym środowisku naukowym. Od wielu lat rozwija swoją działalność naukową w szeroko rozumianym obszarze nauk społecznych, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień bezpieczeństwa. Jest bezspornym autorytetem w Polsce w tej dziedzinie, co wynika z jego zainteresowań naukowych i doświadczeń zawodowych.

Osiągnięcia publikacyjne Profesora, niezależnie od imponującego w całości ilościowego i jakościowego dorobku naukowego, wzmacnia najnowsza książka dotycząca obszarów północnych w czasie II wojny światowej, zatytułowana *Strategia Lokiego. Duńskie terytoria atlantyckie w II wojnie światowej*, wydana w 2019 roku w ramach serii „Morskiej” przez renomowane wydawnictwo Tetragon.

Mimo iż poruszana tematyka należy do bezspornie wielowątkowych i złożonych, opracowanie zwraca uwagę swoją precyzją, która sprawia, że jest to dokonanie bardzo wysokiej próby o znaczących walorach naukowych i poznawczych. Ukazuje szeroko rozumianą problematykę północy naszego globu nie w prostym dyskursie informacyjnym, lecz zgodnie z regułami zaawansowanej wiedzy naukowej. Omawia znaczenie trzech terytoriów pozostających w związkach z Danią, choć od niej oddalonych, o których autor słusznie pisze, że „ich znaczenie z geostrategicznego punktu widzenia było... skrajnie odmienne”.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż całość w istocie syntetycznego wywodu prowadzona jest na tle rosnącej dynamiki zdarzeń czasu II wojny światowej i częstokroć zaskakujących zmian w międzynarodowym układzie relacji potęgi i bezpieczeństwa trzeciej i czwartej dekady XX stulecia.

Wszystko to tłumaczy sporą objętość całości (327 stron), w tym 279 stron tekstu zwartego. Co ważne i co cieszy: Profesor prowadzi wywód precyzyjnie, a przypisy są stosowane z umiarem i tam, gdzie to naprawdę jest potrzebne, więc nie zaciemniają przy tym wywodu, tylko są jego uzupełnieniem. Nie można też pominąć waloru, jakim jest wszechstronność oraz przekrojowość analizy. Zamiar badawczy został przeprowadzony w kompleksowym wymiarze i tym bardziej skłania do zwrócenia uwagi na erudycję autora.

Praca ma charakter interdyscyplinarny, obejmuje zagadnienia z zakresu historii powszechnej, historii wojskowości, historii i teorii stosunków międzynarodowych, a także prawa międzynarodowego. Znajdziemy w niej bogactwo tematów,

na które składają się między innymi: tysiące samolotów przerzuconych do Wielkiej Brytanii z USA, bitwa o Atlantyk, walka o dane meteorologiczne, wojna tra-perów używających psich zaprzęgów na Grenlandii, zabór szwedzkich niszczycieli na Wyspach Owczych czy „wielka zagroda minowa”¹. Swoistą „wisienkę na torcie” stanowi ambitna, choć wcale niełatwa analiza przyczyn i celów wejścia islandzkich rybaków w brytyjską lukę podażową.

Omawiane dzieło składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, czterech załączników, obszernej bibliografii, skorowidza nazwisk, skorowidza nazw geograficznych oraz skorowidza jednostek pływających.

Tytuł pracy został skonstruowany wokół problemu badawczego i tym samym zawarty w nim cel badawczy okazał się swoistym drogowskazem w budowaniu metodologicznej konstrukcji rozprawy. Warto też zwrócić uwagę, że już sam tytuł, a właściwie pierwsza jego część wymaga pewnego komentarza. Otóż „strategia Lokiego” w odróżnieniu od „strategii Thora” (najogólniej polegającej na wymianie ciosów) sprowadza się przede wszystkim do osiągnięcia możliwie dużych korzyści bez angażowania się w konflikt po którejkolwiek stronie. Wyjaśnia to plastycznie sam autor, pisząc: „Bez zrozumienia owej rudymentarnej prawdy nie będzie możliwe zrozumienie postawy Duńczyków wobec niemieckiej inwazji w roku 1940, jak również wydarzeń, które rozegrały się na poddanych duńskiej władzy Wyspach Owczych i Grenlandii oraz pozostającej z Danią w unii personalnej Islandii” (s. 9).

W mojej ocenie mamy tu do czynienia z bardzo wartościowym rezultatem wysiłków zmierzających do przybliżenia nam faktów ważnych nie tylko ze względów historycznych, ale również społecznych, politycznych i ekonomicznych dokonań, rozwiązań i instrumentów, które trudno byłoby uznać za choćby w najmniejszym stopniu uprzywilejowane w polskim piśmiennictwie naukowym. Szczególną uwagę zwraca osadzenie całości w ramach tła kreślonego przez geografię i strategię.

Przyjętą przez prof. dr hab. Krzysztofa Kubiaka konstrukcję pracy uważam za trafną, wynikającą zarówno ze specyfiki tematu, jak i subiektywnie przyjętej przez niego koncepcji. Rozdziały są oznaczone czytelnie, a zagadnienia bardziej złożone czy wymagające szczegółowego omówienia znalazły się w podrozdziałach. Wywód jest prowadzony zwięźle i z dużym znanstwem, brak jest zbędnych fragmentów o typowo opisowym charakterze. Tekst nie wychodzi poza wyraźnie zaznaczone granice zainteresowań i tematów poszczególnych rozdziałów. Logika i konsekwencja w budowaniu części składowych poszczególnych rozdziałów dowodzą wysokiego poziomu merytorycznego i metodologicznego, a kolejne partie opracowania są względem siebie komplementarne.

Tak więc lektura przedstawionego do recenzji opracowania jasno i wyraźnie wskazuje, z jak interesującą i potrzebną tematyką mamy do czynienia. Co za tym

¹ Zwraca uwagę bardzo ciekawa i wyjątkowo kompetentnie przygotowana Tabela 20. Brytyjskie działania minowe podczas stawiania zagrody północnej – próba rekonstrukcji (s. 293–298).

idzie, analiza omawianych zagadnień w formie monografii to ważny krok służący wypełnieniu istotnej luki, i to nie tylko w polskim piśmiennictwie naukowym. Po raz kolejny okazało się, że są to niełatwe i zdecydowanie wielowątkowe zagadnienia, zarówno w układzie historycznym, jak i militarnym, stawiające autorowi wysokie wymagania. Był to zresztą jeden z istotnych dla mnie powodów, by sięgnąć po tę monografię, co uczyniłem z dużym zainteresowaniem i wcale nie mniejszymi oczekiwaniami. Z satysfakcją muszę stwierdzić, że prof. Krzysztof Kubiak pod tym względem spełnił moje oczekiwania, a efekt w postaci niniejszej monografii jest zwięzły, przejrzysty, logiczny i wzbudzający zaufanie kompetentnym podejściem. Poruszanie się w tak skomplikowanym obszarze wymagało trafnego, a przecież wcale niełatwego doboru źródeł, umiejętności ich porządkowania i wydobywania treści najbardziej istotnych. Sprawa tym bardziej skomplikowana, że wymagająca przeprowadzenia długiej i rzetelnej kwerendy, na co mamy solidne i jasne dowody. Niezbędna okazała się też gruntowna znajomość aktów prawnych, opracowań naukowych, raportów i innych materiałów. W efekcie otrzymaliśmy imponującą literaturę przedmiotu, obejmującą liczne źródła pierwotne, a także bogaty zbiór monografii, opracowań i artykułów, w dużym stopniu wzbogaconych interesującymi zdjęciami. Już samo to zestawienie (bibliografia liczy ponad 150 pozycji uzupełnionych przez podobnej wielkości źródła internetowe) nakazuje wyrazić uznanie autorowi, tym bardziej, że bazując na trudno dostępnej literaturze przedmiotu, zdołał przeprowadzić bardzo udany, wyważony i na swój sposób chłodny wywód akademicki.

Jestem też pod wrażeniem kompleksowości analizy bazującej nie tylko na przywołaniu dużej ilości danych, ale ich wnikliwej interpretacji z punktu widzenia tematu opracowania. Trafność i uzasadnienie doboru podmiotów do prezentowanej analizy porównawczej z racji zestawu argumentacyjnego przyjętego przez prof. Krzysztofa Kubiaka oraz zastosowany sposób narracji okazały się nie tylko interesujące, ale i przekonujące. Tym bardziej, że omawiana problematyka ma w osobie autora wyjątkowo kompetentnego, uważnego, ale zarazem życzliwego obserwatora i analityka.

Wyrażam przekonanie, że książka ta powstała nie tylko jako wynik mrówczej, benedyktyńskiej wręcz pracy, ale również, a może przede wszystkim w łączności z bieżącymi ustaleniami nauki europejskiej z zakresu podjętej problematyki. A to ostatnie absolutnie nie należy do zjawisk powszechnych. W moim odczuciu na podkreślenie zasługuje też fakt, że opracowanie rzeczywiście wnosi do nauki wartość dodaną, ponadto bardzo interesująco przedstawioną i uzasadnioną. Wyraźnym wzbogaceniem pracy są erudycyjnie przygotowane omówienia i przypisy oraz wspomniane bardzo użyteczne skorowidze. Ponadto ten rodzaj prowadzonej analizy oraz pewna powściągliwość w formułowaniu tez i hipotez na tle literatury w moim przekonaniu kolejny już raz potwierdzają rzetelność i wytrwałość badaw-

czą Profesora. Ponadto jego umiejętność analitycznego uchwycenia zjawisk o charakterze konstytutywnym i konsekwentnym posiada znaczący walor erudycyjny.

Uważna lektura treści książki pozwala stwierdzić, że nie może być tutaj mowy o pracy mającej tylko i wyłącznie opisowy charakter. Pracy, w której próżno byłoby szukać odwoływania się ze strony jej autora do określonej metodologii badawczej pozwalającej na udowodnienie przyjętej tezy badawczej. Uwaga ta wydaje się zasadna i warta powtarzania, o ile zgodzimy się, że nową jakość w nauce nie tworzy się poprzez przywoływanie ustaleń innych, ale dochodzenie do nowych informacji na drodze własnych dociekań. Odnoszę wrażenie, że recenzowane opracowanie jest dla Profesora Krzysztofa Kubiaka szczególnie okazją do prezentacji własnych – przy tym zasadnych i interesujących – uwag i ocen dotyczących na przykład charakteru ponadczasowych wyzwań i zagrożeń bezpieczeństwa. W tym znaczeniu warto przytoczyć choćby jedną z nich, a mianowicie: „Oceny dotyczące posunięć stron wojujących budować należy w kontekście wiedzy sytuacyjnej w momencie ich podejmowania, a nie całego zasobu informacji znajdujących się w dyspozycji współczesnego badacza, snującego dodatkowo swe rozważania w komfortie wynikającym z braku presji sytuacji i poczucia gigantycznej odpowiedzialności za podejmowane kroki” (s. 272).

Myślę, że nie popełniam błędu, stwierdzając, że recenzowana monografia jest najsolidniejszym, najbardziej wnikliwym i kompetentnym studium historii duńskich terytoriów atlantyckich podczas II wojny światowej, a więc zagadnienia nieczęsto poruszanego w polskim piśmiennictwie. Praca ta mieści się w ścisłej czołówce światowych opracowań poruszających tę problematykę, bowiem nawet w piśmiennictwie państw nordyckich, USA, Kanady i Rosji niewiele jest tekstów o porównywalnym potencjale informacyjnym i analitycznym.

Tym samym jest to ogromne osiągnięcie, którego dokonał autor w polskiej literaturze naukowej z tego zakresu.

Konkludując, należy zauważyć, że monografia Profesora Krzysztofa Kubiaka to książka ważna i potrzebna, szczególnie w świetle byłej i obecnej dynamiki wydarzeń na Dalekiej Północy oraz wynikających z niej potencjalnych konsekwencji dla reszty świata. Należy mieć nadzieję, że autor zechce kontynuować badania w tym zakresie oraz że ich efektem będą kolejne, równie cenne publikacje.

Ryszard M. Czarny

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Grażyna Szelańska, Krystyna Szelańska,
Historia Norwegii XIX i XX wieku,
Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2019, 624 ss.

Polski czytelnik zainteresowany historią Norwegii do niedawna nie miał dostępu do wielu publikacji. Z wyjątkiem dość krótkiego i niewyczerpującego tematu opracowania *Zarys dziejów Norwegii* Andrzeja Berezy-Jarocińskiego z 1991 roku (a zatem sprzed blisko 30 lat!) brak było w języku polskim monografii, które ukazywałyby całościowy obraz historii tego kraju. Dopiero w 2019 roku ukazały się dwie pozycje wypełniające tę lukę, a zarazem uzupełniające się nawzajem pod względem okresów historycznych, na których się koncentrują: *Historia Norwegii (do roku 1814)* Janusza Małłka oraz *Historia Norwegii XIX i XX wieku* Grażyny i Krystyny Szelańskich.

Jak wskazuje tytuł drugiej z tych pozycji, autorki postanowiły skupić się na historii najnowszej, tzn. na XIX i XX wieku, jednak omawiają również pokrótce dzieje wcześniejsze, bez których dalszy proces historyczny mógłby być trudny do zrozumienia. Zgodnie z tymi założeniami książka dzieli się na trzy części. Część pierwszą, najkrótszą, stanowi skrót historii Norwegii do początku XIX wieku. Zasadniczy segment książki zajmują pozostałe dwie części, dotyczące kolejno wieku XIX i XX – przy czym cezury czasowe nie są wyznaczone dokładnie na kalendarzowych przełomach wieków, ale na zasadniczych dla dziejów Norwegii wydarzeniach: przejściu spod panowania duńskiego do unii ze Szwecją w 1814 roku i uzyskaniu pełnej niepodległości w 1905 roku. W podejściu do tematu autorki postawiły sobie za zadanie przede wszystkim wyjaśnienie pewnych specyficznych cech społeczeństwa norweskiego poprzez ukazanie jego długotrwałego rozwoju historycznego. Aby lepiej spełnić to zadanie, książka koncentruje się na historii społecznej, gospodarczej i kulturowej oraz na kształtowaniu się tożsamości narodowej, natomiast mniej na historii *stricto* politycznej. Wiele miejsca poświęcono więc tematom takim jak: przemiany struktury społecznej i gospodarczej, rozwój instytucji państwowych i społecznych, emancypacja i równouprawnienie kobiet, kultura czy specyficzna dla społeczeństwa norweskiego kwestia językowa, nierozłącznie związana z kształtowaniem się tożsamości narodowej Norwęgów w relacji z silniejszymi skandynawskimi sąsiadami (szczególnie z Danią). Na uznanie zasługuje również zwrócenie uwagi na kwestię rodzimych mniejszości, Saamów i Kwenów, i często problematycznego traktowania ich przez władze norweskie. Historia Norwegii jest zarazem postawiona w kontekście wydarzeń zachodzących

w tym samym czasie w innych krajach skandynawskich i do pewnego stopnia europejskich. Jedynie poziom globalny, na który zwraca się coraz większą uwagę we współczesnej historiografii, jest zarysowany w niewielkim stopniu, na przykład poprzez kilka odniesień do handlu z duńskimi koloniami w pierwszej części książki (s. 32–33), a mógłby zostać wyraźniej wydobyty, chociażby w kontekście roli handlu dalekomorskiego w rozpadzie unii norwesko-szwedzkiej w 1905 roku (np. Angell 2015). Poza tym jednak temat historii Norwegii XIX i XX wieku jest potraktowany w książce wielostronnie i wyczerpująco.

Historia Norwegii... oparta jest na dużej liczbie źródeł norweskojęzycznych; autorki wymieniają w bibliografii niewielką liczbę źródeł w języku angielskim i pomijają zupełnie te w innych językach. Brak jest również (trudno powiedzieć, czy jedynie nie zostały wymienione, czy też w ogóle użyte) archiwów i źródeł pierwotnych, z wyjątkiem internetowych encyklopedii i słowników, materiałów statystycznych i dokumentów związanych z pracami norweskiego parlamentu. Dziwi też nieco, że w przeglądzie literatury dokonany w początkowej części książki (s. 18–21) bardzo powierzchownie potraktowano publikacje pochodzące od skandynawistów z ośrodka gdańskiego, pracujących nad tematyką społeczeństw i kultury skandynawskiej (np. Kubka 2004). Skrótowe potraktowanie bibliografii, jak również stosunkowo niewielka liczba przypisów może sugerować, że książkę autorki kierują do zwykłego, a niekoniecznie naukowego odbiorcy – temu jednak zdaje się przeczyć dość gęsty język narracji. Z pewnością *Historia Norwegii...* sprawdzi się natomiast jako podręcznik dla studentów czy wprowadzenie do tematu dla amatorów skandynawskiej historii.

Książka uzupełniona jest ilustracjami i fotografiami, w tym barwnymi, a także mapami Norwegii we wklejkach okładki (niestety na jednej z nich, przedstawiającej Norwęgę i Skandynawię współczesną, nieprawidłowo zaznaczony został przebieg granic duńsko-niemieckiej i fińsko-rosyjskiej). Błędy wkradły się również w numerację rozdziałów w części drugiej: po rozdziale III zamiast rozdziału IV następuje rozdział II.

Podsumowując, *Historia Norwegii XIX i XX wieku* Grażyny i Krystyny Szlągowskich mimo pewnych niedociągnięć stanowi ważną na polskim rynku pozycję dla osób zainteresowanych najnowszą historią Skandynawii, zapełniającą istniejącą dotychczas w piśmiennictwie lukę.

Marta Grzechnik
Uniwersytet Gdański

Bibliografia

- Angell, S.I. (2015). The Consular Affairs Issue and Colonialism. W: K.A. Kjerland i B.E. Bertelsen (red.). *Navigating colonial orders: Norwegian entrepreneurship in Africa and Oceania*. New York: Berghahn, s. 153–172.
- Bereza-Jarociński, A. (1991). *Zarys dziejów Norwegii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kubka, A. (2004). *Podziały socjopolityczne w Norwegii w latach 1973–1997*. Gdańsk: Wydawnictwo UG.
- Małłek, J. (2019). *Historia Norwegii (do roku 1814)*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.

Helena Garczyńska, *Norweski Ibsen. Polski Ibsen. Przekład form adresatywnych w wybranych dramatach Henryka Ibsena*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019, 262 ss.

Opublikowany w minionym roku czwarty tom wydawanej przez Instytut Skandynawistyki Uniwersytetu Gdańskiego serii *Studia Północnoeuropejskie* to kolejne potwierdzenie deklarowanych przez redakcję ambitnych zamierzeń eksploracji, redefiniowania i poszerzania obszarów kulturowych stanowiących przedmiot badań gdańskich skandynawistów. Praca Heleny Garczyńskiej opublikowana pod tytułem *Norweski Ibsen. Polski Ibsen. Przekład form adresatywnych w wybranych dramatach Henryka Ibsena* wypełnia niewątpliwie dotkliwą lukę istniejącą w obszarze badań nad przekładami dramatów Ibsena na język polski i jest znaczącym źródłem wiedzy dla skandynawistów i badaczy przekładu w Polsce. Istotny wydaje się fakt opublikowania pracy po polsku, bo zapewni jej to należne miejsce na liście lektur nie tylko polskich badaczy literatury, badaczy języka i kultury czy tłumaczy, na których niedostatek w zakresie języka norweskiego nadal cierpimy, ale także czerpiących z ich wysiłków praktyków teatralnych. Książka Heleny Garczyńskiej ma szansę stać się cenną lekturą dla wielu odbiorców zainteresowanych podjętą w niej problematyką. Autorka, skupiając się bowiem na przewodniej tematyce omawianych zagadnień, nie szczędziła miejsca na pozornie poboczne uwagi o charakterze interdyscyplinarnym, które przynoszą wskazówki nierzadko istotne dla całej reinterpretacji Ibsena w Polsce.

Przekład form adresatywnych pozostaje od kilku lat w centrum naukowego zainteresowania Heleny Garczyńskiej, a jej wysiłki wnoszą istotny wkład w polskie badania nad Ibsenem, które dopiero od niedawna cechuje pewne ożywienie. Historia polskich przekładów Ibsena jest bogata, ale można by rzec – nierówna, burzliwa, a z całą pewnością w niewielkim stopniu satysfakcjonująca. W pierwszej fazie zainteresowania twórczością Ibsena w Polsce, czyli jeszcze za życia zmarłego w 1906 roku pisarza, podejmowano liczne próby tłumaczenia jego utworów na polski, ale dopiero od połowy XX wieku udostępniono szerszej grupie czytelników i publiczności przekłady z języka oryginału, a i to nieliczne. By skrótkowo ukazać niedostatki na liście polskich przekładów, wystarczy nadmienić, że pierwsze polskie tłumaczenie *Domu lalki* z języka norweskiego ukazało się w 2006 roku, w setną rocznicę śmierci Ibsena (przekład Anny Marciniakówny, analizowany w książce). Tymczasem dla pisarza tworzącego w języku małego, peryferyjnego narodu to właśnie tłumaczenia stanowiły klucz do komunikacji z szeroko pojętym odbiorcą

na całym świecie. Przypomina o tym w swojej książce Helena Garczyńska, zwracając uwagę na nietrudne do przewidzenia, przykre konsekwencje takiego stanu rzeczy dla całej recepcji pisarza w danym kraju.

Autorka z powodzeniem kreśli panoramę ogólnych tematów dotyczących przekładów Ibsena na świecie i wprowadzających do zagadnienia szczegółowego. Wzmiankuje bądź omawia zarówno prace polskich, jak i zagranicznych badaczy, posiłkując się nie tylko publikacjami tłumaczonymi na język polski, co daje polskiemu czytelnikowi możliwość zapoznania się ze stanem badań na świecie. Klarowna kompozycja rozdziałów nie pozwala zgubić się w gąszczu informacji i analiz zawartych przez autorkę. W szerokim wprowadzeniu do zagadnienia Helena Garczyńska ukazała najważniejsze kierunki badań, podkreślając znaczenie zarówno prac polskich lingwistów, jak i badań naukowców zagranicznych, zwłaszcza wyznaczających również jej tropy Rogera Browna i Alberta Gilmana. Oni właśnie, posługując się kluczowym pojęciem „władzy i solidarności”, powiązali systemy adresatywne z miejscem ludzi w społeczeństwie, hierarchią, wzajemnymi relacjami, statusem społecznym, inicjując w latach 60. XX wieku liczne publikacje na ten temat. W książce omawiane są więc prace między innymi norweskich badaczy tego zagadnienia, zaprezentowano ponadto polski i norweski system adresatywny, także w istotnym tutaj ujęciu historycznym, ze szczególnym uwzględnieniem różnic zarówno między polskim a norweskim systemem adresatywnym, jak i tych, które mogą wynikać z porównania systemu norweskiego z największymi językami europejskimi. Spojrzenie historyczne zostało uzupełnione i pogłębione w części zarysowującej sytuację społeczną Norwegii w drugiej połowie XIX wieku, ówczesny dynamiczny rozwój kraju, który odmienił właśnie hierarchię społeczną, wpływając między innymi na sposób zwracania się do siebie użytkowników języka norweskiego.

Autorka pogłębia swą refleksję na temat form adresatywnych, analizując najważniejsze teorie przekładu z historycznego punktu widzenia i przechodząc do refleksji nad rozwijającą się prężnie w ostatnich dekadach dziedziną translatoryki skupioną wokół przekładu dramatu jako tekstu odrębnego od pozostałych gatunków literackich. W centrum tych rozważań pozostaje pytanie o charakter dialogu w dramacie i strategię tłumaczeniowe najkorzystniejsze dla tekstów dramatycznych, przeznaczonych co najmniej potencjalnie do wystawienia na scenie, poddawanych kolejnym aktom przekładu. Autorka sugeruje wielość odpowiedzi na podstawowe pytania stawiane w nauce o przekładzie dramatów, zaznaczając jednocześnie, że zagadnienie form adresatywnych jest w tym kontekście za rzadko czy też niewystarczająco często podejmowane przez badaczy.

Odrębny rozdział został poświęcony badaniom skupionym na tłumaczeniu utworów Ibsena. Naszkicowano w nim zainteresowanie badaczy na świecie i w Polsce dramatami Ibsena jako materiałem do analiz, wykazano, jak często kwestie

translatoryczne zyskują znaczenie interdyscyplinarne, wypunktowano największe przeszkody, jakie napotykają tłumacze Ibsena na całym świecie, z których wiele dotyczy także polskich przekładów.

Analizy dramatów przeprowadzone przez autorkę potwierdzają i dokumentują ogromne znaczenie podjętego w pracy zagadnienia form adresatywnych w utworach Ibsena. Analizowane przez autorkę utwory (*Dom lalki*, *Rosmersholm*, *Hedda Gabler*), przetłumaczone przez Annę Marciniakównę oraz – w przypadku *Heddy Gabler* – także przez Józefa Giebułtowicza, są od XIX wieku stale obecne na polskich scenach, pierwszy z nich – zdecydowanie najbardziej znany – był dawniej także lekturą szkolną. Wszystkie trzy dramaty to przykłady dzieł, w których Ibsen po mistrzowsku wykorzystał formy adresatywne do zaznaczenia mniej i bardziej zdefiniowanych stosunków międzyludzkich, zwłaszcza takich, które wymykają się łatwej ocenie i klasyfikacji bądź podlegają przeobrażeniom zgodnie ze zmianami społecznymi.

Chociaż sama autorka konstatuje, że zainteresowanie problemami przekładu Ibsena jest w Polsce niewielkie, jej praca dowodzi, że podjęcie tej tematyki może przynieść wiele korzyści polskim badaniom nad przekładem, ale także innym obszarom nauki i kultury. Dokładne analizy Heleny Garczyńskiej są bowiem nie tylko odkrywczym materiałem przekładoznawczym czy przewodnikiem po niuansach specyficznego języka Ibsena, ale mogą być także pomocne w poszukiwaniu źródeł nieporozumień interpretacyjnych, z jakimi mamy do czynienia, obcując z „polskim Ibsenem”. Niefortunne rozwiązania, niekonsekwencje, drobne przeinaczenia w niektórych przypadkach wpływają znacząco na interpretację postaci, które u Ibsena nigdy nie są jednoznaczne. Można tu wspomnieć choćby osobę Krogstada – w oryginale jest to postać bardziej złożona niż w polskich przekładach, jak wynika z analizy Heleny Garczyńskiej. Innym przykładem zaczerpniętym z analiz autorki może być niezdefiniowana poprzez formy adresatywne u Ibsena relacja Helmera i służącej, która w polskim przekładzie została dookreślona, zamykając tym samym pole do szerszej interpretacji kontekstu. Polskie przekłady Ibsena często ukazywały łagodniejszą, bardziej poprawną wersję jego dramatów, osłabiając nieraz pojawiający się w nich humor czy aluzje do życia erotycznego bohaterów. W stosunku do dramatu *Rosmersholm* potwierdza to przeprowadzona przez autorkę analiza form adresatywnych używanych w oryginalnej i polskiej wersji tekstu. Wreszcie w jeszcze większym stopniu dzieje się tak w przypadku *Heddy Gabler*, której dwa przekłady autorka poddała analizie w swojej książce. Warto nadmienić, że istotną rolę odgrywają w analizach nawiązania do Biblii, na których nieprecyzyjność badacze przekładów od lat zwracają uwagę.

Zarówno błędne, jak i trafione rozwiązania przekładowe są przez autorkę *Norweskiego Ibsena...* precyzyjnie wyłuskane i opatrzone wyczerpującym komentarzem. Udało jej się dzięki temu na przykładzie wybranego zagadnienia ukazać

odmienne strategie tłumaczeniowe – w przypadku Giebułtowicza jest to domestykacja preferowana przez świat teatru, a u Marciniakówny egzotyzacja, wzmagająca czytelnictwem ciekawość. Helena Garczyńska zwraca uwagę na bogactwo bądź skromność rozwiązań, ale i mnogość pułapek tłumaczeniowych, a także wyciąga wnioski o niebagatelnym znaczeniu dla zdefiniowania relacji międzyludzkich w omawianych utworach.

Jak zauważa sama autorka, jej praca nie wyczerpuje bogatego zagadnienia przekładu form adresatywnych, bez wątpienia stanowi jednak ważną i potrzebną publikację o tej tematyce, nie tylko rzucającą światło na znaczenie form adresatywnych w dramatach Ibsena, ale i szczegółowo weryfikującą ich rolę w definiowaniu relacji międzyludzkich, będących udziałem ibsenowskich bohaterów. Praca Heleny Garczyńskiej to zarówno cenny wkład w rozwój polskiej skandynawistyki, jak i świetnie napisana, frapująca lektura.

Katarzyna Maćkała
Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu

Włodzimierz K. Pessel, *Czerwono-biali i Biało-Czerwoni. Dania, Polska, Północ – problemy sąsiedztwa kulturowego*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie SEDNO, 2019, 610 ss.

Na niwie polskiej skandynawistyki działa niewielu kulturoznawców. Powstają co prawda prace skandynawistyczne z dziedziny humanistyki i nauk społecznych, najczęściej są one jednak pisane w ramach dyscyplin takich jak językoznawstwo, literaturoznawstwo, rzadziej w ramach nauki o polityce i administracji czy też socjologii. Prace te często wykorzystują, chociażby wybiórczo, podejście kulturoznawcze lub posiłkują się typowymi również w kulturoznawstwie teoriami i metodami. W szczególności dotyczy to refleksji nad konsekwencjami dla studiów obszaru Europy północnej różnego rodzaju „zwrotów kulturowych” w humanistyce i naukach społecznych, takich jak zwrot lingwistyczny, performatywny, refleksyjny, postkolonialny i innych. Wynikające z tej refleksji innowacje metodologiczne i międzydyscyplinarne podejścia teoretyczne mają dużą szansę na wytworzenie w polu naukowym polskiego kulturoznawstwa specjalności skandynawistycznej, a w polu polskojęzycznej skandynawistyki pogłębionej orientacji kulturoznawczej. Jest to zjawisko podobne do interdyscyplinarnego dialogu prowadzonego wcześniej w innych krajach, czego dowodem jest między innymi praca Bernda Henningsena pt. *Nordeuropa-Studien: Die Skandinavistik als Kulturwissenschaft* (1984) oraz wydany pod redakcją Bernda Henningsena i Stephana Michaela Schrödera tom pt. *Vom Ende der Humboldt-Kosmen. Konturen von Kulturwissenschaft* (1997).

Właśnie w kontekście poszukiwania na rodzimym gruncie innowacyjnej formy dialogu kulturoznawstwa ze skandynawistyką i skandynawistyki z kulturoznawstwem odczytuję 610-stronicową monografię Włodzimierza Pessela pt. *Czerwono-biali i Biało-Czerwoni. Dania, Polska, Północ – problemy sąsiedztwa kulturowego*, wydaną w Warszawie w 2019 roku. Autor tej pracy dzięki swojej drodze naukowej, socjalizacji dyscyplinarnej i specjalizacji w zakresie wiedzy o kulturze wpisuje się twórczo we wspomniany powyżej dialog ugruntowanej dyscypliny ze studiami obszarowymi, wytwarzając jednocześnie własne pole naukowe. W tym celu oprócz eksplorowania dorobku studiów obszarowych uzupełnia często swą kulturoznawczą narrację badaniami stanowiącymi element dorobku teoretycznego i metodologicznego dyscyplin pokrewnych. Dorobek ten jest syntetyzowany na potrzeby prowadzonej narracji, ale dzięki takim zabiegom dostrzegamy, jak oryginalne i skuteczne może być podejście kulturoznawcze dla analizy zjawisk z życia społecznego, politycznego i kulturalnego Skandynawii i szerzej pojmowanej Europy Północnej.

Dla przykładu, dogłębna znajomość historii regionu bałtyckiego i Europy Północnej uzyskana dzięki rozległej kwerendzie i lekturze prac historycznych, politologicznych, kulturoznawczych, etnologicznych, antropologicznych i geograficznych pozwala autorowi na zgrabne osadzenie przedmiotu swych badań w szerokim kontekście historiozoficznym, przy jednoczesnym śmiałym wykorzystaniu teorii kulturoznawczych do porządkowania dużej liczby wątków i konkurujących ze sobą dyskursów. O zasięgu kwerendy i rozległej podstawie dla formułowania sądów niech świadczy choćby nieoczywisty – jak mogłoby się wydawać – cytat z lektury Norberta Eliasa pt. *Rozmyślenia o Republice Federalnej Niemiec*, gdzie rozważania o Duńczykach autorstwa niemieckiego historyka zostają odnalezione i wplecione w ciąg argumentacji autora o podstawach duńskiego kapitału społecznego (s. 111). Szerokie podejście do tematu daje w efekcie przekonujący w treści i bardzo ciekawy w formie „szkic do kulturowej mapy Europy”, zgodnie z tytułem rozdziału drugiego pracy.

Przystępując do bardziej szczegółowej analizy zawartości książki, należy zwrócić uwagę na cele naukowe i ewentualne cele aplikacyjne przyświecające autorowi. Należy też zadać sobie pytanie o adekwatność metody. Cele pracy deklarowane przez autora są dwa. Po pierwsze, chodzi o wprowadzenia tematyki skandynawskiej do kulturoznawstwa w Polsce oraz kulturoznawczej perspektywy do polskiej skandynawistyki, a po drugie – o sprobematyzowanie kulturowego sąsiedztwa Polski i Danii, która to kwestia, jak słusznie zauważa autor pracy, do tej pory nie dorobiła się należnego jej opracowania. Celem niesformułowanym *expressis verbis*, ale jawiącym się jako główny powód działań badawczych autora, zdaje się chęć znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego pomimo przestrzennej bliskości Polska i Dania pozostają od siebie relatywnie odległe w różnych wymiarach życia społecznego, politycznego i kulturalnego. Odpowiedź udzielana na to pytanie w monografii jest wielowątkowa, wskazująca na źródła tego stanu rzeczy tkwiące głębiej niż kulturowo lub politycznie uzasadniane wybiórcze powinowactwo i jego reprezentacje, z którymi mamy do czynienia w czasach nam współczesnych.

Recenzowana monografia składa się z pełniącego funkcję wstępu wprowadzenia oraz siedmiu rozdziałów i krótkiego podsumowania. We wprowadzeniu znajdziemy uzasadnienie podjęcia tematu oraz przygotowanie gruntu pod różnorakie wątki teoretyczne i metodologię zastosowaną do kompozycji narracji dzieła. Jest tam zawarty opis skonstruowanej przez autora metody „flażoletowej”, która w jego zamyśle jest równocześnie oryginalnym wkładem w badania kulturoznawcze. Metodą tą autor zasypuje niejako podziały między naukami humanistycznymi a społecznymi, słusznie zauważając, że gęsty opis i skuteczna analiza zjawisk społecznych wymykają się wąskim podejściom metodycznym i teoretycznym stosowanym tylko w humanistyce lub naukach społecznych.

Stworzoną autorsko przez Włodzimierza Pessela, a zainspirowaną spostrzeżeniami Clifforda Geertza (2010) metodę flażoletową doceniam jako innowacyjną w kontekście wykorzystania zgromadzonego materiału badawczego. Jest ona dość wymagająca wobec odbiorcy, który musi najpierw dobrze poznać instrukcję obsługi tekstu rozprawy, aby móc wyczytać z niej niuanse i głębię szczegółów. Metoda ta jest jednocześnie bardzo wygodna i praktyczna dla autora, gdyż daje mu możliwość „wysłyszenia” większej liczby dyskursów, tropów i nut z tekstów kultury w Polsce i w Danii, pomimo ich chaotycznej często natury, zatartej hegemoniczności i wybiórczej, często ulotnej popularności w czasie działania nowych mediów. Szczególnie cenna wydaje się możliwość eksponowania za pomocą tej metody nieformalnych treści kultury i radzenie sobie z nieciągłościami, które zarówno w polskim oglądzie Duńczyków, jak i duńskim oglądzie Polaków pojawiają się przy studiowaniu samowiedzy kulturowej. Metoda daje też możliwość zestawiania ze sobą paradoksów wchodzących w skład kodu kulturowego, na przykład dla opisu dzisiejszej duńskości łączenie zmieniającej się reprezentacji duńskiej porażki roku 1864 z praktykami *hygge* i współczesnym cywilizowaniem rustykalności (s. 156).

Próbując patrzeć krytycznie na zastosowaną metodę, można się zastanawiać, czy dzięki niej w pełni udaje się pokonać wielorakość formy i treści źródeł i skutecznie zarządzać gęstą narracją wieloma wątkami. Być może prostsza struktura badania wzajemnej dynamiki oddziaływania na siebie kseno- i autostereotypów stosowana na przykład przez Nikolasa Glovera w książce *National Relations* (2012) czy przez piszącego te słowa w publikacji *Roots of the Scandinavian Model* (2002) dałaby potencjalnie większe możliwości analizy. Wszak nie tylko „ich” obrazowanie „nas” czy też „nasze” konstruowanie „ich” jest przedmiotem tej analizy, ale również to, jak i czy ich obrazowanie wpływa na nasze postrzeganie samych siebie. Odpowiedź na to ostatnie pytanie mogłaby być miarą obcości lub bliskości oraz powinowactwa lub jego braku między sąsiadami „za kurtyną ze słonej wody”. W tym kontekście skuteczność metody flażoletowej stosowanej przez autora wypada w mojej ocenie pozytywnie. Pomimo wielości podejmowanych wątków i nielinearności narracji dostrzegam, że rzeczywiście dzięki wypracowanej metodzie udaje się wychwycić większą liczbę zjawisk, nad którymi można i należy się pochylić i uznać je za wpływające w znaczący sposób na problemy badanego sąsiedztwa kulturowego.

W rozdziałach pierwszym i drugim monografii znajdujemy diagnozę rozwoju „cywilizacji nordyckiej” w węższym (nordyckim) i szerszym (bałtyckim) kontekście. Autor słusznie odnosi się do heterogenicznej jedności obszaru nordyckiego – co określa się często jako *unity in diversity* – pokazując ją z perspektywy zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej jako czynnik kształtujący samoświadomość i obraz innego. Rozdziały te świadczą o dogłębnym studium literatury przedmiotu oraz o umiejętności kulturoznawczego namysłu nad faktami historycznymi i ich reprezentacją w obecnie dominującym reżimie wiedzy o Skandynawii i Europie

Północnej. Nie było to zadanie łatwe, tym bardziej, że w międzynarodowej przestrzeni komunikacyjnej dominuje obraz modelu skandynawskiego nasączony elementami zarówno krytycznego namysłu badawczego nad tym regionem Europy, jak też sporą dozą przeważającej w Polsce narracji typu *welfare saga*, konstruowanej na potrzeby budowania marki małych państw, które chcą boksować powyżej swojej kategorii wagowej na arenie międzynarodowej.

Wartością szczególną tych rozdziałów z punktu widzenia zamierzonego celu pracy jest dostrzeżenie polskich wątków, tak po stronie badawczego opisu Skandynawii w ogóle, jak i Danii w szczególności. Choć w historii relacji pomiędzy Polską a Danią momentów szczególnie bliskiego kontaktu nie było za wiele, autorowi udaje się wyeksponować oprócz wątków czysto politycznych czy militarnych również takie ciekawostki, jak odniesienia Leopolda Tyrmanda do Skandynawów (s. 70) czy też budujące obraz Skandynawii w Polsce wystawy, wydarzenia kulturalne i publikacje (s. 77 i nast.).

W rozdziale trzecim, używając wypracowanej metody flażoletowej, autor zajmuje się kulturą duńską i sięga po studia małych przypadków, które w zestawieniu pozwalają zrozumieć, dlaczego dyskurs kulturotwórczy zbudowany na raptem kilku punktach węzłowych (np. rok 1864, *hygge*, Grundtvig czy oświecona kultura chłopska) można nasaczyć dużą liczbą artefaktów i symboli niepoddających się upływowi czasu. Włodzimierz Pessel ze swobodą odwołuje się do duńskich tekstów kultury i z dużą łatwością wyciąga refleksje dotyczące językowego obrazu świata, który u Duńczyków determinuje kompetencje rozpoznawania „swego” względem „obcego”, „nowoczesnego” względem „zaściankowego” czy w końcu „postępowego” wobec „zachowawczego” (w szczególności s. 132–148).

Choć nie do końca zgadzam się z niektórymi szczegółami tej narracji, na przykład na poły ironiczną oceną zainspirowania się Duńczyków protestujących przeciwko współpracy transgranicznej łańcuchem bałtyckim (s. 140), to doceniam intelektualną sprawność i umiejętność rozpoznawania i łączenia współczesnej polityki tożsamościowej – ilustrowanej przypadkiem pomnika Lwa z Isted – z ogólnym wyczuleniem Duńczyków na znaczenie pamięci kulturowej w relacjach duńsko-niemieckich. Notabene, zaistnienie tzw. łańcucha bałtyckiego jako symbolu oporu można interpretować jako dużo powszechniejszą obecność w duńskiej przestrzeni medialnej problemów małych państw bałtyckich, dla których stworzenie „łańcucha żywych rąk” wyrażało nie tylko marzenie o Europie – jak się powszechnie sądzi – ale może przede wszystkim opór i niechęć małych narodów do współpracy z sowieckim hegemonem¹.

¹ Łańcuchem bałtyckim nazwano masowy protest obywateli Litwy, Łotwy i Estonii zorganizowany 23 sierpnia 1989 r. w rocznicę paktu Ribbentrop-Mołotow. Około 2 milionów osób stanęło obok siebie i trzymając się za ręce, stworzyło rozciągający się od Tallina, przez Rygę aż do Wilna symboliczny łańcuch solidarności i oporu wobec władzy radzieckiej.

W rozdziale czwartym autor przekracza Bałtyk i z imponującą sprawnością prowadzi swój wielowątkowy wywód do konceptualizacji wzajemnego postrzegania się sąsiadów zza i pomimo żelaznej kurtyny. Wykorzystana w tym celu zostaje literatura, architektura, bezpieczeństwo militarne, podróże (lub ich brak) i inne tropy wyjaśniające problemy z utrzymywaniem dobrosąsiedzkich stosunków. Ogromna liczba szczegółów i informacji pokazujących źródła dzisiejszych reprezentacji Polski w Danii i Danii w Polsce okraszona jest jednak czasem odwracającymi uwagę czytelnika didaskaliaми, na przykład: „skrótowiec LOT oznacza *landing on Tempelhof*” (s. 261). Choć dowodzą one dużej erudycji autora, nie prowadzą jednak do lepszego zweryfikowania tezy o problematycznym sąsiedztwie kulturowym Polski i Danii. Mamy w tej części pracy przewagę treści publicystycznych nad analizą naukową, co jednak może stanowić atrakcyjną ofertę dla czytelnika poszukującego właśnie takich treści.

Powyższy akapit skłania mnie jednak do sformułowania kilku uwag krytycznych spowodowanych niepewnością, na ile książka będąca pracą naukową może jednocześnie być lekturą dla szerszej grupy czytelników – nienaukowców. Tak samo jak za niepotrzebne w pracy naukowej uważam wspomniane powyżej didaskalia, tak nie jestem przekonany co do celowości użycia niektórych metafor typu „nieprzewidywalne morze ten dystans zabełtuje” (s. 179). Mam też problem z uznaniem za optymalne – choć logiczne z punktu widzenia stosowanej metody – użycie pojęć „sample” i „remiksy”, pożyczonych z audialnej czy wizualnej teorii mediów. Dzięki nim udaje się autorowi co prawda dowieść oryginalności i konsekwencji w stosowaniu wypracowanej metody fłażoletowej, jednak w istocie nie wnoszą one aż tak wiele do jasności i precyzji metodycznej prowadzonej narracji. Może się wręcz okazać, że klarowność przekazu zostaje niechcący „zabełtana”, jeśli nastąpi skojarzenie z duńskimi cieśninami o nazwach Mały Bełt i Duży Bełt, czego autor ma z pewnością świadomość, skoro sam wyjaśnia to skojarzenie (s. 177). W przypadku „sampli” (s. 186–212 i 213–226) oraz obejmującego wiele wątków szczególnie długiego „remiksu” (s. 226–268) skorzystanie z bardziej swojsko brzmiących i uniwersalnie ugruntowanych „studiów przypadków” mogłoby okazać się bardziej zasadne. Choć uzasadnieniem użycia sampli i remiksu jest chęć poradzenia sobie z multiwersalnością historii (s. 182), z której badacz kultury musi dokonywać wyborów na potrzeby budowanej przez siebie narracji, konkluzja remiksu w formie „otwartego ciągu dalszego” (s. 268–279) i skupiająca się na kolejnych wątkach (np. infrastruktura w Kopenhadze), niewspomnianych wcześniej w samplach, nie daje w pełni podstaw do uzasadnienia metodologicznego wykorzystanych koncepcji i metafor.

W rozdziale piątym kwestie rozpoczęte wcześniej znajdują swoje dopełnienie i następuje skupienie się na swoistej cykliczności zbliżeń kulturowych pomiędzy Polską a Danią. Solidarność jest słowem kluczem do zgrabnego zebrania w całość

i uporządkowania „przedhistorii”, które zdeterminowały określone działania Duńczyków wobec Polaków w czasach historycznych prób i zawirowań dziejowych. Tutaj w najlepszy sposób sprawdza się stosowana przez autora metoda, która pozwala wydobyć „epizody solidarności” (tytuł rozdziału piątego) oraz z ogromną łatwością przemieszczać się w narracji pomiędzy odwiedzającym XIX-wieczną Polskę pod zaborami Georgem Brandesem a Lechem Wałęsą zapalającym papierosa królowej Małgorzacie II w czasie oficjalnej wizyty.

W rozdziale szóstym i siódmym narracja zostaje poprowadzona w kierunku dwóch niezmiernie ważnych epizodów polskiej emigracji do Danii, czyli tzw. emigracji buraczanej z początku XX wieku i emigracji polskich Żydów z 1968 roku. Jest to lektura bardzo zajmująca i z polskiego punktu widzenia nawet przejmująca. Dostrzegamy bowiem, jak duńska gospodarka, a potem duńska kultura zostały wzbogacone przez polską imigrację, choć w przypadku emigrantów przybyłych w 1968 roku do Danii autor słusznie docenia ich znaczący wpływ przede wszystkim właśnie na kulturę. Bardzo cenne jest w tych rozdziałach bezpośrednie oddanie głosu – w formie dłuższych cytatów – polskim emigrantom, co wydobywa właśnie aspekty kulturowe wśród licznych implikacji politycznych tych wydarzeń. Rozdziały te mogą być dobrą inspiracją i owocnym tłem dla obecnych dialogów o emigracji w ogóle, a o udziale emigrantów w tworzeniu kapitału ekonomicznego i kulturowego goszczących ich krajów w szczególności.

W bardzo krótkim podsumowaniu monografii znajdujemy kilka dalszych ciekawych epizodów z dziedziny polityki, obyczajowości i pamięci kulturowej, pokazujących czekające wciąż na rozwiązanie problemy sąsiedztwa kulturowego. Znajduje się tam też cenna perspektywa dalszych zamiarów badawczych autora, co świadczy o tym, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa w kwestii polsko-duńskiego sąsiedztwa i jest świadomy potencjalnych tematów do podjęcia w przyszłości.

Jednak aby krytyce recenzenckiej stało się zadość, zwracam w tym miejscu uwagę na temat kwestii do podjęcia, których autor nie wymienia, a które w ocenie monografii zostały potraktowane bardzo po macoszemu. Chodzi o stosunek do równouprawnienia kobiet, równości płci i w ogóle feminizmu, który stanowi być może jeden z bardziej ważkich wyznaczników nieprzystawalności kulturowej we wzajemnym sąsiedztwie. Dowodzi tego dobitnie jedyny przykład w książce przytoczony przez autora (s. 532–533), w którym wskazuje on na brak etnograficznej wyobraźni i brak kompetencji kulturowej polskiego piłkarza Arkadiusza Onyszki, przez kilka lat grającego na duńskich boiskach. Podejście do płci i płciowości, różnice w definiowaniu i praktykowaniu ról społecznych kobiet i mężczyzn to nieobecny w monografii wielki trop, którym można i moim zdaniem należy podążyć intensywniej w przyszłości, aby wypełnić luki w wiedzy o problemach sąsiedztwa kulturowego Danii z Polską i Polski z Europą Północną.

Ocena technicznej i edytorskiej strony całej pracy jest w przeważającej mierze pozytywna. Składa się na nią nie tylko estetyka wydania papierowego, ale również fakt, że licząca 610 stron monografia jest starannie zredagowana. Jest to szczególnie zauważalne, gdy docenimy, że pisana jest w języku polskim, a zawiera ogromną liczbę słów i zwrotów poprawnie przytaczanych w oryginale – nie tylko w języku duńskim, ale też w innych językach nordyckich, angielskim i niemieckim. Oczywiście znajdziemy w pracy trochę błędów, ale nawet te zaistniałe nie zaburzają recepcji wyводу autora. Do tych błędów zaliczyć można użycie nazwy Cikelbroen zamiast Cirkelbroen na określenie mostu rowerowego w Kopenhadze (s. 274). Błędem redakcyjnym, który być może umknął uwadze autora, a z pewnością redaktora w wydawnictwie, jest nieprzestrzeżenie konwencji i brak konsekwencji w tłumaczeniu (lub braku tłumaczenia) imion duńskich na język polski. Widzimy więc w jednej linijce Mikołaja Grundtviga i Georga Brandesa (s. 369), zamiast Jerzego Brandesa albo, co uznaję za bardziej poprawne, Nikolaia Grundtviga. Brak konsekwencji jest jeszcze bardziej widoczny przy Hansie Christianie Andersenie, który na stronie 136 tak właśnie zostaje nazwany (zgodnie z indeksem osób, s. 586), podczas gdy na stronach 269, 335, 491 i 500 jest przywoływany jako Jan Chrystian Andersen.

Elementem redakcyjnym, który z punktu widzenia raczej konstruktywistycznej osnowy pracy uznaję za problematyczny, jest sposób sporządzenia bibliografii. Autor podzielił pozycje w bibliografii na literaturę źródłową, materiały archiwalne, literaturę przedmiotu i materiały internetowe. Szczególnie dyskusyjne jest wyznaczenie podziału na literaturę źródłową i przedmiotu, które w obecnej formule ze względu na treść zawartych tam pozycji uważam za niekonsekwentnie przeprowadzoną. Wszak wiele pozycji literatury przedmiotu, jak *19 myter i Sonderjyllands historie*, *Dansk Identitetshistorie* oraz *Den nordiske verden*, czy niektóre publikacje Inge Adriansen, Michaela Bössa, Mattiego Klingego i Uffe Østergaarda można równie dobrze uznać za literaturę źródłową z punktu widzenia ocenianej pracy. Chodzi o to, że są to analizy innych materiałów źródłowych, które same w sobie są określonym sposobem interpretacji wynikającym ze zinternalizowanego obrazu świata ich autorów i redaktorów. Stanowią zatem świadectwo podwójnej konstrukcji narracyjnej i jako takie mogłyby stać się przedmiotem analizy w kontekście badań nad kształtowaniem reżimów wiedzy (i samowiedzy) w Europie Północnej o Europie Północnej.

Na zakończenie oceny całej monografii spojrzę na pracę z punktu widzenia filologa języka duńskiego. Chciałbym podkreślić, że przestudiowanie i dokładne przeanalizowanie tekstów kultury i symboli danego kraju w formule *area studies* możliwe jest tylko wtedy, kiedy doskonale rozumie się jego kulturę i społeczeństwo, tak poprzez ich obrazy i reprezentacje, jak i poprzez bezpośrednie zanurzenie się w języku tego kraju. Dzięki znajomości języka możliwe jest rozpoznanie jego znaczących (choć często głęboko ukrytych w kodzie językowym) tropów

kulturowych. Język duński nie jest dla Polaków łatwy, a szczególnie fonetyka potrafi być ogromnym wyzwaniem. Pod tym względem dokonanie Włodzimierza Pessela warte jest docenienia. Zawarte w książce przypisy i wykorzystane teksty kultury w języku duńskim są dowodem świadomości lingwistycznej i dobrego opanowania tego języka. Chodzi szczególnie o umiejętność pogłębionej analizy i refleksji nad tekstami piosenek, pieśni i hymnów narodowych, ale także o dokonane oryginalnie przekłady, jak na przykład tekstu zespołu Shu-bi-dua, który określa się mianem nieformalnego hymnu narodowego Danii (s. 150–151).

Podsumowując, należy stwierdzić, że omawiana książka jest warta lektury nie tylko ze względu na swe aspekty poznawcze dotyczące wiedzy o Danii, ale także dlatego, że stanowi znaczny wkład w studia skandynawistyczne. Jako kulturoznawca Włodzimierz Pessel umiejętnie i nowatorsko wchodzi w otwarty dialog ze zorientowanymi na Europę Północną studiami obszarowymi. Po tej monografii skandynawiści z pewnością dostrzegą wagę i zalety kulturoznawstwa, a pewnie znajdują się też kulturoznawcy chcący pójść niełatwą drogą autora w kierunku skandynawistyki.

Kazimierz Musiał
Uniwersytet Gdański

Bibliografia

- Elias, N. (1996). *Rozmyślania o Republice Federalnej Niemiec*. Tłum. I. Sellmer. W: N. Elias. *Rozważania o Niemczech. Zmaganie o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Geertz, C. (2010). *Po fakcie. Dwa kraje, cztery dekady, jeden antropolog*. Tłum. T. Teszner. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Glover, N. (2012). *National Relations*. Lund: Nordic Academic Press.
- Henningens, B. (1984). *Nordeuropa-Studien: Die Skandinavistik als Kulturwissenschaft*. W: B. Henningens i R. Pelka (red.). *Die Skandinavistik zwischen gestern und morgen. Bestandaufnahme und Zukunftsperspektiven eines „kleinen Faches“*. Seria: Schriftenreihe der Akademie Sankelmark. Neue Folge, Heft 59: 81–100.
- Henningens, B. i S.M. Schröder (1997). (red.). *Vom Ende der Humboldt-Kosmen. Konturen von Kulturwissenschaft*. Baden Baden: Nomosverlagsgesellschaft.
- Musiał, K. (2002). *Roots of the Scandinavian Model*. Baden Baden: Nomosverlagsgesellschaft.

Joanna Cymbrykiewicz, *Biografia jako pretekst. Modele współczesnych duńskich biofikcji*,
Poznań: Wydział Neofilologii UAM w Poznaniu, 2019, 236 ss.

Cieszy fakt, że w polskim dyskursie literaturoznawczym coraz częściej spotykamy refleksję nad twórczością pisarzy obszaru nordyckiego, czego przykładem jest monografia poznańskiej skandynawistki Joanny Cymbrykiewicz. W liczącej 236 stron publikacji zatytułowanej *Biografia jako pretekst. Modele współczesnych duńskich biofikcji* badaczka przygląda się powieściom Dorrit Willumsen, Peera Hultberga i Stiga Dalagera. Co istotne, poddane interpretacji utwory są dostępne polskiemu czytelnikowi (dzięki przekładom Marii Krysztofiak, Bogusławy Sochańskiej i Joanny Tamborskiej).

Pojawiający się w tytule monografii termin „biofikcja” nie jest w polskim dyskursie literaturoznawczym pojęciem obcym, choć wciąż niezbyt mocno ugruntowanym. Określa się nim teksty, w których „rzeczywistość i fikcja mieszają się w sposób nierozróżnialny” i które „nie tylko podają w wątpliwość modernistyczne przekonanie o niereferencyjnym charakterze fikcji literackiej, ale zarazem [...] zrywają w ogóle z tradycyjnym rozumieniem literackiego przedstawienia na zasadzie mimesis, naśladowania i egzemplifikacji” (Thiel-Jańczuk 2012: 206). Za ojca biofikcji, której korzenie sięgają do tzw. żywotów, uznaje się Marcela Schwoba, autora zbioru opowiadań zatytułowanych *Żywoty urojone* (1896).

Cele swojej pracy poznańska skandynawistka formułuje jasno: na podstawie wybranych utworów reprezentujących duńską biofikcję wydaną po roku 1980 pragnie ukazać „pretekstowość” owego specyficznego gatunku wpisującego się w nurty popularnej w Danii literatury biograficznej. Stwierdza między innymi, że „biofikcja odgrywa rolę pretekstu, pod którym autor przemycą dwojaki cel: przedstawienia swojej projekcji protagonisty i wyeksponowania zagadnień, które w jego mniemaniu łączą kreowaną przez niego przeszłość z teraźniejszością” (s. 41). Ową „pretekstowość” autorka łączy z „emblematyzacją” rozumianą przez nią jako sytuacja, w której protagonista zaistnieje „jako byt rzeczywisty, ponadprzeciętna jednostka o wyjątkowych uzdolnieniach i cechach jako taka zostaje wywyższona, po czym zredukowana do roli nośnika określonych treści, wartości czy problematyki” (s. 41).

W swoich rozważaniach nad gatunkowymi cechami tekstów biofikcjonalnych autorka *Biografii jako pretekstu...* opiera się między innymi na dociekaniach Iny Schabert, Moniki Latham i Michaela Lackey’a. Korzysta także z ustaleń polskich badaczek szeroko definiowanej duńskiej literatury biograficznej z pogranicza fikcji

i literatury referencyjnej – Marii Krysztofiak (2004; 2012) oraz Justyny Haber-Biały (2000). Należy jednak zaznaczyć, że przywołane przez nią prace obu polskich literaturoznawczyń nie funkcjonują w rodzimym dyskursie naukowym: artykuły Marii Krysztofiak opublikowano w języku duńskim, natomiast rozprawa doktorska Justyny Haber-Biały z roku 2000 pt. *Tożsamość kobiety w powieściach biograficzno-historycznych współczesnych pisarek duńskich w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych* nie ukazała się w druku. Tym samym *Biografia jako pretekst...* jest pierwszym tak obszernym opracowaniem dotyczącym przejawów biofikcji w literaturze duńskiej, które ma szansę zaistnieć w świadomości polskich literaturoznawców.

Autorka, podejmując próbę zdefiniowania gatunkowej swoistości biofikcji, sytuuje ją na tle piśmiennictwa biograficznego (w rozdziale zatytułowanym *Biografia i biofikcja – rozgraniczenia i ograniczenia*), prezentując przy tym rozwój duńskiej biografiki – od XIX wieku do czasów najnowszych (w rozdziale *Duńska biografika w perspektywie historycznoliterackiej*). W swoim wywodzie akcentuje nieustanne negocjowanie między referencyjnością a fikcyjnością, zachodzące w przestrzeni badanych tekstów. Wychodzi z założenia, że biofikcjonalny tekst funkcjonuje dzięki paktowi, który „jest paktem podwójnym, fikcjonalno-referencjalnym, jako że oba komponenty stanowią w nim pełnoprawnych uczestników”, oraz że biofikcja „odgrywa rolę pretekstu, pod którym autor przemycą dwójaki cel: przedstawienia swojej projekcji protagonisty i wyeksponowania zagadnień, które w jego mniemaniu łączą kreowaną przez niego przeszłość z teraźniejszością” (s. 41).

Konstrukcja rozdziałów analitycznych (*Portret kobiety współczesnej – „Maria. Powieść o życiu Madame Tussaud” Dorrit Willumsen, O dzieciństwie na wiele głosów – „Preludia” Peera Hultberga oraz Na tropie szczęścia – „Podróż w błękicie” Stiga Dalagera*) wynika z badawczego projektu, jakim jest namysł nad gatunkowymi cechami biofikcji, w tym jej pretekstowości, przy jednoczesnym zaakcentowaniu literackiej wyjątkowości omawianych tekstów. Autorka prezentuje trzy narracje według podobnego klucza. Wychodzi od ogólnego obrazu twórczości wybranego pisarza, by następnie scharakteryzować genologię analizowanego tekstu i poddać analizie „pretekstowy” wymiar prezentowanych utworów. Owa pretekstowość w kolejnych utworach to: a) opowieść o kobiecie współczesnej na podstawie dzieł madame Tussaud, b) uniwersalny obraz dzieciństwa na przykładzie losów Fryderyka Chopina, c) apoteoza „niespełnionego życia” na podstawie losów Hansa Christiana Andersena.

Oprócz hybrydowego charakteru biofikcji wynikającego z paktu fikcjonalno-referencjalnego autorka na podstawie przeprowadzonej analizy wskazuje jeszcze na dwie istotne cechy formalne narracji biofikcyjnych: fragmentaryczność postrzeganą jako kontestacja tradycyjnego podejścia do biografii i gest rezygnacji „z opresyjnej roli biografów wobec protagonisty, którego życie podlega fabularyzacji i – siłą rzeczy – fikcjonalizacji” (s. 218), oraz polifoniczność będącą jej zdaniem

znakiem „kryzysu instancji narratora jako nadrzędnego zawiadowcy świata przedstawionego” (s. 219).

Konkludując, możemy stwierdzić, że publikacja Joanny Cymbrykiewicz proponuje dyskusję nad gatunkowym zróżnicowaniem piśmiennictwa biograficznego poprzez przybliżenie utworów trojga znakomitych duńskich prozaików interpretujących losy trojga fascynujących przedstawicieli europejskiej kultury. Adresatami monografii mogą być osoby zainteresowane zarówno literaturą Danii, jak i biografizmem w literaturze.

Maria Sibińska
Uniwersytet Gdański

Bibliografia

- Dalager, S. (2007). *Podróż w błękicie. Powieść o Hansie Christianie Andersenie*. Tłum. B. Sochańska i J. Tamborska. Warszawa: Czytelnik.
- Haber-Biały, J. (2000). *Tożsamość kobiety w powieściach biograficzno-historycznych współczesnych pisarek duńskich w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych*. Rozprawa doktorska. Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
- Hultberg, P. (2002). *Preludia*. Tłum. M. Krysztofiak. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Krysztofiak, M. (2004). Den narrative komposition i Peer Hultbergs roman Præludier. W: A. Gemzøe (red.). *Fortællingen i Norden efter 1960*. Aalborg: Aalborg Universitetsforlag, s. 231–238.
- Krysztofiak, M. (2012). En litterær biografi og narrative identitesbilleder. Dorrit Willumsens roman „Marie. Madame Tussauds liv”. *Folia Scandinavica Posnaniensia* 14: 45–54.
- Schwob, M. (2016). *Żywoty urojone*. Tłum. W. Korab-Brzozowski, B. Ostrowska, Z. Przesmycki i L. Schiller. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Thiel-Jańczuk, K. (2012). Jak umiera pisarz? „Śmierci urojone” („Morts imaginaires”) Michaela Schneidera jako nekrofikcje. *Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. Edyty Stein – Wobec Śmierci* 9: 203–214.
- Willumsen, D. (1990). *Maria. Powieść o życiu Madame Tussaud*. Tłum. M. Krysztofiak. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Hanna Dymel-Trzebiatowska,
Filozoficzne i translatoryczne wędrówki po Dolinie Muminków,
Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, 2019, 226 ss.

Już w tytule swojej książki Hanna Dymel-Trzebiatowska zapowiada, że składa się ona z dwóch części i to dosyć od siebie odległych. Ale choć wydawać się może, że mało jest punktów stykowych pomiędzy roztrząsaniem kwestii filozoficznych a pracą tłumacza, to jednak lektura *Filozoficznych i translatorycznych wędrówek po Dolinie Muminków* udowadnia, że jest inaczej. Ta znakomita książka pokazuje, że bogactwo treści zawartych w snutych przez Tove Jansson opowieściach przekazywane jest za pomocą języka tak giętkiego, że może on wyrazić wszystko, co pomyśli głowa, lecz bywa przekładane w sposób dużo mniej elastyczny. Po uważnej lekturze książki gdańskiej badaczki skłonny byłbym stwierdzić, że jej drugą część ze szczególną uwagą powinni przeczytać ci, którzy zainteresowani są treściami filozoficznymi wpisanymi w opowieści o Muminkach, pierwszą zaś polecam szczególnie uwadze tłumaczy pragnących zobaczyć, jak wiele może się kryć pod gładką powierzchnią opowiadania pisanego tak, by zrozumiało je dziecko.

W pierwszej części książki autorka podąża ścieżkami wytyczonymi przez innych badaczy. Na plan pierwszy wysuwa się tutaj Boel Westin – w swojej biografii Jansson wskazywała ona lektury, którymi twórczyni opowieści o Muminkach się zaczytywała i inspirowała i do których chętnie się w swoich tekstach odwoływała. A były wśród nich *Zmierzch Zachodu* Oswalda Spenglera, *Nerwica a rozwój człowieka* Karen Horney oraz pisma Henriego Bergsona i prace fińskiego socjologa, antropologa i filozofa Edvarda Westermarcka. Innymi badaczami, z których ustaleń Hanna Dymel-Trzebiatowska korzysta w swoich rozważaniach, są polski kulturoznawca Michał Błażejowski, analizujący przedstawienia lęku w opowieściach Jansson i korzystający przy tym z prac Antoniego Kępińskiego, oraz szwedzki literaturoznawca Torsten Rönnerstrand, posługujący się przy analizie książek o Muminkach jungowską psychoanalizą. Ponadto w części poświęconej wędrówkom filozoficznym autorka książki rekonstruuje poglądy samej Jansson na sztukę oraz jej stosunek do spraw życia i śmierci. W rezultacie dowiadujemy się, że w przeznaczone dla dzieci książki fińska pisarka wpisała całkiem poważne i wcale nie „dziecinne” treści i przedstawiła w nich skomplikowany i wielowymiarowy obraz ludzkich problemów.

W rozdziale poświęconym zagadnieniu piękna i twórczości autorka *Filozoficznych i translatorycznych wędrówek*... ani nie pyta o lektury, z których korzystała Jans-

son, ani też nie sięga po opracowania jej twórczości, ale analizuje kreacje bohaterów opowieści o Muminkach, w ich postawach i poglądach doszukując się odzwierciedlenia tego, co pisarka sądziła o tworzeniu i obcowaniu z twórczością artystyczną. Poglądy te konfrontuje z różnymi definicjami sztuki, pokazując, że Jansson ocenia sztukę i tego, kto ją uprawia, z ironicznym dystansem i posługuje się, jeśli trzeba, parodią, ale zarazem podkreśla potrzebę tworzenia, obcowania z pięknem i artystycznej wolności. Jej obraz sztuki nie jest prostym, dydaktycznym *exemplum*, mającym ułatwić dzieciom zrozumienie tego, o co w tym wszystkim chodzi. Pojawia się on bowiem na przecięciu scen i wątków pokazujących raczej komiczną karykaturę artystycznego działania: malarstwo Mamy Muminka nie jest doskonałe, a twórczość Tatusia Muminka jest dużo mniej znakomita, niż się jemu samemu wydaje; autobiografia rozmija się z prawdą, bo ta jest za mało ciekawa, a dramat okazuje się tak skomplikowany, że nikt go nie rozumie. A jednak owe nie w pełni doskonałe dzieła są rezultatem autentycznej potrzeby tworzenia, dzięki której bohaterowie się spełniają i bez której czegoś by brakowało zarówno im, jak i tym, dla których tworzą.

Choć Hanna Dymel-Trzebiatowska pogłębia, rozwija i uzupełnia ustalenia innych badaczy oraz dodaje własne refleksje do tworzonego przeglądu filozoficznych wątków obecnych w opowieściach o Muminkach, to jednak pierwsza część jej książki ma przede wszystkim przypomnieć nam o tym, że Jansson pisała teksty nie w pełni przystające do obiegowego wyobrażenia na temat literatury dziecięcej i o tym, że fakt ten już w przeszłości był przez badaczy zauważany. Czemu to przypomnienie jest istotne, Hanna Dymel-Trzebiatowska wyjaśnia we *Wstępie*, w którym wskazuje, iż w nowszych badaniach książek dla dzieci pojawiają się takie terminy jak *allålderslitteratur* (literatura dla wszystkich grup wiekowych), *cross-over literature* (literatura transgresywna) czy *multiple address*¹ (wieloraki zwrot). Służą one do nazwania adresowanych jednocześnie do dzieci i dorosłych utworów, które pojawiły się po przełomie postmodernistycznym. Część badaczy opisuje je jako nowe, niespotykane wcześniej zjawisko, świadczące o zmianie sposobu podejścia twórców do literatury dziecięcej. Do pojęcia twórczości dla wszystkich grup wiekowych odwołują się także sami twórcy, szczególnie wówczas, gdy uważają, iż zaliczenie ich prac do twórczości dla najmłodszych powoduje ich marginalizację. W Polsce nader intensywnie robi to Iwona Chmielewska, która pomimo tego, że zdobywa szereg międzynarodowych nagród przeznaczonych dla autorów utworów dla dzieci, wciąż domaga się, by jej prac nie uważać za taką twórczość.

Na pozór Hanna Dymel-Trzebiatowska wspomina o istnieniu *allålderslitteratur* jedynie na marginesie swoich rozważań. Nie poświęca bowiem miejsca ani na polemiki ze zwolennikami tego terminu, ani też na wyjaśnienia, co on właściwie nazywa i dlaczego to robi. W swoich rozważaniach pokazuje jednak, i to na wiele

¹ Korzystam tu z tłumaczeń zaproponowanych przez autorkę recenzowanej książki.

sposobów, że w swoich utworach Jansson przemawiała zarówno do dzieci, jak i do dorosłych i podejmowała tematy, których pełne zrozumienie wykraczało poza możliwości percepcyjne młodego czytelnika. W dodatku robiła to w czasach, gdy nikt jeszcze nie posługiwał się pojęciem literatury dla wszystkich grup wiekowych.

Gdańska badaczka pisze o twórczości Jansson, ale to, na co w jej utworach zwraca uwagę, pozwala nam na przypomnienie sobie także innych autorów piszących nie do końca dla dzieci. Wszak takim twórcą był Lewis Carroll, autor *Alicji w Krainie Czarów*. Był nim też John R.R. Tolkien, którego hobbitci zdają się mieć z Muminkami więcej wspólnego, niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Badacze od dawna upominają się, by *Baśni* Charles'a Perraulta nie odczytywać jako utworów dla dzieci, i narzekają, że nie wszystkie z baśni Hansa Christiana Andersena są dla dzieci odpowiednie. Przywołane przykłady pokazują, że korzystając z metody zaproponowanej przez Hannę Dymel-Trzebiatowską, można by napisać więcej książek poświęconych *allålderslitteratur* powstałej w czasach, gdy termin ten jeszcze nie istniał.

W drugiej części swojej książki Hanna Dymel-Trzebiatowska zajmuje się tym, czego w Polsce nikt wcześniej nie zrobił, czyli analizą przekładów opowieści o Muminkach. Porównuje polskie tłumaczenia z oryginalnym tekstem, proponuje własne przekłady filologiczne, rozpoznaje zabiegi, jakich w trakcie procesu translacji dokonano na tym, co napisała Jansson, ocenia jakość polskich wersji owych utworów, wskazuje zarówno na to, co tłumaczom nie w pełni się udało, jak i na to, co wyszło im znakomicie. Głębszym uzasadnieniem dla owych analiz jest to, co autorka *Filozoficznych i translatorycznych wędrówek...* pokazała w pierwszej części swojej książki, czyli wieloadresowość utworów Jansson. Gdańska badaczka pokazuje nam, w jaki sposób twórczyni opowieści o Muminkach bawi się słowami, posługuje aluzjami i odniesieniami do innych utworów, tworzy żarty słowne i dokonuje na języku jeszcze innych operacji. Pokazuje też, jak część bogactwa utworu znika w przekładzie, czy to za sprawą niemożności dokonania translacji bez strat, czy to w wyniku uznania, iż tekst adresowany do dziecięcego odbiorcy powinien być prosty i komunikatywny – prostszy i bardziej komunikatywny niż jest w oryginale. W rezultacie tych ostatnich zabiegów utwór adresowany do wszystkich grup wiekowych po przekładzie staje się dziełem, które starszym odbiorcom ma do powiedzenia mniej, niż zaplanowała jego autorka. Na szczęście w *Muminkach* ów proces infantylizacji treści nie ma aż tak drastycznego charakteru jak w wypadku pierwszych polskich przekładów *Alicji w Krainie Czarów*, jednak zachodzi. Z tego właśnie powodu warto poważnie potraktować umieszczone przez Hannę Dymel-Trzebiatowską w finale jej książki wezwanie do przeprowadzenia podobnych analiz większego korpusu tekstów wieloadresowych, aczkolwiek traktowanych jako utwory dla dzieci.

Jerzy Szyłak
Uniwersytet Gdański

Lena Törnqvist, *Ingrid Vang Nyman. En biografi*,
Sztokholm: Salikon Förlag, 2016, 192 ss.

*Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman
och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild*,
red. U. Rhedin i G. Grähs, Sztokholm: Salikon Förlag, 2016, 255 ss.

Choć na całym świecie wielu fanom Pippi Pończoszanki jej wizerunek nieodmiennie kojarzy się z tym, który stworzyła Ingrid Vang Nyman, to jednak o samej artystce przez lata niewiele było wiadomo. Sława i liczne publikacje na temat Astrid Lindgren, z których kilka przetłumaczono na język polski, dość zdawkowo traktują współautorkę ponadczasowej postaci Pippi. Ognistorude, sterczące warokoczyki, piegowata twarz, fartuszek z latami, zsunięte nie do pary pończochy oraz charakterystyczna postawa z szeroko rozstawionymi nogami – to wszystko wizualne atrybuty, które „dziecku stulecia” podarowała właśnie Vang Nyman. Milczą o niej jednak monografie, biografie i opracowania na temat twórczości Lindgren, a pewien zwrot można zauważyć dopiero na początku przełomu wieków. W tomie *Allrakäraste Astrid. En vänbok till Astrid Lindgren* z 2001 pojawia się niepełna czterostronicowy rozdział Leny Törnqvist zatytułowany *Före sin tid. Ingrid Vang Nymans Pippi*, który autorka kończy uwagą: „Pomimo sukcesów Pippi Ingrid Vang Nyman nie stała się sławną ilustratorką. Jej ogromne zasługi dostrzeżono dopiero w latach 90. XX wieku, głównie za sprawą środowiska artystycznego” (Törnqvist 2001: 64, tłum. H.D.T.). Kariera artystki przypadła dość pechowo na lata, gdy autorstwo ikonotekstu przypisywano głównie pisarzom, a wkładu ilustratorów nie doceniano.

Dopiero „zwrot ikoniczny” odmienił nieco perspektywę postrzegania hybrydalnych form sztuki i skierował uwagę odbiorców na udział twórców treści niewerbalnych. To właśnie na tej fali, a zarazem zgodnie ze skandynawską tradycją celebrowania jubileuszu stulecia – licząc jego datę od roku narodzin znanej postaci¹ – w 2016 wyszły w Szwecji dwie publikacje poświęcone Vang Nyman. Obie pojawiły się w wydawnictwie Salikon, obecnie o nowej nazwie Astrid Lindgren Text, skupiającym się na utworach pisarki, które nie były skierowane do dzieci, a także na publikacjach związanych z jej twórczością. To właśnie Salikon wydał w 2014

¹ Ingrid Vang Nyman żyła w latach 1916–1959.

korespondencję pisarki z Sarą Schwardt w tomie *Dina brev lägger jag under madrassen: en brevväxling 1971–2002*, a w kwietniu 2015 pamiętniki Lindgren z czasów wojny: *Krigsdagböcker 1939–1945*. Co ciekawe, obie pozycje bardzo szybko pojawiły się na polskim rynku wydane przez Naszą Księgarnię w przekładach Anny Węgleńskiej jako *Twoje listy chowam pod materacem. Korespondencja 1971–2002* (2015) oraz *Astrid Lindgren. Dzienniki z lat wojny 1939–1945* (2016). Żadna z książek poświęconych Vang Nyman nie ukazała się jednak dotąd na naszym rynku, co świadczy o niewielkiej wierze wydawnictw w zainteresowanie jej postacią wśród polskich czytelników. Świątowanie 75. urodzin Pippi jest dobrą okazją do przypomnienia tych ciekawych publikacji, wciąż nieznanymi polskiemu czytelnikowi, choć przedstawiających postać artystki, której Pippi na pewno wiele zawdzięcza.

Pierwszy z omawianych tytułów, *Ingrid Vang Nyman. En biografi* (2016), wyszedł spod pióra wspomnianej Leny Törnqvist, która nie tylko większą część swej kariery naukowej poświęciła książkom Lindgren, ale też zasłynęła z monumentalnych prac katalogowych, tworząc archiwum twórczości pisarki². W biografii Vang Nyman, jak sama wyznaje w osobistej przedmowie, stanęła wobec niełatwego zadania opowiedzenia o życiu i twórczości postaci, która niechętnie udzielała się publicznie, była skryta i powściągliwa. Co więcej, jej charakter nie zawsze ułatwiał kontakty z pisarzami i wydawcami, co kładło się cieniem na współpracy i stało przyczyną wielu domysłów i spekulacji.

Ingrid Vang z domu Lauridsen przyszła na świat w Danii w 1916 roku, w dobranej sytuacji rodzinnej, a jej dzieciństwo było naznaczone wieloma przeprowadzkami oraz licznymi pechowymi incydentami. Częste pobyty w szpitalu sprawiły, że jej wczesna edukacja była dość niesystematyczna, co stało się w przyszłości źródłem jej kompleksów. Choć w latach 30. XX wieku uczęszczała do kopenhaskiej akademii sztuk pięknych Kunstakademiet, nie sposób dziś określić, ile trwała jej edukacja. Studiów na pewno nie ukończyła, a od roku 1938 mieszkała – wraz z przyszłym mężem, młodym szwedzkim malarzem Arne Nymanem – w Szwecji. Małżeństwo wkrótce się rozpadło, jednak artystka razem z synkiem Pellem pozostała w kraju do 1953 roku, splatając najintensywniejszy okres swej kariery ze szwedzkim rynkiem wydawniczym.

Zdecydowanie przełomowym momentem w jej pracy był rok 1945 – zaproponowała wówczas jeszcze nieznaną Astrid Lindgren swoją interpretację Pippi Pończoszanki, która od razu przypadła pisarce do gustu. Obraz bohaterki bazował na wielu elementach, które przekazała jej sama Lindgren, ale ponadto, jak pisze Lena Törnqvist, był jej „autoportretem z ognistoczerwonymi włosami, licznymi

² W 2005 r. zbiory z archiwum Astrid Lindgren ze szwedzkiej biblioteki narodowej Kungliga biblioteket wprowadzono na listę światowego dziedzictwa UNESCO, w 2008 r. otwarto je dla naukowców, a w 2010 r. zakończono prace katalogowe. Pracom tym przewodziła właśnie Lena Törnqvist.

piegami i jasnym, badawczym spojrzeniem” (s. 79, tłum. H.D.T.). To ów projekt rozpoczął kilkuletni intensywny okres w pracy Vang Nyman, dając jej status ilustratorki Lindgren. Oprócz Pippi zwizualizowała też inne postaci z jej książek, na przykład dzieci z Bullerbyn. To ona zaproponowała przełomowe rozwiązania w książce obrazkowej *Känner du Pippi Långstrump?* z 1947 roku (pol. *Czy znasz Pippi Pończoszanke?*, 2007), zrywając z tradycją idyllicznych obrazów w stylu Elsy Beskow na rzecz formalnych eksperymentów w duchu kubistów, funkcjonalistów i naiwistów. Zaproponowane przez nią chwiejne linie i drżące, płaskie, dwuwymiarowe kształty perfekcyjnie współgrają z kreatywnym chaosem, którego inkarnacją jest Pippi, a wyraziste barwy i niezliczone detale dopełniają nad wyraz sugestywne obrazy. *Känner du Pippi Långstrump?* stała się klasykiem nowoczesnej szwedzkiej książki obrazkowej, zawieszając poprzeczkę dla następców na wyjątkowo wysokim poziomie.

Należy podkreślić, że książka Leny Törnqvist to nie tylko historia współpracy Vang Nyman z Lindgren. W biografii zaprezentowane są też inne, zilustrowane przez duńską artystkę utwory, na przykład popularna szkolna czytanka *Nu ska vi läsa!* Opisana jest również jej fascynacja sztuką Japonii i Chin oraz jej malarstwo. Dokładna, chronologiczna lista twórczości artystki znajduje się na końcu książki (s. 149–166), a reprodukcje wybranych prac zostały zgrupowane na ostatnich ośmiu stronach, dając wgląd w szerokie spektrum jej możliwości i przypominając o nieprzeciętnym talencie. Warto dodać, że Lena Törnqvist nie unika tematów trudnych – opisuje tło sytuacji, która doprowadziła do rozłamu we współpracy między Lindgren a Vang Nyman (s. 101–115), a także dyskretnie kreśli obraz psychicznych problemów artystki oraz okoliczności jej samobójczej śmierci (s. 126–139).

Ingrid Vang Nyman. En biografi to książka, którą szybko się czyta. Historia życia artystki zamknięta jest na 130 stronach przeplatanych zdjęciami, a kolejne 43 stanowią wspomniane załączniki. Lena Törnqvist z delikatnością, ale zarazem z rzetelnością profesjonalnej biografki snuje opowieść o postaci ważnej, niedoconionej za życia, którą dziś świat rozumie wreszcie tak, jak ona sama tego pragnęła. I choć na pewno jest to historia trudna, o wielu przeciwnościach, ciężkich doświadczeniach i bólu, to jest warta przeczytania, ponieważ stanowi wypełnienie istotnej luki w historii skandynawskiego ikonotekstu.

Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild ma całkowicie inny charakter i płynnie uzupełnia biografię autorstwa Leny Törnqvist. Inicjatorką pomysłu była Ulla Rhedin, znana szwedzka badaczka ikonotekstu, która ma na swym naukowym koncie kilka znanych monografii poświęconych książce obrazkowej. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym właśnie *Vår Pippi – vår Vang* szczegółowo kreśli okoliczności narodzin idei tej publikacji. Miała być oryginalnym, jedynym w swym rodzaju

hołdem złożonym artystce przez ilustratorów z różnych pokoleń, niekoniecznie związanych z akademicką tradycją. Mieli oni swobodnie opowiadać o swoich „spotkaniach” z Vang Nyman, o jej stylu, o roli, którą odegrała w historii ilustracji, a także o tym, jak ich inspirowała³.

Autorzy rozdziałów to plejada gwiazd współczesnej szwedzkiej książki obrazkowej. Znajdują się wśród nich Anna Höglund, Pija Lindenbaum, Eva Lindström, Jan Lööf, Gunna Grähs, Thomas Tidholm, Olof Landström, Lennart Eng, Anna Bengtsson, Fam Ekman i wielu innych. Zarówno w krótkich hermetycznych, jak i dłuższych deskryptywnych wypowiedziach wskazują na rolę, jaką Vang Nyman odegrała w ich prywatnym życiu i w przestrzeni ilustracji. W niektórych rozdziałach autorzy skupiają się wyraźnie na artystycznych aspektach i w niemal „detektywistycznych” wywodach poszukują merytorycznej odpowiedzi na pytanie o wyjątkowy, przełomowy charakter jej ilustracji. Jako reprezentatywny przykład tej odmiany narracji może posłużyć rozdział *Vang Nymanparadigmet* autorstwa Lennarta Enga, który sugeruje wręcz, że można mówić o specyficznym paradygmacie – immanentnej i wyjątkowej jakości sztuki, którą tworzyła Vang Nyman. Autor dopatruje się w jej stylu między innymi silnych modernistycznych inspiracji, wpływu funkcjonalizmu i pokrewieństwa z van Goghkiem – czynników, które wyznaczyły nowy kierunek i zerwały z dominującą przez lata realistyczno-idylliczną estetyką.

Inne rozdziały mają z kolei postać bardziej osobistych wypowiedzi – ich autorzy sięgają pamięcią do lat dzieciństwa, gdy ilustracje wywierały na nich (bądź nie) szczególne wrażenie, skłaniając do domysłów, wzbudzając współczucie, żal lub podziw. Olof Landström porównuje siebie samego do grzecznego Tommy’ego i przyznaje, że niezwykle przyjemnie mu było czytać w młodości o dziewczynce tak odważnej jak Pippi i zarazem tak innej od niego samego. Pija Lindenbaum wyznaje, że ilustracje Vang Nyman nie miały dla niej znaczenia, gdy sama była dzieckiem, a Pippi poznała przede wszystkim w wymiarze tekstu. Natomiast Anna Höglund w pełnych ekspresji obrazach samodzielnej Pippi w książce obrazkowej *Känner du Pippi Långstrump?* dostrzeга przejmujący smutek. Z kolei pierwsze spotkania Thomasa Tidholma z rysunkami Vang Nyman miały miejsce nie w książkach Lindgren, a w czytance *Nu ska vi läsa* oraz *Indianhunden*. W tych i innych wyznaniach wyraźnie odczuwalna jest szczerłość podyktowana chęcią naszkicowania wielowymiarowego portretu artystki, który – choć przesączony przez sito różnych doświadczeń, percepcji i interpretacji, i tym samym nieuchronnie bardzo subiektywny – dość paradoksalnie zyskuje na autentyczności.

³ Eseje zostały napisane specjalnie do tej książki, z wyjątkiem jednego: pierwszy, autorstwa Håkana Hardenborga pt. *Hon gav oss bilden av Pippi!* powstał wcześniej. Dołączono go, uznawszy, że jest cenną analizą, która stanowi doskonały wstęp tej antologii.

Na uwagę zasługuje kompozycja tej antologii, która zgodnie z zamierzeniem redaktorek Ulli Rhedin i Gunny Gråhs na pewno nie jest tuzinkowa. Przede wszystkim książka ma nietypowy, niemal kwadratowy format, z piękną, przyciągającą wzrok kolorową okładką z matowego grubego papieru i z grzbietem, w który wkomponowane są obrazki. „Przedłużają” ją niezwykle szerokie skrzydełka, które podobnie jak grzbiet zawierają kontynuację rozpoczętych na okładce ilustracji. Są to głównie dzieła Vang Nyman, które okalają jej umieszczony centralnie na przedniej części oprawy czarno-białe zdjęcie. Również wewnątrz książki przeplatają dziesiątki obrazków, w większości wykonanych przez samą artystkę, które nie stanowią jedynie drobnego komentarza do tekstu, ale rozmiarem, kolorem i liczbą przekonują nas o ich co najmniej równie ważnej roli w kreowaniu tego oryginalnego ikonotekstu. Czasem zajmują całe strony, a czasem niemal całe rozkładówki z cienkim paskiem pozostawionym na marginesie na lakoniczne dopowiedzenia. To przede wszystkim one stają się tu wymownym, pełnym ekspresji środkiem przekazu. Tym samym zamknięcie opowieści o Vang Nyman w medium, które niegdyś współtworzyła i które jest tu omawiane, przeistacza się w wyrafinowane wyniesienie jej na metapoziom. Ten zabieg dodatkowo akcentuje obecność dwóch rozdziałów opowiedzianym w formie komiksu: *Hur gjorde hon? Karin och Siri tittar på färg* Karin Syrén i Siri Ahmed Backström oraz *Ingrid Vang Nyman möter sina demoner* Emelie Östergren.

Mozaikowa, wręcz „patchworkowa” budowa tej publikacji epatuje fajerwerkami intensywnych barw, zaskakuje kompozycją, wielością form, nieoczekiwanyymi powrotami autorów, których wcześniej już usłyszeliśmy, a którzy jeszcze raz chcą się z nami podzielić drobną myślą, uwagą, komentarzem. Wychodzi poza ramy utartego literackiego monologu i zdaje się nawiązywać z nami szczególnie, bardzo osobisty kontakt. Lektura i kontemplacja ilustracji w tej antologii to bez wątpienia szczególnie ikonotekstowe doświadczenie, które można polecić każdemu, kto jest otwarty na eksperymenty i znajduje przyjemność w chodzeniu nie tylko po eleganckich, choć nieco wytartych literackich trotuarach.

Hanna Dymel-Trzebiatowska
Uniwersytet Gdański

Bibliografia

- Lindgren, A. i I. Vang Nyman. (1947). *Känner du Pippi Långstrump?* Sztokholm: Rabén & Sjögren.
Lindgren, A. i I. Vang Nyman. (2007). *Czy znasz Pippi Pończoszanek?* Tłum. A. Węgleńska. Poznań: Zakamarki.
Lindgren, A. i S. Schwardt. (2012). *Dina brev lägger jag under madrassen: en brevväxling 1971–2002*. Sztokholm: Salikon Förlag.

- Lindgren, A. (2015). *Krigsdagböcker 1939–1945*. Sztokholm: Salikon Förlag.
- Lindgren, A. i S. Schwaradt. (2015). *Twoje listy chowam pod materacem. Korespondencja 1971–2002*. Tłum. A. Węgleńska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Lindgren, A. (2016). *Astrid Lindgren. Dzienniki z lat wojny 1939–1945*. Tłum. A. Węgleńska. Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Törnqvist, L. (2001). Före sin tid. Ingrid Vang Nymans Pippi. W: S. Helsing, B. Westin i S. Öhman-Sundén (red.). *Allrakäraste Astrid. En vänbok till Astrid Lindgren*. Sztokholm: Rabén & Sjögren, s. 61–64.

PRZEKŁADY
NAUKOWEGO KOŁA TŁUMACZY
LITERATUR SKANDYNAWSKICH

Ingrid Vang Nyman w trzech odsłonach

Dziś nikt już nie wątpi, że ponadczasowa popularność tegorocznej solenizantki – siedemdziesięcioletniej Pippi Pończoszanki – to nie tylko zasługa autorki Astrid Lindgren, ale też ilustratorki – Ingrid Vang Nyman. Możemy przekonać się o tym, czytając zamieszczony w tym numerze artykuł Anity Wincencjusz-Patyny czy napisaną przez Hannę Dymel-Trzebiatowską recenzję książek poświęconych duńskiej artystce. To właśnie zaprezentowane w tej recenzji tytuły – biografia *Ingrid Vang Nyman. En biografi* (2016) Leny Törnqvist oraz antologia *Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild* (2016) pod redakcją Ulli Rhedin i Gunny Grähs¹ zostaną w tym miejscu przybliżone polskim czytelnikom w postaci trzech przetłumaczonych fragmentów.

Wybrano je z uwzględnieniem zarówno odniesień do postaci Pippi, jak i różnorodności wykorzystanych w nich dyskursów. Biografia Törnqvist obfituje w fakty i jest rzetelna, ale zarazem jej ton jest dość kolokwialny i autorka stara się snuć interesującą, przeplataną anegdotami opowieść, która ma zainteresować jak najszersze grono czytelników. Pierwszy z zaprezentowanych poniżej przekładów został zaczerpnięty właśnie z tej książki i kieruje uwagę na spotkanie dwóch niezwykłych osobowości – Lindgren i Nyman. Dwie kolejne „odsłony” pochodzą ze zbiorowej pracy *Vår Pippi – vår Vang...* i są to odpowiednio: fragment rozdziału *Vang Nymanparadigmet* Lennarta Enga oraz cały esej *Pippi kan kan själv knäppa sitt livstykke* Anny Höglund. Choć oba teksty wyszły spod pióra ilustratorów, znacznie różnią się pod względem stylu wypowiedzi – pierwszy skoncentrowany jest na estetycznych walorach twórczości Vang Nyman, a dzięki czerpaniu z profesjonalnej naukowej terminologii z zakresu historii sztuki osadza ją w szerszym społecznym kontekście, drugi z kolei utrzymany jest w tonie bardziej osobistym, ekspresywnym, skomponowanym z luźnych myśli i skojarzeń.

Każdy z wybranych tekstów stanowił specyficzne wyzwanie translacyjne i zawiesił poprzeczkę przed młodymi adeptami przekładu na bardzo wysokim poziomie. Tłumaczenia te wykonali bowiem studenci gdańskiej skandynawistyki –

¹ Prawa autorskie zostały udostępnione za pośrednictwem Anny Forslund (Rights Manager) z The Astrid Lindgren Company. Bardzo dziękujemy!

członkowie Naukowego Koła Tłumaczy Literatur Skandynawskich. Podczas prac byli studentami trzeciego roku studiów licencjackich (Kinga Dobiecka, Joanna Kurkowska, Natalia Turchan, Michał Skrzypczak, Aleksandra Romanowicz) oraz pierwszego roku studiów magisterskich (Aleksandra Jarębska). Tłumaczyli w parach, wzajemnie się wspierając i wspólnie wypracowując przekłady wyważone pomiędzy semantyczną rzetelnością a stylistyczną płynnością. Wyniki ich starań można poznać poniżej.

Hanna Dymel-Trzebiatowska

Opiekun szwedzkiej sekcji Naukowego Koła Tłumaczy Literatur Skandynawskich

1

Lena Törnqvist (2016). *Ingrid Vang Nyman. En biografi*.
Sztokholm: Astrid Lindgren Text, s. 75–83.

Decydujące spotkanie

Zupełny przypadek – a może przeznaczenie, którym było spotkanie Ingrid Vang Nyman i Astrid Lindgren, sprawił, że literatura dziecięca obrała całkowicie nowy kierunek. Rzadko się zdarza, aby współpraca pomiędzy pisarzem a ilustratorem miała tak daleko idące skutki. Początki pracy Ingrid w wydawnictwie, które w 1945 roku mieściło się przy leżącej na skraju Klarakvarteren ulicy Oxtorgsgatan, mogło dla osoby postronnej – możliwe, że nawet dla samej Astrid Lindgren – wyglądać niczym scena z *Pippi Pończoszanki*:

Pewnego pięknego dnia pojawiła się i po prostu była jak Pippi. Rudowłosa, piegowata, wciąż biegała między pokojami. Ktoś nagle poprosił o gumkę do mazania, a ona wtedy wygrzebała jedną z torebki, którą wyrzuciła do góry nogami na blacie najbliższego biurka.

Najprawdopodobniej Astrid Lindgren i Ingrid Vang Nyman nie znały się przed rozpoczęciem współpracy przy *Pippi Pończoszance*. Podobnie jak Ingrid, Astrid Lindgren wydała wcześniej tylko jedną książkę, w dodatku reprezentującą zupełnie inny gatunek literacki, i nie mogła sama podjąć decyzji o wyborze ilustratora. Co prawda jako siedemnastolatka uczęszczała przez dwa miesiące do szkoły artystycznej w Sztokholmie i interesowała się sztuką, jednak nie na tyle, aby wpłynąć na nowo poznanego dyrektora wydawnictwa Hansa Rabéna, posiadającego doktorat z historii sztuki. Z czasem ich relacje miały się zmienić.

Osobą, która najprawdopodobniej zapoznała Astrid Lindgren z Ingrid Vang Nyman, a następnie zaproponowała Ingrid jako ilustratorkę, był Olle Strandberg, doktor historii literatury, a zarazem pisarz i podróżnik. Zajmował się także dziennikarstwem oraz wieloma innymi dziedzinami. Opisywano go jako „kochającego prawdę kłamcę”, który ciągle szukał „niecodzienności, żeby nie powiedzieć ekstrawagancji”. Choć pozornie taktowny i nader poprawny, to przez historyka idei Stena Lindrotha przedstawiany był jako „facet od niezorganizowanych pomysłów”. Strandberg bywał także czasami w kręgach bohemy z Klarakvarteren, z którą po części dzielił styl życia. Przyjaźnił się też z Charlesem Behrensem – znanym projektantem z wydawnictwa Rabén & Sjögren. Jeden z wielu mitów o Strandbergu jest związany z jego ocelotem Tequilą – po wesołych wieczorach spędzanych na mieście właściciel wraz ze swoim oswojonym zwierzątkiem mieli w zwyczaju spać na kanapie w wydawnictwie. Wpływ Strandberga zarówno na wydawnictwo, jak i na jego szefa wynika między innymi z faktu, że w 1946 roku był członkiem jury, które przyznało Astrid Lindgren pierwszą nagrodę za maszynopis *Detektywa Blomkvista*.

Najwyraźniej Olle Strandberg miał wyczucie specyficznego komizmu postaci Pippi Pończoszanki, a z czasem zaprzyjaźnił się też z Astrid Lindgren. Ze względu na ograniczony krąg osób, w którym oboje się obracali, jest bardzo prawdopodobne, że znał także Ingrid Vang Nyman. Do ich spotkania mogło dojść również w okolicznościach związanych z Peterem i Pipaluk Freuchen². Freuchen był jednym z największych celebrytów tamtych czasów i dzielił ze Strandbergiem – również zamiłowanym podróżnikiem – pasję do dobrze opowiedzianych, pełnych fantazji historii. Obydwaj mieli też lewicowe poglądy.

Niezależnie od tego, kto chciałby przypisać sobie zaszczyt stworzenia konstelacji tych dwóch dotąd nieznanymi gwiazd na literackim firmamencie, na pewno musiałby to być ktoś z wyczuciem tonu wspólnego tekstom Astrid Lindgren i ilustracjom Ingrid Vang Nyman. Zarówno w jednym, jak i w drugim nie ma tendencji do idealizowania, charakteryzuje je także – oprócz przesady i szaleństwa – nieza-przeczalna logika i rzeczowość. Mówi się, że ilustrator nie lubi, gdy krytycy używają przymiotnika „kongenialny”; tu jednak jego zastosowanie wydaje się zupełnie uzasadnione. Kiedy Vang Nyman dostała zlecenie wykonania próbnego szkicu głównej bohaterki, od razu było wiadomo, że znaleziono właściwą artystkę. Jest to warte uwagi – szczególnie ze względu na zupełnie różne osobowości obu autorek.

Astrid Lindgren miała bardzo ciekawy charakter. Była pewna siebie, otwarta na otaczającą ją rzeczywistość i łatwo nawiązywała kontakty. W życiu codziennym była bardzo dobrą, przedsiębiorczą organizatorką. Doceniała ład i porządek oraz była efektywna. Szybko podejmowała decyzje i była konsekwentna. Zdecydowanie nie była marzycielką ani nie należała do bohemy.

² Peter Freuchen, duński polarnik i antropolog, był wujem Ingrid. Pipaluk była córką Petera z pierwszego małżeństwa z Inuitką (przyp.tłum.).

Z kolei Ingrid Vang Nyman, pomimo że pozornie mogła wydawać się zdecydowana, była bardziej chaotyczna i niepewna. Jej plany ciągle nie dochodziły do skutku, a strategie mające wprowadzić w życie jej przypominające zamki na lodzie pomysły były nieskuteczne. Większość jej działań spęzała na niczym i można odnieść wrażenie, że miała kłopoty ze skupieniem uwagi. Nieudane projekty wciąż zastępowała nowymi, zazwyczaj w podobnym stopniu oderwanymi od rzeczywistości. Pomimo, a może właśnie z powodu ciężkiego życia naznaczonego chorobami i problemami finansowymi miała w sobie coś z marzycielki. Wszystkie niepowodzenia i rozczarowania kwitowała – według Arnego Nymana³ i Uno Enga – krótkim, charakterystycznym dla siebie „No!”. Wówczas, wydaje się, uznawała daną sprawę za załatwioną i pozornie bez żalu poświęcała się następnej. Wszystkie te pogrzebane nadzieje związane z wystawami, projektami książek, podróżami, nowymi wyzwaniem artystycznymi i zleceniami miały na nią wpływ, podobnie jak niepowodzenia w prywatnym życiu. Wydawać by się mogło, że owego trzeźwego „No!” używała jako środka w walce z niepowodzeniami, jak gdyby zaznaczając: „Teraz zostawiam to za sobą i idę dalej!”. Zdawała się prawdziwie zadowolona z życia jedynie wtedy, gdy zajmowała się swoją sztuką – wówczas wszystko inne szło w niepamięć.

Ilustratorka książek Astrid Lindgren

Ostatecznie latem 1945 roku szczęście uśmiechnęło się do Ingrid Vang Nyman. W końcu nadeszła jej prawdziwa szansa.

Pierwszego sierpnia w wydawnictwie Rabén & Sjögren upływał termin złożenia maszynopisów w konkursie na najlepszą książkę dla dzieci, a już na początku września ogłoszono, że zwyciężczynią została *Pippi Pończoszanka*. Książka miała zostać wydana przed świętami, więc proces produkcyjny musiał przebiegać bardzo sprawnie. Chodziło o to, aby jak najszybciej znaleźć ilustratora, który stworzyłby kolorową okładkę oraz osiem czarno-białych ilustracji na całe strony. Po ponad sześćdziesięciu latach odnaleziono w biblioteczkę Lindgren trzy próbne szkice okładki w różnych kolorach, włącznie z tym ostatecznie wybranym. Ingrid Vang Nyman, opierając się na otrzymanym od Lindgren szczegółowym opisie Pippi, stworzyła coś na kształt autoportretu z płomiennymi rudymi włosami, mnóstwem piegów i badawczym spojrzeniem. Patrząc na Pippi wyłaniającą się zza krawędzi obu odrzuconych szkiców, można niemal usłyszeć wyzywające „No!”.

W latach 40. XX wieku literatura dla dzieci była traktowana przez krytyków po macoszemu. Książki w najlepszym wypadku omawiano w tak zwanych recenzjach zbiorowych, zatytułowanych na przykład *Dla najmłodszych* lub *Dla młodzieży*

³ Szwedzki malarz i pisarz, mąż Ingrid Vang Nyman w latach 1940–1945.

szkolnej, w których krótko przedstawiano treść poszczególnych książek i ich autorów, a na koniec umieszczano zwięzłe oceny omawianych tekstów. Jeśli ilustrator w ogóle był wspomniany, to najpewniej w ostatnich słowach. Nawet jeśli były to książki obrazkowe, uwagę skupiano głównie na autorach tekstów.

Dotyczyło to również Pippi, która z dwudziestoma tysiącami egzemplarzy sprzedanymi w dwa tygodnie oraz pochwałami od większości krytyków stała się niewyobrażalnym sukcesem. (Pierwsza tak zwana „awantura o Pippi” miała miejsce dziewięć miesięcy później). Wśród recenzentów kilku w końcu zwróciło uwagę na ilustratorkę. Eva von Zweigbergk, która należała do grupy najbardziej wpływowych, zakończyła swoją recenzję w *Dagens Nyheter*, przychylnie stwierdzając, że Ingrid Vang Nyman jest nową twarzą, którą powinno się zapamiętać. Jedna z recenzji w *Morgon-Tidningen* była równie prorocza:

Jeśli *Pippi Pończoszanka* będzie kiedyś zaliczana do klasyki literatury dziecięcej – co nie jest wykluczone, to będzie zrosnięta ze swoimi ilustracjami, podobnie jak dla starszego pokolenia rysunki Pedersena zrosnięte są z baśniami Andersena. Ilustratorka Ingrid Vang Nyman jest perełką, o którą już niedługo będą się bić wydawnictwa.

Za sygnaturą Gattina, czyli autorki tej przepowiedni, kryła się Gallie Åkerhielm. Najwyraźniej była ona w tamtych latach jedną z największych zwolenniczek Ingrid Vang Nyman, wygłaszającą o niej dobre słowa wszędzie, gdzie tylko mogła.

Wraz z Pippi rozpoczął się okres intensywnej pracy, a Ingrid Vang Nyman zyskała status ilustratorki Astrid Lindgren. W tym samym czasie zaproponowano jej udział w wielu innych projektach, co oznaczało niemal mordercze tempo pracy. W ciągu siedmiu, ośmiu lat zilustrowała łącznie co najmniej trzydzieści tytułów. Ponadto jej portfolio wzbogaciło się o osiem kolorowych litografii, imponującą liczbę zleceń dla gazet i czasopism, a także reklam i plakatów. Dopiero z tej szerszej perspektywy można dostrzec to wielkie brzemię pracy, któremu trudno byłoby podołać znacznie silniejszej osobie. Jednak mimo wszystko w centrum jej dorobku były dzieła Lindgren, a w szczególności *Pippi Pończoszanka*. Od tego momentu już na zawsze Ingrid Vang Nyman miała być związana z Pippi.

Nie ułatwiała sobie jednak pracy poprzez ponowne wykorzystywanie wcześniej stworzonych obrazków – choćby wszystkich dotąd narysowanych wersji Pippi – co byłoby zupełnie zrozumiałe. Za każdym razem, gdy historia o Pippi rozrastała się, praca ilustratorki zaczynała się od nowa. W 1947 roku tygodnik *Allers* zawarł z Astrid Lindgren umowę na publikację na swych łamach dwóch pierwszych książek z serii o Pippi jako cyklu w odcinkach. Nyman została poproszona o ich zilustrowanie, tym razem w kolorze, i użyła wówczas jedynie kilku wcześniejszych ilustracji, tworząc około pięćdziesięciu nowych i wszystko samodzielnie kolorując.

Jesienią następnego roku w tym samym tygodniku wydano w odcinkach *Pippi na Południowym Pacyfiku* i wówczas doszło ponad trzydzieści kolejnych rysunków, tym razem w części tych samych co w książce, która ukazała się tego samego roku. Cykl ten w trzydziestym trzecim numerze *Allers* z 1948 roku promowano okładką, która podobnie jak same ilustracje została wydrukowana w kolorze. Ilustracje w książce były natomiast czarno-białe. W sumie powstało zatem łącznie ponad osiemdziesiąt nowych rysunków.

Cztery lata później ukazała się *Książka o Pippi Pończoszance*, zbiór wybranych przygód Pippi z wszystkich trzech opublikowanych dotąd tomów. Wówczas projekt rozpoczął się od nowa, tym razem z nowo nakreślonymi tuszem obrazkami z efektem sepii oraz sześcioma kolorowymi rozkładówkami. Nic dziwnego, że Ingrid Vang Nyman zmęczyła się Pippi i zaczęła szukać nowych inspiracji.

W książce obrazkowej *Czy znasz Pippi Pończoszanek?* z 1947 roku wykorzystano metodę litografii ręcznej, w której kolorowy obraz powstaje dopiero w druku. Ingrid Vang Nyman zignorowała wszystkie obowiązujące reguły określające formę książki obrazkowej i uparcie różnicowała poszczególne strony wedle własnego uznania. Następują tu po sobie ilustracje spadowe, panoramiczne z wmontowanym tekstem, rozkładówki zapożyczające formę od komiksów oraz rozkładówki zdominowane przez tekst. Porównanie z *Jugga-Jagga och Vagge-Vugge*, inną książką ilustrowaną przez Nyman, pokazuje uderzające różnice. *Jugga-Jagga...* jest skomponowana jak tradycyjna książka obrazkowa: tekst znajduje się po lewej stronie, ilustracje po prawej. Jedyne prawdziwe wspólne projekt książki obrazkowej Astrid Lindgren i Ingrid Vang Nyman, czyli właśnie *Czy znasz Pippi Pończoszanek?*, oznaczał pod względem formy coś zupełnie nowego. Mówiło się coraz częściej, że Nyman szybko zdobywa coraz większe doświadczenie i staje się coraz odważniejsza jako ilustratorka książek.

To, że owa innowacyjność jest jej dziełem, można też odczuć, czytając tekst bez zwracania uwagi na ilustracje. Wówczas opowieść toczy się swoim własnym tempem i łatwo można za nią podążać także bez pomocy obrazków, może z wyjątkiem tych utrzymanych w konwencji komiksu. Astrid Lindgren nie integrowała również swoich późniejszych książek obrazkowych z ilustracjami artystów i powinno się je traktować raczej jak opowiadania opatrzone całostronicowymi, kolorowymi obrazami. Książkę *Czy znasz Pippi Pończoszanek?* należy w tym kontekście uznać za wyjątkową, co przede wszystkim jest zasługą ilustratorki. Oznaczało to jednak sporo problemów w kwestiach produkcyjnych oraz handlowych, szczególnie podczas druku w obcych językach.

Odważny styl książki *Czy znasz Pippi Pończoszanek?* stanowił wyzwanie dla części krytyków – niewielu, jeśli w ogóle ktokolwiek, dojrzało nowatorstwo projektu. Eva von Zweigberk uważa, że ilustratorka „poprzez zagospodarowanie zarówno całych, jak i połówek stron umożliwiła ukazanie tego, jak faktycznie wyglądała

Willa Śmiesznotka [oraz że] książka jest wesoła i radosna w całej swej odwróconej do góry nogami perspektywie”. Z kolei jej koleżanka ze *Svenska Dagbladet* Corinna (Greta Bolin) z trudem akceptuje sposób rysowania Ingrid Vang Nyman i w odniesieniu do *Czy znasz Pippi Pończoszankę?* pisze o „dobrze znanej, w pewien sposób nudnej manierze, w wyraźnej, choć brzydkiej paletce kolorów”. Ta sama krytyczka narzeka, że chłopcy w *Dzieciach z Bullerbyn* wyglądają na nieinteligentnych, a Pyret w *Pyret och Piff planterar* (z tekstem Ulriki Widmark) jest zwyczajnie brzydka: „Normalne dzieci są w rzeczywistości naprawdę ładniejsze”. Po kilku latach, gdy w stylu Ingrid Vang Nyman zaczęły uwidaczniać się wpływy azjatyckie, a rysowane dzieci stały się znacznie „inteligentniejsze” i „ładniejsze”, Greta Bolin okazała się jej bardziej przychylna.

Inni recenzenci, choćby ten podpisujący się M-e w *Göteborgs-posten*, mieli znacznie więcej wycucia wobec innowacyjności widocznej w *Czy znasz Pippi Pończoszankę?* i entuzjastycznie mówili o

[...] nowej *Pippi Pończoszance*, która [...] bogactwem ilustracji zwraca się do najmłodszych, trzy- oraz czterolatków. Astrid Lindgren miała nosa oraz wielkie szczęście, kiedy do tego dość problematycznego zadania znalazła oraz wybrała Ingrid Vang Nyman, której jaskrawe, kolorowe ilustracje mają tę samą burleskową fantazję co jej opowieść. Niezależnie od tego, jaki jest obraz Pippi w wyobraźni małych dzieci, nie może on być bardziej szalony, wesoły oraz porywający niż Pippi narysowana przez Ingrid Nyman.

Tłumaczyły: Kinga Dobiecka i Joanna Kurkowska

2

Lennart Eng (2016). Vang Nymanparadigmet. W: *Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild*, red. Ulla Rhedin i Gunna Grähs. Sztokholm: Salikon Förlag, s. 75–83.

Pisarka i rysowniczka

Astrid Lindgren była jedną z najbardziej znaczących szwedzkich pisarek ubiegłego wieku. Kiedy redakcja *Dagens Nyheter* z okazji swojego 150-lecia zaprosiła czytelników do wyłonienia poprzez głosowanie najważniejszych wydarzeń kulturalnych ostatnich 150 lat, na pierwszym miejscu umieścili wydanie *Pippi Pończoszanki* w 1945 roku. Opisanie w analogiczny sposób Ingrid Vang Nyman – jako jednej

z najważniejszych artystek rysowniczek XX wieku – nie jest już równie oczywiste. Jeśli jednak rozszerzy się pojęcie sztuki wizualnej, tak by obejmowało tworzenie obrazów każdego rodzaju – malarstwa, rysunku, grafiki, ilustracji – myśl ta nie jest może tak odległa. Wartość bogatej twórczości Nyman była bardzo duża. Zyskała szeroką publiczność – kto nie miał kontaktu z jej metodą obrazowania? „Nie do pomyślenia jest, by te klasyczne dzieła pozbawione były swoich ilustracji. Kto, słysząc o Pippi Pończoszance, nie widzi przed sobą radosnej postaci stworzonej przez Ingrid Vang Nyman”, pisał Magnus Knutsson w antologii *Utblick över barn-och ungdomslitteraturen* (Perspektywy literatury dla dzieci i młodzieży) w 1986 roku. Ocena roli wizualnego przedstawienia dla całościowego odbioru Pippi odzwierciedla większy problem, z którym muszą się zmierzyć recenzenci i literaturoznawcy chcący określić, co wyrażają obrazy. W jakim stopniu całość „tekst-obraz” przyczyniła się do tej popularności i wielkiego sukcesu? Mówi się tu o bezprecedensowej ikonie współczesnej literatury dziecięcej, jednak zrozumienie genialnego paralelizmu twórczości Lindgren i Vang Nyman przysparza już trudności. Lena Käreland pisze o Pippi w *Modernismen i barnkammaren* (Modernizm w pokoju dziecięcym) z roku 1999:

Wraz z Pippi wylansowany został nowy dziecięcy ideał, zbudowany na modernistycznym zainteresowaniu jednostką i kulcie „ja”. Samoświadomość, którą promieniuje Pippi, może ponadto przywołać na myśl prowokującą deklarację Edith Södergran w przedmowie do *Septemberlyran* (Liry wrześniowej) z 1918: „Moja pewność siebie polega na tym, że odkryłam swoje wymiary”. Tymi dumnymi słowami jako jedna z pierwszych w skandynawskiej literaturze torowała drogę dla modernizmu. To właśnie pod wpływem silnego poczucia „ja” Pippi podważa panujące normy, lekceważy zasady etykiety i obycia i stawia się ponad przyjętymi konwencjami zachowania (s. 281).

Ogromny sukces werbalno-wizualnego przedstawienia Pippi to nie przypadek. Wizerunek Pippi autorstwa Vang Nyman był genialnym zmaterializowaniem poczucia własnego, opisanego wyżej „ja”. Silna dziewczynka i prawo dziecka do bycia dzieckiem to ważny aspekt książek o Pippi, ale chodzi o coś więcej. Jest to związane z autowizerunkiem Szwedów lub raczej pozostaje z nim w interakcji, gdyż przyczyniło się zarówno do jego stworzenia, jak i wzmocnienia. Analizy wykonane między innymi przez Instytut Badań Opinii Społecznej i Mediów na Uniwersytecie w Göteborgu wskazują na to, że tym, co szwedzki naród uważa za najważniejsze, jest wolność w znaczeniu osobistej autonomii, przyzwolenie na bycie niezależną jednostką. Pod tym względem zdajemy się wyróżniać na tle innych krajów.

Jeśli przyjmiemy to za fakt, nie jest już tak trudno zrozumieć, że postać Pippi stała się chyba najbardziej uwielbianym symbolem narodowym. Budowa społeczeństwa dobrobytu, „domu ludu” (*folkhemmet*), w dużym stopniu polegała na

wspólnym tworzeniu warunków do uzyskania tej samodzielności poprzez system, który wspierał jednostkę w radzeniu sobie w różnych sytuacjach życiowych.

Wydaje się, że Vang Nyman odnalazła sposób obrazowania właśnie dla tej swoistej gry między jednostką a zbiorowością, dla demokratycznych wartości – i to nie tylko w przedstawieniu Pippi, ale także ogólnie w swej twórczości.

Jeśli podsumujemy wszystkie aspekty twórczego wkładu Ingrid Vang Nyman, wyłania się obraz znacznego i znaczącego dorobku. Swego czasu była ona najważniejszą artystką w Szwecji w swojej dziedzinie.

Vang Nyman utorowała drogę dla modernizmu i zmieniła na zawsze zarówno sposób patrzenia, jak i myślenia. Stworzyła nowy paradygmat, który był jak powiew wolności i świeżości w dziecięcym świecie obrazu. Siła jej twórczego impulsu była tak potężna, że jeszcze dzisiaj, ponad pół wieku później, jest jak najbardziej intrygująca i inspirująca. Być stawianym na równi ze współczesnymi twórcami po ponad sześćdziesięciu latach jest dane niewielu, a zainteresowanie twórczością artystyczną Ingrid Vang Nyman raczej rośnie, a nie maleje.

Tłumaczyły: Aleksandra Jarębska i Aleksandra Romanowicz

3

Anna Höglund (2016). *Pippi kan själv knäppa sitt livstycke*. W: *Vår Pippi – vår Vang. Tecknarna hyllar Ingrid Vang Nyman och det moderna genombrottet inom svensk barnboksBild*, red. Ulla Rhedin i Gunna Grähs.

Sztokholm: Salikon Förlag, s. 69–70.

Pippi sama potrafi zapiąć swój kaftanik

Każdy, kto próbował kiedyś medytować, wie, jakie to trudne. Tak wiele rzeczy nieustannie przeszkadza, nawet jeśli znajdzie się cichy pokój i wyłączy telefon. To, co dekoncentruje, siedzi przede wszystkim w głowie i człowiek jest zmuszony, aby to ze sobą nieść.

Należy znaleźć w sobie punkt ciężkości, który z pewnością nie znajduje się w głowie. Nawet nie w sercu, chociaż leży już bliżej. W Japonii mówi się, że środek znajduje się w brzuchu.

I to właśnie japońskie drzeworyty przychodzą mi na myśl, kiedy patrzę na ilustracje Ingrid Vang Nyman. Skupienie na kresce. Lekkość, a może nawet całkowity brak ciężkości. Czyste, wyraźne tony podstawowych kolorów.

Kiedyś byłam na kursie japońskiej kaligrafii. Grubym, okrągłym pędzlem mieliśmy namalować znaki na cienkim, białym papierze. Najmniejsza utrata koncentracji odbija się na pociągnięciu pędzla, kreska staje się za gruba, zbyt cienka albo brakuje jej wyraźnego zakończenia. Stos z nieudanymi próbami rośnie, pojawia się pot. Bierze się oddech i zaczyna na nowo, łapie się równowagę, szuka pozycji, która nie przerwie transu.

Po kilkuset próbach może dwie okażą się zadowolające, ale żadna nie jest wystarczająco dobra. Potrzeba dużo praktyki, aby osiągnąć lekkość, swobodę w ruchu.

Nie wiem, czy Vang Nyman szkicowała. Możliwe, że tak. Może mazała gumką w szkicach, poprawiała je, niemniej jednak efekt końcowy ilustracji jest pełen lekkości. Droga do niej może też być ustawiczny proces upraszczania.

Kiedy otwieram książkę obrazkową o Pippi Pończoszance, tę starą, posklejaną taśmą, mogę wejść do wyjątkowego świata. Świata pozbawionego cieni. Zastanawiam się, czy Vang Nyman była w stanie tchnąć swoją duszę w rzeczy, zwierzęta i postaci, które rysowała. Przedmiot powstaje jednocześnie z niej, jak i z samego siebie. Starszy pan, puszka, puste drzewo. Wszystko wydaje się tak samo obecne w swojej egzystencji.

Stylizowane, ale niepozbawione życia.

To oczywiste, że nikt inny nie był w stanie przedstawić Pippi tak jak Ingrid Vang Nyman. Jej Pippi jest dziecinka, ale złożona. Zwraca lustro w kierunku dorosłych, z życzliwością i humorem żądając szacunku dla zabawy.

Vang Nyman przedstawia Pippi w ciągłym ruchu, niekiedy wykraczającym poza ramy książki.

Dlaczego jedną ilustrację pamięta się dokładniej niż inne? Od razu przychodzi mi na myśl pewna rozkładówka, na której Pippi sama daje sobie ze wszystkim radę. Zapina kaftanik, zaplata włosy, szoruje podłogę, rąbie drewno i czyści komin. Robi WSZYSTKO sama.

To, co komuś może się kojarzyć z wolnością i buntem, dla mnie ma smutny wydźwięk. Coś, co rozpoznaję. Samotność.

Szereg skojarzeń napływa w pewnego rodzaju lustrzanym odbiciu pomiędzy mną a ilustracją.

Jeśli coś ma być zrobione, trzeba to zrobić samemu. Najbezpieczniej stać się swoim własnym rodzicem, tak szybko, jak to tylko możliwe. Nigdy nie polegać na dorosłych. W zamian spróbować przejąć rolę ojca. Zawsze można liczyć na to, że kiedyś wróci ze swojej wyspy. Nigdy nie wiadomo. Mama na dobre zniknęła we mgle. Najlepiej zachować zimną krew. Rodziców nie ma. Trzeba jedynie przygotować ciasto na naleśniki i zapiąć kaftanik. Jak tego dokonać, nie stając się przy tym zbyt nieczułym? Jak zachować swoje człowieczeństwo? Na czym można polegać? „Na swoich przyjaciółach i zabawie” – myślę, że tak właśnie odpowiada Pippi.

Jednak nie funkcjonowałyby to, gdyby ilustracje w książce były niedbałe i pozbawione wrażliwości.

Nie napływałyby żadne myśli i emocje.

Tak to właśnie działa.

Patrzę na małą, szczupłą szyję Pippi, tak jak narysowała ją Vang Nyman, i na jej dziecinnie pulchne dłonie. Dlaczego nie dodawała nigdy cieni? Może chciała stworzyć miejsce, w którym ich nie ma. Być może była to pewnego rodzaju strategia. Cienie nie są potrzebne, nie przynależą do jej świata. A może to ja jestem zakręcona na punkcie różnych stopni cieniowania. To już jednak inna strategia.

Pippi, sama we własnym domu, śpiewa sobie niezwykle smutną kołysankę. Zwierzęta są z pewnością dobrym towarzystwem, ale to przyjaźń bez słów. Mała Pippi. Ten, kto jest bardzo silny, musi też umieć być bardzo słabym. Tak myślę.

Na marginesie: Trzeba umieć samemu zmienić oponę w sytuacji awaryjnej – powiedział do mnie tata, gdy miałam dziewięć lat. Wyciągnij klucz i do dzieła.

Tłumaczyli: Natalia Turchan i Michał Skrzypczak

KRONIKA

Sprawozdanie z konferencji „Ikonoteksty 2019. Synergia słów i obrazów”, Gdańsk, 28–29 listopada 2019 roku

W dniach 28 i 29 listopada 2019 w gdańskim Ratuszu Staromiejskim odbyła się druga edycja ogólnopolskiej konferencji naukowej Ikonoteksty, zatytułowana „Synergia słów i obrazów”. Jest to wspólna inicjatywa międzyuczelnianego, afiliowanego przy Wydziale Filologii Uniwersytetu Gdańskiego Zespołu Interdyscyplinarnych Badań Książki Obrazkowej, realizowana we współpracy z Nadbałtyckim Centrum Kultury. Celem założonego w 2015 roku Zespołu jest naukowa analiza ikonotekstu ze zintegrowanej, interdyscyplinarnej perspektywy, stąd wchodząca w jej skład grupa naukowców reprezentuje różne kierunki badań: kulturoznawczy, antropologiczny, pedagogiczny, teoretyczno-literacki, artystyczny i bibliologiczny. Spośród dwunastu członków grupy cztery osoby są przedstawicielami skandynawistyki i fennistyki, co wskazuje na duże zainteresowanie książką obrazkową wśród tych filologów. Nie jest to przypadek – kraje nordyckie są znane ze światowych osiągnięć w przestrzeni tego gatunku, dumnie określanego „flagowymi okrętami Północy”.

Organizowana przez Zespół Interdyscyplinarnych Badań Książki Obrazkowej konferencja jednoczy polskich badaczy ikonotekstu, wskazując na rosnące zainteresowanie nie tylko książkami obrazkowymi, ale też komiksami, powieściami graficznymi oraz gramami wideo. Podczas gdy pierwsza edycja konferencji w 2017 roku zmieściła się w jednodniowych obradach, program drugiej edycji Ikonotekstów wypełnił pełne dwa dni, podczas których 26 osób reprezentujących większość krajowych uniwersytetów wygłosiło 24 wykłady. Wśród prelegentów nie zabrakło przedstawicieli skandynawistyki, a ich referaty plasowały się w różnych sesjach tematycznych, wskazując na różnorodność kierunków badawczych.

Konferencję zainaugurował w czwartek wykład pt. *Ukochane dziecko ma wiele imion. Definicje nowoczesnej książki obrazkowej – analiza* wygłoszony przez kierowniczkę Zespołu Hannę Dymel-Trzebiatowską z Instytutu Skandynawistyki i Fennistyki UG. Celem referatu była nie tylko analiza różnych definicji gatunku, ale przede wszystkim teoretyczno-terminologiczna refleksja nad ich specyfiką i użyciem. Tego samego dnia swój referat zaprezentowała też przedstawicielka warszawskiej skandynawistyki Agnieszka Stróżyk z SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego. Jej wystąpienie zatytułowane *Jaki las? Przyroda w ikonotekście. „Na jagody” Elsy Beskow i jej polskich adaptacjach* zawierało analizę różnych wizualizacji tytułowego szwedzkiego klasyka książki obrazkowej, a także jego polskiej werbalnej

wersji Marii Konopnickiej, nadal wzbudzającej wiele kontrowersji pod względem autorstwa. Prelegentka przyjrzała się dokładnie specyfice przyrody w oryginale i jej rozwiniętej, silnie znaturalizowanej wersji w polskim wariancie, dopatrując się licznych różnic, które nie zawsze korespondowały z ilustracjami.

W piątek można było wysłuchać kolejnych wykładów skandynawistek. W porannej sesji „Ikonotekst w rękach tłumacza” wystąpiła Helena Garczyńska z Instytutu Skandynawistyki i Fennistyki UG, wygłaszając referat pt. *Komiks jako literatura faktu. Wyzwania translatorskie na podstawie komiksu „Munch” Steffena Kvernelanda*. Referat ten stanowił ciekawe połączenie refleksji teoretycznej na temat przekładu ikonotekstu z doświadczeniami praktyka¹. Prezentacja zawichości językowych oryginału i ich optymalnych rozwiązań translatorskich spotkała się z dużym zainteresowaniem słuchaczy i stała się punktem wyjścia do licznych pytań.

W popołudniowej sesji „Ikonotekst a wyzwania współczesności” wystąpiły kolejne skandynawistki: Barbara Kuczmarska-Urbaniak z Instytutu Skandynawistyki i Fennistyki UG oraz Anna Klimont ze Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych UG. Pierwszy wykład *Prawda ukryta w ilustracjach. O słowach i obrazach w „Hemma hos Harald Henriksson” Uje Brandeliusa i Clary Dackenberg* był omówieniem głośnej szwedzkiej książki obrazkowej z 2018 roku, która doczekała się nominacji do Augustpriset. Intrygująca gra słów i obrazów w *Hemma hos Harald Henriksson* podejmuje nietławy temat różnic społecznych, który wielu słuchaczom wydał się zaskakujący w odniesieniu do kraju tak egalitarnego jak Szwecja. Z kolei referat Anny Klimont *Ekologia od najmłodszych lat – czy książka obrazkowa może uratować świat?* objął rozległy korpus materiałowy, wśród którego znalazło się kilka szwedzkich tytułów. Oba wystąpienia spotkały się z zainteresowaniem słuchaczy, czego dowodem jest fakt, że dyskusja po tej ostatniej sesji konferencyjnej przedłużyła się o pełną godzinę.

Ponadto wśród skandynawskich akcentów konferencji znalazł się występ studentów trzeciego roku gdańskiej skandynawistyki – przedstawiciele Naukowego Koła Tłumaczy Literatur Skandynawskich UG: Kingi Dobieckiej, Joanny Kurkowskiej, Aleksandry Romanowicz i Michała Skrzypczaka. Zaprezentowali oni swój przekład popularnej szwedzkiej książki obrazkowej *Nusse-kudden* (1984) z tekstem Arne Norlina i Håkana Jaenssona oraz z ilustracjami Gunny Grähs, a ich występ spotkał się ze szczególnie entuzjastycznym przyjęciem.

Hanna Dymel-Trzebiatowska
Uniwersytet Gdański

¹ Helena Garczyńska jest tłumaczką *Muncha*.

Sprawozdanie z „Konferencji Młodych Skandynawistów”, 19 maja 2020 roku

19 maja 2020 roku odbyła się coroczna „Konferencja Młodych Skandynawistów”, na której zostały przedstawione projekty prac licencjackich i magisterskich studentek i studentów Skandynawistyki UG.

W tym roku, ze względu na pandemię koronawirusa, konferencja odbyła się w formie online, a uczestnicy mogli wziąć w niej udział poprzez platformę Teams. W trakcie 6 sesji moderowanych przez studentów oraz doktorantów przedstawiono 37 prac, zarówno licencjackich, jak i magisterskich, z 3 linii językowych: duńskiej, norweskiej i szwedzkiej. Zakres tematyczny był bardzo szeroki i obejmował zagadnienia dotyczące między innymi kwestii społecznych i politycznych, filmoznawstwa, literatury i poezji. Największa liczba prezentacji dotyczyła dwóch ostatnich zagadnień, skupiając się między innymi na analizach porównawczych utworów skandynawskich oraz tekstów z literatury polskiej i światowej i ich przekładów. Popularnym tematem były również filmy, w tym filmy reklamowe, seriale oraz programy telewizyjne. W swoich projektach studenci podejmowali zarówno problematykę bieżącą, na przykład ekologię czy terroryzm, jak i też sięgali do tradycji, przyglądając się między innymi mitom, legendom i motywom ludowym. Prezentacje spotkały się z niezwykle pozytywnym odbiorem, momentami przyciągając nawet do dwustu słuchaczy.

Po raz pierwszy po wystąpieniach prelegentów uczestnicy konferencji mieli szansę spotkać się w mniejszych grupach dyskusyjnych, także online, co stanowiło okazję do wymiany doświadczeń między studentami oraz stworzyło przestrzeń do zadawania ewentualnych pytań i dzielenia się swoimi wrażeniami i praktykami z pisania prac badawczych. Ten aspekt został szczególnie doceniony przez studentów młodszych lat, którzy przygotowanie prac dyplomowych mają dopiero przed sobą i dla których konferencja oraz późniejsze panele dyskusyjne były skarbnicą inspiracji i wskazówek.

Tegoroczna nowa formuła „Konferencji Młodych Skandynawistów” okazała się świetnym rozwiązaniem, docenionym zarówno przez studentów, jak i kadre Instytutu Skandynawistyki i Fennistyki. Pokazała, że przeprowadzenie konferencji online jest nie tylko realne, ale – nawet przy drobnych problemach technicznych, których trudno zupełnie uniknąć – otwiera też nowe możliwości komunikacji i współpracy między uczestnikami.

Dane autorów

Hieronim Chojnacki

ORCID: 0000-0002-1735-9242
Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku
ul. 3 Maja 25a, 80-802 Gdańsk, Polska
e-mail: hieronim.chojnacki@ug.edu.pl

Ryszard M. Czarny

ORCID: 000-0001-6207-5137
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Katedra Krajów Europy Północnej
ul. Świętokrzyska 21B, 25-369 Kielce, Polska
e-mail: rcz@ujk.edu.pl

Anna Maria Czernow

ORCID: 0000-0001-5510-3099
Uniwersytet Warszawski
Wydział „Artes Liberales”
ul. Nowy Świat 69, 00-046 Warszawa, Polska
e-mail: sasza.czernow@gmail.com
(artykuł nadesłano 5.05.2020; artykuł zaakceptowano 10.07.2020)

Emilia Denkiewicz-Szczepaniak

ORCID: 0000-0001-6808-6603
Uniwersytet Gdański
Wydział Filologiczny
Instytut Skandynawistyki i Fennistyki
Neofilologia, ul. Wita Stwosza 51, 80-308 Gdańsk, Polska
e-mail: e.denkiewicz@interia.pl
(artykuł nadesłano 8.02.2020; artykuł zaakceptowano 30.04.2020)

Hanna Dymel-Trzebiatowska

ORCID: 0000-0002-7753-5463
Uniwersytet Gdański
Wydział Filologiczny
Instytut Skandynawistyki i Fennistyki
Neofilologia, ul. Wita Stwosza 51, 80-308 Gdańsk, Polska
e-mail: hanna.dymel-trzebiatowska@ug.edu.pl

Marta Grzechnik

ORCID: 0000-0002-0114-1847

Uniwersytet Gdański

Wydział Filologiczny

Instytut Skandynawistyki i Fennistyki

Neofilologia, ul. Wita Stwosza 51, 80-308 Gdańsk, Polska

e-mail: marta.grzechnik@ug.edu.pl

Sylwia Hlebowicz

ORCID: 0000-0002-0417-621X

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Katedra Krajów Europy Północnej

ul. Świętokrzyska 21B, 25-369 Kielce, Polska

e-mail: sylwia@hlebowicz.pl

(artykuł nadesłano 12.01.2020; artykuł zaakceptowano 15.04.2020)

Anna Klimont

ORCID: 0000-0002-4039-8020

Uniwersytet Gdański

Wydział Filologiczny

Instytut Skandynawistyki i Fennistyki

Neofilologia, ul. Wita Stwosza 51, 80-308 Gdańsk, Polska

e-mail: anna.klimont@phdstud.ug.edu.p

Krzysztof Kubiak

ORCID: 0000-0002-9623-923X

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

Katedra Krajów Europy Północnej

ul. Świętokrzyska 21B, 25-369 Kielce, Polska

e-mail: krzysztof.kubiak@ujk.edu.pl

(artykuł nadesłano 8.12.2019; artykuł zaakceptowano 31.03.2020)

Katarzyna Maćkała

ORCID: 0000-0002-8033-1381

Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu

ul. Sienkiewicza 32, 50-335 Wrocław, Polska

e-mail: katarzjm@hotmail.com

Kazimierz Musiał

ORCID: 0000-0001-7967-7855

Uniwersytet Gdański

Wydział Filologiczny

Instytut Skandynawistyki i Fennistyki

Neofilologia, ul. Wita Stwosza 51, 80-308 Gdańsk, Polska

e-mail: kazimierz.musial@ug.edu.pl

Laura Santoo

ORCID: 0000-0003-0635-0784

Uniwersytet Gdański

Wydział Filologiczny

Instytut Skandynawistyki i Fennistyki

ul. Wita Stwosza 55, 80-308 Gdańsk, Polska

e-mail: laura.santoo@ug.edu.pl

(artykuł nadesłano 3.01.2020; artykuł zaakceptowano 6.04.2020)

Thomas Seiler

ORCID: 0000-0002-5589-2953

Universitetet i Sørøst-Norge (USN)

Fakultet for humaniora, idretts- og utdanningsvitenskap

Institutt for språk og litteratur

Campus Bø

Gullbringvegen 36, 3800 Bø, Norwegia

e-mail: thomas.seiler@usn.no

(artykuł nadesłano 2.01.2020; artykuł zaakceptowano 18.04.2020)

Maria Sibińska

ORCID: 0000-0002-3659-6147

Uniwersytet Gdański

Wydział Filologiczny

Instytut Skandynawistyki i Fennistyki

Neofilologia, ul. Wita Stwosza 51, 80-308 Gdańsk, Polska

e-mail: maria.sibinska@ug.edu.pl

Krystyna Szelałowska

ORCID: 0000-0002-5195-044X

Uniwersytet w Białymstoku

Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych

pl. NZS 1, 15-420 Białystok, Polska

e-mail: k.szelałowska@uwb.edu.pl

(artykuł nadesłano 1.04.2019; artykuł zaakceptowano 3.01.2020)

Katarzyna Szewczyk-Haake

ORCID: 0000-0002-0160-0353

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Instytut Kultury Europejskiej

ul. J. Kostrzewskiego 5/7, 62-200 Gniezno, Polska

e-mail: haaczyk@amu.edu.pl

(artykuł nadesłano 14.02.2019; artykuł zaakceptowano 1.02.2020)

Jerzy Szyłak

ORCID: 0000-0003-1934-8413

Uniwersytet Gdański

Wydział Filologiczny

Instytut Badań nad Kulturą

ul. Wita Stwosza 55, 80-308 Gdańsk, Polska

e-mail: jerzy.szylak@ug.edu.pl

Anita Wincencjusz-Patyna

ORCID: 0000-0001-5473-5721

Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu

Katedra Historii Sztuki i Filozofii

ul. Generała Romualda Traugutta 19/21, 50-416 Wrocław, Polska

e-mail: a.wincencjusz@asp.wroc.pl

(artykuł nadesłano 4.04.2020; artykuł zaakceptowano 18.05.2020)

Lista recenzentów

- prof. Harald Bache-Wiig (Universitetet i Oslo, Norwegia)
- prof. Krzysztof Bak (Stockholms Universitet, Szwecja)
- dr hab. Monika Banaś (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie)
- dr Ewelina Bator (Uniwersytet Warszawski)
- prof. Knut Brynhildsvoll (Universitetet i Oslo, Norwegia)
- dr hab. Władysław Bułhak (Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie)
- dr Zsófia Domsa (Eötvös Loránd University, Węgry)
- dr hab. Iwona Gralewicz-Wolny, prof. UŚ (Uniwersytet Śląski)
- prof. Mika Hallila (University of Jyväskylä, Finlandia)
- dr hab. Paweł Jaworski, prof. UWr (Uniwersytet Wrocławski)
- prof. Ole Karlsen (Høgskolen i Innlandet, Norwegia)
- dr hab. Andrzej Kubka, prof. UG (Uniwersytet Gdański)
- dr hab. Beata Mytych-Forajter, prof. UŚ (Uniwersytet Śląski)
- dr Grzegorz Pawlikowski (Uniwersytet Rzeszowski)
- dr hab. Ewa Pomirska (Uniwersytet Gdański)
- dr Michał Przeperski (Instytut Historii Nauki PAN / Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie)
- prof. Thomas Seiler (Universitetet i Sørøst-Norge, Norwegia)
- dr Jordan Siemianowski (Uniwersytet Szczeciński)
- dr hab. Beate Sommerfeld, prof. UAM (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
- dr hab. Jørgen Veisland, prof. UG (Uniwersytet Gdański)
- dr hab. Magdalena Wasilewska-Chmura (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie)
- prof. Henning Howlid Wærp (UiT Norges arktiske universitet, Norwegia)